

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok VII, nr 4 (23)
JESIEŃ 2009

cena 17,99 zł (z 0% VAT)
ISSN 1731-5387



**Czempionaty
w pięciu smakach**

**Jak
sędziować
młode konie**

**SOS
dla stad**



9 771731 538902

marstall®

Premium-Pasze dla koni



DYSTRYBUTOR W POLSCE: STALL, WARSZAWA, UL. FLEMINGA 2A,

E-MAIL: INFO@MARSTALL.PL; INFO@STALL.PL; WWW.MARSTALL.EU; GSM: 0 601 880 380, TEL. (0 22) 519 73 45, FAX (0 22) 519 73 46



Przyjdzie walec i wyrówna...?

Kiedy z końcem ubiegłego roku z inicjatywy grupy osób (pośród której znalazłem się i ja) zaczęła kielkować myśl, która w rezultacie zaowocowała akcją na rzecz ratowania upadających ośrodków państwowej hodowli zarodowej, sądziliśmy, że spotka się ona z jednoznacznym i szerokim poparciem.

Od miesiąca istnieje strona internetowa „SOS dla Stad”. I co?! I wstyd powiedzieć – nic! Nie tylko nie spotkało się to z oczekiwaną reakcją naszego środowiska, lecz przeciwnie – sądząc po lekturze większości postów (wpisów/komentarzy) na wybranych forach branżowych dominuje postawa powszechnej negacji. Internauci poddają miazdzącej krytyce potrzebę istnienia, choćby w ograniczonej liczbie, Stad Ogierów. Nikt nie wierzy w celowość istnienia obiektów promieniujących kulturą hodowlaną, końskim obyczajem i tradycją oraz sportem jeździeckim. Gdyby na opiniach tych poprzestać, okazałoby się, że powinien przyjechać walec i wyrównać. Zatem podążając dalej tym tropem rozumowania, może należałoby również unicestwić ponad 600-letni Uniwersytet Jagielloński, Bibliotekę im. Ossolińskich, parę muzeów narodowych, oper, filharmonii tudzież teatrów? Pozostaje więc jedynie żywić nadzieję, iż opisane powyżej zjawisko oddaje dalece niekompletne spektrum opinii społecznej. Bowiem z natury rzeczy wolniejsze niż internet media – chodzi mi o prasę – wyjątkowo solidarnie tym razem (nie bacząc na aspekt konkurencyjności) wsparły akcję „SOS dla Stad”, i to właśnie na ich łamach zagości niebawem refleksja o znacznie bardziej pogłębionym charakterze. Pozwoliłaby ona uzmysłowić wagę problemu, a tym samym naprawdę skutecznie lobbować na rzecz idei chyba niepodlegającej żadnej dyskusji. Czego szanownym czytelnikom „Hodowcy i Jeźdźca” oraz sobie usilnie życzę.

redaktor naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

- | | | |
|---|--|--|
| ■ Podmuch świeżego powietrza 6
Michał Wierusz-Kowalski | ■ Kętrzyńskie czempiony 46
Fotoreportaż | ■ Egzamin na czempiona cz. I 74
Grażyna Polak |
| ■ Słów kilka na temat MPMK 12
Władysław Byszewski | ■ Twórcy zimnokrwistych linii 48
Ewelina Cześniak, Paulina Peckiel | ■ Post factum 76
Ireneusz Kozłowski |
| ■ Bilans zysków i strat 18
Hubert Szaszkiewicz | ■ Lexus – elitarny ślązak na Partynicach 49
Ewelina Skórzewska | ■ Na półmetku 78
Paweł Gocłowski |
| ■ Na próbie 119 skoczków, czyli podsumowanie czempionatu 2009 w Łącku 22
Adam Jończyk | ■ Śląska familia 50
Ewelina Cześniak, Paulina Peckiel | ■ Siodło precyzyjne 80 |
| ■ Czempionat WKKW – oczami sędziego 26
Wojciech Mickunas | ■ Gładyszów pełen słońca 52
Paulina Peckiel | ■ Partynice po Derby Półkwi 2009 ... 82
Monika Słowik |
| ■ Ślązaki przyszłością zaprzęgów 30
Piotr Helon | ■ Sieraków – najstarsze Stado Ogierów na ziemiach polskich cz. II 54
Anna Nowicka-Postulszna | ■ Uczciwe wyzwania, czyli skoki w sezonie letnim 2009 84
Małgorzata Sieradzan i Łukasz Jankowski |
| ■ U stóp zamku Książ 34
Anna Cuber | ■ Sieraków świętował 180-lecie 56
Anna Kapała | ■ Pokazać wartość konia 88
Jan Skoczylas |
| ■ Oddzielić ziarno od plew 36
Roma Krzyżanowski | ■ Sokółaki w Szepietowie 58
Ewa Jastrzębska | ■ Rewolucyjna rehabilitacja 92
Henryk Dyczek, Maria Soroko |
| ■ O pomoc dla stad ogierów 38
Michał Wierusz-Kowalski | ■ WIEŚCI Z REGIONÓW 60 | ■ Łowy 96
Aleksandra Jaworowska |
| ■ Jubileusz pod dębami 40
Zbigniew Jaworski | ■ KRONIKA 68 | ■ Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. V 100
Lesław Kukawski |
| ■ Hodowcy koników 43
Patrycja Krupa | ■ Spisak siódmy na świecie 70
Karolina Drogowska | ■ Wyniki Czempionatów 103 |
| ■ Zwycięzcy z Pomorza 44
Ewa Jastrzębska | ■ Olimpijskie wyzwania cz. I 71
Marcin Szczypiorski | ■ Kalendarium PZHK 104 |
| | ■ MPMK w rajdach długodystansowych 73
Maciej Kacprzyk | ■ Próby dzielności klaczy 2009 105 |
| | | ■ Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca 106 |

Jeździec i hodowca

9

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV.

WARSZAWA, 20 MARCA 1936 R.

System prób młodych ogierów stosowany w Trakenach

W nauce o hodowli koni pierwszorzędną rolę odegrywa ustanowienie prawideł odnoszących się do prób, którym młode jednostki są poddawane w celu porównania ich indywidualnej wartości użytkowej. Ten system wyścigów, który obecnie jest stosowany na całym świecie, to rezultat dwuwiekowego doświadczenia Anglików. Nie ulega wątpliwości, że zwycięzcy klasycznych prób są właśnie temi jednostkami, które najlepiej przelewają swoje wybitne zalety na potomstwo. Oczywiście próby bardzo surowe powodują pewną ilość ofiar. Pewna ilość koni kończy karierę wyścigową uszkodzone, albo wyczerpane, i w hodowli zawodzą pokładane na nich nadzieje. Ale te, których organizm wytrzymał je bez szwanku stają się regenatorami rasy, protoplastami rodzin odznaczających się jako elita szlacheckiej hodowli.

Odnosi się to do ras pełnej krwi i czystej krwi arabskiej. Natomiast trudno byłoby poddawać analogicznym próbom całą masę wychowanków koni wierzchowego typu, pół krwi, przeznaczonych na to, aby stać się dobrymi końmi kawaleryjskimi albo reproduktorami w dépôts rządowych, przeznaczonych do ulepszenia hodowli. A jednak i tam musi być dokonana pewna selekcja na płaszczyźnie ich zalet, że tak się wyrazimy, wewnętrznych.

Gdy się ma na celu, poprostu, tylko ustalenie, które jednostki z danej generacji młodzieży mają zdrowy organizm i wymagane zalety konia użytkowego: siłę, rączność, wytrzymałość, dobrą akcję i pożądaną temperamentalność, poddawanie ich próbom również ostrym, z narażeniem na uszkodzenie zdrowia niektórych z nich, nie odpowiada celowi.

Wszyscy to uznają w zasadzie, lecz zdefiniowanie prawideł dla tego rodzaju prób lżejszych, mniej specjalnych, a któreby jednak nie były iluzoryczne, jest dotychczas zadaniem do rozwiązania. Każdy opis prób

stosowanych w pepinierach, że tak powiemy, naukowo prowadzonych, przyczynia się do rozświetlenia tej kwestii interesującej wszystkich hodowców. Mając to na względzie, uważamy za pożyteczne przytoczyć w skróceniu relację o próbach 64 trzyletnich ogierów, odbytych zeszłego roku w Prusach Wschodnich, opisanych szczegółowo w jednym z ostatnich numerów St. Georg.

17-go października 1935 r. komisja ministerjalna miała zakwalifikować na reproduktory państwowe 64 żrebce (30 pochodziło z Traken, a 34 z hodowli prywatnej właścicieli ziemskich), które w jej obecności były poddane próbom w miejscowości Zwion, koło Instenbarga.

Żrebce te były trenowane ostrożnie, tak, aby tylko miały dość otwarty oddech, żeby galopować na długich dystansach. Gdy trening był dostatecznie zaawansowany, poddawano je próbom, trzy razy miesięcznie, w odstępach 10-ciodniowych, a wreszcie decydującej trzydniowej próbie w obecności komisji zakupu do stad państwowych. Ta próba ostatnia polegała na trzech raidach, na dystansie po 10 klm, 1-go i 2-go dnia i 13 klm, trzeciego dnia. Chodziło o to, aby konie po odbytych dwa dni pod rząd przebiegach w terenie, z pewną ilością średniej miary przeszkód, utrzymały się w dobrej kondycji do próby ostatniej najważniejszej. Przy końcu raidu na ostatnich trzech kilometrach, te które biegły w czołowej grupie nie miały walczyć o wysunięcie się naprzód, lecz galopować choćby zwartą gromadą, przy czym sędziowie stawiali stopnie, patrząc na styl akcji w galopie każdego z nich. Taki program nie daje pola do wykazania maksymalnej szybkości, ani serca w walce na finiszu, lecz pozwala skonstatować, które z uczestników posiadają wymagane zalety konia kawaleryjskiego i klasowego wierzchowca.

Stopnie są stawiane, za wyczyn w terenie (Leistung) i za styl ruchu, rączność i pokrywanie przestrzeni w galopie, a także za prawidłowy stęp i kłus. Co oznacza stopień: doskonały, 1 — bardzo dobry, 2 — dobry, 3 — dość dobry, 4 — dostateczny, 5 — wadliwy.

Przed ostatnią próbą komisja wyeliminowała 5 ogierów dla niedostatecznie prawidłowej budowy; dwa odpadły bo źle wytrzymały rajdy 1-go i 2-go dnia. 57 wzięło udział w próbie ostatecznej. Dodany czas, przebycia razem 33 klm wahał się od 79 do 98 minut. Po deszczach, które spadły w ostatnie dnię teren był dość ciężki. Komisja zakwalifikowała na reproductory państwowe, 29 pochodzących ze stada w Trakenach i 28 ogierów z hodowli prywatnej. Zwykle wychowanki Traken wykazywały pewną niewielką przewagę nad swoimi rywalami z innych stad i w tym roku przeciętna otrzymanych stopni wypadła cokolwiek wyższa na ich korzyść. 1,5 za wyczyn terenowy i 1,7 za styl ruchów dla trakenów, a 2,2 zarówno za wyczyn jak i za styl, dla zrebców hodowli prywatnej.

Jednakże najwybitniejszą jednostką okazał się złoto-kasztanowaty „Direx”, po trakeńskim folblucie Paradox’ie i kłaczy Digitalis, po Romanus, chowu p. Schnitz-Patenkehmen, który otrzymał, w obu rubrykach najwyższy stopień 0. Hodowca ten, już przed kilku laty dostarczył stadom państwowym wybitnie pięknego reproductora „Diebitsch’a”. Nie będę wyliczał poszczególnych koni uznanych za najlepsze przed komisją, których pochodzenie i fotografie podaje St.

Georg. Wymienię tylko to co mi się wydaje najbardziej godnem uwagi, a zatem fakt, że w grupie czołowej, znalazły się dwa konie największej miary i najbardziej masywnej budowy z całej stawki, mianowicie „Alibi” po Parsival i Alicante, po Dampfross, wychowanek Traken, który otrzymał 0 za wyczyn terenowy i 1 za ruchy, i Medicus, (oba kasztany); ostatni po Mathusalem i Friedenshütte ze stada fr. von Goltz-Kellen, ma wagę 690 kg uzyskał stopnia 1 za raid, 1 za akcję w galopie, 2 za stęp i za kłus.

Co się tyczy pochodzenia ogierów przyjętych i zakupionych przez komisję, to było między nimi 6 po „Astorze”, 6 synów i wnuków starego „Dampfross’a”, którego wymieniłem jako jednego z twórców wybitnych rodzin, w artykule o historii rasy trakeńskiej. „Parsival” i „Poseydon” byli reprezentowani każdy przez 3 synów, 2 ogiery były po „Tempelhütter”, wreszcie 2 „Hospis” i „Nord-Ost” po importowanym do Traken folblucie „Friedensfürst”, który, chociaż uznany za jednego z najwybitniejszych reproductorów czynnych w tej pepinierze, dopiero w ósmym roku swego tam pobytu dał 5 koni, z powodzeniem uczestniczących w próbach. Autor artykułu w St. Georg widzi w tem dowód, że Friedensfürst potrzebował 7 lat, aby się zaaklimatyzować.

Może próby takie jak je urządzają w Trakenach nie stanowią jeszcze ostatniego słowa prawidłowej metody badania wartości młodych koni, przeznaczonych na reproductory, w każdym razie jednak, są racjonalnie pojęte i zasługują na to, by na nich się wzorowano.

Fr. Kotowicz.



Próba koni półkwi w biegu naprzelaj.



jęcie: archiwum A. Kurowskiego

Podmuch świeżego powietrza

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski

Dobiegła końca kolejna edycja Mistrzostw Polski Młodych Koni. Za nami również tegoroczne aukcje koni wierzchowych. Sporo inicjatyw wokół kwitnie, ale by sprawy mogły rozwijać się nadal w pożądanym kierunku, warto czasem podejrzeć oraz posłuchać innych.

Przykładem obiektywnej i wyważonej opinii m.in. na temat rynku młodych koni, zarówno w Polsce, jak i na świecie, jest rozmowa z Andrzejem Kurowskim, człowiekiem, który od lat patrzy na koński biznes z dystansu.

HiJ: Od dawna jest Pan obywatelem Stanów Zjednoczonych, czyli państwa o najpoważniejszym rynku obrotu końmi. Proszę powiedzieć, jak on funkcjonuje?

Andrzej Kurowski: Mam za sobą 22 lata doświadczeń. Przygotowuję konie do skoków, WKKW i ujeżdżenia, bazując na materiale z Europy. Na początku, kiedy tylko trenowałem i jeździłem, przy doborze koni korzystałem z usług pośredników. Jednak około 10 lat temu ów model pracy się zdewaluował, bo konie, które dostawaliśmy, nie do końca spełniały nasze oczekiwania. Poza tym poszukiwaliśmy stalego dostawcy, który będzie odpowiadał na nasze zamówienia. Im wcześniej się konia znajdzie, tym szybciej można go samodzielnie zacząć szkolić – metodycznie prowadzić, aby nie pogrzebać jego, potencjału. Dobrze zrobione i utalentowane 7-8-latki są w cenie i rzadko na sprzedaż, te właśnie konie

znajdują nabywców w USA niezależnie od sytuacji ekonomicznej na świecie.

Chce Pan powiedzieć, że potencjalni klienci ze Stanów szukają koni na potrzeby sportu w Europie?

WEuropie, ale także w Ameryce Południowej czy Nowej Zelandii; mają przedstawicieli w każdym zakątku świata. Ktoś, kto się poważnie zajmuje sportem wyczynowym, musi mieć przedstawiciela, który szuka koni. Dzisiaj nie wystarczy odwiedzić tylko kilku oficjalnych imprez – aby mieć przegląd sytuacji, trzeba ustawicznie działać.

Spójrzmy choćby na panów Nelsona i Rodrigo Pessoa – reprezentują Brazylię, ale na stałe rezydują na Starym Kontynencie...

Takie przykłady można mnożyć. Obecnie koni jest wszędzie bardzo dużo, zatem rzecz w tym, żeby je jak najszybciej wyselekcjonować i nie marnować czasu na średni materiał.

OUR INSURANCE IS SIMPLY HORSE SENSE*

[*nasze ubezpieczenia to po prostu zdrowy rozsądek]

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźcy, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wyłączny przedstawiciel Catlin w Polsce: **MGZ GAMA sp. z o.o.**, ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW, tel. (0) 22 723 0777, (0) 22 723 3297
e-mail: pp1@polishprestige.pl, pp1@pp1.pl, www.polishprestige.pl, www.pp1.pl, Marek Grzybowski 0 504 236 044, Marcin Wyszomirski 0 501 139 345

Ubezpieczenia polecane przez:

POLISH  PRESTIGE

Pierwsze angielskie ubezpieczenia koni

LLOYD'S Underwriters
CATLIN

Najlepsze konie powinny trafiać na światowe hipodromy, gdzie w konfrontacji z czołówką mają szansę udowodnić swą przydatność dla sportu wyczynowego.

Jednocześnie trzeba redukować koszty. Jeśli gros zawodów najwyższej rangi odbywa się w Europie Zachodniej, to meta wypadowa ułożona właśnie tutaj staje się koniecznością.

Utalentowane młode konie muszą być odpowiednio trenowane i testowane na zawodach wysokiej rangi, jak np. Warendorf czy Laanaken.

Jak zorganizowany jest rynek obrotu końmi w Stanach?

Większość koni kupowana jest za pośrednictwem trenerów. Każdy z nich ma swoje kontakty, i to on szuka konia pod konkretne zamówienie i potrzeby klienta, od czego oczywiście otrzymuje prowizję. Im rozleglejsze jego kontakty, tym większe szanse na dobry towar i udaną transakcję. Jego koneksje stanowią o jego wartości w branży.

Czy tacy trenerzy, penetrując rynek europejski, biorą pod uwagę np. aukcje koni wierzchowych w Bogusławicach?

Raczej nie. Kontakty ma się w określonej grupie wiekowej koni. Ja zajmuję się końmi młodymi, czyli 4-7-letnimi. Kiedy mam już gotowego 7-latkę, oddaję go jeźdźcowi, który jeździ wyżej. W Europie szukam głównie koni 4-letnich. Znalezione konie trenuję osobiście przez 2-3 lata, mając do pomocy tzw. *working students*, czyli praktykantów – utalentowanych młodych jeźdźców z Europy.

Gdzie Pan trenuje konie?

W Holsztynie, gdzie mam już stawkę wybranych koni. Przyjeżdżam na 3 tygodnie, a czasem na dłużej, i poświęcam im ten czas całkowicie. Przygotowywane są np. do bundeschampionatów. W stajni stoi obecnie 12 koni, z czego 6 jest pracujących z myślą właśnie o czempionatach. Zatem ja pokazuję, jak jeździć parkury (amerykańskie standardy w tej materii należą do najbardziej wysrubowanych), by osiągnąć pułap 8.4 czy 8.7 pkt. (8 pkt. to norma kwalifikacyjna), a reszta wspólnego działania koncentruje się wokół perfekcyjnego ujeżdżenia. Wymaga to nie lada precyzyjnej i szalanej konsekwentnej pracy w stosunkowo krótkim okresie. Właśnie dwa

5-latki i dwa 6-latki zakwalifikowały się do Warendorfu.

Czyją własnością są te konie?

Mogą być naszą własnością w całości lub tylko w części, albo powierzone nam w specjalistyczny trening. Mamy również tzw. *custom design program*, czyli w zależności od potrzeb partnera handlowego. Oczywiście biorę też konie w komis.

Czyli trenowane przez Pana konie idą drogą niemiecką i są poddawane wnikliwej obserwacji?

Owszem, zanim otworzy się przed nimi rynek amerykański, bowiem tylko najlepsze czy najciekawsze sztuki warto eksportować.

Czy dotychczasowe Pana doświadczenia wskazują na szansę dla państwowej hodowli zarodowej w Polsce?

Jak najbardziej. Wszystko zależy od tego, jakimi drogami ludzie, którzy decydują o losie stadnin i stad, zechcą pójść. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, na czym nam bardziej zależy, na superpromocji polskiego produktu hodowlanego czy tylko na sprzedaży średnich polskich koni, no czasami nieco lepiej niż średnich, tak czy inaczej, pozbyciu się tych, z którymi nie wiadomo, co zrobić. Jeśli tak do sprawy podejmiemy, to szkoda czasu profesjonalnych międzynarodowych pośredników – Polska wówczas nie ma co marzyć o konkurowaniu z Niemcami czy Duńczykami.

Jak Pan postrzega organizację polskiego rynku?

Te konie, które ja chciałbym kupić, z reguły okazują się nie na sprzedaż. Z kolei konie, które są mi oferowane do zakupu, nie spełniają warunków. Szukam więc kogoś, kto byłby zainteresowany promocją, a polega ona na tym, żeby ten lepszy materiał koński wyeksponować. Dajmy szansę koniom wyhodowanym w Polsce na zaistnienie na rynku koni sportowych w USA.

Skąd pewność, że za kilka lat konie w Polsce będą wystarczająco dobre?

Przecież do Polski po konie zaczynają przyjeżdżać wielcy końskiego świata, np. George Morris, trener kadry narodowej USA. O czymś to świadczy... Tutejszych koni nie klasyfikowałbym na dobre czy bardzo dobre, ale raczej coraz lepsze. Właśnie tym się interesujemy.

Dlaczego przedstawiciel silnej organizacji biznesowej, która żyje z handlu końmi, nie może przystąpić do aukcji – wpłacić wadium i wziąć w niej udział?

My nie ryzykujemy, musimy więcej o koniu wiedzieć. Krótka nota informacyjna z katalogu to zdecydowanie za mało. Oglądam konie w Polsce od 2002r. i sukcesywnie powiększam bazę danych, co stopniowo ułatwia poruszanie się po tym rynku, ale jeszcze długa droga do pełnej jego profesjonalizacji.

A gdyby PZHK organizował aukcję bezpośrednio przy Mistrzostwach Polski Młodych Koni, rozgrywanych jednocześnie dla ujeżdżenia i skoków w tym samym miejscu oraz terminie, może wówczas przegląd materiału końskiego byłby bardziej miarodajny. Czy dla klientów takich jak Pan nie byłoby to pewnego rodzaju ułatwieniem ergo asumptem do zakupów via aukcja?

Brzmi ciekawie, lecz sugeruję – lepiej pojechać do Laanaken na Mistrzostwa Świata Młodych Koni i tam zaistnieć z polskimi końmi, które później za bardzo dobre pieniądze można sprzedać np. do Stanów. Nie chcę przy tym kwestionować poczynąń polskiej hodowli czy działań selekcyjnych. Myślę jednak, że aktywność i otwartość tutejszych hodowców pozostawia jeszcze sporo do życzenia w porównaniu z pomocą, jaką oferują nam zachodnie związki. Inna świadomość biznesu...

Polskie czempionaty nie wystarczą, aby pokazać najlepsze konie w roczniku?

Nie chciałbym być niegrzeczny, ale właśnie tu zachodzi ta subtelna różnica – około 100 tysięcy euro. Oczywiście wszystko się zmienia i dlatego też od kilku lat penetruję polski rynek. Bo jeśli są tutaj konie, które wygrywają, to muszą iść dalej. To jest inwestycja w promocję. Najlepsze konie powinny trafiać na światowe hipodromy, gdzie w konfrontacji z czołówką mają szansę udowodnić swą przydatność dla sportu wyczynowego.

Jednak kupuje Pan w imieniu swych mocodawców również udziały typu 1/2 czy 1/3 własności konia, czyli dopuszczając opcje działania obarczone mniejszym stopniem ryzyka?

To nie tylko nasz pomysł. Wszyscy to obecnie robią. Ale nie zawsze klasyczne

rozwiązania handlowe mają rację bytu, więc często jeśli ktoś przychodzi do mnie z dobrym koniem i chce go naprawdę sprzedać, proponuję mu swego rodzaju partnerstwo – zapraszam do treningu i pokazania konia na określonych imprezach, w wyniku czego wszyscy mogą zyskać. Po upływie 3 miesięcy można już z całą pewnością powiedzieć, czy pośrednictwo w sprzedaży danego konia jest w naszym interesie. Naszym celem jest dostać się na samą górę, a więc nie każdy koń będzie w stanie sprostać wygórowanym wymogom.

Co to konkretnie znaczy?

Jeżeli polskie araby są na samej górze, a tak się właśnie dzieje, wiadomo, jakie ceny mogą uzyskać. To samo chcemy osiągnąć z innymi rasami. Niech to będzie już nawet nie *creme de la creme*, ale chociaż porządny *creme*. Dlatego konieczna jest praca nad wywindowaniem polskiego towaru na nowe rynki.

Chyba jednak poziom polskich koni wierzchowych sukcesywnie się poprawia?

Ale wyników nadal brak. Polski koń na arenie międzynarodowej jest słabo reprezentowany.

A Randon?

Wyniki tego konia i jego jeźdźca mówią same za siebie. Dobrze by było zobaczyć więcej koni z tej samej hodowli na tak wysokim poziomie pod polską flagą. Tymczasem jeżeli zostaną sprzedane na wczesnym etapie, na przykład do Niemiec, od razu pozbawiamy się narzędzia promocji, bo one przepadną w świecie.

Dlaczego więc Pana zdaniem nie wykorzystuje się potencjału państwowych SK i SO?

Nie podejmuję się oceny. Mogę tylko powiedzieć, że wypuszczanie koni, zanim zostaną sprawdzone, to słaby punkt systemu hodowlano-treningowego. Ostatnio rozmawiałem z członkami polskiej kadry – okazało się, że jeżdżą konie 4-letnie. W Stanach dobry skoczek dostaje konia co najmniej 6-7-letniego, na którym może naprawdę zacząć startować. Jeśli musi się zajmować 4-latkami, to traci czas, a jego talent nie jest optymalnie wykorzystany. Młode konie w Stanach czy w Niemczech

jeżdżone są przez osobę, która się w tym specjalizuje, kiedy konie progresują, są sprzedawane lub przekazywane kolejnemu jeźdźcy, który zna się na starszych koniach. Funkcjonuje podział wiekowy koni i jeźdźców. Lepszy jeździec „nie wyciera portek” na koniu surowym. Jeśli ktoś ma pewne doświadczenie i talent, to trzeba go koniecznie wykorzystać, ale adekwatnie... Jeździec, który reprezentuje poziom międzynarodowy, ma dostęp do utalentowanych i sprawdzonych 7-8-latków. Dużo pieniędzy trzeba oczywiście włożyć, ale wygrana jest najważniejsza. Jeźdźcy muszą utrzymywać się na tzw. topie. Dlatego dostarczane są im możliwie najlepsze konie, bowiem w tym tkwi interes każdej z zaangażowanych stron.

United States Equestrian Team zbiera pieniądze. Jego podstawowym celem jest zabezpieczenie środków, żeby reprezentacja mogła się przygotować i zakwalifikować na igrzyska olimpijskie. Choćby obecnie – dysponują już 20 milionami dolarów z myślą o Londynie 2012. Jest to specjalna komórka American Equestrian Federation, która zajmuje się wyłącznie zabezpieczaniem funduszy na wyjazdy szpicy kadrowej.

R E K L A M A





SZYBKOSC...



ENERGIA...



GOLA...

EQUIFIRST
ENERGY SPORT



WWW.SKLEP.OBIEGLY.PL

Jednak konie pozostają prywatną własnością różnych ludzi, więc czy mają oni coś do powiedzenia?

Owszem, ale jakoś solidarnie wszystkim zależy, żeby tu i ówdzie zatknąć na maszcie amerykańską flagę. Po prostu chcą dąć w tę samą trąbkę...

Czy ma Pan jakąś radę dla polskich hodowców koni – aby polski produkt hodowlany mógł stać się kiedyś przedmiotem pożądanego światowej klienteli? By przykładowo taka firma, jak Pańska, zaczęła interesować się naszym towarem?

Trzeba bardzo dokładnie zbadać, co dzieje się w Polsce z końmi w wieku 4-7 lat. Trzeba je odpowiednio trenować i promować, by nie zginęły z rynku.

Czyli zaleca Pan, aby nie pozbywać się przedwcześnie i pochopnie młodych koni?

Raczej nie. Lepiej się im uważnie przyglądać, żeby później nie pluć sobie w brodę... Choć z mojego punktu widzenia – trenera i pośrednika – im szybciej namierzę interesującego mnie konia, tym większa szansa kupić go okazynie.

Czy zdarza się wam więc kupować i 6-miesięczne odsadki?

Oczywiście. Jeśli tylko jest taka możliwość, trzeba kupować jak najmłodsze konie. My jednak przeważnie zaczynamy od 2,5-3-latków. Na marginesie, w 2007 kupiliśmy dwa nieuznane ogierki w Neumunster. Dziadek jednego z nich to kozienicki Barnaul xx. Zostawiliśmy je na pół roku w Holsztynie, gdzie zostały zajęzione i wykastrowane, a dzisiaj każdy podpytuje, co to za papier...

To ciekawe, bo jednocześnie SK Kozienice upadają...

No właśnie, smutne! Tymczasem Holsztyński Związek Hodowców Koni wręcz dwoi się i troi, żeby nam pomóc w promocji ich koni na rynku USA.

OK, zatem gdyby na przykład PZHK lub PZJ wziął pod swoją opiekę jedną ze stadnin czy stad i w ramach umowy świadczył wam usługę odchovu młodych koni, naturalnie tych, które sami wskażecie, i według waszych metod, może wówczas interes byłby obopólny, bowiem wasza firma skupiłaby się tylko na międzynarodowej promocji polskiego konia,

a partner zadbałby o jego wstępne przygotowanie?

No właśnie, w przypadku Holsztyńskiego Związku Hodowców to oni dopilnowują, aby konie pozostawione u nich były w dobrej kondycji. Jednak na razie ciągle różnią się polskie standardy od niemieckich. Tam jedyne, o co muszę się zatroszczyć, to zapłacić 500 euro, reszta jest na tip top załatwiona, poczynając od nieprzypadkowego jeźdźcy, kowala czy lekarza.

Uważa Pan, że w Polsce nie da się tego zorganizować?

To już jest organizowane. Jednak niewiele podmiotów jest zainteresowanych, a największy problem jest z jeźdźcami. Nie ma odpowiednio wyszkolonych kompetentnych jeźdźców. Nie mówię nawet o odpowiednim doświadczeniu sportowym, ale o takich, którzy będą wiedzieli, jak pracować z bardzo młodymi końmi przeznaczonymi na rynek amerykański. Pamiętajmy, młody koń musi być prowadzony w określony, głęboko specjalistyczny sposób. Dlatego przeważnie dajemy podstawowe dyrektywy – w jakim kierunku chcemy iść z danym koniem, jakie należy zastosować metody, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Temu służą wspomniane na początku 3 tygodnie lub 3 miesiące inicjacyjnej pracy. Nie chodzi o to, że ja kogokolwiek chcę uczyć angażować, ale chcę pokazać, jakie metody są stosowane za oceanem. Dlatego próbuję wdrażać tę kulturę działania i te metody także w Polsce, choć nie ukrywam, iż czynię to z pobudek czysto egoistycznych – z wiekiem chciałbym spędzać więcej czasu w kraju.

Zechce Pan zostać w Polsce ojcem chrzestnym pozytywnych zmian?

Trzeba czuwać nad pewnym nurtem działania i działać w taki sposób, by wszystkie strony czerpały z tego korzyści. Jeśli dostanę materiał koński, który mi odpowiada, to docenią to także moi klienci. Miałem ostatnio u siebie kobyłę polską, Nostalgę po Volkswagen Elf – konia, który przyszedł spod amatora. Wszyscy się dziwili, co to za koń, bo wszystkie miały tabliczki holsztyńskie, a tylko ona jedna miała informację, że jest pochodzenia polskiego. Każdemu trzeba było tłumaczyć, że jest polskiej hodowli, ale trakena we krwi mniej niż 1/16. Bardzo dużo na niej startowaliśmy i wkrótce została kupiona. Nowy właściciel jest z niej szalenie zadowolony, i ma polskiego konia... Ale

Nie można się zamykać, trzeba umieć dostrzec, co dzieje się na świecie.

nie wolno załamywać rąk, bowiem jeszcze niedawno Holsztyn dźwigał podobny problem; nie mógł sobie poradzić z przebicciem się przez inwazję hannoverów czy koni z Holandii. Były one w USA o wiele lepiej zaprezentowane. W końcu jednak dostali się na rynek amerykański tylnymi drzwiami, tzn. przez Meksyk. W Stanach jeździ bardzo dużo Meksykanów i jeżdżą naprawdę dobrze. Zatem wyzwaniem dla polskiej hodowli powinno być zaistnienie na rynku USA.

Czy polska hodowla i sport jeździecki może liczyć na pomoc takich ludzi jak Pan?

Oczywiście, pod warunkiem że obie strony na tym skorzystają. Reasumując – interesują mnie tylko te konie, które interesują amerykańskich klientów. Chodzi więc o to, żeby nasze konie wylansować. Nie trzeba przy tym odkrywać Ameryki – wystarczy zrobić to w sposób, w jaki weszły i wchodzą na ten rynek inne związki hodowlane.

Czyli potrzebujemy pokory i cierpliwości?

W 2002 roku poprosiłem znajomego w Polsce, by odwiedził jedną z wiodących stadnin i nakręcił mi konkretnego konia. Był to 3-letni ogierek, którego późniejsze losy z żywym zainteresowaniem śledziłem przez kolejne edycje czempionatów. Kiedy miał 6 lat, próbowałem go kupić, ale ostatecznie do transakcji nie doszło, bo żadnej ze stron nie wystarczyło determinacji handlowej. W wieku 8 lat koń zniknął już z areny sportowej. Zmierzam do tego, że jeśli koń jest odpowiedni, to w przedziale wiekowym 7-14 lat powinien robić największą karierę sportową. Potem powinien być sprzedany pod amatora i służyć mu jako nauczyciel. Perspektywa 10, a nawet 14 lat sportowej kariery, to niezbędne minimum, żeby ten biznes się kalkulował.

Jakaś rada dla Pana rodaków z branży?

Otworzyć oczy i rozejrzeć się dookoła. Nie można się zamykać, trzeba umieć dostrzec, co dzieje się na świecie. W tej chwili rynek jest tak interesujący, do wszystkiego i wszędzie jest dostęp, że aż grzech nie wpuścić trochę świeżego powietrza. ■

tekst: Władysław Byszewski
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Słów kilka na temat **MPMK**

Mistrzostwa Polski Młodych Koni, (MPMK) choć są imprezą sportową, mają poważne znaczenie hodowlane. Nim jednak przejdziemy do obecnej ich kondycji, celem przybliżenia tego zagadnienia pozwolę sobie przypomnieć parę historycznych szczegółów, które miały zasadniczy wpływ na rozwój hodowli koni szlachejnych w Polsce w okresie międzywojennym

W okresie tym kierunek hodowlany konia szlachejnego dyktowały potrzeby armii, w skład której wchodziło 40 pułków kawalerii i artyleria konna. Konie wchodzące w skład tych pułków były koniami szlachejnymi półkrwi (nie mylić z SP) hodowli krajowej, a stan ich wynosił ok. 30 000 sztuk. Celem remontu tego stanu Komisje Remontowe co roku zakupywały ok. 3000 koni szlachejnych pochodzących głównie z prywatnej hodowli wielkostatnej. Konie te, choć ze strony żeńskiej często miały krótkie rodowody, w dużej mierze pochodziły od ogierów pełnej krwi, którymi w znacznym stopniu dysponowały państwowe stadła ogierów. II wojna światowa wyniszczyła prawie całe pogłowie koni hodowlanych w Polsce. Kraj stanął wobec konieczności jego



Klacz Ashley S (Askari hol – Pasadenia old po Sadenia old)
hod. Niemcy, wł. KS Nad Wigrami, zawodnik Marek Orłos.

odbudowania. W tym celu zostało powołanych ponad 50 państwowych stadnin koni, których zadaniem była produkcja ogierów dla państwowych stad ogierów, a ogiery te znacząco wpłynęły na odtworzenie pogłowia koni.

Po wojnie koni z armii został szybko wyeliminowany, dlatego głównym zapotrzebowaniem na konia było rolnictwo. W związku z tym polityka hodowlana w kraju przewidywała wyłącznie produkcję konia wszechstronnie użytkowego, to jest konia zdolnego do prac polowych i transportu. Sport jeździecki był wówczas jako obco klasowy źle widziany, w związku z tym oficjalny kierunek hodowlany nie przewidywał hodowli konia wierzchowego. Hodowla państwowa (SK i PSO) była zmuszona podporządkować się tym decyzjom.

W drugiej połowie lat 50. to nastawienie powoli zaczęło ulegać zmianie. Oficjalnie wprowadzono mistrzostwa Polski w trzech dyscyplinach olimpijskich, organizowano zawody konne krajowe i międzynarodowe, w związku z czym coraz bardziej wzrastało zapotrzebowanie

nie na konia wierzchowego, a nawet sportowego.

Mimo że oficjalny program hodowlany pozostawał nadal niezmieniony, to w latach 60. i 70. hodowcy w niektórych stadninach koni, świadomi osobistego ryzyka i odpowiedzialności, zaczęli nastawiać się na hodowlę konia sportowego. Do stadnin, które pierwsze wprowadziły tę zmianę programu hodowlanego, należały Nowielice, Moszna, Pruchna-Ochaby, Nowa Wioska, Liski i Rzecznica. Zmiany tej dokonywano, używając ogierów przekazujących zdolności skokowe.

Z czasem rola konia w rolnictwie znacząco malała, tym samym zmniejszyło się zapotrzebowanie na konia wszechstronnie użytkowego. Wprowadzenie na to miejsce, na szeroką skalę, konia sportowego było niemożliwe, bowiem nie posiadaliśmy odpowiedniej liczby właściwego materiału wyjściowego.

Okres tych przeobrażeń hodowlanych w krajach Europy Zachodniej wyprzedził nas o 40-50 lat. Aby dystans pomiędzy nami a krajami Europy Zachodniej mógł się nieco zmniejszyć, należało i nadal nale-

**Kraje prowadzące na wysokim poziomie
hodowle koni sportowych opierają się
na racjonalnych zasadach ostrej selekcji**

ży stosować te same metody hodowlane, a głównie doboru, selekcji i treningu, które stosowane są w krajach przodujących w hodowli konia sportowego. Kraje prowadzące na wysokim poziomie hodowlę koni sportowych opierają się na racjonalnych zasadach ostrej selekcji dążącej do uzyskania konia najwyższej jakości, zdolnego do konkurencji o prymat na światowych arenach. Stosują selekcję poprzez uzyskiwanie jak najlepszych wyników w różnego rodzaju próbach dzielności i czempionatach młodych koni. W tym celu organizowane są międzynarodowe czempionaty młodych koni we wszystkich dyscyplinach olimpijskich.

Metodą tą promują przede wszystkim bezpośrednio zwycięskie konie, podnosząc nieproporcjonalnie ich wartość finansową, a pośrednio promują rodziców, a głównie ojców czołowych koni. Ogiery takie są wówczas szeroko używane w hodowli, zapewniając tym samym duży i szybki postęp hodowlany.

Stosując te metody hodowlano-sportowe, w szeregu czołowych hodowców świata stanęli dawni potentaci, jak Irlandia, Niemcy czy Francja, a również kraje, w których hodowla konia sportowego prowadzona na szeroką skalę rozpoczęła się po II wojnie światowej. Należą do niej genialni hodowcy holenderscy, Belgia oraz Szwecja...

Wzorując się na przykładach tych ostatnich, bardziej światli hodowcy znajdujący się również na sporcie i rozumiejący znaczenie jego wpływu na hodowlę koni po licznych dyskusjach i rozmowach stwo-

rzyli system rozgrywania Mistrzostw Polski Młodych Koni.

Pierwsze nieoficjalne Mistrzostwa Polski koni 5-letnich były rozegrane w dyscyplinie WKKW w Białym Borze w 1990 r., przy okazji rozgrywania tam Mistrzostw Polski Seniorów. W skokach zaś również nieoficjalne Mistrzostwa Polski koni 5-i 6-letnich zostały rozegrane z inicjatywy m.in. Huberta Szaszkiewicza oraz Krzysztofa Koziarowskiego [przyp. red.] – i Władysława Byszewskiego w Mosznej w latach 1992 i 1993.

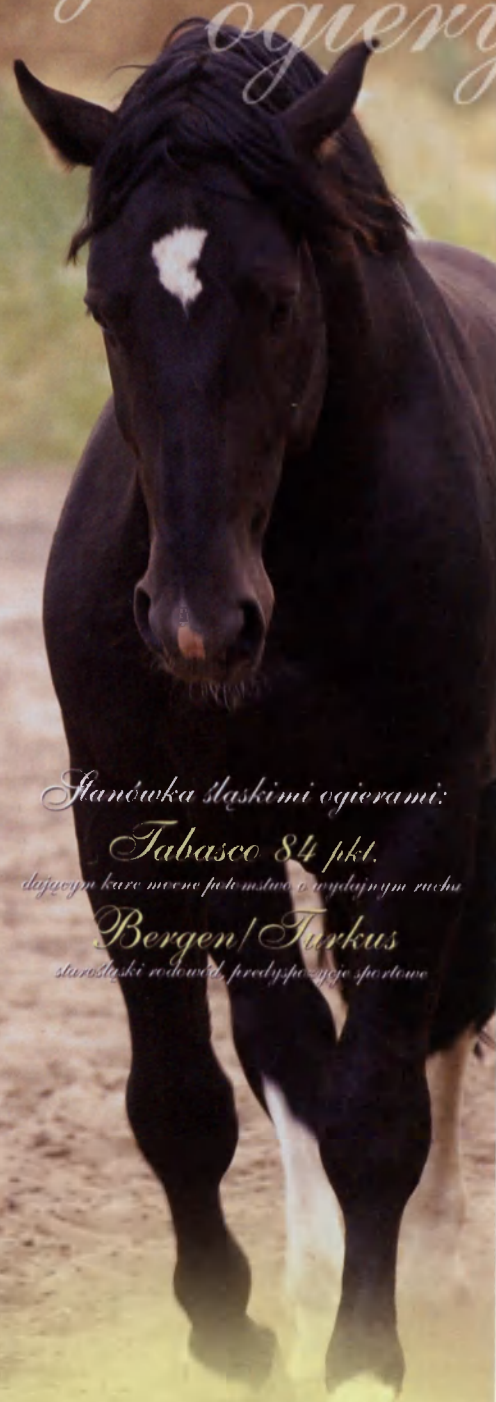
W 1994 r. z inicjatywy PZJ i PZHK powstała Sekcja Hodowców Koni Sportowych, która zajęła się organizacją i nadzorowaniem czempionatów młodych koni, które początkowo nie były uznane przez Ministerstwo Rolnictwa jako próby dzielności, tym samym nie były dotowane. Agencja Nieruchomości Rolnych mająca w swoich zasobach wszystkie jednostki związane z hodowlą koni, tzn. stada ogierów i stadniny koni, rozumiejąc znaczenie MPMK, dofinansowywała tę imprezę i czyni to nadal, warunkiem jednak jest, aby MPMK odbywały się w jednostkach podległych ANR. W związku z tym ustalono następującą ich lokalizację: ujeżdżenie – SO Książ, skoki – SO Łąck, WKKW – SO Białý Bór i zaprzęgi – SO Bogusławice (te ostatnie zostały 2 lata temu przeniesione do SK Pępowa do Gogolewa).

Z czasem MPMK zostały uznane jako oficjalna próba dzielności i od tego momentu stały się alternatywną próbą dzielności kwalifikującą ogiery do wpisu do ksiąg stadnych i podnoszenia kategorii hodow-



Estella (Luron kwpn – Eskorta sp po Cordalme oldbg) hod. Eco Abi Ewa Fabińska, wł. KS Nad Wigrami, zawodnik Damian Sęk.

Wybitne
ogierzy



Stanówka Śląskimi ogierami:

Tabasco 84 pkt.

dziś w tym karcie młode pole młodego wydziału ruchu

Bergen/Turkus

śląski hodowla, przedysponuje sportowe

tel. 1. Moszak



hodowla koni śląskich

Maciej Naxarewicz

Osowia 26, 09-550 Trzciniec Kościelny
tel: +48 602 236 372 mhn@neostrada.pl

www.kon-slaski.pl



Trojka (Lavendel – Tripla SP po Cabrol)
hod. PETRICO SA,
właściciel Jacek
Dobrowolski,
zawodnik Antoni
Tomaszewski.

lanych, z czym wiąże się częściowe ich dotowanie z funduszy Ministerstwa Rolnictwa poprzez PZHK.

W tym okresie zmieniały się miejsca ich rozgrywania, program ulegał stałym przeobrażeniom mającym na celu ich udoskonalenie. Zmienił się również program MPMK i sposób ich sędziowania. Konkursy w skokach rozgrywane z oceną stylu sędziowane były przez sędziów indywidualnie i jawnie, a ich oceny były sumowane i wyciągana była z nich średnia. Z czasem wprowadzono ocenę koni 4-letnich na trójkącie i konkursów na styl sędziowanych przez komisję 3-osobową. Ocena ustalana jest wspólnie i z komentarzem podawana do ogólnej wiadomości.

Moim zdaniem sędziowanie indywidualne i jawne ma tę wielką przewagę nad systemem podawania oceny wspólnej, że każdy z sędziów zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką moralnie za swoją ocenę ponosi. Natomiast za ocenę zbiorową nikt odpowiedzialności nie ponosi, a o wyniku zwykle decyduje

osoba, która potrafi narzucić pozostałym członkom komisji swój punkt widzenia. Problem ten został w pewnym sensie rozwiązany przez zapraszanie do komisji oceniającej cieszących się uznaniem sędziów zagranicznych, znanych i o dużym doświadczeniu, przez co oceny stały się bardziej wiarygodne i obiektywne.

Podobnie jak w skokach, rzecz się ma w WKKW, które jako dyscyplina o wiele bardziej złożona wymaga drobiazgowego dopracowania i mimo że stale wprowadzane są różne poprawki, to jednak proces ten nie jest zakończony.

Zdecydowanie największa liczba koni uczestniczy w dyscyplinie skoków. Liczba ta w ostatnich latach jest porównywalna:

- W 2006 r. startowało 187 koni w tym 137 krajowych i 50 zagranicznych.
- W 2007 r. startowało 176 koni w tym 122 krajowe i 54 zagraniczne.
- W 2008 r. startowało 186 koni w tym 125 krajowych i 61 zagranicznych.



Rubikon (Czuwaj SP – Rosa Flora SP po Fanimu) hod. SK Moszna, wł. Krzysztof Dyrka, zawodnik Piotr Morsztyn.

W MPMK w skokach odnotowaliśmy stały wzrost liczby uczestniczących koni zagranicznych. Najbardziej widoczne było to w grupie 4-letnich, mianowicie w 2006 r. startowało 56 4-latków pochodzenia krajowego i 10 zagranicznych, natomiast w 2008 r. było 50 krajowych, a 22 zagraniczne. Stosunkowo najwięcej koni pochodzenia krajowego uczestniczy w konkurencji WKKW. Jednak w porównaniu z dyscypliną skoków liczba startujących koni jest niewielka, a szkoda, bowiem w tej dyscyplinie w najwyższej rangi zawodach mamy duże sukcesy od bardzo wielu już lat.

Ostatnio zwiększyła się liczba koni uczestniczących w ujeżdżeniu. Należy mieć nadzieję, że spośród nich znajdzie się parę koni klasy Ekwadora czy krajowego Randona.

Analiza rodowodów koni wysoko plasowanych w MPMK pozwala na ocenę reproduktorów – ojców samych uczestników, jak również ojców matek. Na czele bezapelacyjnie znalazł się Elvis KWPN (Le Mexico SF – Ogina po Pericles xx), dalej występują Turbud Quirinus (Pavarotti van de Helle – Heidi po Lys de Darmen), Cordial SP (Colorado han. – Cenoza wlkp. po Arlet m), Caborol hol (Caletto I hol. – Wagengold po Landgraf I), Czad SP (Dido han. – Czastoria SP po Saturn han.), Emetyt m. (Kwartet xo – Emerycha m. po Ermitaż m.), Jalienny SF (Emmy – Celine D po Muscadet). Ogiery te, względnie ich nasienie, z uwagi na sukcesy potomstwa powinny być szerzej użyte w hodowli.

Czempionaty te wypromowały również liczną grupę klaczy, które po skończonej karierze sportowej staną się znakomitymi matkami przyszłych koni wyczynowych. Wśród nich wymienię kilka: Trojka, Cyrko-

Ogier Taunus sp (Lavendel – Tarcza SP po Czad) hodowli SK Nowielice, wł. Zdzisław Mikuła, zawodnik Jacek Bobik.





Klacz Orinoko-Plus-S, ur. 2003, (Atylla old. – Olibobik sp po Louis hol.) hod. i wł. Wiesława Szumlakowska, zawodnik Krzysztof Gozdek.

nia, Orinoko Plus-S, Tabia S, Estella, Andromeda, Euforia, Nerma, zagraniczne Escalona, Carmen, Ashley S., Julia, Eskorta.

Dziwić może fakt, że w rozegranych przed paroma tygodniami mistrzostwach Polski (3 grup wiekowych) w Warce widzieliśmy nieliczną grupę koni, które w MPMK się wyróżniały.

Tutaj należy wymienić przede wszystkim og. Taunus SP (Lavendel – Tarcza SP po Czad) hodowli SK Nowielice, a własność Zdzisława Mikuły, który pod Jackiem Bobikiem zdobył medal srebrny, a w MPMK w 2006 r. był II, w 2007 r. był III i w 2008 r. II. Podobnie bardzo dobrze spisywała się na MP seniorów klacz Trojka SP (Lavendel – Tripla SP po Cabrol) hodowli firmy PETRICO SA i własności Jacka Dobrowolskiego, a pochodzenia nowielickiego, która uplasowała się na VI miejscu. W MPMK zwyciężyła zarówno w grupie koni 6-, a potem 7-letnich.

Należy wymienić również ogiera Rubikon (Czuwaj SP – Rosa Flora SP / Fanimó) hod. SK Moszna, obecnie własności Krzysztofa Dyrka, który w MPMK w 2002 roku był I, a w 2003 roku IV, natomiast w ostatnich mistrzostwach kraju pierwszego i drugiego dnia odnotował dobre przebiegi, pracując na końcowy wynik Jokera. Ponadto w rozgrywanych równolegle z MP zawodami ZOO wygrał konkurs Grand Prix. Mimo że prócz mistrzostw Polski był rozgrywany program zawodów ZOO, to nie widzieliśmy w nich koni wyróżniających się w ostatnich MPMK. Należy mieć nadzieję, że wymienione przeze mnie klacze, których nie widzieliśmy w Warce, zostały wcielone do hodowli i zapewniają naszej hodowli koni sportowych ten bardzo oczekiwany postęp.

W dyscyplinie skoków w latach ubiegłych duże sukcesy odniosła stosunkowo młoda

hodowla koni sportowych ze Stadniny Nad Wigrami. Ciekawie zapowiadały się takie konie jak Galapagos, Tinta, Estella, Andromeda, Cyrkonja czy hodowli zagranicznej Ashley S. i Ulisses. Koni tych nie widzieliśmy na tegorocznych imprezach najwyższej rangi, mamy jednak nadzieję, że powtórzą swoje sukcesy w tegorocznych zbliżających się MPMK.

Porównując wyniki w MPMK koni krajowych i zagranicznych, należy stwierdzić, że są one bardzo zbliżone, w większości jednak z przewagą koni krajowych.

W związku z wprowadzeniem limitu koni zagranicznych i zastosowania rankingu, w MPMK będą teraz uczestniczyć jedynie najlepsze konie. Porównanie więc ich wyników będzie możliwe z wynikami tylko najlepszych koni hodowli krajowej. Podobnie rzecz się miała na wspomnianych ostatnich mistrzostwach Polski w Warce, gdzie przy wielkiej dominacji ilościowej hodowli zagranicznej konie hodowli krajowej zdobyły w grupie seniorów medale złoty i srebrny, w grupie młodych jeźdźców srebrny i IV miejsce, co należy uznać za duży sukces hodowli krajowej.

Po 15 latach rozgrywania MPMK mamy duży materiał do przeprowadzenia bardzo ciekawych jego analiz. Zachęcam hodowców koni sportowych, aby zechcieli się tym materiałem zainteresować. Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko wyniki MPMK w konkurencji skoków, to przez okres tych 15 lat nazbierało się ponad 170 rodowodów samych koni medalistów. Jest to więc ogromny materiał, który powinien być wykorzystany dla uzyskania postępu hodowlanego, na który w pierwszym rzędzie ma wpływ dobór, czyli kojarzenie rodziców. Różne są metody doboru, najpopularniejszą

Wybitne pochodzenie

*Wkrótce zrodziła się z najlepszych synach
legendarnego Jalisco B.
W sprzedaży młodzież sportowa.*



**hodowla koni śląskich
i sportowych**

*Maciej Naxarewicz
Osowia 26, 09-550 Łęka Włocławska
tel.: +48 602 236 372 mhn@neostrada.pl*

www.kon-slaski.pl

Oferta stanówki



SEZON 2010



Camirez

Landcapitol/Ex Libris/Corso
sady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 5.04.2003
Wzrost: 171 cm

Corofino II

Corofino/Calando I/Ritter
wy
Rasa holenderska
Data urodzenia: 18.02.1995
Wzrost: 174 cm



Erebus

Contender/Grannus/Cor de la Bryere
Skarogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 18.03.1995
Wzrost: 165 cm



Libero II

Landcapitol/Lord Liberty/Kronprinz xx
Ciemnogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 10.04.2000
Wzrost: 167 cm

fot. Małgorzata Żółtańska
Andrzej Lemański EREBUS

Azart

Argentinus/Luigi xx/Landadel
Kasztanowaty
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 17.02.2002
Wzrost: 168 cm



Stajnia posiada także konie do sprzedaży. Kontakt telefoniczny: Adam Kolanowski +48 605 10 36 25

Więcej informacji na stronie www.kolanowski.com.pl

jest powtarzanie udanych połączeń. Jak wiadomo, nie zawsze rodzone rodzeństwo jest do siebie podobne i nie zawsze dysponuje tymi samymi zdolnościami. Jednak w hodowli metoda ta daje najpewniejsze rezultaty i stosowana jest w hodowli koni pełnej krwi angielskiej, czystej arabskiej i różnych odmianach rasowych koni półkrewi.

Druga metoda doboru polega na szerokim użyciu ogierów lub ich nasienia, które w ciągu tych 15 lat dały największą liczbę zwycięzców i klasowych koni sportowych.

Zaś trzecia metoda polega na użyciu w hodowli przede wszystkim ogierów, ale również i klaczy, które uzyskiwały najlepsze rezultaty.

Jeśli chodzi o klacze, to do hodowli mogą być włączane wszystkie, które pokazały trochę klasy, są poprawnej budowy, dobrze ruszają się i mają dobry charakter. Ważną ich cechą jest również rodowód, a w nim przodkowie, którzy przekazują na potomstwo zdolności sportowe.

Natomiast używając młodego ogiera, musimy postawić mu znacznie ostrzejsze kryteria. Muszą one mieć nienaganny pokrój, doskonały i prawidłowy ruch we wszystkich trzech chodach, bardzo dobry

charakter, a wyniki sportowe muszą potwierdzać się w dalszej karierze sportowej. Rodowód, czyli ilość znakomitych przodków w jego pochodzeniu, jest jeszcze ważniejszy niż u klaczy.

Biorąc ogiera do hodowli koni sportowych nie można sugerować się tym, że dobrze wypadł on w końcowej ocenie próby dzielności w Zakładzie Treningowym czy nawet został czempionem 4-latków, musi on w najwyższej rangi zawodach udowodnić swoją potęgę, dokładność, odwagę i styl skoku oraz umiejętność szybkiego galopowania. Nie może mieć żadnych oporów przy pokonywaniu różnych przeszkód naturalnych czy sztucznych, wysokich czy szerokich, a zwłaszcza różnych kombinacji wodnych, a taki reproduktor w przyszłości nie powinien nas zawieść.

Historia Mistrzostw Polski Młodych Koni to już 15 lat (uwzględniając nieoficjalne 18 lat!!!). Jest to już niemała historia i warto przypomnieć, gdzie i kiedy były organizowane i jakim przeobrażeniom i doskonaleniu poddawany był ich program. Wszelkie zmiany są złem koniecznym, niemniej dla dobra koni i ich wyników zmiany, a właściwie poprawki, są

Ogier do hodowli koni sportowych musi w najwyższej rangi zawodach udowodnić swoją potęgę, dokładność, odwagę i styl skoku oraz umiejętność szybkiego galopowania.

niezbędne. W dalszym ciągu najczęściej uwag dotyczy programu WKKW, zwłaszcza koni 4-letnich, gdzie waga poszczególnych punktów wymaga pewnych korekt.

Zbliżają się XVI MPMK, a zatem przybędzie nowy materiał do studiowania i analizy. Życzę hodowcom, aby bogaty materiał zgromadzony przy pomocy Mistrzostw Polski Młodych Koni pomógł w odtworzeniu polskiej hodowli konia sportowego i aby polski koń sportowy osiągał wyniki, jakie niegdyś osiągały polskie konie.

Myszę, że zarówno analizy wyników MPMK, jak i ostatnich Mistrzostw Polski w Skokach przez Przeszkody rozegranych w Warce zachęcą sponsorów, właścicieli koni, trenerów i jeźdźców do łaskawszego spojrzenia na konie hodowli krajowej. Znowu bowiem nasuwa się przysłowie: *Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.* ■

R E K L A M A



wyborcza.biz

**BIZNES
LUDZIE
PIENIĄDZE**

Informacje. Komentarze. Opinie.
Tylko te istotne.

Partner
serwisu:

**Raiffeisen
BANK**
Raiffeisen Bank Polska S.A.

Bilans

tekst: Hubert Szaszkiewicz
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

zysków i strat

Czy rozgrywanie MPMK wpłynęło na rozwój sportu jeździeckiego?

Czy po 18 latach rozgrywania MPMK jesteśmy bliżej świata?

Wyniki MPMK a dalsza kariera sportowa koni – gdzie one giną?

Bardzo prosto jest odpowiedzieć tak, opierając się na kilku znanych banałach i sprawa byłaby załatwiona. Ale Krzysztof Koziarowski i ja, powołując wtedy czempionaty do życia, chcieliśmy zacząć zakopywać rów, który powstał między przodującymi hodowlami w krajach zachodnich a Polską. Czuliśmy, że system oceny koni opierający się na przestarzałych wzorach Zakładów Treningowych jest mało obiektywny. Dążyliśmy do tego, aby wzorem Niemców, Francuzów, Holendrów etc., sportowego konia (skoczka) oceniać na parkurze. Chcieliśmy, aby hodowcy zobaczyli przyszłych reproduktorów w takiej rywalizacji sportowej, jakiej oczekują od ich późniejszego potomstwa.

Wprowadzenie MPMK dawało możliwość obejrzenia tych koni wspólnie, zastanowienia się, jaki typ i model konia dominuje w polskiej hodowli, a jaki chcielibyśmy widzieć. Wszystko potoczyło się błyskawicznie. Wolna Polska zbiegła się z likwidacją stadnin państwowych. Powstały hodowle prywatne o różnej wielkości i zaczął się niekontrolowany napływ ogierów zachodnich, przeważnie z Niemiec. To sprawy wszystkim doskonale znane. Działania PZHK wprowadziły regulacje potrzebne do funkcjonowania podstaw świadomej hodowli z używaniem w niej nie tylko reproduktorów mających światowych przodków, ale też poddanych próbom dzielności w ZT bądź MPMK. Oczywiście nie jestem zwolennikiem monopolu PZHK, ale na razie jest to jedy-



Elf sp (Fanim KWP, Eglin sp) ur. 1992, hod. Stadnina Koni Moszna, zawodnik Mariusz Kleniuk.

na organizacja mająca pozwolenie ministra rolnictwa na prowadzenie Książ Stadnych, więc trzeba to uszanować.

Te wszystkie działania doprowadziły do pojawienia się na naszych hipodromach konia, który swym rodowodem, typem, pokrojem, budową i innymi cechami nie odbiega od konia hodowanego u naszych zachodnich sąsiadów. Te kraje

to główne źródła zakupów koni sportowych i hodowlanych.

Czy jesteśmy bliżej świata?

Tak, ponieważ automatycznie ruszyła machina rozwoju: myśli hodowlanej, wychowu koni, żywienia, pielęgnacji. Możliwość czynnego uczestniczenia w MPMK wyzwoliła u wielu bezmiej-



nych hodowców ambicje, które pozwalają znaleźć zajęcie wielu ludziom. Trenerzy powinni doskonalić swój warsztat trenerski, jeźdźcy doskonalić umiejętności jazdy. Usługi związane z produkcją i importem sprzętu potrzebnego do sportu jeździeckiego przypominały do niedawna ta! wymarzony, a zarazem odległy dla nas Zachód. Rozwinęły się usługi kowalskie. Jest coraz więcej lekarzy weterynarii dysponujących nowoczesnym sprzętem. W końcu nasze konie podróżują wspianymi samochodami. Te wyżej przytoczone argumenty na pewno upodobniły i przybliżyły nas do świata. Ale są ciągle te same minusy, które, trzeba to jasno powiedzieć, oddalają nas od tego odległego ciągle świata.

Myślę o systemie trenowania i jeźdźnictwa. Na pewno powołanie do życia MPMK ułatwiło rozwój jeźdźnictwa w Polsce. Znam przykłady wielu osób, dla których możliwość uczestniczenia w koni ich hodowli w MPMK była bodźcem do podjęcia się żmudnej i bardzo kosztownej pracy hodowlanej. Dla wielu młodych bądź niedoświadczonych jeźdźców to jedyna okazja wystartowania w zawodach rangi mistrzostw Polski. Pokazaliśmy się kilkakrotnie na Mistrzostwach Świata MK w Laanaken. Wyniki przeważnie były przyzwoite, choć osobiście uważam te zawody za

bardzo trudne dla młodych koni i za bardzo komercyjne.

Czy chcemy się uczyć i szkolić?

Myślę, że nie. Niebagatelną rolę odgrywa bezsporny fakt naszej narodowej niechęci do podnoszenia swoich kwalifikacji.

Na całym świecie najdrożej zawsze kosztuje nauka. Dlatego fachowiec jest sownie opłacany. U nas, jeśli ktoś uczestniczy w konsultacjach podnoszących jego kwalifikacje, jest zmuszony do tego obowiązkiem otrzymania jakiegoś papierka, który generalnie jest mu niepotrzebny, ale uprawnia delikwenta do czegoś tam. Niestety, mało ludzi odczuwa rzeczywistą potrzebę podnoszenia swoich kwalifikacji. Dlatego u większości z nich ich umiejętności trenersko-jeździeckie wystarczają z biedą na rodzime podwórko. Jeźdźcy giną po zakończeniu kariery juniorskiej nie tylko z powodu braku lepszych koni, ale przede wszystkim z braków w wyszkoleniu. Byłbym niesprawiedliwy, obarczając za to winą tylko trenerów i jeźdźców. Państwo ma tutaj swój całkiem pokaźny udział. Kolejne rządy i ich ministrowie rolnictwa, skarbu i finansów nie mieli ochoty uporządkować spraw związanych z właściwym funkcjonowaniem państwowych stad ogierów. Karuzela

stanowisk i łączenia, a potem dzielenia tych jednostek, jest najlepszym dowodem bezwładu, jaki ogarnął władzę, która nie chce zrozumieć, że na całym świecie hodowla jest i musi być doto- wana przez państwo.

Kilka lat temu na zjeździe PZHK przedstawiłem projekt funkcjonowania stad ogierów. Powinny to być mocne centra hodowlane dysponujące fachowym doradztwem dla terenu z rozwiniętą inseminacją, oferujące bardzo dobry materiał męski. Tam hodowca powinien móc oddać ogierka bądź klaczkę na wychów lub później do treningu sportowego przygotowującego konia dalej do sportu. Stado powinno dysponować doskonałym trenerem i świetnymi ujeżdżaczami. Tam powinny być szkoły ujeżdżaczy, a wszystko powinno się kręcić wokół biznesu końskiego.

Albo mój głos został w sali zjazdu, albo siła działania związku jest mizerna, a przecież wybierany wtedy prezes zdawał się mieć mocne układy z Ministerstwem Rolnictwa.

Polski Związek Jeździecki też nie jest bez winy. Przez lata nie udało się stworzyć modelu organizacyjnego w dziale szkolenia. W ostatnich latach powstał system odznak i licencji, ale czy plany i egzaminy robią naprawdę najlepsi fachowcy? Nie potrafiliśmy zapłacić luki po takich trenerach, jak panowie Karol Römmel, Wiktor

Joker sp (Elvis KWPN, Jedlina m) ur. 1993, zawodnik Piotr Morsztyn

To partykularne interesy, fałszywe ambicje są powodem, że ciągle nie możemy się dogadać.

Olędzki, Jan Mosakowski, Władysław Tomaszewski, Władysław Byszewski (ciągle w świetnej formie, aktywny w hodowli i jako arbirer na zawodach), Andrzej Orłoś i wielu innych, którzy przeszli gruntowne szkolenie. U nas większość instruktorów prezentuje słaby warsztat. Nauczyć się go można, objając własne kości, podpatrując bardziej doświadczonych i spędzając wiele godzin na żmudnej pracy na ujeżdżalni. Polscy instruktorzy nie uczą jeździć, oni uczą skakać! W tym tkwi całe zło naszych skoków. A przecież prawidłowe skoki konia to wypadkowa umiejętności jeźdźcy oraz wiedzy i doświadczenia trenera. Myślę, że po przepracowaniu z górą 40 lat jako instruktor/trener, zdobyciu przez moich podopiecznych ponad 20 medali MP i doprowadzeniu 8 jeźdźców do mistrzostwa Europy wszystkich kategorii wiekowych mogę pozwolić sobie na tę szczerość. Wydawać by się mogło, że został wykonany ogrom pracy, patrząc, jak na przestrzeni niespełna 20 lat wiele zmieniło się jednak na lepsze. Ale z drugiej strony rozum podpowiada, że to ewolucja, że to nieuniknione. Ten rozwój nastąpił również w krajach zachodnich, a tak naprawdę zostaliśmy jednak za nimi.

W tym samym czasie kraje zachodnie wydały na rozwój hodowli i sportu jeździeckiego dużo więcej, często naszych pieniędzy! Dlaczego naszych?

Bo zakupiliśmy tysiące koni, setki samochodów do ich przewozu, tony sprzętu jeździeckiego etc. Tak samo zawody CSIO dawnych krajów zza żelaznej kurtyny są poligonem doświadczalnym dla młodych jeźdźców superligi. Co za to dostaliśmy? Nic!

Dawne kraje Wschodu powinny mieć swoje odrębne mistrzostwa dla młodych koni, a powinny one być dotowane przez Unię Europejską. Wszystkie te kraje, tak jak Polska, są rynkami zbytu państw przodujących w hodowli koni i sporcie jeździeckim. Dlaczego do dzisiaj nie ma takich zawodów? Bo nie potrafimy walczyć o swoje.

Kto wymyślił, że komisja mieszana PZJ/PZHK ma się składać z samych członków zarządów tych organizacji? Czy MPMK wymyślił i wprowadził w życie któryś z nich? Szanowna komisja nie ma monopolu na wiedzę. Trzeba oprzeć się na ludziach, którzy to tworzyli i dalej w tym uczestniczą.

Tymczasem nikt nie chce się przyznać do tegorocznego pomysłu ograniczenia ilości koni zagranicznych do ośmiu. Przepis po prostu zrodził się sam, jak sławny zapis w ustawie o TV i Radiofonii – „i/lub czasopisma”. Na naszym końskim podwórku wywołał on wiele zamieszania, a pokłosiem tego jest następny czempionat w Kuźni Nowowiejskiej.

Wymazanie granic zatarło różnice w koniach. Koń ma być dobry, a czy jest większy, mniejszy, zagraniczny czy polski, jest mniej istotne. Polskie obroni się to, co najlepsze, reszty nie warto bronić, bo hamuje postęp. To partykularne interesy, fałszywe ambicje są powodem, że ciągle nie możemy się dogadać.

Rozpoczynając czempionaty w 1992 roku, zakładaliśmy, że dotąd będziemy zmieniać, dopóki nie wypracujemy optymalnego modelu. Nie myślałem wtedy, że narodzi się tyle pomysłów, ile zmian komisji.

Pisałem o tym wielokrotnie. MPMK to nie zwykłe zawody, których co tydzień rozgrywa się dziesiątki w całej Polsce. To jedyne zawody, których celem jest wyłonienie nie tylko konia skaczącego bezbłędnie i szybko pokonującego parkury. Musi on ponadto pokonywać przeszkody wzorowo pod względem stylu skoku. Jego sposób pokonywania przeszkód powinien być wzorem dla hodowców szukających modelu idealnego konia.

Kilka zadań na przyszłość

MPMK powinny być rozgrywane na styl we wszystkich grupach wiekowych:

- a) konie 4- i 5-letnie na styl wszystkie konkursy (tak jak obecnie),
- b) konie 6- i 7-letnie na styl pierwszy półfinał, który uszereguje konie pod

względem techniki skoku, a dalsze parkury na dokładność. Jeśli po finale będą konie z równą ilością błędów na parkurze, to mistrza wskaże konkurs sędziowany na styl, bo to ma być koń skaczący jak najbardziej czysto, ale i perfekcyjny technicznie. Żeby było pod każdym względem fair, musi to być koń szybko galopujący. Dlatego norma czasu w finale powinna być wymagająca podobnie jak w konkursach PN i GP. Myślę, że to zadowoli wszystkich malkontentów i pozwoli wyłonić konie naprawdę najlepsze.

Naturalnie może się okazać, że w konkursie na styl były konie ex aequo i po wszystkich konkursach rozgrywka zdecydowanie o zwycięstwie.

Wszystkie konie powinny w eliminacjach uzyskać dwukrotnie wynik 8 pkt. Dotyczy to koni 4- i 5-letnich, polskich i zagranicznych. Konie 6- i 7-letnie legitymują się dwoma bezbłędnymi przebiegami na zawodach: ZOO – 3, CSI – 1, 2, 3, 4, CSIO – 1, 2, 3, 4.

Dlaczego taka propozycja? W kategorii koni 6- i 7-letnich mamy mało koni, (czytaj: za mało!). Ta zmiana pozwoli wystartować koniom, których jeźdźcy startują w większości za granicą i ich program startów w kadrze narodowej koliduje z zawodami eliminacyjnymi w kraju.

Mistrzostwa powinny wyłonić konia najlepszego wspólnie dla koni polskich i zagranicznych. Natomiast należy utrzymać nagradzanie najlepszych koni polskich i zagranicznych, aby móc wyróżnić więcej osób zaangażowanych w tym dziele tworzenia, jakim jest hodowla koni.

Proponuję ponadto wprowadzenie następujących poprawek lub innowacji: konie 4-letnie podczas wszystkich eliminacji powinny mieć (wzorem mistrzostw Polski wszystkich kategorii wiekowych, a więc juniorów, młodych jeźdźców, seniorów) prawo wjazdu na parkur poprzedniego dnia lub na 2 godziny przed rozpoczęciem konkursu. Ten, kto choć raz przygotowywał 4-latkę do pierwszych parkurów, wie, jaki to stres dla konia.

Gościenny od wielu lat Łąck zrobił wiele, aby poprawić stan nawierzchni hipodromu. Ale rozprężalnia jest nie do przyjęcia. Czas, aby pomyśleć o profesjonalnym podłożu i na hipodromie, i na rozprężalni. Myślę o nawierzchni piaskowej podobnej do tej, jaką zafundował w Sopocie prezydent miasta. To są próby dzielności i powinny być przeprowadzane w optymalnych warunkach. Takiej inwestycji nie

K O M U N I K A T



Komunikat Komisji Koordynacyjnej PZHK-PZJ

Na posiedzeniu w dniu 15 sierpnia br. w SO Łąck, Komisja Koordynacyjna PZHK-PZJ, po przeanalizowaniu wyników kwalifikacji koni hodowli zagranicznej w 2009 r. w dyscyplinie skoków przez przeszkody, postanowiła, że w 2010 r. do MPMK będą kwalifikować się wszystkie konie 4, 5 i 6-letnie hodowli zagranicznej, które na zawodach eliminacyjnych uzyskają dwukrotnie wynik 8,0 w konkursach na styl konia.

Komisja postanowiła także, że od 2010 r. zawody dla koni hodowli zagranicznej, rozgrywane równolegle z MPMK, otrzymają rangę mistrzostw. Tym samym planuje się, że Mistrzostwa Polski Młodych Koni rozgrywane będą oddzielnie dla koni hodowli krajowej i zagranicznej.



udźwignie samo Stado Ogierów w Łącku. Pomóc powinni wszyscy z Ministerstwem Rolnictwa i Agencją Nieruchomości Rolnych, która jest właścicielem SO oraz PZHK i PZJ.

Podniosą się głosy: kto to utrzyma? Ano właściele, którzy z chęcią zapłacą podwójne wpisowe od konia, wiedząc, że te pieniądze zostaną zużytkowane na bardzo kosztowne całoroczne utrzymanie takiego podłoża i skończą się ich udręki i zmartwienia, że ich wychowanek skacze na nieodpowiednim podłożu. Komplet przeszkód, ciągle poprawiany, musi być bardziej urozmaicony. Za mało jest dekoracji, brak kwiatów przy przeszkodach. Od lat kiwający się zielony balon bardziej straszy konie, niż jest pożądaną dekoracją reklamującą właściciela Stada w Łącku. Gospodarze zawsze się starali robić jak najlepsze zawody, ale to nie znaczy, że nie można zrobić tego jeszcze lepiej.

Jak się mają wyniki MPKM do dalszej kariery konia? Różnie! Wszystko zależy od kilku bardzo istotnych czynników. Kto jest właścicielem konia i czy zależy

mu na rozwijaniu jego potencjału. Czy stać właściciela na wydanie kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie na wyjazdy na zawody?

Kto jeździ na tym koniu, kto go trenuje? Bardzo często konie przerastają swoimi możliwościami sportowymi możliwości jeźdźcy i trenera. Brak reakcji ze strony właściciela na uwagę, że może bardziej doświadczony jeździec pokazałby tego konia lepiej, jest niezrozumiałą. Często pokazuje konia sam właściciel lub jego dziecko i to jest jego żelazne prawo własności, od którego nam wara. To nie lada okazja, by wystartować w randze mistrzowskiej i trudno oprzeć się takiej pokusie. Nie każdy też ma możliwości i środki na wynajęcie lepszego jeźdźcy. Przykładami kontynuacji kariery były konie pokazywane od początku przez najlepszych jeźdźców. Bardzo ułatwiło to koniom ich dalszą karierę. Saganek, Halik i Prezent pokazywane przez Stasia Marchwickiego zdobywały medale MP i uczestniczyły w poważnych zawodach międzynarodowych. Pucharowe konie

Piotra Morsztyna – Bretania i Joker – sięgały po najwyższe laury, a Joker wygrał MP seniorów i dwukrotnie startował w mistrzostwach Europy seniorów. Nugat i Odillo pod Markiem Lewickim zdobyły medale MP, a Nugat sprzedany do Niemiec wywalczył z ekipą srebrny medal ME młodych Jeźdźców. Elf pod Jackiem Zagorem wywalczył dwa tytuły MP seniorów, wygrał wiele konkursów międzynarodowych, w tym pierwszy półfinał podczas finału Pucharu Świata w Lipsku. To tylko nieliczne przykłady dobrze prowadzonej kariery konia. Naturalnie zdarzają się kontuzje, które na trwałe eliminują konie ze sportu. Ponadto hodowla to też interes i nie wszyscy mają z czego dokładać. Trudno się dziwić później, że dobre konie wędrują za granicę. Złych nie chce nikt, z dobrymi nie ma kłopotu. Jeśli poszerzy się grono sponsorów, to te najlepsze zasilą jeźdźców kadry narodowej. A sponsorzy się znajdują, jak będą wyniki w skokach i telewizja zacznie pokazywać więcej zawodów.

Czyli samo życie, coś za coś !!! ■

Prezent sp
(Winner sp,
– Proca wlkp) 1998,
hod. Antoni
Arciuszkiewicz,
wł. Stanisław Sikorski,
zawodnik
Piotr Sikorski.

Autor to wielokrotny medalista mistrzostw kraju w konkurencji skoków przez przeszkody, trener i współtwórca sukcesów m.in. takich jeźdźców, jak Rudolf Mrugała, Zygmunt Rozpłeszcz (medalista MEJ – 1990), Krzysztof Prasek czy Julia Zawada; w latach 1977–1989 kierownik SK Moszna, hodowca 4 zwycięzców Nagrody Derby (Wiedeń, Praga, 2 razy Warszawa); twórca wraz z Rudigerem Wassibauerem SK Okoły (lata 1989–1990); trener kadry olimpijskiej Ateny 2000–2003; hodowca i trener SK Nad Wigrami (lata 1999–2008).

tekst: Adam Jończyk
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Na próbie 119 skoczków

czyli podsumowanie czempionatu 2009 w Łącku

Mistrzostwa Polski Młodych Koni to współzawodnictwo sportowo-hodowlane. Charakter hodowlany tej imprezy opiera się na rankingu hodowców, ras i reproduktorów. Ogiery mają możliwość zdobycia licencji hodowlanej.

Udział najlepszych skoczków w kategoriach wiekowych od czteroletnich po siedmioletnie, wyłonionych drogą kwalifikacji, pozwala na ocenienie poszczególnych roczników, od czego w pewnym stopniu można uzależnić perspektywy dla dyscypliny skoków. W tegorocznych MPMK rozegranych tradycyjnie na hipodromie SO w Łącku wzięło udział 119 koni; zdecydowanie mniej niż w latach ubiegłych. W tym roku startowało 38 koni czteroletnich, 41 pięcioletnich, 25 sześciioletnich i 15 siedmioletnich.

Konie czteroletnie

Wśród 30 czteroletniaków hodowli krajowej mistrzem Polski na rok 2009 został ogier ARTINUS, polski koń szlachetny półkrwi w 1/2 o rodowodzie zagranicznym w 1/2 o rodowodzie krajowym. Ojcem tego ogiera jest oldenburski Landjonker S z linii ogiera Landgraf I hol. Matką Artinusa jest małopolska klacz Arabeska po Arcus xx. Hodowcą Artinusa jest Janusz Słonka, właścicielem Izabela Dyrek, a dosiadany przez Jarosława Skrzyczyńskiego został wysoko oceniony przez komisję sędziowską, w obu bezbłędnych przebiegach otrzymał noty 8,70 i 8,60, gromadząc wraz z oceną na płycie 18,54 pkt bonifikacyjnych. Tytuł pierwszego wicemistrza przypadł ogierowi VULCANO HIPPICA sp (Quidamus Rubin hol. – Vis a Vis han. po Voltaire han). Jego hodowcą jest Zbi-



Artinus sp (Landjonker S oldbg – Arabeska m po Arcus xx), hod. Janusz Słonka, wł. Izabela Dyrek, zawodnik Jarosław Skrzyczyński.

gniew Kostrzewski, właścicielem Michał Siedlaczek, a prezenterem Łukasz Appel. Walkę o tytuł mistrzowski przegrał o 0,52 pkt. Reprezentuje on linię ogiera Alme Z. Drugim wicemistrzem został ogier GIBLARTAR Z PLUS S (Rex Z han. – Giomata sp po Garantie KWPN). Ogier ten jest przedstawicielem linii ogiera Ramiro Z hol., który jest wnukiem polskiego angloaraba Ramzes. Właściciel i hodowca tego ogiera to Wiesława Szumlakowska, a dosiadany był przez Krzysztofa Gostka.

Drugie miejsce przegrał o 0,18 pkt. Wymieniane ogiery zaprezentowały dynamiczny galop, dobrą jeźdźność w parkurze oraz lekkie i harmonijne skoki o dużej sile odbicia. W stawce 8 koni czteroletnich wyhodowanych za granicą zwyciężył holsztyńskiej rasy CANOSO (Contact Me – I Carlotta po Caletto I), własności Andrzeja Gołasia, a prezentowany przez Władimira Marcheniuka. Canoso uzyskał wraz z płytą 18,5 pkt, a na parkurze otrzymał noty 8,7 i 8,6 pkt, prezentując okrągły

i elastyczny galop, a w skokach okrągłe odbicie i okrągłą parabolę. Jego ojciec to debiutujący w hodowli syn wybitnego niegdyś skoczka ogiera Carthago pochodzącego z linii doskonałego reproduktora ogiera Capitol I. Na 2. miejscu, przegrywając do zwycięzcy 0,5 pkt, uplasował się przedstawiciel linii ogiera Alme Z sf. oldenburgskiej rasy ogier QUIDAM'S HERO (Quidam Rubin hol. – Landfee westf. po Arpegio), własności Tomasza Sergieja, a dosiadany przez Jakuba Podgórnego. Koń ten w obydwu parkurach pokazał cechy przyszłościowego skoczka.

Konie pięcioletnie

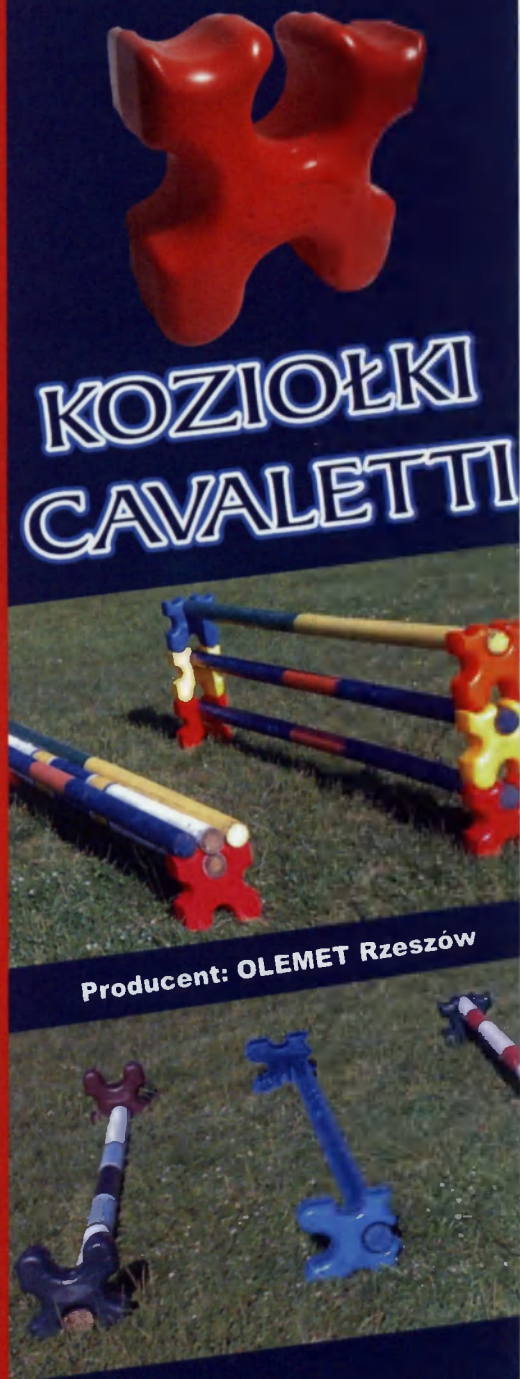
W stawce 33 koni hodowli krajowej zwyciężył ogier TIMUS sp (Fair play cs – Tessa wkp po Hamlet Go trk.). Jego ojciec miał za sobą dobrą karierę skokową, a jest synem utalentowanego skoczka, jakim był trakeński Abdulach zdobywca halowego Pucharu Świata oraz dwóch medali olimpijskich, natomiast klacz ze strony babki jest zimbredowana na czołowego polskiego skoczka wkp ogiera Poprad. Strona męska ogiera Abdullah i strona żeńska ogiera Hamlet Go to inbred na trakeńskiego Donauwind pochodzącego z linii polskiego araba Fetysz. Ogier TIMUS był wysoko oceniony przez komisję w swoich trzech startach, wszystkie noty powyżej 8 pkt: 8,3–8,1–8,5, a jego przebiegi świadczą o znamionach klasy skokowej. Koń ten został wyhodowany przez Ditera Stanka, stanowi własność Anny Rowickiej, a na parkurach prezentowany był przez Magdalenę Płoszajską. Drugi w rankingu był ogier SZAMBELAN sp (Balisco II sp – Szaki sp po Kissovo sf) hodowli SK Ochaby, własności Sławomira Grzelczyka, a dosiadany był przez juniora Kamila Grzelczyka. Rodowód Szambelana jest mocno zaawansowany w krew rasy sf przez ogiery Quidam de Revel i Kissovo. Na parkurach pokazał płynny i energiczny galop z bardzo szybkimi kończynami w pokonywaniu przeszkód. Trzecia pozycja to klacz OBSESJA sp (Santos KWPN – Opcja sp po Cabrol hol.) hodowli Stanisława Grygiera, własność Macieja Grygiera a zaprezentowana przez Sławomira Kaczmarka. Pokazała na parkurze cechy klasy sportowej. Klacz ta posiada bardzo interesujący rodowód, w którym skupia krew tak wybitnych reproduktorów koni skokowych, jak Alme Z sf, Corde de Brye sf, oraz hol. Landgraf I i Ramiro Z, wnuk polskiego angloaraba Ramzes. Wśród 8 pięcioletków hodowli

W tegorocznych MPMK rozegranych tradycyjnie na hipodromie SO w Łącku wzięło udział 119 koni; zdecydowanie mniej niż w latach ubiegłych.

zagranicznej zwyciężył ogier ZINEDINE KWPN (Guidam sf – Unadonja KWPN po Heartbreker KWPN) własności Leszka Sasinowskiego. Ten pełen urody ogier o bardzo interesującym rodowodzie prezentowany przez młodego i mało doświadczonego jeźdźcę Marka Słowika pokazał w swoich przebiegach klasę pod względem techniki i możliwości, o czym świadczą wysokie noty: 8,6–8,7–8,8. Na drugim miejscu uplasował się holsztyński ogier CAJUS (Caretino – My Lady VII po Contender), własność Andrzeja Gołasia i Aleksandry Lusiny. Ogier ten jest zimbredowany przez ojca i ojca matki na ogiera Corde la Bryere sf, którego linia światowej hodowli koni sportowych jest najbardziej ceniona dzięki takim zaletom, jak jezdność i skoczność. Caius zaprezentowany w eleganckim stylu przez Aleksandrę Lusinę pokazał na parkurze to, czego oczekuje się od ogiera z takim rodowodem: 8,3–8,9–8,6.

Konie sześcioletnie

W stawce 17 koni hodowli krajowej zwyciężcą został ogier ROXAWEL sp (Arawel Waro sp – Roxana Waro sp po Rubin II Z han) hodowli Waldemara Rozpiątkowskiego, własności Stada Ogierów Bogusławice. Ogier ten jest przez ojca ogiera Awarel Waro wnukiem zasłużonego reproduktora i skoczka ogiera Luron KWPN, a matka jego to klacz zimbredowana na słynnego holsztyńskiego ogiera Ramiro Z, który jest wnukiem polskiego angloaraba Ramzes. Roxawel jako jedyny pokonał obydwa półfinały i finał bez punktów karnych co jest dużą zasługą jego jeźdźcy Andrzeja Głoskowskiego. Drugie miejsce z wynikiem 4 pkt karne w mistrzostwach zajęła klacz Orinoko plus S sp (Atulla old – Olibobik sp po Louis hol.) hodowli i własności Wiesława Szumlakowskiego a prezentowana przez Krzysztofa Gozdka. Klacz ta w swoim rodowodzie posiada tak cennych reproduktorów w hodowli koni skokowych jak Argentinus han., Corde la Bryere sf, Langraf I hol. i Silbresse sf. Na trzecim miejscu z 8 pkt karnymi uplasował się dosiadany przez Andrzeja Głoskowskiego młp ogier Biegacz (Top Gun, xo – Bieżnia po Mikron m) hodowli SK Walewice, a stanowiący własność SO Bogusławice. Ojciec



Producent: OLEMET Rzeszów

**Bezpieczne, trwałe,
uniwersalne, wykonane
z polietylenu
CENA: 70zł/szt brutto
Dostępne w kolorach**



**Producent
OLEMET Rzeszów
olemet@poczta.onet.pl
tel: (+48) 601 517 928
www.olemet.pl**



Aldragho

PENSJONAT DLA KONI

tel. 601 612 504

- kryta ujeżdżalnia 25 x 50 m
- karuzela dla koni
- czworobok konkursowy
- place treningowe, padoki

SZKOŁA JAZDY KONNEJ

dla dzieci i młodzieży

tel. 661 823 009

- nauka jazdy konnej na kucach i małych koniach
- wykwalifikowana kadra instruktorska i trenerska
- zajęcia gwarantujące wysoki poziom nauki - małe grupy
- przygotowanie do egzaminów na Odznaki Jeździeckie
- przygotowanie do startu w zawodach skokowych i ujeżdżeniowych

Klub Jeździecki



Aldragho

Józefostaw, ul. Działkowa 54, 05 500 Piaseczno www.aldragho.pl

raining.pl



Systemy automatycznego nawadniania

- terenów zieleni
- ogrodów
- ujeżdżalni
- obiektów sportowo-rekreacyjnych

Pracujemy na profesjonalnych podzespołach wiodących firm amerykańskich.

ul. Puławska 603/607, 02-885 Warszawa
tel. 602-426-844

Biegacza, jak również ojciec jego matki, to konie z karierą sportową w konkurencji skoków. Wśród 8 koni hodowli zagranicznej pierwsze miejsce zajął ogier rasy sf Pi QUATORZE (Baloubet du Rouet sf – Quadrophenia de la Ea bwp po Jus de Pomme bwp) własności Pauliny Wielogórskiej i prezentowany przez właścicielkę. Jego ojciec i ojciec matki to ogiery z bogatą międzynarodową karierą w skokach. Pi QUATORZE pokonał wszystkie 3 parkury, bezbłędnie wykazując ogromną ambicję z dużą wolą walki w pokonywaniu przeszkód. Na 2. miejscu z 4 pkt karnymi uplasował się han. ogier CONQUEST BOY (Contendro hol. – Escada han po Escudo han.) własności Sławomira Pietrzaka, a dosiadany przez juniorkę Amandę Pietrzak. Ojciec tego ogiera uważany jest przez hodowców za najlepszego syna cenionego w hodowli koni sportowych ogiera Contender, wnuka słynnego Cor De La Bryere sf. Ojcem matki jest Escudo objęty jako reproduktor han. programem skokowym. Conquest Boy zaprezentował w swoich przebiegach dobrą technikę i dużo wrażliwości w pokonywaniu przeszkód.

Konie siedmioletnie

W nielicznej stawce 9 koni hodowli krajowej tytuł mistrzowski zdobyła klacz Cyrkonja sp (Turbud Quirnus bwp – Cyranka sp po Cavaliero hol.) hod. SK Nowielice, wł. SK Nad Wigrami. Klacz ta dosiadana przez Damiana Sęka w ciągu trzech dni zgromadziła 8 pkt karnych. Na 2. miejscu uplasował się og. DEBET sp (Elvis KWPN – Domena westf. po Debitant westf.) hod. Krzysztofa Jonika wł. Piotra Strzałkowskiego, a dosiadany przez juniora Antoniego Strzałkowskiego. Uzyskał 9 pkt karnych. Trzecie miejsce zajął ogier RIVALDO PG (Roland han. – Fatima old po Landfriesie westf.) hodowli i własności Remigiusza Makowskiego, prezentowany przez Roberta Uchwata. Ukończył mistrzostwa z 13 pkt karnymi. W grupie 6 koni hodowli zagranicznej zwycięzcą został ogier han. LADYKRACHERB (Landclassic han – Beresina hol. po Silvester) wł. Krzysztof Tyszko, a dosiadany przez Michała Tyszko. Uzyskał 8 pkt karnych. Na 2. miejscu uplasowała się klacz CASH FLOW 21 rasy hol. / Cash and Carry – Elbe III po Capitol I / wł. SK Nad Wigrami, prezentowana przez Marka Orłósia. Ukończyła mistrzostwa z 12 pkt karnymi. W tej kategorii wiekowej trudno było dostrzec konie klasowe,

Najlepszą grupę stanowiły w tym roku konie 4-letnie, które sprawiły optycznie największe wrażenie na przyjaznych dla nich parkurach

w przyszłości na miarę dużej rundy w konkurencji skoków.

Ocena hodowlano-sportowa

Mała liczba koni w tegorocznych MPMK w stosunku do lat ubiegłych była spowodowana ograniczeniem liczby koni hodowli zagranicznej do 8 w każdej kategorii wiekowej. Najlepszą grupę stanowiły w tym roku konie 4-letnie, które sprawiły optycznie największe wrażenie na przyjaznych dla nich parkurach ustawionych przez Łukasza Jankowskiego. Wśród koni 5-letnich poza wymienioną czwórką mogły podobać się krajowe: wał. DEREŃ sp. po Darko m x Horyń wkp, kl. ESTELLA sp po Luron KWPN x, Cordealne old. I og. ASESOR sp po SIR NEEL KWPN x Faust Z KWPN, a wśród koni zagr. ogier PABLO I old po Pik Labionics cs han x Cor de Brillant han, og. ESCATO han. po Escudo I han x, Dorian han. Wśród koni 6-letnich jedynie wymieniona czołówka wydaje się być końmi przyszłościowymi. Najsłabsze wrażenie sprawiły konie 7-letnie. Uczestnicy MPMK wywodzili się z 30 linii męskich. Najbardziej popularna to linia ogiera Cor de La Bryere sf, 33 konie, a następnie linia ogiera Alme Z sf, 23 konie. Wśród stadnin państwowych najliczniej były reprezentowane konie wyhodowane w SK Prudnik i SK Walewice, ze stadnin prywatnych najwięcej koni pochodziło z SK Opypy Remigiusza Makowskiego. Wśród koni hodowli krajowej dominowały konie sp i to one odnosiły największe sukcesy. Znikoma była liczba koni wielkopolskich i małopolskich. W grupie koni zagranicznych przeważały rasy niemieckie – 11 oldenburskich, 9 holsztyńskich i 5 hano-weskich. W tegorocznym MPMK wzięło udział 89 koni wyhodowanych w kraju. Tylko 6% z tej liczby to konie pochodzące z obojga polskich rodziców, 2% to konie w ¾ polskiego pochodzenia, 31% to konie w ½ z polskich rodziców 33% w ¼ rodowodu polskiego i 28% koni pochodziło z obojga rodziców zagranicznych. Przedstawione dane powinny być wskazówką do wprowadzenia otwartych MPMK, a minimum kwalifikacyjne powinno być podwyższone z 7,8 pkt na 8,0 pkt. ■



Idealna dla jeźdźców jeżdżących wiele koni - wsuwane w cztery kieszenie wkładki PolyFlex umożliwiają bardzo dokładne dopasowanie siodła do każdego konia.



Podkładka Standard

Futerko rozłożone na całej powierzchni styku siodła z grzbietem konia równo - miernie rozkłada ciężar jeźdźcy, doskonale amortyzuje.



Podkładka podnosząca tył

Wypełnienie w tyle podkładki podnosi tylny łęk siodła o ok. 2,5 cm. Zalecana w przypadku gdy siodło "leci" do tyłu.



ihaha.pl

05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. (0-22) 730 30 03

Pracujemy: Pon.-Pt. 12-19, Sob.10-14

www.ihaha.pl

tekst: Wojciech Mickunas
zdjęcia: Jarek Zalewski

Czempionat WKKW – oczami sędziego

Idea rozgrywania Mistrzostw Polski Młodych Koni zwanych czempionatami powstała przed kilku laty. Wzorując się na innych krajach mających większe od naszych sukcesy w hodowli koni tak zwanych sportowych, wprowadzono imprezę, która miała za zadanie łączyć interes hodowców z interesem użytkowników – jeźdźców i prowadzić do poprawy efektów hodowlanych, a w konsekwencji do poprawy wyników sportowych uzyskiwanych przez naszych jeźdźców.

Jak większość nowych projektów, tak i ten od początku miał swoich zwolenników i miał również oponentów. Regulamin, którego autorzy starali się dopasować go do krajowych realiów, wzorując się przy tym na sprawdzonych gdzie indziej wzorach, nie był przez wszystkich przyjmowany z akceptacją i co jakiś czas pojawiały się naciski na różne w nim zmiany i rozwiązania. Jak wiadomo, w naszym kraju wszyscy (może prawie wszyscy) znają się na medycynie, na piłce nożnej i na wielu jeszcze rzeczach i kto głośniej krzyczy, ten ma rację.

A krzyczy zwykle najgłośniej ten, kto ma w tym swój interes i chce, by było tak, jak jemu pasuje. Taką mamy naturę, że zamiast wzorować się na tych, którzy robią coś od dawna i w dodatku dobrze, my musimy po swojemu. Konsekwencją tego bywa działanie, które można określić słowami: każdy ciągnie do siebie, a dobro ogólne, przyszłość i takie tam dyrdymały są mało istotne. Tego nieco przydługawego wywodu na temat naszych zwyczajów

użyłem, by skonstatować, że znów straciliśmy niepotrzebnie parę lat, a w tym czasie świat znów nam trochę uciekł.

Regulamin nie jest zły...

Tegoroczne MPMK zorganizowane ponownie w Białym Borze można określić jako wyjątkowe. Wyjątkowe, bo uchował się od zeszłego roku regulamin bez zmian i wygląda na to, że nie jest zły, choć wymaga poprawek, które mogły już dawno być wprowadzone, gdyby nie to, że ciągle są tacy, co wiedzą lepiej lub raczej pasuje im coś bardziej. Wyjątkowe, bo po raz pierwszy skład 3-osobowej komisji sędziującej był całkowicie międzynarodowy. Sędziowało bowiem troje sędziów, każdy z innego kraju. Z Polski piszący te słowa Wojciech Mickunas, ze Szwecji sędzina, trenerka, a wcześniej jeszcze jeździec Anna Persson i z Niemiec sędzia, ośmiokrotny olimpijczyk (4 razy jako zawodnik i 4 razy jako trener) Horst Karsten. Trudno, aby przy takim składzie sędziów i przy kolektywnie zapadających decyzjach mógł ktokolwiek mieć zastrzeżenia do rzetelności ocen (a takie zastrzeżenia



Klacz First Lady (Corde – Florencia po Toledo xx), hod. i wł. SK Walewice, zawodnik Marcin Michałek.



Klacz Czarodziejka (Levendel – Czaskoma po Kosmos), hod. i wł. SK Nowielice, zawodnik Tomasz Wolski.



El Bonillo (Berlin Bej – Egzema po Przedświt XIII-4), hod. J. Zuber, wt. zawodniczka Katarzyna Popielak.

w przeszłości bywały, robiąc tak zwaną złą krew i niezbyt przyjemną atmosferę w środowisku). Mistrzostwa były wyjątkowe, bo dzięki obecności i pracy sędziowskiej dwójga obcokrajowców, niekwestionowanych znawców tematu, można było skorzystać z uwag i rad co do regulaminu i sposobu przeprowadzania tej hodowlano-sportowej imprezy.

Jak już wspominałem wcześniej – uczyć się trzeba od najlepszych, a każdy, kto zna choć trochę światowe WKKW i światową hodowlę koni, nie zaprzeczy temu, że dzisiaj Niemcy w jednej i w drugiej dziedzinie są absolutną światową czołówką. Może więc warto posłuchać uwag przedstawiciela tego kraju przodującego w jeździectwie i w hodowli koni.

Horst Karsten, a także Anna Persson zwrócili uwagę na następujące sprawy związane z regulaminem i sposobem rozgrywania Czempionatu Młodych Koni WKKW; (Niemcy używają nazwy Bundes Championat, co można przetłumaczyć: Krajowy Czempionat). Określenie Czempion bardziej pasuje zwycięzcy rywalizacji, podczas której wybiera się najlepszego przedstawiciela danej grupy wiekowej. Tytuł Mistrz Polski czy Mistrz Europy to tytuł, który może być udziałem jednego z uczestników różniących się wiekiem. Ale

nie to jest najistotniejsze, ważniejsze są sprawy związane z regulaminem.

...ale może być lepszy

Przejdźmy więc do uwag, jakie padały na temat naszego regulaminu MPMK. W naszych mistrzostwach konie 4-, i 5-letnie oceniane są na tak zwanym trójkacie. Pierwsza sugestia i uwaga dotyczyła oceny chodów konia pokazywanego w ręku. Zdaniem obu sędziów zagranicznych powinno się oceniać oddzielnie stęp i oddzielnie kłus, a punkty przyznawane na trójkacie powinny mieć większy wpływ na ocenę końcową.

Konie 4-letnie nie powinny wykonywać programu na czworoboku, a jedynie prezentować ruch pod siodłem w trzech chodach na polecenie sędziego. W Szwecji konie 4-letnie prezentowane są dwa równocześnie, bo sam 4-latek na czworoboku może być zdenerwowany i zachowywać się niespokojnie z powodu braku towarzysztwa. Jeźdźcy poruszają się na komendy sędziego. Wykonywanie programu prowokuje jeźdźcę do wymuszania na koniu np. wykonania przejścia w określonej literze czy zatrzymania przy określonej literze, a nie wszystkie konie w tej fazie szkolenia potrafią już właściwie reagować na pomoce, co może powodować, że nie

Dorota Urbańska

12 razy na podium MPMK

" Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są
z uśmiechem... przez instruktora sportu...
także w języku angielskim i niemieckim...
w kameralnej stajni z doskonałym
zapleczem ...i lasem za pasem :-)"

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

Zanim się zdecydujesz,
przedyskutuj to
ze swoim koniem



PROJEKTY STAJNI

DOMÓW I GARAŻY
BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH



stajnia S38



stajnia S15



stajnia S20



stajnia S27

38 projektów stajni
225 projektów garaży
100 projektów domów



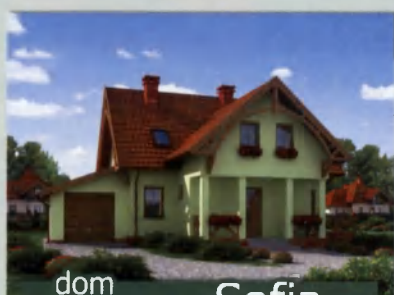
stajnia S33



bliźniak Sparta



dom Lamia



dom letniskowy Sofia



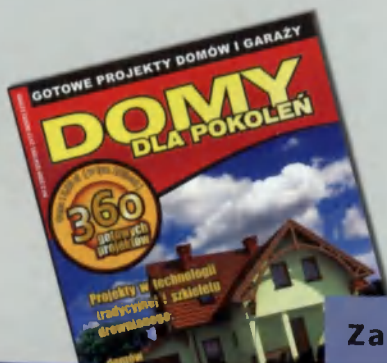
garaż G203



garaż G169



garaż G217



pro-arte.pl

Zamów katalog „Domy dla pokoleń”

✉ info@pro-arte.pl
☎ gg: 9744518



tel./fax :(032) 475 72 45
tel. 0 500 14 18 11

PROARTE
www.pro-arte.pl



pokażą swoich naturalnych możliwości ruchowych. U koni 4-letnich najważniejsze są predyspozycje, bo na umiejętności jeszcze za wcześnie.

Zdaniem obojga sędziów zagranicznych wymagania, jakie postawione były w krosie naszym koniom 4-letnim, były za trudne. Konie 4-letnie powinny galopować po nieco zróżnicowanym terenie, skacząc kilka przeszkód o podstawowym, krosowym profilu, niewymagających jeszcze doświadczenia od konia ani bardzo restrykcyjnego prowadzenia przez jeźdźcę. (np.: najazd z zakrętu na przeszkodę o wąskim froncie). Dystans i tempo nie powinny zmuszać koni do ścigania się z czasem.

Wymagania krosu zaproponowane koniom 5-letnim ocenione zostały przez sędziów jako właściwe i dobrze dostosowane do oczekiwanych możliwości i umiejętności koni w tym wieku. Podobnie oceniony został kros przygotowany dla koni 6-letnich.

Niemcy swoje finały Bundes Championat rozgrywają w ośrodku w Warendorfie, gdzie kros zbudowany jest tak, że trójka sędziów ulokowana w jednym miejscu (na specjalnej wieży) widzi cały przejazd każdego konia od początku do końca. W takich warunkach, kiedy trzech sędziów widzą cały przejazd, wszystkie skoki, całą trasę i wszyscy to samo, ocena może być odzwierciedleniem faktycznego poziomu, zalet i niedociągnięć ocenianego konia.

Na jeszcze jeden ważny moment zwracali uwagę sędziowie Horst Karsten i Anna Persson, mianowicie na wpływ umiejętności jeźdźcy na pokazanie się konia w poszczególnych próbach. Wprawdzie

sędziowie oceniający konie koncentrują swoją uwagę na koniu, starając się jakby nie widzieć tego, co robi jeździec, ale sposób jazdy ma bardzo duże znaczenie i może zdecydowanie zaważyć na końcowym wyniku. Były konie, którym jeźdźcy nie dali szans na pokazanie tego, czym obdarzyła je natura.

Podsumowując wyniki tegorocznego finału MPMK we WKKW, trzeba pozytywnie ocenić to, że w finale 4-letnich startowało 17 koni, ukończyło 16, a w krosie tylko 2 konie miały po jednym wylamaniu. Ze 5-letnich koni startowało 16, ukończyło 15 i podobnie tylko 2 konie miały w krosie po jednym nieposłuszeństwie. W grupie koni 6-letnich, podobnie jak w latach ubiegłych, liczba startujących w finale jest ciągle zbyt mała, ale z roku na rok ta grupa koni nieznacznie się powiększa. Zagranicznym sędziom podobały się nasze konie, a czempion koni czteroletnich og. EL BONILLO m.gn. po og. Berlin Bey m. od kl. Egzema po Przedświt XIII - 4 hod. Jana Zuberę, dosiadany przez właścicielkę Katarzynę Papajak, podobał się bardzo i gdyby był przyznawany tytuł Best In Show, to zasłużyłby na niego. Podczas porannego niedzielnego przeglądu dopuszczającego konie do finałowego konkursu skoków komisja sędziowska zwróciła uwagę na wzorowe przygotowanie koni do przeglądu, w czym wyróżniały się konie z Walewic.

Nie odbyło się też bez niespodzianek. Niespodzianki zdarzają się w sporcie i czasami ich autorami bywają faworyci. Tak było i tym razem. W finałowym konkursie skoków uważany za kandydata do jednego z tytułów walewicki ogier Huzar

nagłym zatrzymaniem tak zaskoczył swojego jeźdźcę, że ten nie zdołał utrzymać się w siodle i wylądował na ziemi, grzebiąc szansę na sukces. Podobny przypadek zaskoczył amazonkę, która prowadziła swojego konia od występu na czworoboku ocenionym przez sędziów najwyżej, poprzez czysty i w czasie przejazd w krosie, na najwyższe miejsce na podium. (a byłoby to drugie zwycięstwo tego konia po zdobyciu 2 lata temu tytułu czempiona 4-atków). Niestety zbyt wolna jazda w parkurze, nastawiona na przejazd bez zrzutek dający 100% zwycięstwo, spowodował upadek zawodniczki, kończący szansę konia na zwycięstwo.

Szczegółowe wyniki poszczególnych kategorii MPMK w WKKW 2009 znajdziecie Państwo na stronie www.pzhk.pl.

Mając na uwadze przyszłość naszej polskiej hodowli koni przydatnych do WKKW, konkurencji, w której wciąż jeszcze jest nam bliżej do światowej czołówki niż w dwu pozostałych konkurencjach olimpijskich (niedawny sukces – 7. miejsce Pawła Spisaka w finale Pucharu Świata na polskiej hodowli Weriuszu), warto wziąć pod uwagę doświadczenia naszych zachodnich sąsiadów i korzystając z cennych uwag, udoskonalić dobrze rozpoczęte dzieło i konsekwentnie pracować na sukcesy w niedalekiej może już przyszłości. ■

Klacz Wenecja
(Aravel Waro –
Weneda
po Kerman),
hod. W. Góralski,
wł. Jacek
Jędrzejczak,
zawodnik Paweł
Rutkowski.



Wyniki
na stronie www.pzhk.pl

Ślązaki przyszłością zaprzęgów

tekst: Piotr Helon
zdjęcia: Magdalena Helon

Mistrzostwa Polski
Młodych Koni w Powożeniu
Zaprzęgami Jednokonnymi 2009
odbyły się we wrześniu już po raz
trzeci z kolei
na gościnnym hipodromie
w Gogolewie.

Tym razem nie padł
kolejny rekord liczby uczestników
– na starcie zameldowało się
40 zaprzęgów
(w zeszłym roku 54)

Sprawdzeni organizatorzy – SK Pępowo i JKS Gogolewo pod wodzą prezesa Pawła Baraniaka podjęli się trudnej organizacji jednocześnie: MPMK w powożeniu, XII Mistrzostw Polski w Powożeniu Zaprzęgami Jednokonnymi i ZOO w Powożeniu Zaprzęgami Jedno-, Dwu- i Czerokonnymi. Ozdobą zawodów była w tym roku czwórka siwych lipicanerów (szkoda że nie ślázaków). Różnorodność klas stanowiła dodatkową trudność dla gospodarza toru, którym był Tadeusz Kodź.

Nie wiadomo, gdzie szukać przyczyn mniejszej frekwencji zaprzęgów na imprezach krajowych, przy jednoczesnym narzekaniu, że nie ma gdzie startować. Jednak jeżeli chodzi o MPMK, to nieznacznie sytuacja się poprawiła, w zeszłym roku uczestniczyło 11 koni,

w tym 13. Szczególnie cieszy większa liczba 4-latków – 8 koni, w zeszłym roku tylko 3. Pozwala to przypuszczać, że duża część z tych koni pokaże się w następnych mistrzostwach w kolejnych rocznikach i starania PZHK o fundusze z Ministerstwa Rolnictwa na nagrody dla hodowców i właścicieli będą miały większy sens.

Czterolatki

Jak zawsze rywalizacja czterolatek rozpoczęła się oceną na płycie – w piątek 04.09.2009 rano przed próbą ujeżdżenia. Konie oceniała komisja w składzie Ryszard Bartmański – przewodniczący, Andrzej Matłowski i Piotr Helon członkowie. Najwyżej oceniony został śląski ogier Rejent, syn znanego ojca koni zaprzęgowych – Palant i matki Regentka po Hades xx hodowli i własności SO Książ. Koń w świetnym typie zaprzęgowym.



Ryszard Gil i Bastion (Insider old.
– Bastylia po Lord Aleksander),
hod. Tadeusz Lipiński, wł. Andrzej Kubik.



Niestety, nie pokazał wszystkich możliwości ruchowych, co zresztą skutkowało ogólnym wynikiem w całych MPMK.

Bardzo dobrze pokazał się, zajmując drugie miejsce na płycie, w wałach Gustav – Gepar, syn holenderskiego Wolf's Pantera i matki pełnej krwi Girl Friend xx – nieduży koń o imponującym ruchu. Nie otrzymał wysokich ocen za typ i pokrój, ale ruchem wywalczył wysoką pozycję. Został wyhodowany przez Wolfa Niemanna, a należy do Joanny Kodź z Gorzowa Wlkp.

Jedyny koń zagraniczny w tej grupie, rasy KWPN – Aron (Uromast – Kedora) nie imponował ruchem, do jakiego przyzwyczaiły nas konie tej rasy oglądane w zaprzęgach zawodników zagranicznych, i uzyskał punktację na poziomie piątego polskiego konia.

Dwie godziny po ocenie na płycie rozpoczęła się próba ujeżdżenia na czworoboku, wszystkie grupy koni oceniała pięcioosobowa komisja: główny sędzia Stefan Kęszycki i sędziowie Anna Kęszycka, Witold Bogacz, Ryszard Bartmański i Ryszard Szymoniak.

W próbie ujeżdżenia dała o sobie znać stara prawda, że młode konie przez MPMK powinni przeprowadzać doświadczeni zawodnicy, co zresztą podkreślałem niegdyś na tych łamach. Wśród 4-latków wygrał ją ogier śląski Drab, syn bardzo dobrego i ostatnio modnego w kojarzeniach śląskiego ogiera Hutor i matki Dama po znanym sportowym ogierze śląskim Arsen. Syn Arsena, Lemo, w poprzednim roku był mistrzem 4-latków. Ogiera Drab przez MPMK przeprowadzał Bartłomiej Kwiatek, najlepszy w tej chwili powożący zaprzęgami jednokonnymi w kraju i na świecie. Drab został wyhodowany na Dolnym Śląsku przez Franciszka Adamowicza z Miłęcic, a właścicielem ogiera jest SO Książ. Tak jak w poprzednich latach w tej grupie

próba ujeżdżenia ustawiła wyniki całych mistrzostw. Ogier Drab nie oddał prowadzenia do końca.

Drugie miejsce w tej grupie zajął ogier śląski Narwik, syn ogiera Lokan (który walczył w tym samym czasie w XII Mistrzostwach Polskich Zaprzęgów Jednokonných pod Bartłojem Kwiatkiem) i matki Nisa po Liguster. Koń został wyhodowany przez panią Beatę Wojsiat z Łędziny, a należy do znanego sponsora zaprzęgów Edmunda Itkowiaka z Krakowa koło Mosiny. Narwika przeprowadzała przez MPMK Weronika Kwiatek, bardzo już doświadczona zawodniczka mimo młodego, jak na zaprzęgi, wieku. Na trzecim miejscu uplasował się drugi z synów Wolf's Pantera KWPN – Czako z matki Czantoria po Hajfong. Koń hodowli i własności Joanny Kodź z Gorzowa Wlkp., którego przeprowadziła przez mistrzostwa Alicja Chodkiewicz. Jet to zawodniczka, która w każdych MPMK zajmuje wysokie miejsca, powożąc młodymi końmi. W tym roku pokazywała dwa 4-letnie konie, oba po ogierze Wolf's Panter KWPN. Holenderskiej hodowli Aron (Uromast – Kedora), którym powoził Piotr Woźniak, ukończył mistrzostwa ze zdobyczą punktową na poziomie między 4 i 5 polskim koniem.

Pięciolatki

W grupie tej wystartowały dwa konie hodowli polskiej i jeden hodowli holenderskiej. Od próby ujeżdżenia prowadził i zwyciężył kolejny ogier śląski przeprowadzony przez Bartłoję Kwiatka (w tych zawodach startował trzema końmi) – ogier Jurand (Latarnik – Jurysdykcja po Walim) wyhodowany przez Zenona Mendykę, znanego producenta powożów konnych z Księginiek w Wielkopolsce. Ogier jest własnością SO Książ. Juranda nie mieliśmy możliwości oglądać jako 4-lątka, były to jego pierwsze MPMK. Jest to koń świetny w ruchach,



w doskonałym typie i myślę, że zobaczymy go w następnych latach nie tylko w MPMK.

Drugie miejsce zajął zeszłoroczny uczestnik MPMK w grupie 4-latków (II m) wałach Bartnik (Caretino K – Biaroza po Clayton) wyhodowany i własności SK Pępowa. Prezentował go Maciej Forecki (także startował trzema końmi). Bartnik to koń w niedużych ramach, ale bardzo urodziwy i niezwykle dzielny (zwyciężył w maratonie). Myślę, że zobaczymy tego konia za rok w MPMK 6-latków.

Jedyny w tej grupie koń hodowli zagranicznej to Zonie KWPN (Moneymaker – Tonie). Przez MPMK przeprowadził go Piotr Woźniak, koń nieźle ruszający się, myślę, że zobaczymy tego konia jeszcze w następnych latach, wynik, jaki

Z lewej Weronika Kwiatek i wiceczempion 4-latków Narwik (Lokan – Nisa po Liguster), hod. Beata Wojsiat, wł. Edmund Itkowiak. Z prawej ogier Jurand (Latarnik – Jurysdykcja po Walim), hod. Zenon Mendyka, wł. SO Książ i kierownik SO Książ Małgorzata Studzińska.

Mistrz 4-latków Drab (Hutor – Dama po Arsen), hod. Franciszek Adamowicz, własność SO Książ.



DO SPRZEDANIA STAJNIE DLA 200 KONI DRWALEW K. WARSZAWY



Kompleks stajenno – gospodarczy

dla **200** koni (stajnie, garaże, zabudowania gospodarcze, biura, szpital dla koni), usytuowany na **14,7 ha** ziemi przemysłowej. **45 km** od Warszawy, **100 metrów** od obwodnicy Grójec – Mińsk.

Teren suchy, płaski, utwardzony, uzbrojony
(gaz, prąd, kanalizacja). Częściowo ogrodzony.



TEL. +48 501 763 580, +48 501 514 499

Piotr Woźniak i czteroletni Aron
(Uromast – Kedora) hodowli holenderskiej,
własność Andrzej Jaworowicz.

uzyskał, pozwalał na miejsce za drugim
polskim koniem.

Sześciolatki

W tej grupie mieliśmy małą sensację na
zakończenie MPMK. Wskutek błędu
powożącego w czasie konkursu zręczno-
ści nie ukończył go prowadzący po
dwóch dniach śląski Efekt (Liguster – Elza
po Eton). Nie mieliśmy więc kompletu
zwycięstw ślązaków w tych MPMK.

Zwyciężył Bastion sp, zeszłoroczny mistrz
5-latków, syn ogiera Insider old. od Bastylia
po Lord Aleksander, hodowli Tadeusza
Lipińskiego z Klecina, własności Andrzeja
Kubika, Gajewniki. Koniem powoził Ryszard
Gil, najstarszy powożący w MPMK.

W XII Mistrzostwach Polski w Powożeniu
Zaprzęgami Jednokonnymi, które były
zasadniczo najważniejszą imprezą całych
zawodów, wystartowało tylko 7 zawod-
ników – ukończyło 5.

12. Mistrzem Polski po trzech dniach zawo-
dów został Bartłomiej Kwiatek z SLKS Książ,
startujący śląskim ogierem Lokan (Largis –
Lokana po Glockner). Zawodnik ten zdobył
tytuł Mistrza Polski po raz piąty z rzędu, tym
samym ustanowił rekord ilości złotych
medali w zaprzęgach jednokonnych.
Startował w tych zawodach trzema ogiera-
mi śląskimi – wszystkimi wygrywając swoje
kategorie. Wicemistrzem Polski na rok 2009
został Adrian Kostrzewa – KJ Idmar
Krajkowo startujący kłaczą Laszka sp, córka
śląskiego ogiera Rdest i matki Liszka po
Loreda. II wicemistrz to Ryszard Gil startują-



**W prawie wszystkich mistrzowskich kategoriach zwyciężyły i zajęły wysokie
miejsca konie rasy śląskiej bądź po którymś z rodziców śląskich. Dziwi więc to,
że ciągle część powożących i właścicieli zaprzęgów nie ma zaufania do tych
koni i poszukuje ich daleko poza granicami naszego kraju.**

cy najstarszym koniem mistrzostw – 17-let-
nim śląskim wałachem Bogacz (Lansjer –
Buczyna po Glockner). Bogacz brał udział
już w pierwszych MP w roku 1998
w Racocie – można pogratulować zdrowia
temu zasłużonemu dla polskich zaprzę-
gów koniowi.

W prawie wszystkich mistrzowskich
kategoriach zwyciężyły i zajęły wysokie
miejsca konie rasy śląskiej bądź po któ-
rymś z rodziców śląskich. Dziwi więc to,
że ciągle część powożących i właścicieli
zaprzęgów nie ma zaufania do tych koni
i poszukuje ich daleko poza granicami
naszego kraju. Pogoda podczas zawo-
dów była zdecydowanie lepsza niż
w zeszłym roku i nawet delikatny deszczyk

w czasie maratonu nie popsuł wspaniałej
atmosfery, jaką stworzyli organizatorzy.
Niedzielne konkursy przeplatane były
pokazami nie tylko jeździeckimi, a naj-
większą atrakcją poza emocjami sporto-
wymi była loteria fantowa także już trady-
cyjna, bo odbywająca się co roku, i jak
w latach poprzednich główną nagrodą
był kuc szetlandzki.

Organizacja tak wielkiego przedsię-
wzięcia to niebywały trud, którego co
roku podejmują się działacze SK
Pępowa i JKS Gogolewo oraz stałe
grono sponsorów – mamy nadzieję, że
także w następnych latach będą chcie-
li gościć u siebie MPMK i inne imprezy
zaprzęgowe. ■

R E K L A M A

Julia i Michał Kornaszewscy

Bona Fide

Usługi weterynaryjne dla koni



Gabinet weterynaryjny „Bona Fide”
Jaroszkówka 5, 59- 225 Chojnów
www.weterynariakoni.pl
info@weterynariakoni.pl
tel. 609 283 888, 785 934 293



☐ Rentgenografia cyfrowa
☐ Ultrasonografia
☐ Endoskopia
☐ Badanie kupna- sprzedaży

☐ Rozród i inseminacja
☐ Stomatologia
☐ Okulistyka
☐ Zabiegi chirurgiczne

U stóp zamku Książ

tekst: Anna Cuber

zdjęcia: Marta Nowakowska

Ostatnie z zawodów dla młodych koni dobiegły końca. W pięknej scenerii Książa cztero-, pięcio- i sześćioletnie konie rywalizowały w ujeżdżeniu. Ogółem w tegorocznej edycji Mistrzostw Polski Młodych Koni w ujeżdżeniu wystartowało 66 par.

Tradycyjnie najliczniejszą grupę stanowiły czterolatki, które wystartowały w liczbie 32 pierwszego dnia (25 polskiej hodowli i 7 zagranicznych). Najlepszy okazał się urodziwy i o dużych możliwościach ruchowych FALBRUS sp (Aviano holszt. – Finlandia sp po Lambado), hodowli Aleksandry Lusiny, którego współwłaścicielem oprócz hodowcy jest Artur Gołaś. Jest to jeden z najciekawszych młodych koni polskiej hodowli, które zaprezentowały się publiczności w tym roku. Ten siwy ogier zabłysnął na skokowych MPMK, gdzie zajął ostatecznie 14. pozycję, ale jego możliwości, sposób pokonywania przeszkód oraz (co najważniejsze) chęci do skakania na długo

MOZART P sp
(Corleone Z – Moira sp
po Mandat wlkp.)
hodowca Bogdan
Parkitny, właścicielka
Aleksandra Tomala.



Ogier RUMBA HIT sp (Samba Hit brdb – Rowa han. po Rotspoon han), hodowli Piotra Wiese, własności Anny Jęckiej-Szulc dosiadany przez córkę Olę.

pozostaną w pamięci. Jednak po ujeżdżeniowych mistrzostwach tego czterolatka wielu chciałoby widzieć w dresażu. W Książu dosiadała go znana zawodniczka z Drzonkowa – Daria Kobiernik. Na drugim miejscu uplasował się MOZART P sp, także interesujący ruchowo. Jest to syn Corleone Z, od klaczy Moira sp, po Mandat wlkp. Hodowcą jest Bogdan Parkitny, a właścicielką Aleksandra Tomala. Dobrze zaprezentowała tego ogiera Małgorzata Świąćicka. Z interesujących koni tego rocznika należy wymienić walewickiego DON LAFITTE (po bawarskim Lafitte) oraz małopolskiego EL BONILLO (po Berlin Bej). Pierwszego dosiadała Natalia Kozaczka, drugiego właścicielka – Katarzyna Papaja. Hodowcą EL BONILLO jest Jan Zuber, którego półbrat Egzemus startuje w WKKW. EL BONILLO bardzo dobrze wypadł w MPMK w WKKW, wygrywając kategorię koni 4-letnich.

Wśród 5-latków wygrał faworyt – RUMBA HIT sp (Samba Hit brdb – Rowa han. po Rotspoon han), hodowli Piotra Wiese, własności Anny Jęckiej-Szulc, dosiadana przez córkę Olę. Na drugim miejscu uplasowała się klacz SILVITA (Pegasus HB – Sange Gene sp po Lord Aleksander old) hodowli i własności Pawła Mazurka, a dosiadana przez córkę Karolinę. Kasztanowata LOWITA sp (po Weltstein ha. – Liona sp po Wiegand tur.) hodowli i własności Remigiusza Makowskiego zajęła trzecią pozycję w tej kategorii wiekowej. Dosiadała jej Marzena Makowska. Pecha miał ogier EXMOOR sp (po Quamiro), który w konkursie finałowym został wyeliminowany z powodu upadku, a z pewnością jest koniem przyszłościowym. Jednak dla wielu obecnych koni 5-letnich prawdzi-





Ogier MAJOR sp, ur. 2003, Insider old. – Marionetka wlkp po Markiz wlkp, hod. Janusz Gidziński, właścicielka i zawodniczka Anna Mickiewicz.



D'WIST PG sp (Weltstein han. – Daria sp po Donani han.) hodowli Remigiusza Makowskiego, właścicielka i zawodniczka Dorota Urbańska.

wym przełomem będzie start w kategorii 6-latków. Powtarzając słowa komisji sędziowskiej, wiele par jest nieprzygotowanych do startu w tej grupie wiekowej – nie wykonują pod względem technicznym elementów programu. Na potwierdzenie warto zwrócić uwagę na relatywnie niskie oceny, które konie startujące w tej grupie otrzymują. Nie jest to, niestety, problem tegoroczny.

Dorota Urbańska, zawodniczka, która od lat wygrywa konkursy na ujeżdżeniowych MPMK, także w tym roku okazała się najlepsza na 6-letnim D'WIST PG sp (Weltstein han. – Daria sp po Donani han.) hodowli Remigiusza Makowskiego. Należy dodać, iż dwóch hodowców rokrocznie walczy o prymat najlepszego podczas ujeżdżeniowych MPMK. Są to Paweł Mazurek i Remigiusz Makowski. W tym roku każdy z nich zanotował po trzy konie własnej hodowli. ■



FALBRUS sp (Aviano holszt. – Finlandia sp po Lambado), hodowli Aleksandry Lusiny, którego współwłaścicielem oprócz hodowcy jest Artur Gołaś.



SILVITA (Pegasus HB – Sange Gene sp po Lord Aleksander old) hodowli i własności Pawła Mazurka, a dosiadana przez córkę Karolinę.



Hodowca i Jeździec

w prenumeracie
pozwała
zaoszczędzić aż **31,96** zł

patrz str. 106

Oddzielić ziarno od plew

tekst: Roman Krzyżanowski

Ocena młodych koni pod względem ich przyszłej wartości użytkowej jest bardzo trudna i wymaga ze strony sędziów ogromnego doświadczenia hodowlanego i trenerskiego.

Mamy różne formy oceny młodych koni: próby dzielności polowe i stacjonarne klacze i ogierów, czempionaty młodych koni zwane od kilku lat mistrzostwami młodych koni.

Są kraje gdzie czempionaty obejmują konie 5-, 6- i 7-letnie. Konie młodsze mają różne formy sprawdzianów i mogą dotyczyć koni 4-, a nawet 3-letnich.

W Polsce od wielu lat, od kiedy wprowadzono ideę czempionatów, objęto nimi również konie 4-letnie. Niech tak pozostanie. Można co prawda dyskutować o celowości nadawania tytułu mistrza polski koniowi 4-letniemu, ale o co tu kruszyć kopie? Im wcześniej pojawi się informacja na temat talentów koni, tym lepiej. Pod warunkiem, że warunki każdej z prób będą dopasowane do wieku koni. I jeszcze jeden podstawowy warunek – oceny będą dokonywać ludzie posiadający odpowiednie kwalifikacje.

Nie przypadkiem użyłem w pierwszym zdaniu określenia „przyszłej” wartości użytkowej. Takie jest bowiem zadanie: czy koń, który dzisiaj pokonuje przeszkody 90–100 cm, wykonuje program czworoboku najprostszego z możliwych, a w krosie po prostu galopuje po urozmaiconym terenie, czy ten koń mógłby za 5, 6, 10 lat wygrać olimpiadę? Przy założeniu oczywiście, że trafi na optymalne warunki środowiskowe. Co należy rozumieć pod pojęciem optymalne warunki środowiskowe? Otóż to, że trafi na bardzo dobrego trenera, doświadczonego, klasowego jeźdźcę, fachową opiekę weterynaryjną, nic nie mówiąc już o odpowiedniej stajni, żywieniu, opiece zootechnicznej i codziennej opiece znajdującego się na rzeczy masztalera, luzaka czy ujeżdżacza.

Im młodszy koń, tym większym błędem będzie obarczona jego ocena nie tylko dlatego, że na dalszą karierę mają podstawowy wpływ podane powyżej czyn-

niki, ale też dlatego, że koń z wiekiem może rozwijać się w zaskakujący czasem sposób, bądź też ze względów genetycznych jego rozwój będzie ograniczony.

Wychować, trenować, oceniać

Ten przydługi wstęp pozwoli czytelnikowi wczuć się w rolę sędziego czempionatów, który wychował, oceniał i trenował wiele koni i wie o tych wszystkich okolicznościach. Chciałby on dostrzec w koniu jego potencjalne możliwości, przy czym jego doświadczenie pozwoli mu odróżnić ziarno od plew. To doświadczenie pozwoli mu zbagatelizować pewne błędy czy niedostatki wpływające z młodego wieku przy zachowaniu ostrego spojrzenia w odniesieniu do rzeczy wagi pierwszorzędnej.

Spójrzmy na pracę i rozterki sędziego od pierwszego dnia czempionatu WKKW.

Ocena koni na trójkacie: na stój, w stępie i w klusie

Ten element ma co prawda niewielki wpływ na ocenę końcową (i słusznie), ale potrafi już na dzień dobry ustawić pozytywnie lub negatywnie niezbyt doświadczanego sędziego do danego konia. Koń niezwykle urodziwy, świetnie wypielęgnowany potrafi tak zachwycić na płycie, że potem kusi podciągnięcie mu ocen w górę, tam gdzie na to nie zasługuje. Mówi się: on by pokazał dobry stęp, ale był zbyt zdenerwowany, albo: słabo klusuje, ale tylko dlatego, że jeździec nie dał mu wystarczająco dużo swobody, albo w ręku go źle przeprowadził. Może być i tak, ale może też rzeczywiście nie mieć dobrego stępa, albo też jego brak rozluźnienia, niepozwalający na pełne pokazanie możliwości, obniża w poważnym stopniu jego wartość użytkową.

Nie oznacza to, że jestem przeciwny ocenie koni na trójkacie jako pierwszej próby na MPMK. Wręcz przeciwnie.

Dobrze byłoby, aby ta próba dotyczyła też koni pięcioletnich. Żeby można było porównać, jak koń rozwinął się w okresie minionego roku, chociażby tylko pod względem fizycznym i czy jest nadzieja na dalszą progresję, czy jej brak.

Dotykamy tu problemu typu koni do WKKW. O ile suchość tkanki, mechanika ruchu nie budzi na ogół wątpliwości, to już kaliber koni może wywołać skrajne nawet oceny jurorów. Są tacy, którzy preferują zdecydowanie konie o dużym kalibrze, inni natomiast dopuszczają możliwość wystawienia wysokiej oceny nawet koniom niewielkiego wzrostu.

Próba ujeżdżenia

Zadaniem wprawnej komisji jest oddzielenie możliwości konia od możliwych sztuczek doświadczanego jeźdźcy. Ważniejsze są możliwości ruchowe, naturalna regularność i rozluźnienie od precyzji wykonania. Tę ostatnią można wiele nabroić w normalnych konkursach bardziej niż w czworobokach czempionatowych. Dokładność wykonania wpływa jednak w znacznym stopniu z posłuszeństwa konia i jego przepuszczalności, a więc nie można jej nie brać pod uwagę również w ocenie młodych koni. Najbardziej przykro jest sędziom obniżać oceny koniowi, jeżeli gołym okiem widać, że jest to tylko i wyłącznie wina jeźdźcy. Dlatego też tak ważne jest, aby w MPMK konie prezentowane były przez najlepszych zawodników. Jednak ocena odbywa się danego dnia i nie można opierać się na zasadzie, co by było gdyby...

Próba terenowa

Kryteria oceny są dość jasno określone, więc zadanie jest wdzięczne, jednak pod warunkiem, że z jednego miejsca można oglądać konia od startu do mety. Pod tym względem Biały Bór zupełnie nie spełnia

kryteriów czempionatów. Pisałem o tym wielokrotnie, ale niestety bezmyślnym urzędnikom – decydom zupełnie nie zależy na rzetelności tej próby dzielności. Próba terenowa jako najważniejsza jest kwintesencją WKKW, a o zgrozo komisja nie ma szans wystawić wiarygodnych ocen. Próba ratowania sytuacji poprzez rozstawianie sędziów w kilku punktach nie na wiele się zdaje, nie mówiąc już o korygowaniu ocen przez sędziów po ich porównaniu między sobą!

Moje wieloletnie doświadczenie wskazuje, że najwięcej rozbieżności i dyskusji dotyczy oceny jakości galopu. Aby można tego dokonać, konieczna jest obserwacja konia na dość długim odcinku pozbawionym przeszkód, zakrętów i ostrych podjazdów czy zjazdów. To kolejny bardzo ważny czynnik, którego nie spełnia Biały Bór. Przeszkody krosowe dla młodych koni nie powinny być zbyt trudne, ale muszą być urozmaicone: zawierać podskoki, zeskoki, rowy i obowiązkowo wskok do wody. Tak modne obecnie wąskie fronty winny być wykluczone w konkursie 4-latków, podobnie jak kombinacja po łukach. Dlaczego właśnie te? Albowiem takie przeszkody nie pozwalają skakać z równego tempa, wymagają mocnego nieraz skrócenia, czy też nieraz brutalnego łapania za pysk, a to jest niedopuszczalne u 4- czy 5-latka. Natomiast kwestionowany często nawet przez doświadczonych zawodników wskok do wody jest znakomitą sprawdzianem odwagi konia. Ale znowu warunek: ma to być wskok przez małą kłodę, nie z ciasnego zakrętu, ale na wprost itd. Za wszelką cenę należy wykluczyć wysoki z wody, gdyż dochodzi tam bardzo często do zupełnie przypadkowych potknięć czy poślizgnięć.

Próba w skokach

Powinna być dość łatwa dla naszych sędziów dzięki rozgrywanym od wielu lat konkursów na styl konia. Ale i tu sędziowie powinni bardziej skupiać się na czystości skoku, respektowaniu dróg, pracy kończyn i grzbiecie niż na pokonaniu zakrętu kontrgalopem. Ten czynnik w ogóle nie



Zdjęcie: Jarek Zalewski

powinien być brany pod uwagę u 4-latków. Krzyżowanie tak, kontrgalop nie. Z moich wieloletnich obserwacji wynika, że stawiamy 4- i 5-latkom stanowczo za trudne parkury, zakłócając proporcję poszczególnych prób. Kompetentna komisja potrafi z łatwością wyłapać wrodzone predyspozycje na przyjaznych przeszkodach ze wskazówkami. Przy ustaleniu składu komisji ważnym czynnikiem jest to, aby były to rzeczywiście sprawdzone autorytety. Tu nie ma miejsca na uczenie się przy mistrzu. Jeden z sędziów może zdominować pozostałych, a do dyskusji czy pewnej różnicy zdań może dochodzić od czasu do czasu. Chodzi o to, że do sprawiedliwego konsensusu szybko dojdą osoby wzajemnie szanujące się i uznające swoją fachowość. Mistrzostwa Polski Młodych Koni wykraczają daleko poza zwykłą rywalizację sportową. Są poważną próbą selekcyjną dotyczącą koni na tyle młodych, że tylko ocena stylu dokonana przez wyselekcjonowanych specjalistów pozwoli na wyłonienie rzeczywistych talentów. Bezbłędne pokonanie krosu klaczy LL, L czy nawet P leży w granicach możliwości niemal każdego zdrowego konia dosiadanego przez

doświadczonego jeźdźcę. Jak więc oddzielić ziarna od plew? Tylko przez oceny stylu! Dlatego nie mogę zrozumieć preforsowania niemądrych wniosków prowadzących czempionaty do zwykłych normalnych konkursów. Rzekomo w imię obiektywizmu. Tak jak w Niemczech te jedyne w swoim rodzaju zawody we wszystkich kategoriach wiekowych powinny być rozgrywane według tych samych zasad z oceną stylu w krosie i na parkurze. Niestety, tak nie jest ze szkodą dla nas. Winniśmy brać przykład z lepszych od siebie, korzystać ze sprawdzonych wzorów. Dlaczego tak nie robimy? Jako jedyny staram się utrzymać konkursy na styl pokonania krosu, przeprowadziłem w Jarosławcu szkolenie sędziów w tym kierunku, które jednak nie spotkało się z zainteresowaniem większości środowiska. Uznaliśmy, że jesteśmy mądrzejsi od naszych sąsiadów. Tymczasem kto wygrał ostatnie olimpiady? Jakich hymnów słuchaliśmy w Strzegomiu?

Myślę, że droga jest tak jasna i prosta, że wystarczy tylko nią podążać do sukcesu. Na tej drodze dobrze wyszkoleni, uczciwi sędziowie stanowią mały, ale ważny trybik. ■

Na zdjęciu od lewej autor artykułu Roman Krzyżanowski i Paweł Sojecki w towarzystwie pięknej damy.

K O M U N I K A T



Polski Związek Hodowców Koni zaprasza do składania ofert na organizację zakładów treningowych o kierunku wierzchowym i zaprzęgowym dla ogierów i klaczy ras szlachejnych w 2010 r.

Szczegółowe warunki prowadzenia zakładów treningowych oraz wszelkie informacje dotyczące oferty można uzyskać w biurze PZH w Warszawie. Kontakt – dyrektor Andrzej Stasiowski, tel. 22 628-03-61, 629-95-31, fax 628-68-79, e-mail hodowla@pzhk.pl.

Nieprzekraczalny termin składania ofert – 15 listopada 2009 r.

tekst: Michał Wierusz-Kowalski

O pomoc dla Stad Ogierów



Od miesięcy wszystkich zaangażowanych w sprawy hodowli i jeździectwa w Polsce elektryzuje świadomość coraz bardziej narastającego realnego zagrożenia – likwidacji należących do Skarbu Państwa Stad Ogierów.

Ta czarna, lecz niestety coraz wyraźniej rysująca się perspektywa oznacza, iż cała legitymująca się dorobkiem, bądź co bądź wieloletnim doświadczeniem oraz dysponująca, wprawdzie zaniebzanym, lecz jednak o jakże wielkim potencjale zapleczem państwowa gałąź polskiej hodowli koni może zostać bezpowrotnie odcięta. Musiałoby upłynąć wiele lat, by sektor prywatny był w stanie taką stratę zrekompensować. Zrozumiałe jest więc poruszenie zarówno tych, którzy od lat związani są z krajową hodowlą, jak i tych, którzy starają się o promocję polskich koni zarówno na rodzimym rynku, jak i w świecie, czego przykładem może być choćby akcja „Teraz Polskie Konie”. A pamiętajmy, że tylko tego typu działania mogą stać się impulsem do dalszego rozwoju, którego oczekiwanym celem jest dorównanie zachodnim standardom.

W zaistniałej sytuacji Polski Związek Hodowców Koni postanowił zainicjować akcję „SOS dla Stad”, w ramach której we wrześniu ruszyła strona internetowa www.sosdlastad.pl. To apel o pomoc, z którym zwracamy się do Państwa.

To prawda, pojawiają się głosy, że 10 istniejących obecnie Stad Ogierów to głównie sypana się infrastruktura wymagająca natychmiastowego doinwestowania, czyli ogromnego nakładu pracy i środków,

a także materiał hodowlany – bądźmy szczerzy – nie do końca spełniający oczekiwania rynku. Jednak prawdą jest również, że tych 10 Stad to wciąż pewien kapitał. Jego likwidacja przekreśliłaby szanse powzięcia kroków w celu szeroko rozumianej modernizacji, której zwieńczeniem mógłby być niezaprzeczalny postęp, na jaki przecież wszyscy liczymy. Wciąż wierzę, że to jeszcze możliwe!

Żałość i konsternacja musi ogarnąć każdego, kto w tej chwili przygląda się kondycji Stad. Rozumiem, że uczucia te tylko krok dzieli od poczucia bezsensu i rezygnacji. Ale istnieje alternatywa – stan ten może stać się dla nas punktem odbicia zamiast ugruntowaniem chronicznej beznadziei. Pamiętać trzeba, że: primo – obecna sytuacja nie powstała samoistnie, lecz jest wynikiem wieloletnich zaniedbań i błędnych działań instytucji mających chronić i pomnażać ten jakże cenny majątek Skarbu Państwa; secundo – na nas spoczywa obowiązek odwrócenia zgubnego trendu, gdyż jeśli my teraz nic nie zrobimy, stracimy nie tylko my sami, ale i kolejne pokolenia.

Celem uruchomionej przy wsparciu naszych partnerów strony jest aktywizacja społecznego ruchu na rzecz ochrony Stad. Dość słuchania, że dziedzictwo, jakie sobą reprezentują, to dla Agencji Nieruchomości Rolnych zbędny balast, na funkcjonowanie którego wśród decy-

dentów żałośnie brak koncepcji. Wniesionej przez nas na wokandę sprawie pilnie potrzeba pomysłów i działań, które wychodzić mogą, a nawet powinny, nie tylko ze strony organizacji, tj. PZHK, PZJ czy Hippica Pro Patria, lecz również od wszystkich zainteresowanych osób czy instytucji. Zachęcamy do przemyśleń i dzielenia się swoimi refleksjami. Pragniemy nawiązania współpracy w imię wspólnego celu i do takiej aktywności gorąco Państwa namawiamy. Założona przez nas strona internetowa ma być nie tylko źródłem informacji, lecz przede wszystkim zachętą do otwartej wymiany opinii, konstruktywnych komentarzy i rzeczowej dyskusji o tym, jak ratować Stada wraz z ich cenną infrastrukturą. Szukamy sprzymierzeńców do dalszych działań i poparcia, które sprawi, że nasz głos w tej sprawie stanie się donośniejszy. Zacznijmy wspólnie rysować nową perspektywę, pamiętając, że Stada Ogierów to nie tylko unikalne obiekty architektoniczno-parkowe mające niezwykle potencjał turystyczny, dzięki któremu mogą być interesującym punktem na mapie wędrówek po Polsce czy ciekawym miejscem aktywnego wypoczynku. To przede wszystkim spuścizna hodowlana, bank genetyczny, a także infrastruktura od dziesięcioleci służąca polskim sportowcom i hodowcom koni. Nie ma chyba lepszych powodów, by jednoczyć siły... ■



40,00* kontra **71,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
**prenumerata „HiJ”
się opłaca!**

* plus każdorazowo koszt przesyłki – 3,00 zł

patrz str. 106



ekspert w dziedzinie żywienia

Baileys to wysokiej jakości pasze zapewniające optymalne żywienie koni w dowolnym momencie ich rozwoju. To połączenie wieloletniego doświadczenia oraz znajomości zasad odżywiania koni.

Baileys to znakomite pasze sportowe hodowlane dostarczające substancji odżywczych takich jak białko, witaminy czy minerały wszystkim rasom koni, poczynając od klaczy hodowlanych, poprzez konie sportowe, a kończąc na odsadkach i roczniakach kończąc.



MARGOT FHU
05-200 Wołomin
Helenów 32

www.baileys.paszedlakoni.pl
(+48) 510 072 600

tekst: Zbigniew Jaworski
zdjęcia: Patrycja Krupa

Jubileusz pod dębami

Tegoroczna Tarpaniada 2009 to jednocześnie jubileuszowa X Tarpaniada, a tym samym X Krajowa Wystawa Koników Polskich, która odbyła się w dniach 25-26 lipca br., podczas obchodów 180-lecia Stada Ogierów w Sierakowie.

Pierwsza Tarpaniada zorganizowana została w październiku 2000 r. i wtedy chyba nikt nie przypuszczał, że stanie się ona częścią historii Stada. Mało tego, że bez jakichkolwiek zawirowań przetrwała 10 lat i swój pierwszy, mały jubileusz obchodzić będzie wspólnie z tym wielkim 180-letnim Sierakowem. Odbieramy to jako rodzaj wyróżnienia, a jednocześnie jako dowód, że ranga tej imprezy zasługiwała na włączenie jej do programu obchodów.

A było ich 44

Pierwszym punktem programu obchodów 180-lecia Stada Ogierów w Sierakowie była komisyjna ocena koników polskich zgłoszonych na X krajową wystawę koni tej rasy, która rozpoczęła się w sobotni poranek, w stałym miejscu, tj. pod dębami. Komisja w składzie: Marek Żuławski, Zbigniew Jaworski i Tadeusz Jezierski jako przewodniczący, oceniła łącznie 44 konie w 6 grupach.

Jako pierwsze przystąpiły do niej klaczki roczne i dwuletnie, spośród których z każdej grupy wiekowej wyłoniono po dwie najlepsze, które później rywalizowały o tytuł czempionki i wiceczempionki wystawy. Z klacek rocznych najwyższe oceny uzyskały: Sonia po Jemen od Sammy po Malibu (42,87 pkt.), hodowli Bożeny Bochynek, którą wystawiała Natalia Bochynek z Tarnowskich Gór i Madera-K po Trucht od Medyna po Trębacz, która uzyskała 41,72 pkt., hodowli i własności Józefa Kołodzieja z Lasek. Natomiast dwiema najwyżżej ocenionymi klaczkami dwuletnimi były: Triada po Jehol od Talia po Jaszczyk (43,36 pkt.), której hodowcą i właścicielem jest SK Dobrzyniewo oraz Baja P po Drzewiak od Biruta po Osman (43,19 pkt.), hodowli PAN Popielno, a własność Mirosława Jarmuża z Łodzi. Ostatecznie czempionką w grupie klaczy rocznych i dwuletnich została Baja P, wiceczempionką Triada, trzecie miejsce zajęła Madera-K, a czwarte Sonia.

Do rywalizacji w grupie ogierów rocznych i dwuletnich przystąpiło łącznie 8 ogierów, spośród których dwa roczniaki z SO Sieraków: Horoskop po Metys od Huryska po Jermak (41,37 pkt.) i Jordan po Metys od Jara po Mruk (40,84 pkt.) zmierzyły się z dwulatkami: Galeonem po Komes od Galia po Nobis (45,69 pkt.), hodowli i własności SK Dobrzyniewo oraz Oderem P po Krępak od Olza po Osman (43,83 pkt.), hodowli PAN Popielno, którego wystawcą był Mirosław Jarmuż z Łodzi. Dosyć długo ważyły się losy co do wyboru czempiona i wiceczempiona pomiędzy Galeonem a Oderem P. Komisja nie była w tym względzie jednomyślna, ale ostatecznie został nim Oder P, co, sądząc po reakcji

publiczności, nie było zbieżne z jej oceną. Trzecie i czwarte miejsca zajęły Jordan i Horoskop.

Klacz najliczniejsze

Klacz 3-letnie i starsze, w liczbie 17 sztuk, były najliczniejszą grupą na wystawie. Wśród tej dobrej stawki, gdzie wszystkie klacze ocenione zostały powyżej 40 pkt., czempionką, z oceną 44,87 pkt., została Jenta, ur. 2000 r. po Mruk od Jena po Nordo z SO Sieraków, wiceczempionką, z oceną 44,50 pkt., Puma, ur. 2006 r. po Parvus od Panama po Nobis z SK Dobrzyniewo, a trzecie miejsce zajęła, klacz Kolia, ur. 2005 r. po Mozyr od Kuleczka po Nurt (44,34 pkt.), hodowli i własności Ireny Reichert-Haussmann z Głuchowa.

Spośród 10 ogierów 3-letnich i starszych najlepszy okazał się dobrzyniewski Kustos, ur. 2005 r. po Jehol od Kulka po Mikrus, zdobywając z notą 44,50 pkt. tytuł czempiona. Natomiast wiceczempionem został, z oceną 43,99 pkt., jego równoletek z SK Kobylniki, ogier Modem po Nort od Mołdawia po Hebel. Trzecie miejsce zajął o rok młodszy Milan po Hebel od Monika po Trucht z SO Sieraków, oceniony na 43,34 pkt.

Porzućmy kantary

Na X Tarpaniadzie została zaprezentowana dobra stawka koników, chociaż uwzględniając miejsce ich pochodzenia, można było zauważyć pewne różnice w typie i rozwoju fizycznym młodzieży.

W większości konie zostały dobrze przygotowane do wystawy, zarówno pod względem pielęgnacyjnym, jak i sposobu ich prezentacji. Można zauważyć, że są one prezentowane w coraz bardziej profesjonalny sposób i o ile w latach wcześniejszych hodowcy prywatni często ustępowali prezenterom ze stadnin, to w chwili obecnej rywalizacja na tym polu jest bardzo wyrównana. Jednakże wyjątki nadal mają miejsce, ale jednocześnie hodowców, którzy po raz pierwszy pokazują swoje konie na wystawie, należy traktować jak tych, którzy przyjechali również po naukę. Oczywiście prezentowanie konia w kantarze na uwięzi (lub linie) na wystawie tej rangi (a w zasadzie jakiegokolwiek wystawie hodowlanej) nie



Komisja w składzie (od lewej) prof. dr hab. Tadeusz Jezierski, prof. dr hab. Zbigniew Jaworski, mgr inż. Marek Żuławski.



Czempionka Baja P (Drzewiak – Biruta) hod. Stacja Badawcza PAN Popielno, właśc. Mirosław Jarmuż (na zdjęciu)



Huba-Bazylija (Nagan, Hajdi) hod. i właśc. Ireneusz Wasilewski.



Czempion Oder P (Krępak, Olza) hod. Stacja Badawcza PAN Popielno, właśc. Mirosław Jarmuż (na zdjęciu).



Publiczność (widać prezesa PZH Władysława Brejtę i dyr. PZH Andrzeja Stasiowskiego).

W dotychczasowych 10 Krajowych Wystawach Koników Polskich, jakie zorganizowane zostały w ramach Tarpaniady, udział wzięły 344 koniki.

powinno mieć miejsca, a takie przypadki niestety wystąpiły. W ocenie „za kondycję, pielęgnację i przygotowanie do prezentacji”, konie takie powinny mieć wyraźnie obniżoną punktację, ale co stwierdzam z ubolewaniem jako członek komisji oceny, ostatecznie daliśmy temu zbyt mały wyraz.

Lepiej wierzchem niż w zaprzęgu

Do polowej próby użytkowości, jaka została przeprowadzona na sierakowskim hipodromie bezpośrednio po ocenie koni wystawowych, przystąpiło łącznie 11 koników, w tym do próby zaprzęgowej 3 ogiery i 1 klacz, a do próby wierzchowej 4 ogiery i 3 klacze. Próbę zaprzęgową najlepiej zaliczyła kl. Myka – 2006 r. (Monitor – Mikoza) Roberta Józefowskiego, z 27 pkt., co pozwoliło jej uzyskać ocenę dobrą. Tę samą ocenę końcową, mając o 1 pkt. mniej, otrzymał og. Nicpoń – 2005 r. (Nor – Nowinka), hodowli Elżbiety Szczepańskiej, a własności Bernarda Tomczaka. Pozostałe dwa konie zaliczyły tę próbę na ocenę dostateczną. Próba wierzchowa wypadła znacznie lepiej, gdyż na 7 koników biorących w niej udział 1 uzyskał ocenę dobrą, a po 3 ocenę bardzo dobrą i wybitną. Najlepiej wypadły, uzyskując ocenę wybitną, dwie klacze z SO Sieraków: Jawa – 2006 r. (Jermak – Jara), na której jechał Piotr Woźniak, i Paloma – 2006 r. (Jermak – Patyna), dosiadana przez Darię Wachocz. W tym swoistym rankingu Adam Pufal zajął trzecią lokatę, jadąc na og. Kustosz – 2005 r. (Jehol – Kulka), hodowli SK Dobrzyniewo, który, podobnie jak w/w klacze, próbę tę ukończył z oceną wybitną.

Dotychczasowa praktyka przeprowadzania polowych prób użytkowości na hipodromie SO Sieraków pokazuje, że o ile próba wierzchowa nie sprawia jej uczestnikom poważniejszych trudności, to próba zaprzęgowa okazuje się trudna.

Nie są to trudności wynikające z zaliczenia poszczególnych elementów próby, które są takie same jak w próbie wierzchowej (z wyjątkiem galopu), ale wydaje się, że przyczyną jest podłoże, na którym koń ciągnie wóz lub bryczkę. W znacznej części jest ono piaszczyste, co przy wąskich kołach bryczek maratonówek bezpośrednio wpływa na duże opory toczenia i tym samym wysiłek, jaki koń musi wkładać w ich pokonanie. Jest to wyjątkowo trudne, jeżeli wcześniej miały miejsce opady deszczu. Dlatego konieczne wydaje się zastosowanie odpowiednich współczynników uwzględniających stopień trudności wynikający z miękkiego podłoża, na jakim odbywa się próba.

Jak na zawodach

Warto tu przy okazji nadmienić, że polowe próby dzielności, jakie odbywają się co roku podczas Tarpaniady na sierakowskim hipodromie, cieszą się sporym zainteresowaniem publiczności. W zasadzie są one nudne, ale przeprowadzając je od już 10 lat, zauważam, że przychodzą na nie nie tylko zainteresowani tym elementem selekcji hodowcy i użytkownicy koników. Dzieciom jadącym na ogierach i klaczach, które przystąpiły do próby, kibicują ich rodzice, znajomi, a także przypadkowe osoby. Okazuje się, że tego rodzaju doping jest dla nich bardzo motywujący, a sama próba polowa, udział w niej i wynik osiągnięty przez konia traktowany jest na równi z zawodami jeździeckimi.

Kolejne części uroczystości X Tarpaniady i obchodów 180-lecia Stada rozpoczęły się o godz. 14 na sierakowskim hipodromie. Dla hodowców koników polskich miłym akcentem tych uroczystości było wręczenie okazjonalnych statuetek konika polskiego zasłużonym hodowcom i działaczom nieistniejącej już Sekcji hodowców koników polskich. Statuetki wręczone zostały: Jerzemu Kościelskiemu, Robertowi Józefowskiemu, Mirosławowi Jarmużowi, Janowi Słomianemu, Reginie Wleklik i Ingrid Hanke z Niemiec. Państwo Hanke, którzy od kilku już lat regularnie przyjeżdżają do Sierakowa, ufundowali dla naszych hodowców koników cztery puchary. Wręczone one zostały tym pań-

stwowym ośrodkom hodowli konika polskiego, które od początku brały udział we wszystkich kolejnych Tarpaniadach, tj. SK Dobrzyniewo, SK Kobylniki i SO Sieraków. Natomiast czwarty puchar otrzymał inspektor Stanisław Łukomski, współzałożyciel w/w ośrodków hodowli konika polskiego w Wielkopolsce i współpomysłodawca (wspólnie z synem Jerzym) imprezy pod nazwą Tarpaniada.

Program obchodów był bardzo napięty, ale organizatorzy z jego realizacją poradzi-li sobie znakomicie. Sprawna organizacja, a przy tym wspólna, sympatyczna atmosfera były niewątpliwymi atutami tych uroczystości. Zadbano o nią wiele osób, z których część pozostanie na pewno anonimowa, bo nie sposób wymienić wszystkich. Jednak na pewno należy wyróżnić tych, którzy jednocześnie włożyli w przygotowanie tych uroczystości najwięcej wysiłku, a mianowicie: Wojciecha Ganowicza, Zbigniewa Chrzanowskiego i Annę Stańko wraz z pozostałymi pracownikami Stada oraz Marka Żuławskiego i jego współpracowników z WZHK w Poznaniu.

Osobne podziękowania chciałbym skierować do wszystkich wystawców, bez których z oczywistych względów Tarpaniady, zarówno ta jubileuszowa, jak i wszystkie wcześniejsze, nie mogłyby się odbyć.

W dotychczasowych 10 Krajowych Wystawach Koników Polskich, jakie zorganizowane były w ramach Tarpaniady, udział wzięły 344 koniki.

Większość pochodziła z państwowych ośrodków, tj. SK Dobrzyniewo, SK Kobylniki i SO Sieraków. Jednostki te zapewniły tej imprezie nie tylko odpowiednią frekwencję ale przede wszystkim wpływały bezpośrednio na wysoki poziom wystawy. Mobilizowały tym samym hodowców prywatnych do przywożenia koni, które mogłyby konkurować z końmi stadninowymi. Dobrze pojęta tego rodzaju konkurencja jest niewątpliwie korzystna dla rozwoju hodowli koników polskich. Wprawdzie część materiału hodowlanego prezentowanego przez hodowców prywatnych to koniki urodzone w tych stadninach lub mające rodziców z tych ośrodków, ale tego rodzaju sytuację należy uznać jako prawidłowy wpływ hodowli państwowej na sektor prywatny.

Na koniec życzenie, które, jak sądzę, jest nie tylko moim życzeniem, abyśmy już za 10 lat mogli uczestniczyć w kolejnym, jeszcze wspanialszym jubileuszu. ■

K O M U N I K A T



Polski Związek Hodowców Koni informuje wszystkich właścicieli koni oraz ośłów, że zgodnie z art. 26 pkt. 2 Rozporządzenia Komisji (WE) nr 504/08 z dnia 6 czerwca 2008 r. koniowate (w tym osły), które urodziły się nie później niż do dnia 30 czerwca 2009 r., ale nie zostały zidentyfikowane do tego dnia zgodnie z decyzjami 93/623/EWG lub 2000/68/WE, muszą zostać zidentyfikowane zgodnie z niniejszym rozporządzeniem najpóźniej do dnia 31 grudnia.



Mirosław Jarmuż

Mirosław Jarmuż w życiu Okręgowego Związku Hodowców Koni w Łodzi uczestniczy aktywnie od 1991 roku, to już 18 lat w szeregach OZHK. Dodatkowo jest członkiem zarządu Terenowego Koła Hodowców Koni w Łodzi, którego działalność określa dwoma słowami: „jest dobrze”, a także czynnie uczestniczy w życiu nowo powstałego Związku Hodowców Koników Polskich, zasiadając w jego Komisji Rewizyjnej. Właściciel 22-hektarowego gospodarstwa położonego w województwie łódzkim, w powiecie zgierskim. Jego gospodarstwo nastawione jest wyłącznie na produkcję owsa dla koni, a resztę zajmują pastwiska. Obecnie stado liczy 46 koni, a tworzą je konie śląskie, koniki polskie oraz

kucyki. W tej okazałej grupie znajduje się 19 klaczy matek (13 śl., 4 kn i 2 kucyki). Oprócz tego w specjalnie zbudowanej zagrodzie mieszka drób ozdobny.

Pan Jarmuż miłością do koni zaraził się od swojego dziadka, który w przeszłości hodował konie zimnokrwiste. Swoją hodowlę koników polskich rozpoczął od kupna ogiera Syriusz (Fornal – Podkowa/ Lont) z Łódzkiego ZOO, a zaraz po tym i pozostałych koników polskich: Mai, Gucia, Dalii i Tamizy.

Tak powstała Stadnina Koni „Syriusz”, gdzie konie użytkowane są tylko rekreacyjnie: wierzchowo i zaprzęgowo, ponieważ Mirosław Jarmuż skupia się wyłącznie na hodowli, w której odnosi nie-małe sukcesy. Bierze udział w większości wystaw,

Hodowcy koników

tekst i zdjęcia: Patrycja Krupa

poczynając od Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych – Polagra Farm, a kończąc na mniejszych wystawach regionalnych. Rzadko bywa tak, że wraca do domu z pustymi rękami. W tym roku brał udział w 5 różnych wystawach i każda uwieńczona została sukcesem, np. na Wojewódzkiej Wystawie w Bratoszewicach 4-5 lipca 2009 r. jego klacz Hałda (Hektor – Halama/ Kordon) została czempionką wystawy w rasie konik polski. Tegoroczna, już X Tarpaniada – Krajowy Czempionat Koni Rasy Konik Polski – też zakończyła się zwycięstwem, nawet podwójnym, mianowicie czempionem ogierów został Odeon P (Krępak – Olza/ Osman), a czempionką klaczy Baja P (Drzewiak – Biruta/ Osman), których właścicielem jest właśnie Mirosław Jarmuż. Hodowca chętnie opowiada o realizowanym projekcie – wyznaczonym właśnie najdłuższym, bo aż 1100-km, turystycznym szlaku konnym, którego trasa będzie przebiegała w województwie łódzkim. Wyprawy tym szlakiem polegać będą na przemierzaniu kilometrów na grzbiecie koniskim z możliwością znalezienia odpoczynku i schronienia w wybranych miejscowościach u przyjaźnie nastawionych gospodarzy-koniarzy, których w okolicy jest wielu, do których będzie się też zaliczał pan Mirosław.



Eliza i Jan Płoński

W przypadku państwa Płońskich hodowla koni nie ma związku z tradycją rodzinną, dopiero oni stali się prekursorami, zapoczątkowali tę tradycję i mają nadzieję, że ich w ich ślady pójdzie syn Osman.

Zaczął się to wtedy kiedy Jan Płoński został strażnikiem rezerwatu i założył wraz z pomocą żony Elizy, trzecią, a drugą co do wielkości, rezerwatową ostoję konika polskiego nad jeziorem Oświn w Zielonym Ostrowiu. Ostoję tę wyróżniało aż 5 linii żeńskich konika polskiego. Niestety, historia ta zakończyła się źle, to co zapoczątkowali Płońscy, w co włożyli całe swoje serce i rozwinięli, zmuszeni byli oddać.

Nie dali się wygrać i stworzyli drugą hodowlę, obecnie posiadają oczywiście konie rasy konik polski, a jest to 38 koni, wliczając 7 klaczy matek wraz ze źrebietami. Konie użytkowane są wierzchowo i dodatkowo kształtują krajobraz w Biebrzańskim Parku Narodowym. W chwili obecnej gospodarstwo Płońskich to 700 hektarów wraz z gruntami dzierzawnymi. Głównie są to łąki w Biebrzańskim Parku Narodowym, które są koszone mechanicznie.

Pan Jan z panią Elizą w wystawach i imprezach konikowych biorą udział, ale niestety bez swoich koni, które spokojnie w tym czasie pasą się na mazurskich łąkach.

Płońscy są członkami W-MZHK w Olsztynie są od 1990 roku, ale głównie czynny udział brali jako założyciele Sekcji Hodowców Koników Polskich przy PZHK, gdzie Jan Płoński był członkiem zarządu, a po rozwiązaniu SHKP w 2008, w powstawaniu Związku Hodowców Koników Polskich, gdzie Jan Płoński nadal pełni funkcję członka zarządu. Hodowcy są aktywnymi działaczami na rzecz rasy konik polski i wspierają różnymi pomysłami i projektami wszystkie inicjatywy związane z rasą konik polski.



Anna i Sławomir Niedbalscy

Skład licznej rodziny – Państwa Niedbalskich to: lek. wet. Sławomir i jego żona Anna, dwie córki – Marysia (25 lat) i Marta (21 lat) – i trzech synów: Michał (22 lata), Maciej (19 lat) i Marek (7 lat).

Pan Sławomir i pani Anna od zawsze w swoich rodzinnych domach mieli styczność z końmi, ale użytkowymi wyłącznie rekreacyjnie i wierzchowo. Teraz nadszedł czas zmierzyć się z hodowlą.

Swoją przygodę rozpoczęli w 1990 roku. Zaczęło się od chęci opuszczenia mieszkania w bloku

w Wejsunach, potem zaczęło się poszukiwanie odpowiedniego siedliska na założenie nowego domu rodzinnego, a skończyło się na kupnie 40-hektarowego gospodarstwa w województwie warmińsko-mazurskim w gminie Ruciane-Nida. W związku z tym, że tereny w tej okolicy to tereny morenowe, faliste i kamieniste, dosyć trudne, jeżeli chodzi o jakiegokolwiek uprawy, nadające się głównie na pastwiska, natychmiast zrodził się pomysł kupna koni i tak oto pierwszym mieszkańcem stała się myszka klacz Laszka (Turkuć – Lubaszka) rasy konik polski pochodząca z Zakładu Doświadczalnego PAN w Popielnie znajdującego się w niedalekiej odległości.

Obecnie gospodarstwo zyskało status ekologicznego, liczy 50 hektarów, na które składają się łąki i pastwiska. Wzbogaciło się też o mieszkańców, a jest to 30 koników polskich, z czego 12 to klacze matki, oprócz koni są dwie krowy rasy Jersey, dwie świnię-dziczki i 30 kur zielononózek.

Konie użytkowane są wierzchowo i zaprzęgowo, w założonym przez państwa Niedbalskich klubie turystyki jeździeckiej „Laszka”, który ma afiliację z PTTK. W pomoc zaangażowane są córki, które posiadają uprawnienia instruktorów rekreacji ruchowej ze specjalnością jeździecką, a Marysia dodatkowo uprawnienia instruktora hipoterapii,

co pozwala jej pracować z niepełnosprawnymi dziećmi.

W przyszłości państwo Niedbalscy mają zamiar przyuczyć koniki również do prac rolniczych.

Ogromnym sukcesem hodowlanym Niedbalskich jest na pewno to, że odchowali do tej pory już 6 ogierów z licencją, a od 2001 roku są organizatorami cieszącego się wielkim uznaniem corocznego Święta Konika Polskiego w Wojnowie połączonego z Memoriałem Prof. Tadeusza Vetulaniego, które odbywa się w sierpniu. W wystawach ze swoimi końmi niestety nie uczestniczą, ale za to osobiście i aktywnie wraz z dziećmi bywają na bardzo wielu konikowych imprezach odbywających się w całej Polsce.

Państwo Niedbalscy członkami Związku Hodowców Koni są od roku 1990, początkowo związani byli ze Związkiem Hodowców Koni w Białymstoku, a później, co trwa do dzisiaj w W-MZHK w Olsztynie, w 1998 roku wstąpili do Sekcji Hodowców Konika Polskiego, która do 2008 działała przy PZHK, a od 2008 do nowo powstałego Związku Hodowców Koników Polskich, w którego zarządzie Anna Niedbalska jest wiceprezesem. Niedawno też na terenie W-MZHK zawiązało się Terenowe Koło Kuców i Koni Małych, w którego działalność hodowcy też biorą czynny udział.

Zwycięzcy z Pomorza

tekst i zdjęcia: Ewa Jastrzębska
Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa
UWM Olsztyn

VIII Ogólnopolski Czempionat
Koni Rasy Polski Koń
Zimnokrwisty za nami.
Od wielu lat w lipcu,
przy upalnej pogodzie,
w jedynym Stadzie Ogierów
w Polsce posiadającym
na swoim stanie
znaczącą liczbę koni
zimnokrwistych spotykają się
hodowcy, którzy chcą liczyć się
w świecie polskich grubasów

W Kętrzynie nie może zabraknąć hodowców prezentujących swoje najcenniejsze konie oraz konkurentów podpatrujących „co w trawie piszczy”. I to dobrze, bo zdrowa rywalizacja wpływa na postęp hodowlany i dodaje adrenaliny podczas kętrzyńskich pokazów.

W tym roku dwudniowy program wystawy organizatorzy podzielili na część hodowlaną odbywającą się w sobotę 18 lipca oraz pokazową, w niedzielę 19 lipca, zaspokajając liczną publiczność podczas różnorodnych konkursów użytkowości koni. Taki podział bogatego programu sprawił, iż na trybunach zlokalizowanych wokół kętrzyńskiego hipodromu każdego dnia mogły zasiąść osoby o sprecyzowanych upodobaniach.

Pierwszego dnia czempionatu komisja w składzie: Michał Wojnarowski – przewodniczący – oraz członkowie: Beata Karpeta, Wojciech Ganowicz, Zbigniew Jaworski i Marek Morawiec dokonała oceny 57 koni w czterech grupach: klaczki 1-letnie i 2-letnie oraz ogierki w tych samych klasach wiekowych. Oceniana stawka młodych koni zimnokrwistych była bardzo wyrównana szczególnie w grupie osobników 2-letnich, w których różnica pomiędzy najslabszym a najlepszym koniem wynosiła tylko 4,5 pkt. (tab. 1).

Wystawcy prezentujący swój dorobek hodowlany pochodzili z różnych terenów Polski zlokalizowanych w 7 województwach, z których najwięcej koni pochodziło z Podlasia – 15 szt., Pomorza – 14 szt., woj. kujawsko-pomorskiego (SK Nowe Jankowice) – 8 szt., woj. warmińsko-mazur-



The best of... – czempion Rasy Polski Koń Zimnokrwisty – ogier RAFAEL (po Betowen od Rafa po Wang) wyhodowany w SK Nowe Jankowice. Fot. E. Jastrzębsk



skiego – 7 szt., woj. mazowieckiego i łódzkiego po 6 szt. oraz lubelskiego – 1 szt. Nagrody w czterech wyróżnionych grupach przypadły po równo właścicielom z sektora prywatnego i państwowego: najlepsze osobniki 1-letnie wyhodowano w hodowlach prywatnych w woj. pomorskim, natomiast najcenniejsze konie 2-letnie pochodziły ze stadniny w Nowych Jankowicach.

Miss Wira

Kulminacyjnym punktem kętrzyńskiego Czwempionatu jest wybór czempionów i wiceczempionów w grupach płciowych. Do tej prestiżowej rywalizacji uprawnione są po dwa najwyżej ocenione konie z każdej grupy wiekowej i płciowej. Wybór dwóch najlepszych klaczy rozegrał się pomiędzy czterema samicami, dwoma najwyżej sklasyfikowanymi jednorocznymi klaczkami: JONATĄ i CZAJKĄ oraz dwuletnimi: WIRĄ i KATIONĄ. Tytuł Czempionki Rasy Polski Koń Zimnokrwisty otrzymała nagrodzona również najwyższym miejscem w grupie klaczy 2-letnich jankowicka WIRA (po Hobar od Wiorsta po Bertram). Urodzona 21-02-2007 r. gniada klaczka o wymiarach 162-225-27 cm zdeklasowała pozostałe konkurentki do tytułu miss doskonałym typem oraz bardzo dobrym ruchem szczególnie w kłusie. Interesujący jest fakt, iż klacz ta zdobyła tytuł wiceczempionki w ubiegłym roku w Kętrzynie, co wskazuje, iż wraz z wiekiem klacz ta nie traci na wartości, a jej klasa pozwala przypuszczać, że będzie bardzo dobrą matką przekazującą swoje najcenniejsze walory potomstwu. WIRA wywodzi się z linii cennych reproduktorów, po stronie ojcowskiej

znajdziemy bretońskiego Aiglona, a po stronie matczynej dzierzawionego ze Stada Ogierów w Neustadt do stadniny w Nowych Jankowicach niemieckiego Bertrama, który pozostawił w naszym kraju wiele cennego potomstwa.

Tytuł wiceczempionki rasy Polski Koń Zimnokrwisty zdobyła gniada JONATA (po Sultan de L'eaugrennee od Janett po Julit), o wym. 155-195-28 cm urodzona 10 kwietnia 2008 r. w hodowli Romana Szultki z Sąpolna w woj. pomorskim. Hodowca ten ma na swoim koncie wiele utytułowanych koni zimnokrwistych, prowadzi swą hodowlę w oparciu o najlepszy materiał rodzicielski (również importowany), co przynosi widoczne sukcesy podczas wystaw o zasięgu regionalnym oraz krajowym. Na tegoroczną kętrzyńską wystawę przywiózł aż 5 koni, co również pośrednio świadczy o wysokiej jakości hodowanych przez niego koni. Nienagannie przygotowanie koni do pokazu oraz widoczna praca włożona w nauczanie koni chodzenia w rękę w obu ocenianych chodach jest atutem tego hodowcy, który w tej ciężkiej pracy ma sprzymierzeńców – swoje dzieci,

które z wielką wprawą prezentowały konie na wystawie. JONATA ma w swoim rodowodzie po stronie ojcowskiej konie belgijskie, a matczynej – ardeny szwedzkie. Masywny belgijski reproduktor Sultan de L'eaugrennee (o wym. 174-230-38cm) oraz jego ojciec Tristan van't Lambroeck (o wym. 170-235-41cm) importowane zostały w ostatnich latach na teren Pomorskiego Związku Hodowców Koni, a efekty hodowlane z krzyżowania rodzimych klaczy z obcymi reproduktorami pokażą, czy potrzebny jest nam dolew tak kalibrowych ogierów. Jednakże oglądając nagrodzoną JONATĘ, można stwierdzić, iż zestawienie dwóch cennych ras koni zimnokrwistych (belgijskich i ardeńskich szwedzkich) przynosi dobre efekty hodowlane.

Wybraniek najlepszych klaczy

Duże emocje hodowlane budzi rokrocznie wybór najlepszych ogierów zimnokrwistych, gdyż w tej grupie stawka jest bardzo wyrównana, a nagroda na krajowym czempionacie przysparza wyróżnionemu reproduktorowi klaczy do krycia

Najlepiej przygotowany do wystawy w swojej grupie ogier VEKTOR (po Quinquina 27 od Vera po Vilör) hodowli H. Strzeleckiego z Łomży, prezentowany przez syna Łukasza.

Tab. 1. Charakterystyka ocenianych grup koni zimnokrwistych

Grupa koni	Liczba ocenianych koni	Średni wynik całej grupy	Wynik minimalny	Wynik maksymalny
Klaczki 1-letnie	14	40,61	37,50	43,88
Klaczki 2-letnie	13	42,96	41,13	45,63
Ogierki 1-letnie	15	41,53	39,63	44,13
Ogierki 2-letnie	15	41,96	39,63	44,13

podczas sezonu rozplodowego. W tym roku w szranki stanęły ogierki 1-roczone: BOLTRAM i WIARUS oraz dwuletnie: RAFAEL i BOWER. Aż trzy z nich pochodzą z hodowli państwowej, natomiast BOLTRAM wyhodowany został w prywatnej stadninie na Pomorzu. Tytuł „the best of...” zwany w Kętrzynie Czempionem Rasy Polski Koń Zimnokrwisty otrzymał kasztanowaty RAFAEL (po Betowen od Rafa po Wang), o wym. 164-215-27,5 cm. Urodzony 24 maja 2007 r. w SK Nowe Jankowice wygrał z konkurentami wysoko ocenionym typem (średnia 9,5 pkt.), co wpłynęło na łączny wynik oceny tego konia 44,13 pkt. (na 50 pkt. możliwych do uzyskania). RAFAEL ma w swoim rodowodzie ciekawe zestawienie reproduktorów wywodzących się z cenionych linii koni zimnokrwistych niemieckich: po stronie ojcowskiej inbred na ogiera Bedo, a po

stronie matczynej na zasłużonego na Pomorzu Elbanga. W efekcie koncentracji najlepszej krwi koni niemieckich uzyskano bardzo dobrego ogiera, jakim jest RAFAEL.

Tytuł wiceczempiona Rasy Polski Koń Zimnokrwisty otrzymał gniady BOLTRAM (po Lotram od Beryl po Mascot), który uzyskał również najwyższą notę w grupie ogierków 1-roczyń. Urodzony 10 marca 2008 r. w hodowli Witolda Świątka-Brzezińskiego w Brzeźnie Szlacheckim w woj. pomorskim, o wym. 155-190-25 cm, wywodzi się od koni zimnokrwistych niemieckich poprzez og. Lotram po Bertram oraz ardenów szwedzkich o nazwach mniej znanych w Polsce (Mascot i Flanör). Prezentowane przez Witolda Świątka-Brzezińskiego konie są bardzo dobrze przygotowane do wystawy, a hodowca umie czerpać wiedzę

z podpatrywania lepszych od siebie, co przynosi wymierne korzyści w punktacjach koni za ocenę kondycji, pielęgnacji i przygotowania do wystawy.

Obserwując wiele końskich imprez hodowlanych, stwierdzam, iż konie z sektora prywatnego dogoniły jakością państwową hodowlę i co roku zdobywają zaszczytne tytuły. Dlatego myślę, iż hodowcy prywatni czują niedosyt po tegorocznym czempionacie, oddając pierwsze miejsca koniom pochodzącym ze stadniny w Nowych Jankowicach, gdyż rok temu było inaczej.

Wsparcie z importu

Czytelnikom należy się również krótkie podsumowanie rodowodów prezentowanych w Kętrzynie koni zimnokrwistych. W kręgach znawców tematyki hipologicznej często toczą się spory, czy potrze-

bnym jest dolew krwi obcych reproduktorów w populacji polskich koni zimnokrwistych. Jednak trzeba pamiętać, iż populacja ta nie osiągnęłaby tak wysokiego poziomu kultury hodowlanej, gdyby nie dolew cennych ogierów zachodnioeuropejskich ras zimnokrwistych. Podkreślić należy jednocześnie, że potrzebne nam są tylko te najlepsze, by nie doszło do zatracenia pożądanych cech naszych koni, u których poprawy wymaga szczególnie ruch oraz jakość kopyt. Przypatrując się nagrodzonym koniom, których rodowody prezentowałam Czytelnikom powyżej, widzimy, iż szczególnie cenne konie tegorocznego czempionatu pochodzą w głównej mierze od koni zimnokrwistych niemieckich oraz ardenów szwedzkich. Analizując pochodzenie rasowe męskich przodków koni prezentowanych podczas tegorocznej wystawy

można stwierdzić, iż w pierwszym pokoleniu największa liczba ojców była rasy polski koń zimnokrwisty (32 szt.), następnie ardeńskiej francuskiej i belgijskiej po 9 szt., ardeńskiej szwedzkiej – 4 szt. oraz zimnokrwistej niemieckiej – 3 szt. Jednakże już w drugim pokoleniu proporcje te ulegają zmianie: pkz – 21 szt., konie belgijskie – 11 szt., ardeny szwedzkie – 9 szt., ardeny francuskie i zimnokrwiste niemieckie po 8 szt. Przedstawione wyniki wskazują w dużej mierze na preferencje hodowców koni zimnokrwistych oraz na zależności w doborze reproduktorów od miejsca hodowli. Jednakże zauważalny jest spadek zainteresowania hodowców ogierami ardeńskimi szwedzkimi, a wzrost importu koni belgijskich oraz ardenów francuskich. Hodowcy prywatni mają pełne prawo wyboru kraju, z którego chcą importować reproduktora, byleby spełniał

on warunki dopuszczenia go do krycia w Polsce. Jednak kupując ogiera z zagranicy, warto poradzić się specjalisty, by inwestycja ta była trafioną lokatą kapitału. Kętrzyński czempionat prezentuje również widzom liczne pokazy użyteczności koni, lecz by je podziwiać, zapraszam w przyszłym roku do pięknego obiektu, jakim jest Stado Ogierów w Kętrzynie. I mam nadzieję, że polskie władze nie zniechęcą wielu lat pracy pokoleń hodowców koni i będziemy mieli okazję spotkać się na terenie kętrzyńskiego Stada, świetnie przygotowanego organizacyjnie do różnorodnych konnych imprez...

Wyniki czempionatu na str. 104 i na stronie internetowej www.pzhk.pl ■



Więcej na stronie www.pzhk.pl

Kętrzyńskie czempiony

zdjęcia: Paulina Peckiel (klacze) i Adam Szewczak (ogierzy)



I miejsce wśród klaczek rocznych – Jonata, ur. 2008 (Sultan de l'augrenee z.belg. – Janett ard, szw. po Julit ard. szw.), hod. i wł. Roman Szultka.



I miejsce wśród klaczek rocznych – Wira 2007 (Hobar – Wiorsta po Bertram i z.niem.) po SK Nowe Jankowice.



II miejsce klaczki 2-letnie – Kationa 2007 (Joel de Fresnoy ard. – Kadette Fresnoy ard.fr. po Fury du Vallon ard.) hod. i wł. Henryk Strzelecki.



II miejsce klaczki roczne – Czajka (Arat – Cudowna po Luby) hod. i wł. Kazimierz Turolski.



II miejsce klaczki roczne – Betina ur. 2008 (Vigor – Bumia po Gourmet z.niem.) hod. i wł. Roman Szultka.



II miejsce klaczki 2-letnie – Amanda, ur. 2007 (Nathan z.niem. – Alfa z.niem. po Anker z.niem.) hod. i wł. Witold Świątek-Brzeziński.



I miejsce ogierki roczne – Boltram ur. 2008 (Lotram – Beryl ard.szw. po Mascot ard.szw.) hod. i wł. Witold Świątek-Brzeziński.



II miejsce ogierki roczne – Wiarus, ur. 2008 (Negus de la Butte ard. fr. – Wiaksa po Blixen ard.szw.) hod. i wł. SK Nowe Jankowice.



III miejsce ogierki roczne – Hores, ur. 2008 (Xeres de Salmonsart z.belg. – Holandia po Boletto ard. szw.) hod. i wł. Roman Szultka.



I miejsce ogierki 2-letnie – Rafael, ur. 2007 (Betowen – Rafa po Wang) hod. i wł. SK Nowe Jankowice.



II miejsce ogierki 2-letnie – Bowen, ur. 2007 (Betowen – Bogora po Grand), hod. i wł. SK Nowe Jankowice.



III miejsce ogierki 2-letnie – Bafer ur. 2007 (Bekisz – Buksa po Homer, hod. i wł. Piotr Majewski.

tekst i zdjęcia: Ewelina Czeźnik, Paulina Peckiel

Twórcy zimnokrwistych linii

Janusz Nowak prowadzi gospodarstwo rolne w miejscowości Węgle-Zukowo gm. Markusy od 1977 r. Gospodarstwo rolne ma 30 hektarów, oprócz koni jest w nim bydło mleczne, a stado liczy łącznie 40 sztuk w tym 18 krów mlecznych.

Hodowla koni zimnokrwistych to już w rodzinie pana Janusza tradycja: zapoczątkował ją dziadek, a kontynuował ojciec. Teraz hodowlą koni interesują się wnuki. Aktualnie stado składa się z 10 koni, w tym 4 klacze zarodowe, 5 sztuk młodzieży oraz ogier rozplodowy Blixen (2190). Pan Nowak prowadzi również punkt kopulacyjny. W hodowli stosuje dolew obcej krwi poprzez ardena z Belgii Elbang Ben, ardeny szwedzkie: Hegund, Boletto, Blixen, oraz ardeny z Francji Pirate de Rosierre, Negus de la Butte. Klacze kryte są również polskimi ogierami Grandem i Samowarem.

Konie w gospodarstwie pracują przy lekkich pracach polowych, szczególnie w okresie nasilonych dreszczów kiedy ziemia jest nasyciona wodą i ciężko wjechać traktorem nie powodując uszkodzeń drogi lub pól. Pracując końmi pan Janusz np. wyrównuje łąki, zwozi jesienne plony, transportuje drzewo. Ponadto konie zimnokrwiste z uwagi na ich spokojną naturę idealnie sprawdzają się w rekreacji np. podczas przejażdżek bryczką, zimą w kuligu a nawet pod siodłem. Trzydzięci lat hodowli owocowało wieloma sukcesami: za pośrednictwem aukcji sprzedane zostały 42 ogiery, wszystkie wysoko ocenione.

Miejsca medalowe ogierów to między innymi: w 1984 r. w Malborku II miejsce ogier Gniewny; w 1985 r. w Malborku II miejsce ogier Kłodawiak; podwójny sukces w 1986 r. w Malborku II miejsce ogier Galon i III miejsce ogier Grot; w 1987 r. w Malborku I miejsce ogier Amok; potrójny sukces w 1988 r. w Malborku I miejsce ogier Bartek, II miejsce ogier Elekt i III miejsce ogier Eros; w 1989 r. w Malborku I miejsce ogier Galant; w 1990 r. w Malborku

I miejsce ogier Ekran; w dniu 17.10.1995 r. II miejsce ogier Horyzont; w roku 2000 w Kętrzynie I vice czempion ogier Tokaj, który zdał próbe dzielności z najlepszym wynikiem; w 2007 r. w Olsztynie na XIV Targach, tytuł Hit Targów dla ogiera Pirate de Rosierre (568G OL) którym Pan Janusz opiekował się i przygotowywał do chwili sprowadzenia z Francji do Polski.

Klacz z gospodarstwa w Węglach-Zukowie też odniosła znaczące sukcesy: w 2007 r. w Smolajnach III miejsce zdobyła klacz Szosa po Boletto i została najwyższą ocenioną za typ; w 2007 r. w Kętrzynie I vice czempionką klaczek została Sofia po Negus de la Butte, otrzymując jednocześnie najwyższą notę za pielęgnację; w 2008 r. w Smolajnach klacz Sofia zdobyła I miejsce i uzyskała tytuł Czempionki; w 2009 r. I miejsce w Smolajnach Czempionką klaczy została Sumatra po Sektor.

Większość wyhodowanych przez Pana Nowaka ogierów trafiła do państwowych stad jako ogiery rozplodowe.

Rodzina – żona, dzieci i wnuki – wspiera działania hodowlane pana Jana, pomaga w przygotowaniu prezentacji koni na wystawach.

W mojej w sumie niewielkiej gminie zamieszkuje kilka osób, które zapisały swoje karty w księgach stadnych ogierów rasy Polski Koni Zimnokrwisty. W aukcjach i wystawach koni organizowanych w Malborku, Starogardzie Gdańskim a kiedyś również w Miłosnej w pobliżu Kwidzyna, wystawiali swoje ogiery min Karol Masalski, Kazimierz Kawulak, Jerzy Chochel, Wiesław Masalski.

Pan Janusz jest członkiem Polskiego Związku Hodowców Koni od 1977 r., uprzednio zrzeszony w Pomorskim Związku Hodowców Koni, a po reformie administracyjnej od 1999 r. w Warmińsko-Mazurskim Związku Hodowców Koni. Od 2001 r. działa w kole Powiatu Elbląskiego, najpierw jako wiceprezes a od 2007 r. jest prezesem.



Henryk Strzelecki

Niedaleko drogi, na rozległych, grodzonych pastwiskach, w okolicach kornży pasie się duże stado koni zimnokrwistych. Dostojne klacze – matki niespokojnie zerkające na rozbrykane sysaki, oddalające się w poszukiwaniu co smaczniejszych kąsków.

To stado, bagatela 105 koni, to własność Henryka Strzeleckiego z Okręgowego Związku Hodowców Koni w Białymstoku.

Pan Henryk urodził się i wychował w gospodarstwie rolnym, gdzie zawsze były konie. Własną hodowlę założył w 1987 roku i powoli dochodził do imponującej liczby 57 klaczy – matek. Innych zwierząt gospodarskich w tej stadninie nie ma. Konie użytkowane są przede wszystkim w rozrodzie, ale dla własnych potrzeb i przyjemności użytkowane są też zaprzęgowe.

Pan Strzelecki jest bywalcem wielu wystaw i aukcji hodowlanych, na których z powodzeniem wystawia klacze, młodzież i ogiery. Nie sposób wymienić wszystkich osiągnięć. Tylko na Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych czempionkami klaczy były Bryza / Brytan – Historia po Hegund / Fauna / Rulonek – Fonia po Fonik / Bona / Rulonek – Bazana po Bazalt / Perla / Hindus – Persja po Baster / Ureaza / Rolltan – Ukta po Uparty / a zasłużony w hodowli ogier Rulonek / Rolltan – Ansa po Amis /, jeszcze na Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych, kiedy odbywała się w Warszawie, otrzymał tytuł czempiona ogierów.

Rozpoczynając hodowlę pan Strzelecki przystąpił do Polskiego Związku Hodowców Koni i stał się jego członkiem w 1987 roku. O tym, że jest to członkostwo zaangażowane świadczy liczba funkcji społecznych pełnionych przez Henryka Strzeleckiego. Są to między innymi: prezesura w Okręgowym Związku Hodowców Koni w województwie podlaskim i członkostwo w Zarządzie Głównym Polskiego Związku Hodowców Koni.



Klemens Gajda prowadzi 16-ha gospodarstwo rolne, w którym oprócz koni nie ma innych zwierząt gospodarskich. Pan Gajda mieszka w łowickim czyli w okolicy, która słynie z hodowli koni zimnokrwistych. Jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku funkcjonował tu ośrodek hodowlany konia sochaczewsko-łowickiego, promieniujący na te rejony kraju, na których ówczesnie dopuszczona była hodowla koni zimnokrwistych. Młodszym czytelnikom należy przypomnieć, że przed rokiem 1990 nie na całym terytorium RP wolno było utrzymywać konie zimnokrwiste. W rejonach silnej koncentracji koni szlachetnych nie było możliwe postawienie na punkcie kopulacyjnym ogiera zimnokrwistego. Ten przepis nazwano rejonizacją. Ale okolice Sochaczewa i Łowicza były przeznaczone do hodowli koni zimnokrwistych. Tradycje hodowlane w rodzinie pana Klemensa sięgają wielu pokoleń. Już pradziadek był hodowcą koni i prowadził punkt kopulacyjny, a kontynuowali dziadek, ojciec, a obecnie syn, czyli pan Klemens.

W hodowli Klemensa Gajdy są czynne 4 klacze – matki. Konie (w sumie jest ich siedem) są użytkowane w zaprzęgu. A jego sukcesy hodowlane to:

- 10 ogierów wpisanych do ksiąg, z których 8 zdobyło medale na aukcjach. Na jednej z aukcji pan Klemens wystawił 3 ogiery i zajęły one pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Udział w wystawach koni pana Gajdy też był owocny – 6 klaczy uzyskało tytuły wiceczempionek na Wojewódzkiej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Bratoszewicach.

Klemens Gajda jest członkiem Związku od 1965 roku i od 15 lat prowadzi punkt kopulacyjny. Pytany o aktywność swojego Terenowego Koła Hodowców Koni w Łowiczu odpowiada, że obecnie jest zadowolony, kiedyś bywały zgrzyty i nieporozumienia, ale teraz pracę koła ocenia pozytywnie, twierdzi, że to od czasu, kiedy kierownikiem Związku została Dorota Müller.



tekst: Ewelina Skórzewska

Lexus

elitarny ślązak na Partynicach

19 lipca na gościnnym Torze Wyścigów Konnych we Wrocławiu, miejscu związanym ponadstuletnią tradycją z końmi i ich użytkownictwem, odbył się V Krajowy Cempionat Koni Rasy Śląskiej, podczas którego zaprezentowano 49 koni należących do 37 hodowców z różnych rejonów Polski.



zdjęcie Paulina Peckiel

Oprócz koni znanych wystawców z Górnego i Dolnego Śląska we Wrocławiu mogliśmy podziwiać ślązaki z województw: lubuskiego, łódzkiego, opolskiego i wielkopolskiego. Większość pokazywanych na czempionacie koni śląskich reprezentowała jeden z 6 głównych rodów męskich. Pięć z nich wywodzi się od anglonormandzkiego ogiera Normann (ród Edelmann, Ruter, Roland Gido, Gambo)*, a jeden od ogiera Condor.

Komisja w składzie: Marek Żuławski, kierownik WZHK w Poznaniu pełniący funkcję przewodniczącego, oraz kierownik OZHK w Łodzi Dorota Müller i kierownik OZHK w Rzeszowie Marek Gibała dokonali wnikliwej oceny w trzech klasach wiekowych: klaczy rocznych, dwuletnich i trzyletnich oraz ogierków rocznych. Zgodnie z regulaminem konie oceniano w skali od 1 do 10 punktów: osobno za typ, pokrój, stęp, klus oraz kondycję, pielęgnację i przygotowanie konia do wystawy. Dla 4 najlepszych ogierów oraz 4 najlep-

szych klaczy Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Polski Związek Hodowców Koni przyznały nagrody pieniężne, odpowiednio 1000 zł, 900 zł, 800 zł oraz 700 zł do równego podziału między hodowcę i właściciela koni.

Luksusowy czempion

Bogaty program wystawy rozpoczęto od oceny hodowlanej grupy ogierków rocznych. Najwyższą notę (44,33 pkt) zdobył gniady ogierek Lexus, wyhodowany i zaprezentowany przez hodowcę z woj. opolskiego Szczęsnego Szymańskiego. Ogierek ten to potomek Hutora i klaczy Łubnica po Harcer, będący w bardzo dobrym typie (9,67 pkt), bardzo dobrze ruszający się zarówno w stępie (9 pkt), jak i w klusie (8,33 pkt). Drugą lokatę zdobył najlepszy pokrojowo z całej stawki ogierek Ilios (42 pkt) po Burgund (nr lic. 712 G Wł) od Inka po Berdysz, wyhodowany i należący do pana Mirosława Jarmuża. Trzecie miejsce w klasie z wynikiem 41,67 pkt zajął ogierek Maroko (Ibis – Matylda po Motyl), własność pana Andrzeja

Wdowczyka z woj. łódzkiego. Ogierek dobrze zaprezentował się w ruchu (8,33 pkt), uzyskał również wysokie noty za kondycję i pielęgnację (9 pkt). Na miejscu czwartym uplasował się dobry pokrojowo ogierek Diament (41 pkt) po Skaleń od Dorota po Awans, wychowanek Zbigniewa Budziszewskiego.

W klasie rocznych klacek, spośród 10 startujących, zwyciężczynią została kara klacz w doskonałym typie – Batosa (Hutor – Bera po Boy), hodowli pana Czesława Paszyńskiego z Bielanki, będąca własnością pana Jana Wiedłochy z Pielgrzymki. Tuż za nią z identycznym wynikiem końcowym uplasowały się dwie klacze: oceniona wyżej za typ (9 pkt) Pasjonata (Rokwor – Panama po Arsenał), hodowli Tadeusza Cieślaka z woj. łódzkiego oraz bardzo dobrze przygotowana do wystawy (9,67 pkt) klaczka Boliwia (Lotos – Bikima po Eskimos), własność Michała Jabłońskiego ze Starej Kamienicy. Bardzo wyrównana była stawka klaczy dwuletnich. Najwyżej oceniona przez komisję (46 pkt) została rewelacyjnie

Gniady ogierek Lexus (Hutor – Łubnica po Harcer, hodowla i własność Maria i Szczęśny Szymański).



pokazana klacz Allegra (Hutor – Ampulka po Palant) – owoc wieloletniej, ciężkiej pracy hodowlanej państwa Szymańskich. Klacz ta za typ oraz kondycję i pielęgnację dostała aż trzy dziesiątki. Drugie miejsce w klasie z równie wysokim wynikiem 45,33 pkt. zajęła gniada klacz Renoma (Nomen – Reginka po Butanol), będąca własnością Mirosława Jarmuza z Łodzi w doskonałym typie, wzorowo przygotowana i zaprezentowana.

Na czempionacie pojawiły się również klacze trzyletnie, których stawka wynosiła minimalną wymaganą liczbę – 8 koni. Miejsce pierwsze to ponowny triumf pana Szczęsnego Szymańskiego – tym razem z klaczą Andora (45 pkt) po Hutor od Amazonka po Jogurt. Klacz ta zaprezentowała zdecydowanie najlepszy ruch spośród całej stawki, a w szczególności stęp. Drugie miejsce, przegrywając jednym punktem, zajęła kara klacz Bregona po ogierze Burgund

(822 G Wł) od klaczy Bawarka po Hejnał, hodowli pana Franciszka Fiałkowskiego z Wrocławia, wystawiona przez pana Zdzisława Wdowczyka.

Nie tylko do pługa

O atrakcyjność czempionatu zadbał OZHK we Wrocławiu, urozmaicając przerwy między oceną poszczególnych klas licznymi pokazami mającymi na celu ukazanie wszechstronności koni rasy śląskiej.

Te masywne i silne konie, potocznie zwane ślązakami, zostały stworzone nie tylko do pługa. Dowodem na to są udane starty koni śląskich na MPMK, MP a nawet MŚ. Na przełomie ostatnich 15 lat (do 1995 r.: wkp – 54,5%, śl. – 23,9%, m (xxoo) – 5,6%; w 2008 r.: śl. – 40,5%, sp: – 27%, wkp: – 19%**) w sporcie zaprzęgowym można zaobserwować znaczący wzrost udziału koni rasy śląskiej. Przykładem efektów solidnej i wieloletniej pracy w tym kie-

runku może być prezentacja bardzo dobrego ruchowo ogiera Boneto (Evento – Bonza po Burbiton) hodowli Dariusza Śmichury – w zaprzęgu prowadzonym przez panią Monikę Święcicką. Ten urodzony w 2001 roku kary ogier wielokrotnie uczestniczył w zawodach w powożeniu, gdzie jako cztero- i pięciolatek zajął odpowiednio 3. i 1. miejsce, a także w MPMK w konkurencji ujeżdżenia, gdzie zajął czwarte (w 2006 r.) i trzecie miejsce (w 2007 r.). Na Partynicach mogliśmy podziwiać pokaz ujeżdżeniowy z podkładem muzycznym wspomnianego wyżej ogiera pod panią Małgorzatą Święcicką. Słowa uznania należą się także Andrzejowi Horoszko za zaprezentowanie startującego w MP – ulubieńca wrocławskiego toru – wałacha Thompsona w pokazie ujeżdżenia. Regularność ruchu oraz zrównoważony charakter tego konia mają ogromne znaczenie w tej pełnej zrzeczności, gib-

kości i gracji dyscyplinie jeździeckiej, jaką jest ujeżdżenie.

W ujeżdżeniu i w trailu

Te charakteryzujące się łagodnym usposobieniem i chęcią współpracy z człowiekiem konie sprawdzają się nie tylko w sportach zaprzęgowych czy też w ujeżdżeniu. Zbigniew Golonka, dowódca oddziału konnego Straży Miejskiej we Wrocławiu, zaprezentował nam inny sposób użytkowania koni śląskich. Był to pokaz trailu – najbardziej prestiżowej konkurencji jeździeckiej w stylu westernowym, polegającej na jak najdokładniejszym pokonaniu toru z przeszkodami, między i nad którymi należało wykonać określone manewry (przekraczanie, obrót, cofanie), bez dotykania ich, kierując koniem wodzami trzymanymi w jednym ręku i łydkami.

Jednakże najwięcej emocji wśród hodowców wzbudziła prezentacja klaczy Bawarka (Hejnał – Barwa po Enzian) z córkami Barią (po Bram), Blanką (po

Bram), Bryzą (po Burgund) i Bregoną (po Burgund) oraz przychówkiem, przygotowaną przez rodzinę państwa Fiałkowskich z Wrocławia.

Punktem kulminacyjnym wystawy był wybór czempiona i wiceczempiona koni śląskich. Spośród czterech najlepszych ogierków komisja wyłoniła Czempiona. Został nim ogierek Lexus. Tytuł Wiceczempiona przypadł ogierkowi Maroko. Miejsce trzecie i czwarte należało odpowiednio do Diamenta i Ilios.

Nielatwym zadaniem dla komisji okazał się wybór najlepszej czempionki. O ten zaszczytny tytuł walczyła liczna grupa klaczy, które zajęły I i II miejsce w klasach: klaczy trzyletnich, klacek rocznych i dwuletnich. Czempionką została klacz Allegra, Natomiast tytuł wiceczempiona rasy śląskiej otrzymała Batosa. Na miejscu trzecim uplasowała się Bregona, zaś miejsce czwarte przypadło Andorze.

Czempionat okazał się dużym sukcesem hodowlanym prywatnych stadnin. Po raz

pierwszy SO Książ nie wystawiło swoich koni do walki o tytuł czempiona.

Ogromnym zaskoczeniem był sukces młodego ogierka i dwóch klaczy hodowli Szczęsnego Szymańskiego, co świadczy o prawidłowym kierunku prowadzenia hodowli koni śląskich przez tego hodowcę. Zwycięska trójka to potomkowie Hutora (wywodzącego się z rodu ogiera Gambo) – ogiera w starym typie, o mocnej budowie, wzroście 166 cm, aż 204 cm obwodu klatki piersiowej i 83 punktach bonitacyjnych. W 2004 r. ogier ten został wybrany na czempiona ogierów śląskich na Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych POLAGRA w Poznaniu. Hodowla koni to ciężka praca i myślenie przyszłościowe. Wielką stratą byłoby zaprzepaszczenie wielu lat hodowli poprzez uszlachetnianie ślązaków. Może się okazać, że za kilkadziesiąt lat stary typ konia śląskiego zniknie, a wraz z nim pozabawimy hodowlę cennej bazy genów. ■

Śląska familia

tekst i zdjęcia:
Ewelina Cześnik, Paulina Peckiel

BEATA KAPICA, KRASIEJÓW

Fascynuje się koniami od 1975 r., gdy ojciec rozpoczął pracę w SK Strzelce Opolskie zajmując się hodowlą koni śląskich i gidranów. Tam spędzała każdą wolną chwilę, ucząc się od podstaw pracy przy koniach i jazdy konnej. Z biegiem czasu zaczęła startować w skokach przez przeszkody oraz WKW i w 1985 r., po serii dobrych startów na folblutówkach i gidranach w mistrzostwach Polski i zawodach ogólnokrajowych została powołana do kadry narodowej juniorów. Po zakończeniu przygody ze sportem wyczynowym podpatrywała pracę hodowlaną w stadninie w Olszowie, gdzie prowadzono hodowlę koni rasy śląskiej w stadzie liczącym 200 sztuk. Wtedy pojawiły się pierwsze myśli o własnej hodowli i po 2 latach, gdy z mężem przeprowadziła się do leśniczówki w Krasiejowie, zrozumiała, że nareszcie ma szansę spełnić swoje marzenie.

Pierwsze dwie klacze, roczną Artetkę (Akcept xx – Artemiza po Iwerin) i Łupawę (Palant – Łubnica po Harcer), zakupiła w SK Strzelce Op. Klacze te dały początek hodowli i wraz ze swoim potomstwem pozwoliły Beacie, zrzeszonej w OZHK Katowice, zaistnieć w hodowli koni rasy śląskiej. Od początku hodowli konie były pokazywane na różnych pokazach hodowlanych, od regionalnych po krajowe wystawy. Od 13 lat co roku przychówek z Krasiejowa prezentowany jest na Premiowaniu Żrebiąt rocznych i dwuletnich w Porębie koło Góry św. Anny, gdzie 12 razy zajmowała czołowe lokaty (9 razy I i 2 razy II miejsce). W 2001 r. 2-letnia klaczka Ana (Nomen – Artetka po Akcept xx) zdobyła tytuł czempionki klaczy dwuletnich na I Krajowym Czempionacie Koni Rasy Śląskiej w Książu, w czempionacie tym w 2006 r. roczny ogierek Lars (Nomen – Łupawa po Palant) również zdobył tytuł czempiona w swojej kategorii wiekowej, a rok później ogierek Lothario (Hutor – Łupawa po Palant) zdobył tytuł wiceczempiona. Obydwa te ogiery ukończyły Zakład Treninowy w Książu i są użytkowane w hodowli. W tym roku również 3-letnia klacz Lahti (Hutor – Łubnica po Harcer) zakwalifikowała się do ZT w Książu.

Wszystkie konie pracują pod siodłem i w zaprzęgu, a u nowych właścicieli użytkowane są zarówno w hodowli, jak i w sporcie, np. og. Aretino (Evento sch.wam. – Artetka po Akcept xx) – wicemistrz MPMK w ujeżdżeniu w kategorii koni 4-letnich. Przez wszystkie lata mają Grzegorz i syn Daniel wspierali Beatę, pomagając w codziennej trudnej fizycznej pracy. Również córka Magda coraz bardziej angażuje się w prowadzenie hodowli, w tym prezentację koni. W październiku rozpocznie naukę na Uniwersytecie Przyrodniczym na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. Beata Kapica ma nadzieję, że Magda będzie kontynuowała pracę hodowlaną w Krasiejowie i hodowla koni stanie się rodzinną tradycją.

W 2008 r. podjęła pracę w OZHK Katowice na terenie województwa opolskiego, przez co ma możliwość łączenia pasji z pracą zawodową.



ZDZISŁAW WDOWCZYK Prowadzi 7,5-hektarowe gospodarstwo rolne, w którym spośród zwierząt gospodarskich hoduje jedynie konie. Ojciec i dziadek hodowali konie różnych ras, jednak pan Zdzisław ma jedynie konie rasy śląskiej. Mieszka na terenie powiatu pajęczańskiego, który jest zagłębiem koni śląskich woj. łódzkiego. Stado składa się obecnie z 5 klaczy-matek wpisanych do ksiąg głównych, 2 ogierów wpisanych do ksiąg stadnych oraz 6 sztuk młodzieży. Starsze konie użytkowane są zaprzęgowo i wierzchow. Zdzisław Wdowczyk w 2009 r., powożąc ogierem ELEKT, zajął 2. miejsce na regionalnych zawodach zaprzęgowych w Pajęcznie. Hodowlę rozpoczął od klaczy przeciętnej jakości, lecz przez odpowiedni dobór ogierów i umiejętną selekcję stada doszedł do bardzo wysokiego poziomu klaczy. Spośród utytułowanych koni wymienić należy:

- klacz LAKONA (Martel – Luna po Lapis) – złoty medal na Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych Polagra 2008, wiceczempionat pod-

DARIUSZ ŚMICHURA to znawca i miłośnik koni śląskich, który nie tylko w swojej rodzinie, ale i w okolicy rozbudził w sąsiadach zamiłowanie do koni, choć wcześniej nie był to „koński” okolic. Dariusz Śmichura przejął po rodzicach gospodarstwo rolne na początku lat osiemdziesiątych, w którym były i krowy, i świnie, i owce, i z ich pomocą zmienił jego profil. Obecnie gospodarzy na 20-ha gospodarstwie (25 dodatkowyh jeszcze dzierżaw). Pierwsze trzy klacze śląskie zostały zakupione na terenie Jeleniej Góry. W organizowaniu hodowli pomagał Okręgowy Związek Hodowców Konia we Wrocławiu, a doradzał Krzysztof Wójcik. Obecnie stan koni śląskich to 40 sztuk, a w tym 7 klaczy matek i trzy kryjące ogiery. Areał gospodarstwa wystarcza na zaopatrzenie koni w owies, siano, słomę i marchew, która jest produkowana na 4 ha i sprzedawana jako spożywczy, ale również służy koniom. 12 ha to grodzone pastwiska, lecz po sianokosach konie również są wypasane na łąkach.

czas Wojewódzkiej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Bratoszewicach 2007 oraz I lokata na Wojewódzkiej Wystawie Koni w Opocznie;

- og. LAROS (Lucky – Limuzyna po Lombard) – złoty medal na Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych Polagra oraz wiceczempionat podczas Wojewódzkiej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Bratoszewicach 2006;
- kl. MATYLDA (Motyl – Marycha po Drozd) – III lokata na Ogólnopolskim Czempionacie Koni Śląskich w Książu oraz czempionat podczas Wojewódzkiej Wystawy Koni Śląskich w Pajęcznie 2009 (najwyższa ocena 47,75 pkt)
- og. MAROKO (Ibis – Matylida po Motyl) – czempion ogierków rocznych podczas Wojewódzkiej Wystawy Koni Śląskich w Pajęcznie 2009 oraz wiceczempionat podczas Krajowego Czempionatu Koni Śląskich w Partynicach 2009

Jak konie śląskie, to oczywiście jest, że również zaprzęgi. Młode konie są zajeżdżane zaprzęgowo przy pomocy młodszych syna Pawła, ucznia technikum hodowli koni. Obydwaj panowie Darek i Michał słyną z umiejętności wyśmienitego prezentowania koni. Starszy syn Michał po ukończeniu studiów rolniczych usamodzielił się. I jak to na gospodarstwie – gdyby nie wsparcie i pomoc żony Jadwigi – pewnie sukcesy nie byłyby tak znakomite. Ponieważ jest to gospodarstwo rodzinne, wszyscy są zaangażowani i rodzice również pomagają. Na początku nowego wieku trójka ludzi: Marzena Dziegala, Stefan Jacobson i Dariusz Śmichura postanowili w Sieleu koło Wrocławia, czyli w swojej okolicy i rejonie działalności terenowego, Wrocławskiego Koła Hodowców Koni, zorganizować wystawę hodowlaną i zawody zaprzęgowe. Nazwali tę imprezę Świętem Konia w Sieleu. Pomysł zyskał przychylność i pomoc miejscowych władz i duże zainteresowanie publiczności. W roku 2010 odbędzie się X Wystawa Koni Hodowlanych i Ogólnopolskie

Zawody Zaprzęgowe, bo do takiej rangi urosła ta impreza, że PZJ powierzył Sieleu organizację tak ważnych zawodów. Hodowla pana Darka też odnosi duże sukcesy. Na Krajowych Wystawach Zwierząt Hodowlanych w 1996 roku klacz Bonza / Burbiton – Alfa po Automat / została czempionką klaczy śląskich, w 1998 roku klacz Bylina / Burbiton – Desera po Dzahil / uzskała tytuł wiceczempionki, w 2005 roku klacz Tomyra / Boy – Tonia po Turkus / została czempionką klaczy, a w 2008 roku ogier Tycjan / Evento – Tomyra po Boy / uzskał tytuł wiceczempiona ogierów. Konie z tej hodowli sprawdzają się również użytkowo. Ogier Boneto / Evento – Bonza po Burbiton / zakwalifikował się do finału Mistrzostw Polski Młodych Koni w Zaprzęgach, a ogier Bond / Bogacz – Bonza po Burbiton / uczestniczył w Mistrzostwach Świata w zaprzęgach w Warce w 2007 roku. Jak przystało na aktywnego członka PZH pan Darek już trzecią kadencję jest w zarządzie terenowego koła i jest również członkiem Zarządu OZHK we Wrocławiu.

- kl. BREGONA (Burgund – Bawarka po Hejnał) – III lokata wśród klaczy podczas Krajowego Czempionatu Koni Śląskich w Partynicach 2009.

Od 18 lat jest członkiem OZHK w Łodzi, zrzeszony w prężnie działającym i najefektywniejszym na terenie OZHK Terenowym Kole Pajęczno. Z roku na rok odbywa się tu coraz więcej imprez o ogólnopolskim wręcz zasięgu (targi, pokazy i wystawy, m.in. zjazd miłośników koni o 10-letniej już tradycji). Inicjatorem i głównym organizatorem większości tych imprez jest burmistrz Pajęczna Dariusz Tokarski – wielki miłośnik koni i zaprzęgów, który przejął „babcyla” po ojcu, a teraz wdraża w „koński świat” swojego syna Jasia. Duży wkład w rozwój hodowli na terenie województwa łódzkiego ma kierownik OZHK Łódź Dorota Müller, osoba bardzo zaangażowana, zawsze gotowa do pomocy i świetny specjalista.



tekst i zdjęcia:
Paulina Peckiel

Gładyszów pełen słońca

W dniach 18-20 września 2009 r. odbyły się jubileuszowe, XV już Dni Huculskie. SKH Gładyszów, oprócz najlepszych użytkowo w tegorocznym rankingu koni huculskich, gościła także reprezentację z Węgier

W Ogólnopolskim Czempiencie Hodowlanym klasę ogierów wygrał odrzechowski Lotnik (Ousor VIII-50 – Lotna) przed gładyszowskim og. Nasir (Jaśmin – Neretwa), w klasie klaczy zdecydowanie triumfował Gładyszów z czempionką Grażdą (Rewir – Grafina) i wicczempionką Sobótką (Jaśmin – Sewilla).

Ogólnopolski Czempionat Użytkowy, w skład którego wchodziła tzw. ocena płytowa, 17-kilometrowa próba wytrzymałościowa oraz tradycyjna ścieżka huculska z wydłużonym w tym roku dystansem do ponad 5000 m zdominowany został przez konie gospodarzy. Wygrała 10-letnia Pralinka (Jaśmin – Powiastka) pod Agnieszką Szymczyk, wyprzedzając og. Powiew (Hroby XXI-50 – Powiastka) dosiadanego przez Damiana Dziambę oraz klacze Opończa (Piaf – Olsza) pod Adamem Szymczykiem i Sobótką w parze z Mateuszem Gruć. Konkurs skoków wygrała kl. Juma (Puszkara – Jurata) pod Bartkiem Woźnicą reprezentująca stajnię Józefa Babisia z Hawłowic, wyprzedzając gładyszowską Pralinkę. Ścieżka sportowa okazała się szczęśliwa dla pary Liana (Piaf – Lisna) – Krystian Górski (ekipa Grzegorza Pelca z Małkowic), za którą uplasował się gładyszowski og. Afisz (Prislop IX-81 – Alaska) pod Krzysztofem Szymczykiem. Po raz



Ogier Afisz, ur. 2000, (Prislop IX-81 – Alaska po Luzak), hod. i wł. SKH Gładyszów, zawodnik Krzysztof Szymczyk.

pierwszy rozegrany został zaprzęgowy konkurs ujeżdżenia, a w ogólnej klasyfikacji konkursów zaprzęgowych (ujeżdżenie, maraton i zręczność) triumfowała para Władysław Chruszcz – Tadeusz Zygadło z klaczami Scylla i Lawina.

Ogólne zdziwienie wzbudziła jedynie pogoda, która wbrew tradycji, utrzymała się przez całe Dni Huculskie i pozwoliła w pięknym słońcu podziwiać zebranej publiczności starannie przygotowane konkursy. ■

Pralinka, ur. 1999 (Jaśmin – Powiastka po Margiel),
hod. i wł. SKH Gładyszów,
zaw. Agnieszka Szymczyk.



Wir, ur. 2003 (Piaf – Worynia po Prislop IX-81), hod. i wł. SKH Gładyszów
Galon, ur. 2006 (Piaf – Gruzja po Hroby XXI-50), hod. i wł. SKH Gładyszów
pow. Andrzej Peregrym, luzak: Tadeusz Zygadło



Powiew, ur. 2000 (Hroby XXI-50 – Powiastka po Margiel), hod. i wł. SKH Gładyszów, zaw. Damian Dziamba



Hewi, ur. 2001 (Olaf – Hurma po Szafir),
hod. Zbigniew Radziejowski, wł. Ewa Banasiak,
zaw. Monika Banasiak



Goral Uncia, ur. 2004 (Goral Ploskor – Ousor Edina po Ousor-26), hod. Węgry,
wł. Józef Babiś; Goral Uganda, ur. 2000 (Goral Ploskor – Polan Picur po Polan),
hod. Węgry, wł. J. Babiś, powożący Marek Wojdyła luzak: Bartłomiej Woźnica



Zaprzęg Węgierski. Konie Goral Tengerszem, Goral Tinc, powożący Krisztian Borosz,
luzak Peter Gaal.



Juma, ur. 2004 (Puszkar – Jurata po Puszczyk), hod. i wł. Józef Babiś, zawodnik Bartek Woźnica.



Aneks, ur. 2006 (Promień – Alba po Hroby XXI-50), hod. i wł. SKH Gładyszów
Czako, ur. 2005 (Rewir – Czata po Luzak), hod. i wł. SKH Gładyszów, powożący
Tadeusz Zygadło, luzak: Andrzej Peregrym

tekst: Anna Nowicka-Posłuszna
zdjęcia: archiwum autorki

Sieraków

najstarsze Stado Ogierów na ziemiach polskich cz. II

Nie zachowały się bliższe dane dotyczące sposobu treningu i liczby ogierów trenowanych w Sierakowie. Wyścigi, choć jako próby były jednostronnym sprawdzianem wartości użytkowej, przyczyniły się do podniesienia wartości ogierów – zwycięzcy pozostawiali po sobie dobre i liczne potomstwo.



Kamienie z nazwami zwyciężkich ogierów biorących udział w wyścigach na torze sierakowskiego hipodromu – obecnie przeniesione na teren Stada.

Zwycięzców gonitw upamiętniono na dwóch granitowych głazach, znajdujących się dziś pod czterema dębami, na których wyryte zostały nazwy ogierów z lat 1896-1911. Początek działalności hodowlanej Stada sierakowskiego po odzyskaniu niepodległości nie był łatwy. Niemcy wprowadzili najwartościowsze ogiery, a wśród nich 30 młodych ogierów pochodzących z terenu poznańskiego. Wśród pozostałych 92 (przeważnie starszych ogierów) znajdowało się co prawda szereg cennych reproduktorów, były jednak one przeważnie u schyłku kariery hodowlanej. Ponieważ sezon kopulacyjny się już rozpoczynał, należało zacząć pracę hodowlaną, przynajmniej w takim zakresie, na jaki pozwalały warunki. Podobnie jak w wielu innych dziedzinach administracja hodowlana nie była jeszcze zorganizowana. Tymczasową opiekę nad Stadem sprawowała społeczna rada nadzorcza, na czele której stał aptekarz Milewski z Sierakowa.

Dopiero od 1 lipca 1919 roku Stado przeszło pod zarząd mianowanego przez zorganizowane już władze polskie hrabiego Stefana Sumińskiego, zajmującego stanowisko naczelnego koniuszego w stadach byłej dzielnicy pruskiej: Gnieźno, Sieraków i Starogard.

Odrodzenie

W pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej hodowla koni w Wielkopolsce odradzała się szybko. Wobec zwiększonego zapotrzebowania na ogiery i dla uzupełnienia strat powstałych na skutek działań wojennych starano się możliwie szybko zwiększyć ich liczbę w Stadzie poprzez zakup młodych ogierów, import ogierów z Prus Wschodnich i częściowej rewindykacji z Niemiec. Już w sezonie 1923 r. ogiery sierakowskie pokryły średnio aż 72,8 klaczy. W końcu 1924 roku funkcję dyrektora objął mjr Tadeusz Korbel, który w roku 1933 został przeniesiony na stanowisko kierownika do Stada w Gnieźnie.

Zostawił Stado w bardzo dobrym stanie, w co włożył niewątpliwie sporo wysiłku. W październiku 1933 roku kierownictwo Stada obejmuje Witold Poklewski-Koziół, a po jego śmierci w marcu 1934 roku, Stanisław Hay, który rozpoczął długoletnią i owocną pracę w Poznańskim.

1 lipca 1929 roku obchodzono w Sierakowie uroczystości 100. rocznicy istnienia Stada. W tym dniu odbył się zjazd kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Chowu Koni Jana Grabowskiego. Poruszono szereg zagadnień dotyczących hodowli koni.

W uroczystościach wzięli udział liczni goście, wśród nich radcowie Ministerstwa Rolnictwa, kierownicy Państwowych Zakładów Chowu Koni okoliczni hodowcy, a także przedstawiciele sportu konnego. W przemówieniu dyr J. Grabowski podsumował działalność Stada i podkreślił, że tak doniosła uroczystość mogła odbyć się dzięki ludziom, których „myśl twórcza,





praca, ukochanie sprawy i tradycji" pozwoliły na sukcesywne podnoszenie poziomu hodowli. Jubileusz upamiętniono marmurową tablicą wmurowaną nad portalem, gdzie znajduje się po dzień dzisiejszy.

Wichry wojny

W roku 1939 wydano zarządzenie ewakuacji Stada na wschód. Dzięki wysiłkowi kierownictwa konwoju i masztalerzy transport dotarł bez większych strat do Stada Ogierów w Białce. Niestety, do Stada macierzystego powróciło niewiele ogierów. Działania wojenne w 1939 roku i ewakuacja spowodowały utratę znacznej ich części, tak że okupacyjne władze niemieckie musiały uzupełnić powstałe braki. W pierwszych latach wojny włączono do Stada dużą liczbę ogierów hodowli niemieckiej, głównie wschodniopruskich i trakeńskich. W okresie II wojny Stado znajdowało się pod niemiecką administracją wojskową, co umożliwiała jego działalność.

Na początku 1945 roku przyszedł rozkaz ewakuacji Stada, tym razem na zachód. Dnia 21 stycznia wyruszył pierwszy transport 85 ogierów, z czego 76 szło w zaprzęgach, reszta parami pod siodłem. Dokładnych danych dotyczących ewakuacji ogierów dostarczyli świadkowie tamtych wydarzeń, w tym ówczesny koniusz, a później zastępca kierownika Stada Stanisław Łukowiak oraz wieloletni podkoniusz Henryk Jaskuła.

Po wielu perturbacjach w kwietniu 1945 roku, Stado sierakowskie znalazło się w Grabau (majątek Trawenthal), które 2 maja 1945 zostało zajęte przez wojska angielskie. Po długotrwałych pertraktacjach Zarządu Polskich Stadnin Państwowych w Niemczech (z dyrektorem płk. S. Zamoyskim i jego zastępcą mjr. H. Harlandem) z wojskowymi władzami brytyjskimi większość koni z polskich stad

i stadnin (w tym sierakowskie ogiery) drogą morską powróciła do kraju.

W kwietniu 1945 roku do Sierakowa przybył inż. Stanisław Hay, długoletni przedwojenny kierownik Stada, który przystąpił do odszukania ogierów rozstawionych na stacjach kopulacyjnych oraz wcielenia do stada wartościowych reproduktorów z rozparcelowanych majątków leżących w okręgu poznańskim. Ogiery rewindykowane z Niemiec, które przybyły w sierpniu 1946 roku, były w bardzo słabej kondycji.

Rejony działalności Stada

W momencie założenia Stado miało dostarczać ogierów Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu, a zatem obejmowało działalnością całą Wielkopolskę. W roku 1885 obszar ten został podzielony ze względu na utworzenie drugiego stada w Gnieźnie. Do 1918 roku Stado sierakowskie prowadziło działalność w zachodniej części Księstwa. W okresie międzywojennym ogiery z Sierakowa rozstawione były na stacjach kopulacyjnych w 13 powiatach województwa poznańskiego.

Po II wojnie światowej rejon działalności Stada nie zmienił swego wschodniego zasięgu, natomiast znacznie poszerzyły się granice zachodnie, gdzie oprócz 14 powiatów województwa poznańskiego znalazło się 10 powiatów nowego województwa zielonogórskiego.

W roku 1954 i 1959 nastąpiły dalsze zmiany, w wyniku których część północną województwa zielonogórskiego objęło swoją działalnością Państwowe Stado Ogierów Łobez, natomiast rejon działalności PSO Sieraków przesunął się na południe. W 1959 roku sierakowskie ogiery obsługiwały 11 powiatów woj. poznańskiego i 13 powiatów woj. zielonogórskiego.

Lata 1972–73 przyniosły kolejne zmiany związane z likwidacją PSO Koźle. Pięć



zielonogórskich powiatów objętych działalnością tego stada przejęło PSO Łobez, natomiast Sieraków rozszerzył swoją działalność na województwo wrocławskie, przejmując 4 powiaty od Stada w Książu. Kiedy w 1973 roku PSO Sieraków otrzymało kolejne 4 wrocławskie powiaty, PSO Łobez przejęło resztę województwa zielonogórskiego.

W 1977 roku nastąpiła reorganizacja podziału administracyjnego kraju i w związku z tym zmienił się też zasięg działalności Stada w Sierakowie. Nadal główną część jego terenu stanowiło województwo poznańskie i zielonogórskie, ale część wcześniej obsługiwanych powiatów znalazła się w województwach pilskim, konińskim i gorzowskim.

Reforma administracyjna z 1999 roku nie wprowadziła zasadniczych zmian w rejonie działalności Stada Ogierów w Sierakowie. Głównie są to województwa wielkopolskie i lubuskie (powiaty wschowski, zielonogórski, krosieński, świebodziński). Poza tym sierakowskie ogiery wydzierżawione są na tereny województw zachodniopomorskiego i dolnośląskiego.

Struktura rasowa i umaszczenia

Wpływ Stada sierakowskiego na hodowlę był zawsze wielostronny i korzystny. W latach 1950–65 w Stadzie znajdowało się od 200 do 260 (rok 1956) ogierów wyłącznie ras i typów szlachejnych (głównie poznańskich i mazurskich). Po utworzeniu rasy wielkopolskiej w stadzie stacjonowały prawie wyłącznie konie tej rasy; do 1976 roku było ich ponad 90%. W roku 1996 w Stadzie były 94 ogiery wielkopolskie (84,4% wszystkich reproduktorów), a w sezonie 2001 grupa ta stanowiła niewiele ponad połowę (55,4%, czyli 46 ogierów). ■

cdn.

Z lewej: pokazy „poczty węgierskiej” w wykonaniu J. Bartkowiaka, członka 31. Konnej Drużyny Harcerskiej im. mjr Hubala.

Z prawej: obchody 150-lecia Stada Ogierów w Sierakowie – dyr. T. Czermiński (tyłem), dyr. Departamentu Produkcji Zwierzęcej Ministerstwa Rolnictwa W. Raczyk i kierownik Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni I. Marinowicz podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Wielki Jubileusz wymaga szczególnej oprawy. Taką też miał jubileusz w Sierakowie.



Sieraków świętował

tekst i zdjęcia: Anna Kapala

180-lecie

W dniach 25 i 26 lipca Stado Ogierów w Sierakowie obchodziło 180-lecie

swego istnienia.

Imprezie tej towarzyszyła X Tarpaniada, uroczystość poświęcenia sztandaru Powiatowego Koła Hodowców Koni w Międzychodzie oraz XX Memoriał Kazimierza Nowickiego.

W sobotę rano odbyła się ocena 47 koników polskich biorących udział w wystawie, a po południu niektóre z nich brały udział w polowej próbie dzielności.

O godz. 17 w powozowni Stada odbyła się uroczysta akademicka, którą otworzył dyrektor Wojciech Ganowicz. Następnie kierownik SO Zbigniew Chrzanowski przedstawił rys historyczny działalności Stada, ilustrowany prezentacją multimedialną przygotowaną przez Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Zaproszeni goście: władze PZHK, PZJ, administracyjne, agencyjne oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw składali gratulacje i wręczali okolicznościowe upominki.

Następnie wszyscy zgromadzeni przeszli do Muzeum Górków, gdzie zwiedzili wystawę „180 lat Stada Ogierów w Sierakowie” i obejrzeli prezentację medialną. Film poświęcony był m.in. zasłużonemu pracownikowi Stada Henrykowi Jaskule.

Niedzielne obchody rozpoczęły się od mszy św. w intencji Stada Ogierów w Sierakowie, która odbyła się w parku pod dębami. Podczas mszy poświęcony został sztandar Powiatowego Koła Hodowców Koni

w Międzychodzie. Następnie zostały odsłonięte i poświęcone tablice upamiętniające zmarłych dyrektorów Jana Kowalskiego i Tadeusza Czerwińskiego, po czym goście złożyli kwiaty pod tablicami dyr. Stanisława Haya, Kazimierza Nowickiego, Jana Kowalskiego i Tadeusza Czerwińskiego.

O godz. 13 przed pałacem zebrało się około 20 zaprzęgów. Paradą przez miasto 14 pocztów sztandarowych i część zaproszonych gości udało się na hipodrom, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie obchodów. Następnie prezes Leszek Hądzlik wręczył odznaczenia Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni dla zasłużonych hodowców.

Członkowie Komisji Oceny nagrodzili zwycięzców X Tarpaniady.

Uroczystości towarzyszyły liczne występy, m.in. pokazy grupy Andrzeja Woźniaka na konikach polskich, pokazy Apolinarzki Group, a także koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej Vivat! z Sierakowa. Niedzielne świętowanie zakończone zostało XX Memoriałem Kazimierza Nowickiego. Dwunawrotowy konkurs klasy N wygrał zawodnik Klubu Jeździeckiego Morena Sieraków Łukasz Woźniak na sierakowskim ogierze Czumak. ■



***Największy wybór środków
pielęgnacyjnych, suplementów,
pasz oraz sprzętu jeździeckiego
znanych i renomowanych producentów.***

*Stale rozwijana i aktualizowana oferta mksklep.pl
to ponad dwa i pół tysiąca produktów w atrakcyjnych cenach.*

ORLING HARTOG SPILLERS NAF BAILEYS BENSE & EICKE
BOEHRINGER INGELHEIM DERBYMED EQUISTRO EQUIMINS
CORTAFLEX HUMAVET FORAN HIPOVET KERALIT LEOVET
OFFICINALIS PAVO PLUSVITAL RADIOL ROKALE STUBBEN
USG VEREDUS DODSON & HORRELL i inni


MKsklep.pl

ŻYWIENIE I PIELĘGNACJA KONI

mksklep.pl - żywienie i pielęgnacja koni - INTERNETOWY SKLEP JEŹDZIECKI

email: sklep@mksklep.pl tel: 22 490 41 97

www.mksklep.pl

tekst i zdjęcia: Ewa Jastrzębska,
UWM Olsztyn

Sokółaki w Szepietowie

Co roku, opisując Regionalną Wystawę Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie, zachęcam Czytelników „Hodowcy i Jeźdźca” do odwiedzenia tej imprezy.

Miejsce to bowiem ściąga tłumy publiczności, gdyż jest doskonale przygotowane do wystawy.



ARKA (po Gest od Amola po Ambassador), czempionka wystawy w grupie klaczy sokólskich, ur. w 2002 r., o wym. 162–220–26 cm zaprezentowana przez studentkę Wydziału Bioinżynierii Zwierząt UWM w Olsztynie – Agnieszkę Kondratiuk.

Liczne grono zwiedzających przyciąga bogata oferta wystawiennicza: setki najprzeróżniejszego sprzętu rolniczego renomowanych firm, pasze, nawozy i środki ochrony roślin. Podczas wędrowki po ogromnym terenie organizatora imprezy – Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie – można zakupić także ogrodowe rośliny ozdobne, produkty spożywcze regionalnych producentów, a także odpocząć

i zaspokoić głód w wielu punktach gastronomicznych.

Typ pod ochroną

Tegoroczna wystawa odbyła się 27-28 czerwca i mimo olbrzymiej ulewy w dniu poprzedzającym imprezę nie zabrakło publiczności oglądającej różne gatunki zwierząt. Miłośników koni można było spotkać podczas komisyjnej oceny osobników przez zespół w składzie: Jerzy Gawarecki – dyrektor Stada Ogierów w Kętrzynie, Beata

Karpeta – kierownik Związku Hodowców Koni w Warszawie, Wiesław Niewiński – kierownik Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Białymstoku oraz Marek Niewiński – specjalista z Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Białymstoku. Stawkę przedstawionych zwierząt oceniono według zasad obowiązujących na wystawach koni, biorąc pod uwagę: typ (przyznając maksymalnie 10 pkt.), pokrój (10 pkt.), ruch – stęp i klus (po 10 pkt.) oraz kondycję, pielęgnację, przygotowanie konia do wystawy i sposób prezentacji (niezależnie od rasy maksymalnie 10 pkt.). W związku z działaniem od 2008 r. Programu ochrony zasobów genetycznych koni w typie sokólskim, oceniając konie podczas tegorocznej oceny, wyszczególniono grupę klaczy zimnokrwistych w tym typie. Poza wymienioną grupą konie oceniono w klasach: klacze rasy polski koń zimnokrwisty, ogiery młode rasy polski koń zimnokrwisty oraz ogiery starsze rasy polski koń zimnokrwisty. Łącznie przedstawiono do oceny 20 koni po 5 w każdej grupie.

Najcenniejsza Szer

Wśród klaczy rasy polski koń zimnokrwisty w typie sokólskim komisja najwyższej (46,3 pkt.) oceniła klacz ARKĘ (po Gest od Amola po Ambassador). Kasztanowata klacz, ur. w 2002 r., o wymiarach 162-220-26 cm prezentowana była przez Agnieszkę Kondratiuk z Cieluszek w powiecie białostockim, a właścicielem klaczy jest Jerzy Kondratiuk. Klacz ta uży-



Wiceczempionka wystawy – klacz WITANKA w typie sokólskim (Ares – Werbena po Salniak), ur. w 2005 r., o wym. 158-235-26 cm



Prawidłowo zaprezentowana, przez wystawcę Mariusza Wyszkowskiego z Kalinówki, klacz WITANKA ze źrebięciem.

skąła wysokie oceny za typ, ruch oraz kondycję, pielęgnację, przygotowanie konia do wystawy i sposób prezentacji. W grupie klaczy rasy polski koń zimnokrwisty najcenniejszą została jasnogniada SZER (po Vangelis od Szazza po Format) wystawiana przez Pawła Świderskiego z Grajewa. Klacz urodzona w 2003 r., o wymiarach 163-243-26 cm, uzyskała łącznie 47,3 pkt., uzyskując maksymalne noty w 3 elementach oceny: typ, kłus (zaprezentowała bardzo dobry, obszerny ruch) oraz kondycję, pielęgnację, przygotowanie konia do wystawy i sposób prezentacji.

Widać postęp

Wśród młodych ogierów rasy polski koń zimnokrwisty najwyższą notę (45 pkt.)

otrzymał TABS (po Ares od Taja po Paź) urodzony w 2005 r. Jasnokasztanowaty ogier, o wymiarach 165-240-28 cm, został zaprezentowany przez Zdzisława Osmólskiego z Łubina Kościelnego w powiecie bielskim. Pochodzi z linii dwóch cennych w hodowli polskich koni zimnokrwistych reproduktorów: bretońskiego Aiglona oraz szwedzkiego ardena Gustawa.

W ostatniej ocenianej grupie komisja dokonała wyboru najlepszego z ogierów starszych, którym został ROKOSZ (po Szatyn od Ryksza po Senior). Wystawcą tego konia był Grzegorz Wiszowaty z Grabowa. Kasztanowaty ogier urodzony w 2004 r. o wymiarach 162-230-27,5 cm, uzyskał maksymalne oceny za typ oraz kondycję, pielęgnację, przygotowa-



nie konia do wystawy i sposób prezentacji, otrzymując łącznie 47 pkt. W rodowodzie tego konia znaleźć można przodków rasy bretońskiej (wymienianego już wcześniej) Aiglona oraz ardena szwedzkiego Tebend.

Wystawę można uznać za udaną, dopisała niepewna tego lata pogoda, konie były świetnie przygotowane do wystawy, frekwencja wystawców i widzów nie zawiodła organizatorów, a zwycięzcy odjechali do domów nagrodzeni za trudy pracy hodowlanej. W każdym kolejnym roku podczas imprez hodowlanych obserwujemy postęp, co napawa optymizmem. Efekty starań hodowców prowadzą do poprawy jakości pogłowia koni zimnokrwistych. I oby dalej w tym najlepszym kierunku... ■

Czempion w grupie ogierów młodych – TABS (po Ares od Taja po Paź), ur. 2005 r., prezentowany przez Zdzisława Osmólskiego z Łubina Kościelnego

R E K L A M A



ORLING FORMULA

ORLING FORMULA I

dla wsparcia odporności organizmu i wzmocnienia systemu oddechowego koni

ORLING FORMULA II

dla zwiększenia przyswajalności pokarmowej i wzmocnienia witalizacji organizmu

ORLING FORMULA III

dla redukcji krwotoku płucnego

ORLING FORMULA IV

dla wsparcia metabolizmu energetycznego – z L-karnityną

ORLING FORMULA V

dla ułatwienia zapłodnienia klaczy i lepszej płodności ogierów

ORLING FORMULA VI

dla wsparcia wzrostu mięśniowego

ORLING FORMULA VII

dla poprawy funkcji wątroby i parenchymy wątroby

ORLING FORMULA VIII

dla udrożnienia dróg oddechowych przy chronicznym kaszlu

ORLING FORMULA IX

dla ochrony "od środka" przed owadami

ORLING FORMULA X

dla odżywienia i poprawy jakości sierści i skóry

Wyłączny przedstawiciel w Polsce
ORLING POLSKA Cezary Kuliś
81-503 Gdynia, ul. Płocka 60
tel./fax 058 664 80 79
tel. kom. 0501 167 067
www.oring.pl
e-mail: orling@oring.pl

III Memoriał Jaśmina



Grażda (Rewir – Grafina)
i Agnieszka Szymczyk

W dniach 18-19 lipca br. na terenie Ośrodka Jeździecko-Hodowlanego państwa Katarzyny i Zbigniewa Żurawiczów w Bukowej Małej pow. chełmski odbył się III Memoriał Jaśmina traktowany jako eliminacje do Czerwionki Ogólnopolskiego Koni Huculskich. Zgromadził on 14 ekip z różnych stron kraju. Ogółem w zawodach uczestniczyło 36 koni rasy huculskiej: 7 ogierów, 26 klaczy, 3 wałachy oraz 3 konie małe.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał gospodarz ośrodka – Zbigniew Żurawicz. Pierwszego dnia odbyła się ocena płytywa oraz ścieżka do próby dzielności i eliminacji do Czerwionki Ogólnopolskiego Koni Huculskich.

Komisja oceniała konie w następującym składzie: przewodniczący dr Maciej Jackowski oraz członkowie Andrzej

Kosior i Katarzyna Milbrat z LZHK. Komisja dokonała oceny płytowej zaprezentowanych koni, wybierając najbardziej poprawne i typowe dla rasy ogierzy i klaczy. Czerwionką ogierów został ogier Nasir po Jaśmin od Neretwa po Baca, własności SKH Gładyszów, wiceczerwionką ogier Wiraż po Puszkara od Wiera II po Puszczyk, własności Wojciecha Pelca z Małkowic.

Czerwionką klaczy została Sobótka po Jaśmin od Sewilla po Nestor, własności SKH Gładyszów, a wiceczerwionką klaczy Azalia po Ousor VIII-50 od Astelia po Nokturn własności Gospodarstwa Pomocniczego przy BPN w Ustrzykach Górnych.

W pierwszym dniu zawodów została rozegrana, jako pierwsza, ścieżka do próby dzielności, którą zwyciężyła klacz Bonita po Sukces od Bona po Wakant, własności Agnieszki Dubielewskiej. W rozegranej



Zbigniew Żurawicz i wałach Szlak
(Saracen – Szamanka po Jaśmin)

ścieżce huculskiej będącej eliminacją do Czerwionki Ogólnopolskiego Koni Rasy Huculskiej i w klasyfikacji końcowej pierwsze miejsce zajął wałach SZLAK po Saracen od Szamanka po Jaśmin własności Zbigniewa Żurawicza.

W drugim dniu Memoriału rozegrana została sportowa ścieżka huculska, którą wygrała klacz Polisa po Szafir od Puma po Puszczyk własności Grzegorza Pelca z Małkowic. Ponadto w deszczowej scenarii zostały rozegrane konkursy skoków i powożenia.

Właściciele koni biorących udział w ścieżce zostali uhonorowani licznymi nagrodami rzeczowymi ufundowanymi przez organizatorów: OJH Żurawiejka, Lubelski Związek Hodowców Koni, przez władze gminy Sawin oraz pozostałych sponsorów, a konie uczestniczące w zawodach okolicznościowymi flot's.

Andrzej Kosior

V Kresowe Spotkania Miłośników Konia Orientalnego

W dniu 23 sierpnia 2009 r. w Wólce Wieprzeckiej k. Zamościa na terenie Stadniny Koni Chutor Tarka Ryszarda Szpatuśki odbyły się już V Kresowe Spotkania Miłośników Konia Orientalnego. W bogatym programie imprezy, gdzie odbyły się zawody w skokach przez przeszkody, rajd długodystansowy, pokaz ujeżdżenia oraz pokazy Zamojskiego Bractwa Rycerskiego, przeprowadzony został II Ogólnopolski Czerwionka Żrebaków Rasy Małopolskiej ocenianych przy matce. W czerwionce brało udział 10 klaczy i 5 ogierków ocenianych w dwóch oddzielnych grupach w skali 20 pkt; od 1 do 5 pkt za poszczególne elementy: typ, budowę i rozwój oraz zdrowie i ruch.

Konie oceniane były przez trzyosobową Komisję w składzie: Jacek Kozik – kierownik LZHK, Joanna Szulowska – specjalista ds. hodowli koni LZHK i Aleksander Łój –

członek zarządu LZHK. W przybyłej stawce żrebiąt najliczniej prezentowane było potomstwo ogiera 2551 Hebab – o, a także ogierów: 1329 Hai Bej – m, 074 Lb Mąciwoda – oo, 076 Lb Pentagram – oo, 65 G Lb Jurand – m, i 421 G Lb Emerson – m. Grupę klaczy wygrała Estera (Jurand – Enigma po Brytan) własności Zenona Koziny, zdobywając 18 pkt., charakteryzującą się współczesnym typem konia małopolskiego z bardzo obszernym i elastycznym ruchem. O drugie miejsce rywalizowały trzy klaczki, które zdobyły te samą ilość 16,5 punktów: Candy (Hebab – Czerwionka po Oregon) własności Anny Szpatuśki, Hepi (Hai Bej – Historia po Paszkwił) własności Artura Brzozowskiego, i Perła Roztocza (Emerson – Polana po Veritas) własności Marka Kołcon. Przy tej samej ilości punktów decydowała ilość punktów za typ, następnie za ruch. I tak drugie miejsce zajęła klacz Candy. Mniej liczną stawkę ogierków wygrał obiecujący



zdjęcie: Janusz Oleksiński

ogier Anagram (Pentagram – Aprobata po Zoon) własności Bogusława Leszczyńskiego, drugie miejsce zdobył Kliwer (Hai Bej – Klara po Boruta) własności Artura Brzozowskiego.

Wszystkie przybyłe konie zostały nagrodzone flot's, a ich właścicielom wręczono nagrody finansowe. Hodowcy najlepszych żrebiąt w poszczególnych klasach otrzymali pamiątkowe puchary z rąk Aleksandra Łoja – byłego prezesa TKHK w Zamościu, jednego z najbardziej zasłużonych hodowców koni małopolskich w Polsce. Wszystkie nagrody zostały ufundowane przez Lubelski Związek Hodowców Koni.

Czerwionka pokazała, że ocena żrebiąt w grupach płciowych przy uwzględnieniu daty urodzenia i rodowodu daje możliwość pełnego porównania żrebiąt po rodzicach, czyli oceny trafnego doboru ogiera do klaczy.

Joanna Szulowska

XXIII Wystawa Zwierząt Hodowlanych w Sitnie

W dniach od 3 do 05 lipca 2009 roku w Lubelskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Koniskowoli Oddział Sitno pow. zamojski odbyła się XXIII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych. Przedstawionych do oceny zostało 21 koni, w tym cztery klacze ze żrebiętami. Komisja w składzie: przewodniczący Marek Trela – SK Janów Podlaski, oraz członkowie: Jerzy Urbański – SO Białka i Jacek Kozik – LZHK oceniała konie, stosując zasady zgodne z regulaminem oceny koni umieszczonym w katalogu wystawy, biorąc po uwagę następujące cechy:

typ, pokrój, stęp, kłus, kondycja i pielęgnacja, przygotowanie konia do wystawy. Ocenę indywidualną koni przeprowadzono w skali od 1 do 10 punktów (10 pkt ocena doskonała). Z zaprezentowanej grupy klaczy rasy małopolskiej wybrano czerwionkę wystawy, którą została klacz AMIRANDA, (Kamp – Asturia po Lubań), która otrzymała 43 pkt., w tym maksymalną ocenę za typ. Właścicielem i hodowcą klaczy jest Marlena Kordalska z Zamościa. Komisja wybrała również dwa wiceczerwionki, którymi zostały: klacz BELLAROSA (Berlin

Bej – Blond Live po Dzyngis), która uzyskała 42 pkt., hodowcą klaczy jest Krzysztof Frańczak z Siennicy Różanej, a właścicielem Marek Kołcon, z Kawęczyna Kol., i klacz MOCCA (Baryt, Morfina po Emir), która uzyskała 42 pkt. Hodowcą i właścicielem klaczy jest Aleksander Łój.

Wszystkie konie zostały ocenione pow. 36 pkt., a tym samym otrzymały pierwsze nagrody. Komisja sędziowska zwróciła szczególną uwagę na właściwy typ, prawidłowy pokrój, bardzo dobry ruch, wzorową prezentację i pielęgnację ocenianych koni.

Zdobywcy tytułów czerwionki i wiceczerwionki otrzymali puchary, dyplomy, nagrody pieniężne oraz pamiątkowe flot's dla swoich koni. Wszyscy właściciele prezentowanych koni zostali również nagrodzeni okolicznościowymi statuetkami LZHK, a przede wszystkim spontanicznymi brawami licznym zgromadzonej na wystawie publiczności. Nagrody dla najlepszych koni ufundowała również Przychodnia Weterynaryjna w Łabuniach prowadzona przez lek. wet. Janusza Łoja i Tomasza Dobrowolskiego, a także Gospodarstwo Agroturystyczne

Józefa Smyka ze Starego Zamościa. Nagrody wręczał prezes Polskiego Związku Hodowców Koni Władysław Brejta, który swoją obecnością docenił trud hodowców włożony w wyhodowanie i wychowanie prezentowanych koni, a także prezes LZHK Henryk Wójtowicz, Krzysztof Pietrzak – inspektor LZHK, prezes PZHKM Krzysztof Kordalski.

W trzecim dniu wystawy po prezentacji nagrodzonych koni atrakcją był pokaz Liberty ogiera OSTRAGON czystej krwi arabskiej własności SO Białka, który wśród publiczności wywołał ogromne brawa.

Jacek Kozik

Wystawa po raz kolejny pokazała, że konie rasy małopolskiej na terenie pow. zamojskiego, pomimo braku koniunktury i zachęcających bodźców, które najbardziej dotknęły hodowców koni szlacheckich, nadal należą do czołówki krajowej. Wszystkim hodowcom i właścicielom koni biorącym udział w XXIII Wystawie Zwierząt Hodowlanych gratulujemy, życzymy dalszych sukcesów, a wszystkich miłośników koni i publiczność już teraz zapraszamy do uczestnictwa w kolejnej wystawie.



Klacz Banderola prezentowana przez K. Pietrzaka

III Wojewódzkie Premiowanie Żrebiąt Ras Szlachetnych

Dnia 12 września 2009 w pięknie położonym ośrodku Krzysztofa Kulika w Kłeku koło Strykowa odbyło się III Wojewódzkie Premiowanie Żrebiąt Ras Szlachetnych województwa łódzkiego. W katalogu znajdowało się 17 koni, a komisja w składzie mgr inż. Marek Żuławski (przewodniczący) i mgr inż. Jacek Kozik oceniła ostatecznie 16 żrebiąt rasy wielkopolskiej, małopolskiej i szlachetnej półkrwi z roczników 2007 i 2008. Żrebięta oceniane były w skali 60-punktowej, na którą składały się następujące elementy: typ, stęp, klus, galop, wrażenie ogólne i elastyczność. Aby umożliwić sędziom ocenę wszystkich tych elementów, wprowadzono pewne istotne innowacje. Zrezygnowano całkowicie z oceny na płycie i na trójkacie, wprowadzając w to miejsce ruch luzem. Z punktu widzenia logistycznego żrebięta oceniane były

w stawkach rasowych, następnie prezen-ter pokazywał je w rękę przed komisją w stępie i klusie. Gdy zakończono ten element oceny, żrebięta puszczano luzem, dzięki czemu konie mogły swobodnie zaprezentować wszystkie swoje wdzięki w klusie i w galopie. Gdy hodowca wyrażał chęć (wszyscy skorzystali z tej opcji), żrebięta były naganiane w kierunku korytarza, gdzie miały pokonać niewielką przeszkodkę. Profesjonalną pomoc w tym elemencie oceny zapewnił Jacek Stasiak (wybitny wukakawista, obecnie czynny zawodnik w dyscyplinie skoki przez przeszkody i trener). Wśród 11 żrebiąt z rocznika 2008 największe uznanie komisji zdobyły następujące konie. Pierwsze miejsce (50 pkt) uzyskał kasztanowaty Bailando wlkp (Aravell II sp – Bossa Nova wlkp po Carbano hol) hodowli i własności Krzysztofa Lika z Łodzi. Ogierek ten zwrócił na siebie

uwagę typem, stępem i wrażeniem ogólnym (trzy dziewiątki). Miejsce II i 47 pkt uzyskał ogierek Ravel sp (Aravell II sp – Rosalia sp po Dżahil sp), hodowli i własności Krzysztofa Kulika z Kłeku. Ogierek ten zaprezentował się doskonale w stępie, zwrócił też uwagę typem i podobieństwem do słynnego Lurona. Miejsce III (44pkt) przypadło ogierkowi Centaur wlkp hodowli i własności Zenona Działka z Topoli Katowiej (Rubin han – Cenna wlkp po Boskiet wlkp). Spośród 5 przedstawionych przed komisją żrebiąt z rocznika 2007 najlepiej zaprezentowała się Czandra sp (Sir Robin sp, – Czarka sp po Wieland han). Klacz hodowli i własności Tomasza Kmiecica ze Swobody koło Białej zachwyciła komisję urodą, typem, żeńskością, dobrym ruchem i wrażeniem ogólnym. Drugie miejsce przypadło podobnie ocenionemu przez komisję (48 pkt) ogierkowi

Supelek m (Frazes m, Subiekcja m po Banita m), wyhodowanego i stanowiącego własność państwa Mirosława i Beaty Piwków z Ślaskowic. Ogierek ten zwrócił uwagę komisji typem, ogólną prezentacją i doskonałym rodowodem. Trzecie miejsce (45 pkt) przypadło małopolskiej klaczy Ła Prima Zof (Emetyt m, – Łaska Pańska m po Toledo xx). Po ocenie komisji nasuwają się następujące wnioski. Większość żrebiąt była owocem świadomych kojarzeń hodowców, o czym świadczą min inbredy pojawiające w rodowodach. Praktycznie wszystkie konie zaprezentowane na wystawie wywodziły się z linii sportowych, widać także, iż hodowla terenowa zaczyna korzystać z coraz lepszego materiału żeńskiego. Z punktu widzenia hodowlanego w rasach wielkopolskiej i sp zwraca uwagę sukces ogiera Aravell II sp. Po ojcu tym był czempion i wiceczempion roczniaków, a w stawce mogliśmy jeszcze obejrzeć dwa kolejne żrebaki po nim. Ogier Aravell II to koń urodziwy i chwytający za oko, o bardzo ciekawym rodowodzie, posiadający stosunkowo bogatą karierę sportową. To, co martwi, to fakt, iż ogier ten, który przez kilka lat stacjonował i stanowił w stadninie Piotra Wiese w Gozdowie, nie był popularny wśród hodowców z regionu i zostawił niewielką ilość żrebiąt w terenie. Niestety, także obecny właściciel konia, Stadnina Koni

nad Wigrami, nie użytkuje tego ogiera w kierunku rozplodowym. W rasie małopolskiej zwrócił uwagę sukces walewickiego ogiera Frazes oraz potwierdziła się dominacja synów Emerychy (Emetyt, Efekt) jako ojców udanego potomstwa. Jako ciekawostkę możemy dodać, że czempion i wiceczempion roczniaków oraz czempion dwulatków i kilka innych koni ze stawki są utrzymywane w Stajni Swoboda w Białej Tomasza Kmiecica, który zajmuje się profesjonalnym odchodem młodzieży końskiej. Na zakończenie należy wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Przy okazji czempionatów młodzieżowych przeprowadzanych dla trzech ras szlachetnych (włkp, m, sp) na łamach prasy branżowej pojawiła się dyskusja o sposobie prezentowania młodzieży końskiej na rzeczonych czempionatach, skali ocen i składających się na nią elementów. Padły także pytania, co zrobić, aby zwrócić uwagę potencjalnych odbiorców na cechy użytkowe wyhodowanych przez nas żrebiąt. A może już najwyższa pora, aby odejść od płyty i trójkąta i wzorem naszych zachodnich sąsiadów zacząć selekcionować i ukierunkowywać konia na karierę sportową już od sysaka. Premiowanie żrebiąt w kierunku użytkowym może doskonale się wpisywać w prowadzoną przez PZH od kilku lat akcję „Teraz polskie konie!”.

Krzysztof Lik

Plecka Dąbrowa po raz trzeci

8 sierpnia odbyła się już III Kutnowska Ścieżka Huculska w Pleckiej Dąbrowie. Swoją obecnością zaszczylili nas hodowcy z województw: mazowieckiego, podkarpackiego, wielkopolskiego, lubelskiego oraz oczywiście łódzkiego. W ocenie płytowej w klasie ogierów najlepszy okazał się PIANO (Rygor – Pieśń po Baca) wyhodowany przez firmę GROT, a własności Marka Szmigielskiego z Łodzi, za najpiękniejszą klacz komisja uznała Leksję-O hodowli i własności ZDIZ Odrzechowa. W próbie dzielności wystartowało 17 koni, a ukończyło ją z wynikiem pozytywnym 11. Pomimo bardzo przyjaznego ukształtowania terenu trasa okazała się trudna technicznie i nawet doświadczeni zawodnicy nie zaliczyli próby. Z wynikiem 120 pkt. próbę wygrała klacz Jamajka (Piaf – Jagielka po Jaśmin) hodowli Wiesława Wandzela, a własności Tomasza Maciejewskiego.

Bezpośrednio po próbie dzielności na trasę wystartowały konie biorące udział w eliminacjach do Ogólnopolskiego Czempionatu Użytkowego. Swoich sił spróbowało 15 par, ukończyło ścieżkę 10, a całe eliminacje wygrała klacz Nike Tabun (Saracen – Wiktoria po Jasmon) wyhodowana przez Stanisława Myślińskiego, a własności Stanisława Gajewskiego. Cieszy fakt, że w prezentację koni zarówno na płycie, jak i w próbie terenowej zaangażowane są w większości dzieci i młodzież. Ścieżka huculska propaguje aktywny wypoczynek na łonie natury i zachęca do turystyki konnej.

Z Pleckiej Dąbrowy nikt nie odjechał z pustymi rękoma. Dekoracja zawodników i koni oraz wręczenie nagród i upominków stanowiły podsumowanie imprezy. Każdy z właścicieli koni, które zaliczyły próbę dzielności, otrzymał dodatkowo nagrodę pieniężną z funduszu PZH.

Po pracowitym i pełnym wrażeń dniu uczestnicy i goście zasiedli do suto zastawionych stołów. Atmosfera była jak zwykle znakomita i dopiero nad ranem tańców zaprzestali ostatni śmiałkowie.

Dorota Müller



PIANO (Rygor – Pieśń po Baca) najlepszy w klasie ogierów na płytowym pokazie.

Premiowanie młodzieży zimnokrwistej w Żytowicach

W gościnnym gospodarstwie Moniki i Dariusza Klinke w podpabianickich Żytowicach w niedzielę 6 września 2009 roku odbyło się premiowanie roczniaków rasy polski koń zimnokrwisty. Była to już druga tego typu impreza zorganizowana w tym miejscu (w ubiegłym roku premiowanie sysaków pod matkami). Przed komisją w składzie mgr inż. Jacek Hebda (kierownik WZHK Radom) i mgr inż. Jacek Kozik (kierownik Lubelskiego ZHK) przedstawiono stawkę 16 koni (13 klacek i 3 ogierki). Co jest rzadkością przy tego typu pokazach, komisja pracowała nie tylko przed hodowcami, ale także licznie zgromadzoną publicznością. Najwyżej oceniona została klacz

Lukrecja (Markus D'Oosthof – Luta po Aktiv) – 18 punktów hodowli i własności Bogdana Gajzlerowicza, zaraz za nią uplasował się z 17,5 punktami Iwan (Ebro – Ilonka po Elegant) hodowli Jerzego Szulca, a własności Mariusza Matyjasika. Trzecie miejsce przypadło klaczy Olala (Galileo Von Wernstedt – Olimpia po Złotnik), także hodowli i własności Bogdana Gajzlerowicza. Po ogłoszeniu wyników sędziowie wraz z prezesem OZHK Łódź panem Bogdanem Gajzlerowiczem dokonali udekorowania koni pamiątkowymi flots, a właścicielom koni wręczono okolicznościowe dyplomy. Dla wszystkich uczestników przewidziane były premie finansowe pochodzące z funduszu PZH.



Po części oficjalnej gospodarze zaprosili hodowców oraz widzów na grilla. I choć pogoda nie dopisała, to biesiadującym koniarzom ani trochę to nie przeszkadzało i ożywione dyskusje toczyły się aż do wieczora. Chciałbym w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować państwu Monice i Dariuszowi Klince za wiel-

ki wkład pracy w zorganizowanie tego premiowania. To dzięki ich zaangażowaniu udało się wszystko tak dobrze przygotować. Mam nadzieję, że ta impreza wejdzie na stałe do kalendarza i z roku na rok będziemy oglądać coraz lepsze konie, a publiczności dostarczać coraz ciekawszych wrażeń.

Łukasz Zienkiewicz OZHK Łódź

Stawka ogierków

tekst: Katarzyna Komandera
zdjęcia: Beata Kapica

Poreba – kraina deszczowców

Co roku tradycyjnie w ostatnią sobotę czerwca do Poręby w okolicach Góry Świętej Anny zjeżdżają najpiękniejsze ślązaki

Jest to niewątpliwie duże święto konia śląskiego, jak również hodowców, którzy z utęsknieniem czekają na ten dzień. Niektórzy, aby pokazać swoją młodzież hodowlaną (klaczki i ogierki roczne oraz dwuletnie), a inni, by popatrzeć, spotkać się ze znajomymi hodowcami, podzielić doświadczeniami lub po prostu rodzinie w piknikowej atmosferze miło spędzić dzień.

Komisja w składzie: przewodniczący – Małgorzata Studzińska i członkowie – Stefan Jacobson, Zbigniew Dąbrowski oraz Piotr Helon (asystent Paulina Peckiel) oceniła 47 koni:

10 ogierków dwuletnich, 11 rocznych i po 13 klaczek w roczniku.

Jako pierwsze zaprezentowały się ogierki dwuletnie – potencjalni kandydaci do Zakładu Treningowego. Największą ilość punktów zdobył ogier KOLIBER (Iner – Kastanietta po Szwadron) – 47,25 pkt. wyhodowany przez Sylwię i Krystiana Kiteł

z Ligoty Książęcej. Ogiera tego cechuje nieprzeciętna uroda, zrównowagę i dobry typ. Został bardzo umiejętnie zaprezentowany w ręku przez właścicielkę (oceny po 10 pkt.).

Drugie miejsce przypadło ogierowi BRYLANT (Iner – Berta po Turkus) hodowli wyżej wymienionych państwa Kiteł, a własności Krzysztofa Kowala z Pogrzebienia. Trzeci najlepiej oceniony ogier w tej grupie to gniady ELEGANT (Jordan – Elba po Locarno) hodowli i własności Sławomira Królka z Rędzin. Ogier nieco słabszy w typie od poprzednich, ale z wielką urodą, elegancją i doskonałym kłusem (oceny po 10 pkt.).

Następną stawką były ogierki roczne i tu bezapelacyjnie zwyciężył syn ogiera Hutor z matki Lubnica po Harcer – ciemno gniady LEXUS, uzyskując 47,5 pkt. Hodowcami tego konia są Maria i Szczepan Szymański z Olszowej. Ogierek imponował nie tylko urodą, ale i doskonałym typem oraz ob-

szernością chodów (klus 4x10). Kolejne miejsca zajęły kary LEO (Hutor – Lastrada po Huncwot xx) wyhodowany w tej samej stajni co zwycięzca oraz bardzo typowy i urodziwy ogier DIAMENT (Subiekt – Dorota po Awans) hodowli i własności Zbigniewa Budziszewskiego z Karłowic. Triumfatorką klaczek rocznych została JARSA (Awans – Jagna po Literat) wyjątkowo dobrze przygotowana i zaprezentowana przez hodowcę i właściciela Karola Szmita z Krzyżowej Doliny. Ta bardzo żerńska, poprawnie zbudowana i podobnie jak zwycięzcy poprzednich kategorii bardzo dobrze ruszająca się klacz otrzymała 48 pkt. (4x10 za typ, stęp oraz kondycję i pielęgnację). Drugą lokatę zajęła ALLEGRA (Bohun – Aria po Nomen) hodowli i własności Olgi Kaczmarczyk z Szymiszowa. Klacz równie urodziwa jak zwyciężczyni, ale ruszająca się mniej efektownie, szczególnie w klusie. Trzecie miejsce przypadło karej BONICIE (Rapid

– Berta po Turkus) własności państwa Kiteł z Ligoty Książęcej.

Ostatnią ocenianą grupą były klaczki dwuletnie – najlepsza i najrówniejsza stawka. Zwyciężyła kara ALLEGRA (48,25 pkt.), córka ogiera Hutor i klaczy Ampulka po Palant. Klacz w doskonałym, starym typie konia śląskiego (4x10), ale ruszająca się z wielką lekkością i obszernością zarówno w stępie (4x10), jak i w klusie (ocena: 10, 10, 10, 9). Została umiejętnie zaprezentowana przez Szczepana Szymańskiego z Olszowej, który wraz z żoną Marią wyhodował tego konia. Drugie miejsce zajęła równie urodziwa klacz PARMA (Aron – Persa po Rekord) hodowli i własności Waldemara Włoki z Kamienia Śląskiego – uzyskała wynik 46,26 pkt. (4x10 za typ).

Trzecia lokata przypadła klaczy EUREKA (Jordan-Elea po Locarno), która uzyskała 46,25 pkt., lecz była nieco słabsza w typie od klaczy Parma.

Z roku na rok widać coraz lepsze przygotowanie koni do pokazu. Nie tylko pod względem pielęgnacyjnym, ale i w sposobie prezentowania koni na trójkacie.

W tym roku po raz pierwszy premiowanie koni było imprezą otwartą – nie tylko dla koni z rejonu OZHK Katowice, ale spoza również. Mamy nadzieję, że w przyszłości odwiedzi nas więcej hodowców ślązaków z sąsiednich województw, na co bardzo liczymy i serdecznie zapraszamy. A wszystko po to, aby wspólnie cieszyć się koniem śląskim i porównywać je w liczniejszych stawkach. W katalogu umieszczona była również informacja o sprzedaży wystawianego konia przez hodowcę. Myślimy, iż jest to dobry pomysł, który już na początku się sprawdził, bo kilka dobrych koni już tego samego dnia znalazło swoich nowych właścicieli.

Mimo deszczowej pogody publiczność jak zwykle dopisała i wytrwała do końca nie tylko premiowania, ale również innych

pokazów, m.in. zaprzęgów. Szczególnym aplauzem nagrodzono grupę kaskaderską NO NAME, która tradycyjnie przyjeżdża do Poręby, a ich ekstremalne wyczyny z końmi podnoszą adrenalinę widzowi do granic możliwości.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy rokrocznie wkładają dużo pracy w to, aby ta impreza wyglądała coraz lepiej, szczególnie Piotrowi Pisarskiemu (prezes TKHK Strzelce Opolskie) oraz UG Leśnica.

Niestety, w tym roku odszedł od nas burmistrz Gminy Leśnica Hubert Kurzał, który zawsze był przyjaźnie nastawiony do koni i brał czynny udział w tym pokazie. Będzie nam go bardzo brakowało. Miejmy nadzieję, że z Góry będzie czuwał nad kolejnymi wystawami koni w Porębie. ■

Na święto konia śląskiego zjechali licznie hodowcy i publiczność.

@ Więcej informacji na stronie www.ozhk.katowice.pl



Konie i powozy w Rokosowie

Dziewiętnastowieczny zamek, niegdyś rezydencja ks. Czartoryskich, otoczony pełnym zieleni parkiem, a w nim konie i powozy. Tak w telegraficznym skrócie można przedstawić imprezę, która odbyła się 13-14 czerwca br. w Rokosowie. Program był tak bogaty i urozmaicony, by zaproszeni goście i miłośnicy koni mogli ciekawie spędzić weekend w tym magicznym miejscu. Na długiej liście atrakcji znajdował się m.in. konkurs zręczności powożenia, była parada motocykli, maraton.

Po całym dniu wrażeń nadszedł czas na galę wieczorną, przepelnioną niespodziankami zarówno dla oka, jak i ucha. Jednak najbardziej spektakularny i emocjonujący punkt programu to niewątpliwie nocny konkurs powożenia w fosie na czas. Niedzielne leniwe przedpołudnie ożywiło rżenie zjeżdżających się koni na Regionalną Wystawę Koni pod patronatem starosty gostyńskiego.

Konie oceniane były przez komisję w składzie: Marek Żuławski – kierownik Wlkp. ZHK, członko-

wie: Piotr Helon – kierownik ZHK Zielona Góra, Dobrochna Olesińska – inspektor Wlkp. ZHK w następujących grupach:

RODZINY KLACZY

- I miejsce kl. Egeria z rodziną (Czad – Estera), hod. i wł. Hodowla Roślin Szelejewo 40,33+8,22 pkt.
- II miejsce kl. Donia z rodziną (Harwest – Dera), hod. L. Wajs, wł. W. Zaremba, 40,33 + 7,55 pkt.
- III miejsce kl. Lippo z rodziną (Elton – Lena), hod. M. Białek, wł. R. Ostrowski, 39,33+7,89 pkt.

KLACZE ZE ŻREBAKAMI

- I miejsce kl. Lubnia (Agar – Lipnica) ze żreb., hod. i wł. SK Pępowo, 45,67+9,33 pkt.
- II miejsce kl. Prowincja (Pegasus HB – Princessa) ze żreb., hod. P. Mazurek, wł. L. Stachowiak, 44,00+9,67 pkt.
- III miejsce kl. Argentyna (Casinno – Arata) ze żreb., hod. J. Maćkowiak, wł. M. Wilczyński, 43,00+9,00

KLACZE SOLO:

- I miejsce kl. Cymbria (Mazzeł – Carola), hod. SK Pępowo, wł. Ł. Haryk, 43,33 pkt.



- II miejsce kl. Czena (Cassino – Czujka) hod., wł. M. Wilczyński, 42,33 pkt.
- III miejsce kl. Hoża (Czad – Honda) hod. i wł. G. R. Drzewce, 42,00 pkt.

OGIERY SZLACHETNE

- I miejsce og. Kurant (Kwakier – Rolka) hod. IZ-PIB Kraków ZD Pawłowice, wł. K. Stróżyński, 43,33 pkt.
- II miejsce Ulco (Voltaire – Ogiomf), hod. H & D.A. Valk, wł. J. Krzyżoszcza, 43,33 pkt.
- III miejsce Forester S (Aviano – Tuhbud Fabel) hod. R. Stodolny, wł. SO Sieraków Wlkp., 41,67 pkt.

KLACZE KUCE:

- I miejsce kl. Paltshoeve's Kelly (Breeton Dai – Paltshoeve's Kitty) hod. import Holandia, wł. S. Paris, 42,67 pkt.
- II miejsce kl. Beauty Rose (Crimond Brenin – Arvon Sehen) hod. Import Niemcy, wł. W. Konarczak, 41,00 pkt.
- III miejsce kl. Hilda (Szarak Coney – Horda) hod. K. Krawczyk, wł. H. Koszyczarek, 40,67 pkt.

OGIERY KUCE:

- I miejsce og. Sweet Surrender (Orion Van Stal – Lily From The New Age) hod. Holandia, wł. J. Bartkowiak, 42,67 pkt.
- II miejsce og. Ilco (Pinto – Ilonkavan) hod. Holandia, wł. J. Bartkowiak, 42,39 pkt.

KLACZE ZE ŻREBAKAMI:

- I miejsce kl. Kora ze żreb., hod. M. Stankowski, wł. D. Wilczyński, 42,00 + 8,67 pkt.
- II miejsce kl. Udarza ze żreb., hod. i wł. M. Pośrednik, 39 + 9,00 pkt.

I tak, jak obiecują organizatorzy, przyjazna atmosfera i niezwykle klimat tego miejsca sprawia, że pobyt tutaj na długo pozostanie przyjemnym wspomnieniem.

Dobrochna Olesińska

Drohiczyn zabłysnął wystawą



W dniu 26 lipca odbyła się w Drohiczyń nad Bugiem Pierwsza Regionalna Wystawa Klaczy ze Żrebiętami Rasy Polski Koń Zimnokrwisty. Pierwotnym zamiarem związku było dokonanie oceny żrebiąt pod matkami i nagrodzenie z funduszu hodowlanego OZHK w Białymstoku hodowców posiadających najlepsze żrebaki, ale impreza się rozrosła.

Związek zwrócił się z tą inicjatywą do burmistrza Drohiczyń oraz starosty siedleckiego. Władze samorządowe tego regionu postanowiły, aby ocenę żrebiąt rozszerzyć o pokaz najlepszych klaczy i zorganizować większą wystawę. Wystąpiły o patronat honorowy do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego. Minister nie tylko ją objął patronatem, ale też przybył osobiście, wręczył nagrody i pogratulował hodowcom posiadania pięknych koni.

Czempionką wystawy została kara Ankona, własności Andrzeja Ślepowrońskiego zamieszkałego w miejscowości Ostrówki. Najlepszym żrebięciem okazała się klaczka Fiona Andrzeja Jurka z miejscowości Kruży. Kara Fiona jest córką kętrzyńskiego ogiera Splendor i klaczy 5015 G Bł Fala. Otrzymała 18 punktów na 20 możliwych. ■

Magia Rudawki Rymanowskiej

IX Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej odbywające się w dniach 28-30 sierpnia potwierdziło rosnące wciąż zainteresowanie tą imprezą liczne środowiska hodowców koni huculskich.

W ogólnopolskim kalendarzu imprez rasowych Rudawka Rymanowska stała się największą wystawą koni huculskich w Polsce. Z przyczyn organizacyjnych w br. wstrzymano przyjmowanie kolejnych zgłoszeń prawie 3 tygodnie przed imprezą! Ostatecznie zakwalifikowano na zawody 30 ekip z 5 województw z liczbą prawie 80 koni. W piątek 28 sierpnia zjawily się wszystkie ekipy, aby następnie zaliczyć obowiązkowy przegląd weterynaryjny koni. Na wieczornej odprawie technicznej ściśle przedstawiono program dwudniowych zawodów, podczas których zaplanowano rozegranie 7 konkursów. W sobotę w godzinach przedpołudniowych odbyły się 3 czempionaty hodowlane: dla ogierów, klaczy młodych i klaczy starszych. Z racji zgłoszenia 64 koni do oceny płytowej organizatorzy wprowadzili novum (pewnie po raz pierwszy w Polsce) równoległej pracy dwóch 3-osobowych komisji sędziowskich, które

po zakończeniu prac w swoich klasach – już wspólnie w 6-osobowym składzie dokonały wyboru czempionów i wiceczempionów spośród najwyższej wypunktowanych koni. Pewnym zaskoczeniem w czempionacie ogierów była decyzja sędziów o przyznaniu tytułu czempiona ogierowi Wicher (Lotnik – Waga po Sonet) Tadeusza Wcześniaka, a wiceczempiona ogierowi Fryderko (Okor – Fajka po Rewir) Wojciecha Krzyżaka, pomimo że obydwa ogiery uzyskały 4. i 5. wynik w klasie. Najwyższą punktację miał ogier Lotnik (Ousor VIII-50 – Lotna po Hawrań) wł. ZDZIZ Orzechowa, który zajął ostatecznie 5. miejsce w rozgrywce. W czempionatach klaczy młodych i starszych typy sędziów pokrywały się z ocenami indywidualnymi koni. Czempionką tych pierwszych została Juma, córka Puszkara i Juraty po Puszczyk własności Józefa Babisia z Hawłowic, a wiceczempionką odrzechowska Leksja-O (Ważniak – Lemony / Rygor). W czempionacie kla-

czy starszych zwyciężyła gładyszowska Grażda (Rewir – Grafinia po Jaśmin) przed Gamą (Safian – Gracja po Len) Leszka Majki z Żurawiczek. Czwartym konkursem „huculskim” rozgrywanym w sobotnie deszczowe popołudnie była próba dzielności koni młodych. Wśród 15 klaczy próbę ze ścieżką na dystansie 1750 m zaliczyło z wynikiem pozytywnym 11 koni, a zwycięzcą okazał się na Lagunie-O (Ważniak – Lira po Rygor) z ZDZIZ Orzechowa – Marek Boruta, który za uzyskany wynik odebrał nagrodę – kino domowe. W niedzielne przedpołudnie rozegrano najliczniej obsadzony konkurs zawodów – ósmą (ostatnią) eliminację do Ogólnopolskiego Czempionatu Użytkowego. Wśród 48 par zwyciężył na Graździe Łukasz Pupczyk z SKH Gładyszów, uzyskując wynik 125,33 pkt. Wyniki tego konkursu, jak się później okazało, w sposób znaczący zmieniły ostateczny ranking kwalifikujący najlepsze konie do Ogólnopolskiego



Czempionatu Użytkowego w Gładyszowie. Bardzo ciekawym konkursem rozgrywanym przy pełnej widowni był konkurs skoków przez przeszkody – z wyborem przeszkód. Do tego konkursu zapisano 23 konie, a zwyciężyła z wynikiem 600 pkt. na ogierze Otto (Rygor – Otawa po Łuzak) Beata Holewa, która zajęła też drugie miejsce na klaczy Wanta II (Fant – Wydra po Wabigon). Obydwa konie są własnością Wacława Kurowskiego z Rzeszotar. Nie mniej widowiskowym i emocjonującym (zresztą jak co roku) okazał się w swoim przebiegu konkurs zaprzęgów parokonnnych. Zwycięzcą został zaprzęg z SKH Gładyszów, walczy Farys i Wardar najszybciej, na trasie liczącej 480 m, przeprowadził Antoni Łukasik w czasie 1,48,38, drugim okazał się zaprzęg Józefa Babisia (Uncja i Uganda) z czasem 1,48,78 i 5 pkt. karnymi. Ostatnim konkursem był wyścig huculski, który wygrała Agnieszka Sojka na Puszkarze (Sonet – Pielnia po Rygor). IX Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej przeszło do historii, a organizatorzy kreślą już plany X jubileuszowej edycji imprezy. Mają aspiracje zorganizowania czempionatu ogólnopolskiego, gdyż klimat, jaki tworzą tutaj, w tym unikalnym zakątku Beskidu Niskiego ludzie i konie huculskie jest niepowtarzalny.

Marek Gibala

Próba polowa

Kujawsko-Pomorski Związek Hodowców Koni, organizując polową wierzchową próbę klaczy, skorzystał z gościnności prezesa Jeździeckiego Klubu Rekreacyjno-Sportowego Michelin we Włocławku Leona Gawrońskiego. 27 czerwca na starannie przygotowanym hipodromie zaprezentowało się 16 klaczy. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły wielkopolska Irlandia, szlachetnej półkrwi Nevada oraz holenderska Askaria. Askaria (Askari – Elbe I po Schampus xx), która ostatecznie zajęła trzecie miejsce, to klacz sprowadzona do Polski przez Damiana Szwarca z Lutówka. Jej ojciec ogier Askari (Acord II – Elyse I po Lavall I) ukończył w 2000 roku próbę w Neustadt/Dosie z najwyższym indeksem skokowym, jako pięciolatek był wiceczempionem Niemiec w skokach, obecnie startuje na poziomie Grand Prix i jest bardzo cenionym reproduktorem. Równie mocna jest żerńska strona rodowodu. Askaria wywodzi się z holenderskiej rodziny o numerze 1986, która wydała kilka uznanych ogierów oraz koni sportowych, m.in. walcach Lucky Luck, który pod Otto Beckerem był uczestnikiem ME w Rotterdamie oraz IO w Barcelonie.



Irlandia (Jakobin – Ikona po Ibis) hodowli i własności Agnieszki Grott

Największą sumę punktów zgromadziła Nevada (Loxley – Niwka xx po In Camera xx) hodowli i własności Anny Tomaszewskiej ze Słońska. Ostatecznie jednak, po odjęciu 5% za wiek, zajęła ona drugie miejsce. Ojciec tej klaczy Loxley (Lesoto – Rungaria po Fabulus) to jeden z pierwszych ogierów holenderskich sprowadzonych w latach dziewięćdziesiątych do Polski, z kolei matka Niwka wywodzi się z linii klaczy Nuta, jednej z najcenniejszych rodzin w polskiej hodowli koni pełnej krwi. Przewodniczący komisji oceniającej klacze Andrzej Matłowski określił Nevadę jako bardzo udany efekt ryzykownego, ale jakże potrzebnego w hodowli półkrwi „dolewania” pełnej krwi angielskiej. Warto również wspomnieć, że klacz ta ma już za sobą bardzo udany debiut hodowlany. Jej syn ogierek Narvik (po Rubin) podczas wojewódzkiej wystawy młodzieży hodowlanej w roku 2007 zwyciężył w grupie źrebiąt ogierków, a rok później jako roczniak zajął drugie miejsce.

Jarosław Lewandowski

Grubasy z Janowa



Jasper van Slotswijk (unny van't Bloemenhof belg – Nicol van de Vliersteeg belg po Faraday D'eraunnes belg) został ogierem publiczności.

W Janowie w województwie warmińsko-mazurskim zorganizowano niecodzienną wystawę koni zimnokrwistych. Jest ona wyjątkowa, gdyż do oceny można przedstawić konie różnych ras, w tym także importowane. Głównym inicjatorem wystawy jest Grzegorz Napiwodzki – hodowca koni zimnokrwistych z Janowa, który swoją pracą i uporem po raz trzeci zdołał zorganizować wspaniałą wystawę we współpracy z miejscowymi władzami oraz W-MZHK w Olsztynie. Wystawa w Janowie gromadzi cenne konie zimnokrwiste hodowane w Polsce, a oceniane osobniki w większości przypadków zdobyły

liczbę punktów przekraczającą 40. W komisji zasiadli: Marek Morawiec (kierownik W-MZHK w Olsztynie), Henryk Kuhn (wiceprezes W-MZHK w Olsztynie) oraz Andrzej Kopczyk (kierownik PomZHK w Malborku). Zaprezentowano 8 klaczy zimnokrwistych, z których najlepsze okazały się te importowane. Miano czempionki z liczbą 45,5 punktów zdobyła perszerońska, zaledwie trzyletnia klacz Serena 10, której właścicielem jest Jan Zadrozny ze Starego Dworu. Czempionka uzyskała bardzo wysokie noty za typ i pokrój. Imponowała również wydajnym, wysoko ocenionym paradyk kłusem. Wiceczempionką została arderńsko-belgijska klacz Lipette de L'ile

Henryka Strzeleckiego z Łomży, oceniona przez komisję na 44 punkty, ze szczególnym uwzględnieniem typu i kłusa. Mimo dużego dolewku krwi belgijskiej Lipette to klacz typowo arderńska. Jej ojciec to belgijski ogier Michael van de Molenberghoeve z francuskiej hodowli, a matka to arderńska klacz Tulipe de L'ile po Indien. Na miejscu trzecim uplasowała się klacz Ryfka własności Grzegorza Napiwodzkiego z Janowa, która jako jedyna została zaprezentowana ze źrebięciem. Pokazała zdecydowanie najlepszy ruch z całej stawki klaczy, otrzymując łącznie 43,5 punktów. Zaprezentowana została z klaczką po francuskim ogierze Riquier. Dużo cie-

kawiej wypadła rywalizacja pomiędzy ogierami, gdyż przyjechały koniurować ze sobą istne sławy ze świata grubasów. Po zaciętej walce czempionem ogłoszono nowojankowickiego Betowena, który zasłynął już jako ojciec czempionów i sam niejednokrotnie zajmował wysokie lokaty na innych wystawach. Skupia w sobie dużą pulę genową ogierów reńsko-niemieckich zimnokrwistych poprzez ojca Bertrama I i matkę Betinę po Bedo. Ogier został oceniony aż na 47 punktów i uzyskał maksymalną ocenę za typ. Ponadto 9,5 punktu za pokrój, kłus oraz kondycję i pielęgnację. Wiceczempionem został stadny ogier Rokosz, którego dzierżawcą

jest Grzegorz Wiszowaty z Grabowa w woj. podlaskim. Ogier został oceniony na 46,5 punktów i także otrzymał 10 punktów za typ. Strona ojcowska to linia szwedzkiego ardena Tebend poprzez ogiera Szatyn. Matka Ryksza po Senior zawiera w sobie krew bretońskiego Aiglona i szwedzkiego ardena Rolttan. Trzecie miejsce przypadło kolejnemu koniowi Jana Zadroznego, również importowanemu perszeronowi Schoumy des Hates. Jest to syn ogiera Galopin i klaczy Jade po Domino. Najwyższe noty otrzymał za typ, kłus oraz kondycję i pielęgnację – łącznie 46 punktów.

Ewa Jastrzębska i Mateusz Kaca



Serena 10 (Hugo – Nicoise 11 po Auditeur)



Betowen (Bertram I – Betina po Bedo)

Obchody Dni Mongolii

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa we współpracy z Ambasadą Mongolii przygotowało imprezę pod tytułem „Dni Mongolii”, która miała miejsce w dniach 27-28 czerwca 2009 roku w parku Łazienki Królewskie. Honorowy patronat nad imprezą objeli Jego Ekscelencja Otgon Dambiinyam, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolii oraz Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego. „Dni Mongolii” to impreza powstała na okoliczność zbliżającego się w święta Naadam, obchodzonego w Mongolii w lipcu, dla uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości. W okresie świątecznym na stadionie w Ułan Bator i poza miastem rozgrywane są tzw. trzy męskie gry, tj. długodystansowe wyścigi konne na stepie (do 25 km), strzelanie z łuku i zapasy na trawie. Pierwszego dnia imprezy, w sali Podchorążówki, miało miejsce oficjalne wystąpienie ambasadora Mongolii oraz wykład z pokazem slajdów i filmu. Przed budynkiem Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa została roztawiona jurta (ger), rodzaj okrągłego namiotu, który do dnia



Pośrodku Jego Ekscelencja Otgon Dambiinyam, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolii, obok dr Jan Rogala (Wydział Orientalistyczny, UW), Piotr Hubert Świda – dyrektor Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa.

dzisiejszego jest tradycyjnym domostwem mongolskich koczowników – hodowców zwierząt i pasterzy. Jurta została postawiona i wyposażona w tradycyjny sprzęt i meble dzięki uprzejmości Stowarzyszenia Polska-Mongolia. Następnego dnia odbyło się w niej spotkanie ambasadora Mongolii z zaproszonymi gośćmi. Drugiego dnia na zgromadzoną liczną publiczność czekały atrakcje w postaci występu zespołu ludowego „Ulaanbaator”, na scenie Amfiteatru, zwiedzanie jurty i wernisaż wystawy pt. „Konie w krainie Czyngis-Chana. Wspomnienia z Mongolii Wojciecha Tomasza Biernawskiego”. Koncert został poprzedzony uroczystym wystąpieniem ambasadora Mongolii, a w trakcie Piotra Świdły – dyrektora Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa.

Na widowni zasiedli nie tylko Polacy, ale też licznie Mongołowie mieszkający w Polsce, którzy przybyli wraz z rodzinami w odświętnych tradycyjnych strojach. Program artystyczny zespołu „Ulaanbaator” zachwycał szczególnie polską publiczność egzotyką strojów, tańca i śpiewu. Występy taneczne solowe i parami przy akompaniamencie wspianatej muzyki były przeplacone wykonywaniem tradycyjnych pieśni mongolskich. Ciekawostką były utwory grane na instrumencie morin huur, którego wygląd i budowa jest związana z kultem konia. Instrument posiada charakterystyczną ozdobę – rzeźbioną końską głowę. Struny i smyczek są zrobione z końskiego włosia. Oprócz występów artystycznych miały miejsce prezentacje dotyczące mongolskich strojów, zwyczajów, tradycji jeź-



Zespół „Ulaanbaator”



Pokazy zapasów mongolskich.



Mongolski rząd koński paradny. Zdjęcie Stefan Olech

dzieckich, a przede wszystkim obchodów święta Naadam. Wbrew nazwie, tylko zapasy są grą zarezerwowaną wyłącznie dla mężczyzn. Aby to podkreślić, zawodnicy ubrani są w obowiązkowy strój, m.in. skąpą koszulkę – dzodok, która nie zastania torsu. Z tej przyczyny, że jak głosi legenda, pewnego razu zawody w zapasach wygrała kobieta przebrana za mężczyznę! Pozostałe dwie gry są dostępne dla zawodników obu płci. Długodystansowe wyścigi konne na stepie to konkurencja, w której biorą udział dzieci, nawet te kilkuletnie. Górna granica wieku jeźdźcy to 12-14 lat. Pięć pierwszych koni, które dobiegną do mety, nazywa się „kumysową piątką” – ich grzbiety i grzywy polewa się kumysem (sfermentowanym mlekiem kobyli). Jeżeli zdarzy się, że koń przybiegnie do

mety bez jeźdźcy, to wedle aktualnych przepisów bieg zostaje zaliczony, ale zostanie przesunięty na liście o pięć miejsc w dół. Trzecią konkurencją są zawody w łucznictwie. Tradycja doskonałego posługiwania się łukiem, rozwinięta w czasach wielkich podbojów pod wodzą Czyngis-chana, przetrwała do dzisiaj. Umiejętność strzelania z łuku, tak jak jazdy konnej, została opanowana przez Mongołów do perfekcji zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety i dzieci. Ostatnim punktem imprezy było uroczyste otwarcie przez ambasadora Mongolii wystawy „Konie w krainie Czyngis-chana. Wspomnienia z Mongolii Wojciecha Tomasza Biernawskiego”. Wystawa zaprezentowała gościom zdjęcia z życia ludzi i koni na stepie, a także bogaty

zbiór przedmiotów codziennego użytku, a przede wszystkim związanych z hodowlą i użytkowaniem koni w Mongolii. Kolekcja hipiczna złożona z wielu typów ogłowi od wersji roboczej po paradną i wyścigową, a także akcesoriów: strzemion, wędzideł, nahajek została wzbogacona o prawdziwy rarytas – paradny rząd koński. W jego skład wchodzi małe siodło o wysokich łękach i ozdobnych srebrnych guzach w okolicy siedziska (!), czaprak, a także zdobione srebrem ogłowie i podogonie. Po zwiedzaniu wystawy goście udali się na degustację pierogów mongolskich według oryginalnej receptury oraz herbatę mongolską z solą, mlekiem i tłuszczem.

tekst: Hanna Polańska
zdjęcia: Dorota Walczak

Żrebię z marzeń urodzone

Po raz pierwszy w historii aukcji arabsów w Janowie Podlaskim na liście do sprzedaży znalazł się koń, który nie tylko się jeszcze nie

urodził, ale nawet nie został poczęty i nie wiadomo, który ogier będzie jego ojcem. Taki był bowiem Lot „0” – niezwykle oferta przygotowana na 40-lecie janowskiej imprezy.

Koń, o którym mowa, oferowany na Pride of Poland, to przyszły przychówek światowej sławy Pianissimy (Gazal Al Shaqab – Pianosa/Eukaliptus, hod. Janów Podlaski). Nabywca będzie mógł sam wybrać reproduktora, który zostanie ojcem przychówka. Za realizację snu o niezwykłym żrebięciu amerykański nabywca zdecydował się zapłacić 175 000 euro. Dotychczas na aukcji sprzedawa-



Pinta (Ekstern – Pilar/Fawor, hod. SK Janów Podlaski).

no klacze żrebne lub z możliwością zażrebiecia, a tym razem sprzedano piękne i kuszące hodowlane marzenie.

Sama „Pianisia”, bo tak mówią o niej mieszkańcy Janowa, na aukcji była obecna jedynie na filmie na wielkim telebimie, gdzie

zaprezentowała się z wizytówką swoich prokreacyjnych możliwości – urodzoną w lipcu piękną klaczką o imieniu Pia po ogierze Ganges. Obydwie przebywają w Stanach Zjednoczonych.

Na aukcji wystawiono 36 koni, w tym 33 klacze i 3 ogiery. Najdrożej

sprzedaną klaczką była janowska Pinta (Ekstern – Pilar po Fawor), która została kupiona za 500 000 euro przez Shirley Watts wielką miłośniczkę polskich koni. Do jej stadniny w Wielkiej Brytanii powędrowała także janowska Preria (Ararat – Pipil po Banat) za 230 000 euro. Shirley i Charlie Watts sami są już historią janowskiej imprezy i trudno by ją było sobie bez nich wyobrazić. Nie chodzi tylko o poczynione tu przez lata potężne zakupy, ale o nici przyjaźni, które związały ich z polską hodowlą. Łącznie sprzedano 30 klaczy i 1 ogiera. Bezpośrednio po aukcji głównej odbył się tzw. przetarg ofert, na którym dokonuje się zakupu koni bez ich prezentacji. Sprzedano tutaj 17 koni. Łącznie na obu aukcjach uzyskano kwotę około 2 500 000 euro, co w czasach kryzysu jest naprawdę dobrym wynikiem. Janów to jednak nie tylko aukcja, ale

przede wszystkim XXXI Narodowy Pokaz Koni Arabskich Czystej Krwi. W tym roku trzy najwyższe nagrody powędrowały do SK Michałów. Czempionką klaczy młodszych została kasztanowata Wieża Róż (Ekstern – Wiele Babel po Laheeb, hod. Michałów), czempionem ogierów młodszych został siwy Albano (Enzo – Alena po Emigrant, hod. Janów Podlaski). Czempionką klaczy starszych została siwa michałowska Emandoria (Gazal Al Shaqab – Echa po Eukaliptus), która zarazem została uznana za najlepszego konia pokazu tzw. The best of show. Po raz trzeci dyrektor SK Michałów Jerzy Białobok odbierał nagrodę za czempiona ogierów starszych, którym został siwy Esparto (Ekstern – Ekspozycja po Eukaliptus).

Tekst i zdjęcia:
Katarzyna Błesznowska

Wspomnienie

22 sierpnia br. w miejscowości Skarpa na Pomorzu pożegnaliśmy zmarłego 10 dni wcześniej śp. Andrzeja Aubracht-Prądzińskiego. Tak odszedł od nas kolejny wielki człowiek; oficer 16. Pułku Ułanów, uczestnik wojny 1939 roku; organizator powrotu polskich koni szlacheckich do kraju w latach 1945-47.

Z zawodu inżynier rolnik i hodowca koni. Pan Andrzej kochał życie i potrafił się nim cieszyć, czerpać zeń garściami; zawsze życzliwy ludziom, wierny do końca swej Skarpie oraz końskiej pasji.

MWK



zdjęcie: Tomasz Gelmer

Od lewej: Scott Benjamin, Shirley Watts, dyr. Jerzy Białobok, Emandoria i Mariusz Liśkiewicz.



Spisak **siódmy** na świecie

tekst: Karolina Drogowska

Za nami wielkie wydarzenie – pierwszy w historii naszego kraju finał Pucharu Świata w WKKW. Mało jest w Polsce rozgrywek sportowych o takiej randze.

Choć u nas jeździectwo nie przyciąga takich tłumów kibiców jak przereklamowane sporty drużynowe, to ci, którzy zdecydowali się spędzić przedostatni weekend sierpnia w Strzegomiu, na pewno tego nie żalowali. Podobnie jak większość polskich kibiców podczas całych zawodów sercem byłam z Pawłem Spisakiem i Weriuszem. Ile wzbudzili emocji, pokazał przejazd parkuru, podczas którego publiczność dosłownie wstrzymała oddech. I choć nie stanęli na podium, moim zdaniem spisali się medalowo. W końcu 7. miejsce to najlepszy wynik Polaka w historii Pucharu Świata w WKKW.

Pech gwiazdy

Zagraniczne gwiazdy też zachwycali. Był Mark Todd – legenda światowego jeździectwa, jeszcze nigdy niestartujący w tej części Europy, ostoja spokoju, człowiek pełen pozytywnej energii. Czy tego typu zawody to dla niego rutyna? – Każdy koń jest inny. Gandalfa mam dopiero od roku, więc niczego nie mogę być pewien – mówił. Był Oliver Townend – zwycięzca tegorocznych Badminton Horse Trial. Jeszcze przed startem liczył, że Strzegom będzie mu równie przychylny jak rok wcześniej. Niestety, szczęście opuściło go już po pierwszym dniu. Odpadł na mistrzowsko skonstruowanym krosie, podobnie jak Todd, Robet Powąła i sześciu innych zawodników. Łatwo nie było. Rüdiger Schwarz wiedział, co robi. W końcu, jak kilkakrotnie podkreślał, przede wszystkim miało być bezpiecznie, ale przetrwać mieli tylko wybrani. I nawet Francuz Erwan Le Roux o własnych siłach opuścił tor po tym, kiedy prześlizgnął się przez pierwszą część przeszkody wodnej. Oczywiście co dla jednych jest tragedią, dla innych będzie dobrym widowiskiem.



Silver Ray (Rope Trick – Pilar po Godswalk) zawodnik Peter T. Flarup pokonuje przeszkodę Polskiego Związku Hodowców Koni.

– Masz? Złapałeś? – Daj spokój. Co za pech. Akurat stałem przy drugiej przeszkodzie – komentowali podłamani fotoreporterzy. W końcu szkoda nie uchwycić „najlepszej przewrotki” konkursu. Pogratulować trzeba sprawnej, dwujęzycznej relacji spikerów, i dobrze zorganizowanej transmisji na telebimach, dzięki którym publiczność cały czas była na bieżąco. Nawet ci, którym nie udało się stanąć wśród kilkudziesięciu szczęśliwców na wzniesieniu przy wodzie, już po chwili na ekranie mogli zobaczyć spowolnioną powtórkę skoku.

Piknik w ogródku

Publiczność była fenomenalna. Prawdziwy rodzinny piknik, do końca fair play. Przegranych, nawet z konkurencji, tłumy żegnały smutnym westchnieniem i zasłużonymi brawami. O ile przyjemniej spędzić weekend w takim towarzystwie niż wśród rozjuszonych kibiców najbardziej popularnego w Polsce sportu, z którego relacje zajmują 80 proc. czasu w sportowych mediach.

Bardzo dobrym pomysłem było omówienie parkuru przez gospodarza toru Szymona Taranta, dzięki czemu zasady oceniania ostatniej próby stały się czytelne nie tylko dla ludzi z branży, ale i całego zgromadzonego na trybunach, 4-tysięcznego tłumu. To samo można było zrobić z jeszcze bardziej skompliko-

wanym krossem. Albo rozdawać pełne słowniki/legendy przeszkód, bo nazwa typu „ogródek piwny” w wersji „dla konia” niewiele mówi przeciętnemu widzowi. Lepiej można też było zorganizować dodatkowe atrakcje dla dzieci. Za dużo było pozostawionych bez rodziców maluchów, którymi często zajmowały się niewiele od nich starsze dziewczyny z Informacji, nie za bardzo zorientowane, gdzie pokierować małych podopiecznych.

Zabrakło fiesty

Szkoda również, iż dekorację zwycięzców uznano za ostatnią, zdawać by się mogło, pozornie błahy element imprezy. Brakowało fiesty, mocniejszego akcentu pożegnania, w ramach którego widzowie mogliby pogratulować zwycięzcom, czy zamienić z nimi choć kilka słów. Stąd też jakby niezauważona przeszła na przykład nagroda Polskiego Związku Hodowców Koni dla najwyższej sklasyfikowanego zawodnika dosiadającego konia polskiej hodowli, czyli Pawła Spisaka i jego Weriusza, a przecież to taka doniosła chwila...

I tak, chyba trochę z braku laku, na koniec zawodnicy spędzili kilkanaście minut z organizatorami, stojąc pod namiotem prasowym, popijając piwo z puszek. Na ochłodę. No ale na pewno na to zasłużyli. ■

Olimpijskie wyzwania

tekst:
Marcin Szczypiorski

Część I

Minął ponad rok od zakończenia Igrzysk Olimpijskich w Hongkongu (Pekinie). Igrzysk, które dla polskiego jeździectwa były pomyślne. Choć 19. miejsce Pawła Spisaka na Weriuszu we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego oraz 23. miejsce Michała Rapcewicza na Randonie w ujeżdżeniu trudno nazwać sukcesem.

Biorąc pod uwagę wszystkie uwarunkowania i pozycję naszego kraju w światowym (olimpijskim) jeździectwie, w opinii fachowców uznano ten start jako dobry, potwierdzający stale podnoszenie poziomu polskiego jeździectwa i jego duże, potencjalne możliwości. Nie muszę przekonywać tych (niestety nielicznych) z naszego jeździeckiego środowiska, którzy dostąpili zaszczytu reprezentowania Polski na olimpijskich arenach, czym jest udział w igrzyskach i jakie niesie ze sobą przeżycia, wrażenia oraz korzyści w wielu aspektach. To, co obecnie przelewam na papier, raczej dotyczy tych, którzy igrzysk nigdy nie widzieli (może jedynie z medialnych przekazów) ani nie uczestniczyli w przygotowaniach do nich.

Miałem możliwość i zaszczyt bycia kilkakrotnie olimpijczykiem, niestety, tylko w charakterze członka ekipy, a nie zawodnika...!

Ale i taka rola jest wystarczająca, aby doznać tych wspaniałych, niepowtarzalnych przeżyć olimpijskiego startu i klimatu.

Patrzeć w przyszłość

Ten wstęp do niniejszego artykułu o problematyce olimpijskiej wydawał mi się konieczny, aby uzmysłowić czytelnikom „Hodowcy i Jeźdźca” jakie mamy przed sobą wyzwania przed kolejnymi Igrzyskami Olimpijskimi w Londynie roku 2012, nie traktując ich znowu jako oderwanej akcji, a cyklicznie (co cztery lata) powtarzającego się wydarzenia o światowym zasięgu. Sportowego i medialnego wydarzenia niosącego ze sobą wiele innych wartości i wymiernych korzyści. Aspektów dotychczas niedostrzeganych przez nasze środowisko sportowe, a patrząc szerzej przez cały sektor hodowlany, jak również inne (poza sportowym) resorty, które powinny być żywo zainteresowane promocją naszego kraju poprzez produkt jakim są konie sportowe. Powróćę na chwilę do Hongkongu, który zwłaszcza polskim hodowcom powinien dać dużo do

myślenia. Przecież w tych Igrzyskach wystartowały trzy konie wyhodowane w Polsce (Randon, Wag i Weriusz) i ukończyły je, przynosząc chwałę naszej rodzimej hodowli. Relacjonując rok temu na stronie internetowej PZJ (bo mediów nasz start w ogóle nie interesował!) przebieg olimpijskiej rywalizacji, podkreślałem jego wagę i sam fakt, że w elicie światowego jeździectwa polskie konie pokazały swoją wartość. A jak ciężko jest dziś rywalizować ze wspaniałymi końmi hodowli niemieckiej, holenderskiej, belgijskiej, francuskiej itd., nie trzeba nikogo przekonywać. Polscy jeźdźcy zrobili więc doskonałą robotę nie tylko dla sportu, w którym to środowisku trudno jest „chwalić się” miejscami poza pierwszą szóstką, ale dla polskiej hodowli. Polscy jeźdźcy i konie przypomnieli światu o naszych tradycjach, sukcesach i drżących możliwościach.

Stawiam retoryczne pytanie, czy potrafiłmy zdyskontować ten sukces hodowlany? Co się zmieniło w mentalności tych, którzy zajmują się hodowlą koni sportowych w Polsce (zarówno sektora państwowego, jak i prywatnego)?

Czy początek kolejnego cyklu olimpijskiego i szansa na nowe rynki dla polskich koni została wykorzystana?

Niepomyślny scenariusz

Po roku z przykrością stwierdzam, że niewiele się zmieniło w stosunku do tego, co na własnej skórze (poprzez piastowane w PZJ stanowiska) doznawałem w minionych cyklach olimpijskich. Straciliśmy znowu rok! A rok w sporcie to szmat czasu w naszym jeździeckim sporcie trudny, a wręcz niemożliwy do odrobienia.

Pamiętam deklaracje pomocy, którą hodowcy składali naszym zawodnikom, nie mniej utalentowanym niż ich zachodni konkurenci z olimpijskich aren. Tak naprawdę pomoc otrzymał tylko Paweł Spisak – jeździec wybitny, który dzięki zrozumieniu potrzeby strukturalnej współpracy sportu z hodowlą przez Panów Marka Trelę –

prezesa SK Janów Podlaski i Jerzego Urbąńskiego – prezesa SO Białka ma w miarę dobrą sytuację zabezpieczenia w polskie konie na przyszłość. Choć trudno tu mówić o najbliższych igrzyskach w Londynie, raczej trzeba patrzeć na kolejne.

Ten niepomyślny dla PZJ scenariusz powtarza się od kilkudziesięciu lat. Były igrzyska bardziej i mniej udane, jeśli chodzi o efekty startowe – wyniki. Nie było tak źle, jak się wielu nieświadomym i niedoinformowanym wydaje, biorąc pod uwagę nasze skromne możliwości rywalizowania z najlepszymi.

Wyciągnijmy wnioski

Tak dla przypomnienia i wyciągnięcia wniosków na przyszłość przedstawiam refleksje z kilku ostatnich olimpijskich startów:

Seul – 1988; wielki, niespodziewany sukces drużyny WKKW w postaci czwartego miejsca (dosłownie otarliśmy się o medal) oraz przyzwoite miejsca indywidualne, 12. B.Jareckiego (Niewiaża) oraz 13. K. Rogowskiego (Alkierz). Sukces wywalczony na koniach, o których trudno było powiedzieć, że zostały świadomie selekcjonowane i były najlepszymi, na jakie Polskę wówczas było stać. To były dzielne koniki, z polską duszą, a na ich grzbiecie wspaniali jeźdźcy, którzy z zazdrością patrzyli, czym już dysponują ich konkurenci. Były gratulacje, obietnice, zapewnienia wypowiediane przez tzw. decydentów. Wierzyliśmy – naiwni, że w przygotowaniach do kolejnych igrzysk będziemy mieli zapewniony dostęp do najlepszych koni oraz odpowiednie środki na przygotowanie ekip w trzech olimpijskich dyscyplinach. Co z tego wyniknęło? Nic lub prawie nic...

A nadeszły już czasy, że nie wszystko można było zwać na komu. ■ **cdn.**

Autor artykułu jest prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego, przewodniczącym Sztabu Olimpijskiego PZJ, członkiem zarządu PKOl

Nowa Kolekcja



fairplay®

Jesień Zima 2009-2010

Jagodowo-Szaro-Granatowa



Pytaj w najbliższym
salonie jeździeckim!

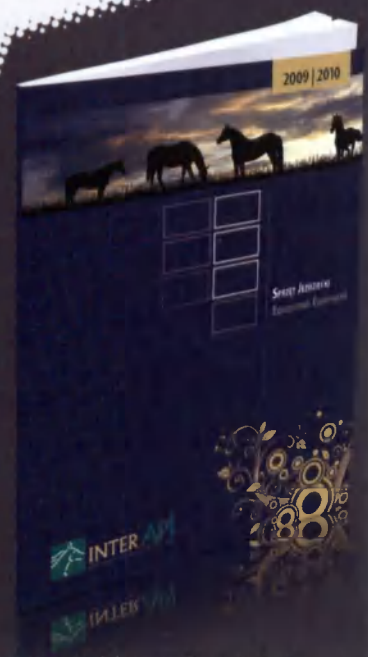
Nowy KATALOG 2009-2010

Chcesz zobaczyć więcej? Wejdź na www.interapi.pl



Inter Api sp. z o.o.

05-822 Milanówek | ul. Kazimierzowska 16 | tel/fax (0)22 724 8497 | tel/fax (0)22 724 4728 | e-mail: info@interapi.pl | www.interapi.pl



MPMK

tekst: Maciej Kacprzyk

w rajdach długodystansowych

W dniach 2-4 października na terenie Klubu Jeździeckiego BIK Gieniusze (woj. podlaskie) odbędą się pierwsze w historii Mistrzostwa Polski Młodych Koni w Długodystansowych Rajdach Konnych. Będzie to debiut imprezy od lat oczekiwanej przez środowisko rajdowe.

Mistrzostwa zostaną rozegrane w trzech kategoriach wiekowych: koni 4-letnich (klasa L, dystans ok. 30 km), koni 5-letnich (klasa P, dystans ok. 60 km) oraz koni 6-letnich (klasa N, dystans ok. 80 km). Klasy L, P, N są to konkursy z limitem prędkości (obowiązuje maksymalna oraz minimalna prędkość), które są wstępem do konkursów ściganych na dłuższych dystansach.

Obecne zasady rozgrywania klas L oraz P obowiązują od sezonu 2008 i zostały opracowane przez Komisję Rajdów Polskiego Związku Jeździeckiego działającą od 17 grudnia 2007 w składzie: Andrzej Bereznowski, Piotr Szpotański, Paweł Kleszcz oraz Maciej Kacprzyk. Głównym zamiarem tworzących przepisy tych klas było stworzenie konkursów odpowiednich zarówno dla początkujących jeźdźców, jak i młodych koni. Konkursy te rozgrywane są niejako na „styl”. Punktowane są takie elementy jak czas wejścia na bramkę weterynaryjną, odwodnienie, ruch oraz wynik testu Ridgeweya. Suma zdobytych punktów za powyższe parametry jest mnożona przez współczynnik

prędkości (uzyskana prędkość podzielona przez 10). W klasie L maksymalnie można uzyskać 23,8 pkt. W klasie P, w której wynik końcowy jest sumą punktów uzyskanych z dwóch bramek weterynaryjnych, można zdobyć maksymalnie 54,4 pkt. Klasa N normalnie nie jest rozgrywana na zasadach punktowych, ale na MPMK zostanie rozegrana na takich samych zasadach jak klasy L oraz P i maksymalny wynik punktowy z trzech bramek weterynaryjnych będzie wynosił 81,6 pkt.

We wszystkich kategoriach wiekowych zostanie przeprowadzona ocena koni na trójkacie. Oceniane będą: typ i pokrój, kondycja oraz pielęgnacja (w tym kucie) oraz ruch w stępie i klusie. Skala ocen będzie wynosiła od 0 do 10 pkt. za każdy z wymienionych elementów, z dokładnością do 0,1 pkt. Oceny dokonana 3-osobowa komisja, ustalając wspólną notę za każdy element. Suma punktów za poszczególne elementy przemnożona przez 0,05 zostanie dodana do całkowitego wyniku punktowego w konkursie. Wynik oceny na płycie będzie podany publicznie wraz z komentarzem oraz będzie opublikowany w wynikach MPMK w oddzielnej kolumnie.

W mistrzostwach tych będą mogły wziąć udział konie polskiej hodowli rasy małopolskiej, wielkopolskiej, polski koń szlachetny półkrwi, śląskiej, pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej oraz konie trakeńskie. Dla koni 4-letnich minimum kwalifikacyjne stanowi ukończenie klasy L z 12 pkt., dla koni 5-letnich ukończenie klasy P z 27 pkt., a dla koni 6-letnich dwukrotne ukończenie klasy P z 27 pkt. lub jednokrotne ukończenie klasy N.

Mistrzostwa te zostaną rozegrane w KJ BIK Gieniusze. Ten prężnie działający ośrodek jeździecki pp. Maliszewskich od lat organizuje zawody rajdowe rangi regionalnej oraz ogólnopolskiej, co daje gwarancję profesjonalnego przeprowadzenia tej imprezy. Bardzo ważnym elementem jest trasa, na której zostaną rozegrane konkursy. W tym wypadku będą to pętle o zróżnicowanym podłożu, z niedużą różnicą wzniesień. Uważam, że stopień trudności i selektywność tych tras będzie bardzo dobrze odpowiadać randze tej imprezy.

Relacja, podsumowanie oraz wstępne wnioski z debiutu Mistrzostw Polski Młodych Koni w Długodystansowych Rajdach Konnych w kolejnym numerze. ■



Egzamin na czempiona cz. I

tekst i zdjęcia: Grażyna Polak

Program prób użytkowości dla młodych koni
w długodystansowych rajdach konnych



Na świecie selekcja koni sportowych opiera się na wynikach osiąganych przez nie w czasie zawodów jeździeckich lub w próbach dzielności dla młodych koni. Jest to oczywisty sposób doskonalenia populacji w dyscyplinie skoków, ujeżdżenia czy WKKW, ale i rajdów długodystansowych, czemu poświęcony został niniejszy tekst.

Próby oceny użytkowości młodych koni mają na celu:

- ocenę użytkowości własnej startujących koni oraz wartości hodowlanej ich rodziców;
- nagrodzenie i uhonorowanie hodowców i właścicieli najlepszych koni;
- zachęcenie hodowców i właścicieli do powierzenia najlepszego materiału utalentowanym jeźdźcom i najlepszym szkoleniowcom.

Założenia te dotyczą regulaminu ustanowionego przez Polski Związek Hodowców Koni dla dyscyplin: skoków, ujeżdżenia i WKKW, ale są tak samo aktualne w odniesieniu do rajdów długodystansowych.

Liczba startujących w Polsce koni wskazuje, że mimo wysiłków organizatorów konne rajdy długodystansowe są w Polsce dyscypliną, która wbrew ogólnosięciowym tendencjom rozwija się bardzo słabo. Liczba startujących koni i zawodników jest mała, przy wzrastającej liczbie organizowanych zawodów.

Do tej pory brak jest zainteresowania rajdami ze strony organizacji sportowych (federacji), organizacji hodowlanych, ośrodków badawczych analizujących wyniki i przygotowujących programy doskonalenia populacji.

W latach 90. został opracowany przez dr Ewę Szarską system naliczania punktów rankingowych zdobywanych przez

młode konie podczas zawodów, który miał na celu oszacowanie ich wartości użytkowej na podstawie:

- oceny wybranych czterech parametrów fizjologicznych (maks. 20 pkt)
- współczynnika długości dystansu (długość dystansu: 100)
- współczynnika prędkości (prędkość konia: 10)

Dla otrzymania wyniku poszczególne składowe były mnożone przez siebie.

System ten, choć był pierwszy i jedyny przez wiele lat, posiadał kilka wad:

- brak informacji na temat przyczyn zastosowanej proporcji punktów pomiędzy dwoma ww. elementami oceny. Przy przyjętych proporcjach poszczególnych składowych oceny współczynnik prędkości wpływał w bardzo małym stopniu na ocenę końcową w stosunku do ocen za parametry fizjologiczne, zwłaszcza po wprowadzeniu ograniczenia prędkości.
- główny ciężar oceny położony był na subiektywnie przyznawanych punktach. Ich liczba była wynikiem oceny i ujęcia w skalę pewnych cech, np. koloru błon śluzowych spojówek (parametr błony śluzowe) lub szybkości opadania fałdu skóry (parametr odwodnienie). Dodatkowo w warunkach zawodów pomiary te musiały być dokonywane bardzo szybko, zwłaszcza w sytuacji wchodzenia na bramkę wielu koni równocześnie.

Inną poważniejszą wadą ww. systemu oceny był brak związku pomiędzy wynikiem rankingu a celem, jaki narzuca definicja dyscypliny.

Definicja zawarta w przepisach mówi, że: rajdy długodystansowe są dyscypliną, która ma za zadanie wykazanie cech szybkości i wytrzymałości konia oraz, że koń, który przejedzie wyznaczoną odległość w najkrótszym czasie, w zasadzie zostanie zwycięzcą zawodów. Oznacza to, że rajd powinien wygrać ten, który uzyska najlepszy czas i zachowa optymalną kondycję fizyczną.

Ze względu na fakt, że podstawową doskonałą cechą w rajdach długodystansowych jest prędkość, należałoby dążyć do przyporządkowania temu elementowi decydującej wagi. W rajdzie, gdzie są klasyfikowane zarówno konie, które mają najlepsze oceny, jak i te, które mają oceny nieco gorsze, wygra ten, który był najszybszy, ponieważ jak już powiedzieliśmy, najważniejszy jest czas przejazdu – zdolność do szybkiego pokonania dystansu.

Wykres 1. Liczba zawodów i startów w ciągu roku oraz średnia liczba koni w zawodach



Regulamin dyscypliny przedstawiony w 2006 roku do zatwierdzenia PZJ podawał, że ranking młodych 4- i 5-letnich koni był ustalany na podstawie wyników zawodów klasy L i L*, a te na podstawie punktów uzyskiwanych za parametry fizjologiczne, nie uwzględniając w ogóle prędkości.

Obecny regulamin, podchodząc bardziej przychylnie do czynnika prędkość, uwzględnia współczynnik (zależny od klasy konkursu) w granicach od 0,8 do 1,6. Nietrudno się domyślić, że są to graniczne dopuszczalne prędkości podzielone przez 10. Dlaczego przez 10, a nie przez 5, 4, 3 czy 2, będzie pomysłodawcom trudno wytłumaczyć i umotywować. Przeważnie tego rodzaju algorytmy są wynikiem dość długotrwałych obserwacji i monitoringu wyników w danej populacji (w tym wypadku w polskiej). Jeśli tak nie jest, są to tylko liczby „spod dużego palca”, a otrzymywany wynik prawdopodobnie jest obciążony błędem. Praktycznie więc tworzony system – ranking oceny młodych koni (MPMK) – może (nie mówię, że nie ma) nie mieć żadnej wartości informacyjnej w selekcji koni do dyscypliny.

Subiektywizm oceny, a także trudność doboru odpowiednich współczynników składowych od dawna kraje dominujące w tej dyscyplinie do poszukiwania innych, bardziej wiarygodnych metod oceny młodych koni oraz do szczegółowego zweryfikowania trafności ocen dokonywanych przez lekarzy weterynarii.

Wstępny etap oceny powinien oprócz analizy pochodzenia (posiadania rodziców lub/i krewnych o wysokiej wartości użytkowej) brać pod uwagę poprawność budowy ze względu na istotny

wpływ, jaki ma ona w późniejszej karierze konia. Wielu badaczy, hodowców i użytkowników koni rajdowych od z góry 30 lat wskazywało na istotność cech budowy ściśle związanych z użytkowaniem w rajdach. Dlatego nie można pominąć tego elementu w programie prób użytkowości. Zgodnie z doświadczeniami innych krajów, zwłaszcza Francji, i wynikami badań dotyczących budowy, kryteria, które należałoby wziąć pod uwagę przy ocenie młodych koni, powinny zwracać uwagę na:

- umiarkowany wzrost w kłębie (1,55–1,60 m);
- poprawnie, raczej wysoko osadzoną szyję i wyraźny kłąb;
- długą i skątowaną łopatkę;
- dobrze związaną partię grzbietu i krótką partię lędźwiową;
- długi zad (odległość pomiędzy guzem kulszowym i biodrowym), bardzo dobrze umięśniona partia ud;
- krótkie nadpęcie i długie przedramię nóg przednich;
- obwód nadpęcia nie powinien być mniejszy niż 20 cm
- puszka kopytowa o doskonałym tworzywie o wyraźnej, dużej i dobrze wykształconej strzałce;
- poprawna budowa i postawa kończyn;
- mocny kośćiec, o dużej gęstości tkanek, z suchymi i wyraźnie zarysowanymi stawami;
- chody odznaczające się równowagą i symetrią, niezbyt wyniosłe, posuwiste, pozwalające na ekonomiczne wykorzystanie energii,
- chęć i wytrwałość w pracy, zrównoważony temperament, brak narowów. ■

cdn.



Post factum

tekst: Ireneusz Kozłowski
zdjęcia: Marta Nowakowska

W ostatnim numerze „HiJ” zamieściłem informację o tym, co dzieje się na naszym zaprzęgowym podwórku, a było to dokładnie na półmetku sezonu sportowego.

Zatem w niniejszym tekście ciąg dalszy, czyli próba zrelacjonowania i podsumowania tegorocznej aktywności naszych powożących.

W związku z odwołaniem ZOO w Ochli sezon sportowy w kraju zamknął się na MP zaprzęgów jednokonných, które były jednocześnie MPMK.

Kwestię tego, z jakiego powodu organizatorzy tak często ostatnio wycofują się z podjętych wcześniej decyzji, zostawmy bez komentarza, ponieważ zajęłaby ona co najmniej połowę objętości niniejszego wydania.

Najważniejszym wydarzeniem roku 2009 były MŚ w Kecskemét, które, jak wiadomo, dotyczyły zaprzęgów parokonných. Reprezentantami naszego kraju byli: Sebastian Bogacz z końmi: Malando 2, Patijn S Son, La Salle. Waldemar Kaczmarek: Lilia, Thorgal, Cedra. Jacek Kozłowski: Lubań, Mefisto, Dziekan.

Organizatorzy, co zdarza się czasami przy okazji tej rangi zawodów, zdecydowali się przyjąć dodatkowo czwartego zawodnika z każdego kraju. Tym czwartym u nas był Adrian Kostrzewa: Incitato Ijasz, Favory Kloe i Pluto 237 Prado.

Dla przypomnienia dodam, że do wyniku zespołowego liczyły się dwa najlepsze przejazdy reprezentantów w danym konkursie. Wyniki czwartego członka ekipy dotyczyły wyłącznie jego indywidualnej klasyfikacji. To, co zdecydowało, że nasze szanse na bardzo dobre miejsce zespołowe były niewielkie, miało miejsce dużo wcześniej. Była to kontuzja konia Lombard, jednego z podstawowej pary Bogacza. Pary niezwykle doświadczonej i najbardziej pewnej w konkursie ujeżdżenia.



Jacek Kozłowski.

W związku z tym zawodnik od połowy sezonu jeździł końmi mniej doświadczonymi, które owszem, mają ogromny potencjał, ale do tej rangi wyczynowego współzawodnictwa jeszcze im daleko.

Jakby tego było mało, jeden z koni, w/w pary po transporcie na miejsce zawodów rozchorował się dość poważnie. Skuteczne działanie lekarza kadry doprowadziło go do stanu, w którym, mógł wystartować w konkursie ujeżdżenia, ale kilka dni leczenia z wyłączeniem z rytmu pracy nie pozostało bez znaczenia.

Już przy trzecim klusie wyciągniętym pierwszego dnia, gdzie Patijn S Son zagłopował, było wiadomo, że nie mamy co marzyć o dobrym miejscu drużyny. Takiej wagi błędy powtórzyły się jeszcze kilkakrotnie w trakcie programu. Tymczasem pozostali zawodnicy – Kaczmarek i Kozłowski – pojechali ujeżdżenie na miarę możliwości swoich koni.

Maraton miał być dniem, który podniesie naszą drużynę z „zaszczytnego” 10. miejsca po ujeżdżeniu. Jacek jak zwykle pojechał koncertowo, indywidualnie zaj-

mując 5. miejsce. Drugim mocnym punktem naszego zespołu w tym konkursie miał być Kaczmarek. Miał, lecz niestety nie wytrzymał ciśnienia, jakie łączy się ze startem w takiej rangi imprezie. Efektem tego było kilkakrotne, jak to się mówi w naszym żargonie, zgubienie mapy w przeszkodach i to niestety nie tylko w technicznie trudnych do zapamiętania momentach, ale również w tak prostych jak przeszkoda wodna. Powstaje więc pytanie: Dlaczego? Przecież nie dalej jak dwa lata temu startował na MŚ w Warce, przed kilkoma tygodniami wygrał maraton w Riesenbecku. Moim zdaniem różnica wynika ze specyfiki miejsca i okoliczności. Inaczej jedzie się ze świadomością pracy na wynik zespołu, to jedno, a poza tym jazda w przeszkodzie, wokół której kibicuje kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób, jest zupełnie inna niż ta z kilkutyśnicznym rozwrzeszczanym tłumem.

Efekt widowiska sportowego jest fantastyczny, ale zawodnikowi, który pierwszy raz znalazł się w takich okolicznościach, jest bardzo trudno skoncentrować się na

trasie i kolejności. Czy można mieć pretensję do zawodnika, który pojechał, tak jak pojechał? Moim zdaniem nie, ponieważ nie wynika to ani z jego złej woli, ani z zaniedbania. Po prostu, albo się tę odporność ma, albo nie. W sporcie wyczynowym, gdzie fizyczne możliwości organizmu człowieka czy zwierzęcia doprowadzone są do granic możliwości, o zwycięstwie lub dobrym miejscu decyduje odporność psychiczna, tzw. chłódna głowa. Są tacy szczęściarze, którzy się z nią rodzą, inni poprzez odpowiednie ćwiczenia mogą próbować się jej nauczyć.

Trzeci z naszych reprezentantów Sebastian Bogacz pojechał w próbie terenowej poniżej swoich możliwości, czego efektem było 42. miejsce na 68 startujących. Układ sił w naszym zespole wyglądał podobnie w konkursie zręczności powożenia. Rewelacyjnie, zajmując drugie miejsce w tej próbie, pojechał Jacek Kozłowski (fot. 1). Ani jednej zrzutki i tylko 0,12 pkt. za przekroczenie wyśrubowanej normy czasu. Brawo!

Niestety, zarówno Kaczmarek, jak i Bogacz wypadli znacznie poniżej swoich możliwości, zajmując odpowiednio miejsca 51. i 40.

Dzięki znakomitym wynikom osiągniętym przez Jacka w maratonie i zręczności, zajął on wysokie 5. miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Jest to doskonały rezultat, uzyskany, o czym warto pamiętać, końmi polskiej hodowli.

Niestety, jeden zawodnik nie jest w stanie wypracować dobrego zespołowego wyniku, dlatego musieliśmy się zadowolić dopiero szóstym miejscem drużyny.

Start Adriana Kostrzewy, liczonego tylko w klasyfikacji indywidualnej, był jak na tego zawodnika bardzo udany, zwłaszcza w konkursie ujeżdżenia i zręczności (26. miejsce indywidualne). Spekulując post factum, możemy powiedzieć, iż zastąpienie jego wynikiem miejsca Kaczmarka (42.) lub Bogacza (44.) dałoby naszej ekipie czwarte miejsce drużynowo. Pozostaje tylko pytanie, czy pojechałby wówczas równie dobrze ze świadomością pracy na konto zespołu? Doświadczenie z MŚ w Warce i Jarantowie, gdzie startował w drużynie, mówi, że raczej nie. Jestem jednak przekonany, że zawodnik ten będzie miał jeszcze niejedną szansę zmierzenia się z niełatwą, jak się okazuje, rolą członka drużyny.

Mistrzostwa organizowane na Węgrzech mają swój niepowtarzalny klimat. Przyczyniają się do tego głównie nieza-



wodni kibice, co najwyraźniej widać było w trakcie maratonu. Jego początek miał miejsce o godzinie dziewiątej, a już od siódmej tłumy walały na stadion, by zająć bardziej dogodnie miejsca.

Godny naśladowania jest również fakt zorganizowania tej imprezy w czasie innych uroczystości, którymi w trakcie prawie całego tygodnia żyło miasto Kecskemét.

Powróćmy jednak do głównych bohaterów takich zawodów, czyli koni.

Sięgając pamięcią do MŚ 2001/03, gdzie sam startowałem jako zawodnik w naszej reprezentacji, zaobserwować można gigantyczny postęp, jeśli chodzi o jakość koni. Dawniej na średnio około 65 par startujących można było na palcach jednej ręki policzyć te o wybitnych walorach ruchowych. Dzisiaj sytuacja wygląda zupełnie inaczej, myślę że nie jeden zawodnik ujeżdżenia miałby nie-

zły wybór wśród koni zaprzęgowych na tej rangi imprezie.

W znacznej liczbie przypadków widać, że stopień przygotowania (ujeżdżenia) nie nadąża za potencjałem tych koni. Jeśli te najlepsze trafią będą do najbardziej doświadczonych zawodników świata, poziom dyscypliny będzie wzrastał i coraz trudniej będzie biało-czerwonym przedrzeć się do światowej czołówki.

Ewenementem w skali światowej, który przejdzie do historii jeździectwa, jest zdobycie złotego medalu indywidualnie przez parę srokaczy powożoną przez Harriego Verstappena z Holandii (fot. 2). Jak łatwo się domyślić, była to jedyna para tej maści, a jak dotąd w sporcie wyczynowym konie „kolorowe” traktowane były jak egzotyczna ciekawostka. ■

Do historii jeździectwa przejdzie zdobycie złotego medalu indywidualnie na MŚ w Kecskemét, przez parę srokaczy powożoną przez Harriego Verstappena z Holandii. Dotąd w sporcie wyczynowym konie „kolorowe” traktowane były jak egzotyczna ciekawostka.



Więcej szczegółów
na stronie www.hippoevent.au



Na półmetku

tekst: Paweł Gocłowski

Za nami 30 z 62 dni wyścigowych zaplanowanych do rozegrania na torze służewieckim w sezonie 2009. Można zatem podsumować wiosenną i po części także letnią rywalizację najlepszych koni pełnej krwi angielskiej oraz przypomnieć wartościowe wyniki naszych czołowych folblutów uzyskane w pojedynkach poza granicami kraju.

Głównymi aktorami pierwszej odsłony są jak zwykle konie trzyletnie, które aż do pierwszej niedzieli lipca skupiają na sobie niemal całą uwagę wszystkich obserwatorów i kibiców. Spójrzmy zatem, jak wygląda elita rocznika 2006 na półmetku.

W bardzo trudnych warunkach, na rozmięklej bieżni i w ulewnym deszczu 12 ogierów i jedna klacz walczyły o Błękitną Wstęgę Derby. Po pasjonującej walce i kapitalnym finiszu zwyciężył SOROS (Ecosse – Sordina po In Camera) hodowli i własności Tadeusza Sobierajskiego, znakomicie przeprowadzony przez dżokeja Piotra Piątkowskiego i jeszcze lepiej przygotowany przez trenerkę Małgorzatę Łojek. Reprezentant barw stajni Annamaria odniósł tym samym trzecie zwycięstwo z rzędu i w tym roku nie pozwoili się pokonać. Ambicję i nieustępliwość w walce zademonstrował już 5 tygodni wcześniej, wygrywając przygotowany bieg I grupy o Nagrodę Irandy, a sezon zaczął od sukcesu w handikapie II grupy na milę.

Babka derbisty – Sonorita (po Dixieland), podobnie jak jej córka Sordina, biegła dwa sezony i nie potrafiła zwyciężyć. Warto jednak pamiętać, że to siostra derbisty Solozzo i córka Sonory – ogłoszonej Koniem Roku triumfatorce Oaks i Wielkiej Warszawskiej. Soros pochodzi zatem z rodziny klaczy Sylstrja, podobnie jak trójkoronowany San Moritz czy jego starszy półbrat dzielny San Luis, których babką jest właśnie córka legendarnego og. Dakota – Sonora.

W pokonanym polu pozostawił Soros faworytów publiczności: ogiery ZICO (również po Ecosse) i DANCING MOON, które między sobą rozegrały główny przedderbowy sprawdzian – Nagrodę Iwna (syn og. Professional zwyciężył w niej o szyję), a także najlepszą z klaczy, importowaną roczniaczką z Anglii ELEGANT PRIDE (Lomitas), która bez kłopotu sięgnęła po zarezerwowaną dla klaczy Nagrodę Soliny. Ostatnie płatne miejsce zajął dzielny BANDERINO (Llandaff).

Szczęście ważna rzecz

W handikapie generalnym czołowe miejsca wśród trzylatków, z identyczną wagą 82 kg, zajmują aktualnie (10 sierpnia) SOROS i sprowadzony jako roczniak z Niemiec GOLDEN TIROL (Is Tirol – Goldglockchen po Big Shuffle). Podopieczny trenera Adama Wyrzyka, startując w barwach Sabiny Plavac, bardzo łatwo wygrał klasyczną Nagrodę Rulera (1600 m), po czym szczęśliwie, ale zasłużenie zwyciężył w Magna Austrian Derby (2200 m) w Ebreichsdorfe. Jego dotychczasowy bilans uzupełnia trzecia lokata w Bratislavskej Mili, gdzie nie był w stanie nawiązać walki z bardzo dobrymi przedstawicielami starszych roczników – Steady As A Rock i Ypsilon King. Stałym dżokejem Golden Tirola jest Piotr Krowicki.

Tuż za liderami

Wspomniane już ZICO (od Zarita po Freedom Cry) hodowli Grzegorza Kaczmarka – w dorobku wygrana i druga lokata w II grupie na milę oraz DANCING MOON (od Dyktatorka po Kastet) hodow-



zdjęcie Tomasz Celmer

li i własności Mariana Pokrywki – na koncie także sukces i drugie miejsce w handikapach na 1800 m – dzielą trzecią wagę (80,5 kg) z krajanem drugiego z wymienionych. A jest nim DŻYGIT (Professional – Dżulliana po Aprizzo), który wiosną osiągał wysoką formę, by wygrać II grupę i bardzo pewnie sięgnąć po Nagrodę Aschabada. Absencję w Derby powetował sobie świetnym startem w Nagrodzie Kozienic (2000 m), gdzie dopiero w samym celowniku ustąpił (o łeb) 6-letniemu Hipolinerowi. Za nim kończyły jednak Dancing Moon, Zico – oba musiały odczuć trud rywalizacji o Błękitną Wstęgę, a także inny świetny sześciolatek – Merlini oraz INFORMATYK (od Infanteria po Jape). Ten ostatni jest najlepszym z dotychczasowych potomków ogiera Delator i wiosną potrafił zająć trzecie miejsce w I grupie (za Banderino i Splitem, a przed Dżygitem) i drugie w Nagrodzie Rulera, gdzie biegał po 14 dniach od sezonowego debiutu. Kapitalnie finiszował z końca stawki w Derby w Ebreichsdorfe, ale nie zdążył już złapać triumfującego Golden Tirola, by po tygodniu zająć siódme miejsce w Derby w Warszawie.

Słaba płeć

Wyhodowany w Jarosławcu Informatyk, z wagą 77,5 kg, dzieli miejsce siódme

z ELEGANT PRIDE (od Euro Empire po Bartok), która w sezonowym debiucie, pod najwyższą wagą w polu, była druga, (za Splitem, a przed Dżygitem) w Memoriale Tomasza Dula (Hcp, I grupa, 1600 m), po czym w słowackim odpowiedniku 1000 Gwinei minęła celownik jako trzecia. Próba rywalizacji z ogierami w Derby kosztowała tę delikatną klacz bardzo dużo sił i choć w Oaks, podobnie jak w pierwszą niedzielę lipca, ruszała w dystans 2400 m z pozycji zdecydowanej faworytki, to zabrakło jej zarówno staminy, siły fizycznej, jak i waleczności, i w efekcie klasyczną Nagrodę Oaks zdobyła TRESERKA (Iphino – Tralka po Royal Court) hodowli SK Jarosławka. Po tym sukcesie podopieczna trenera Marka Nowakowskiego wyceniana jest nieco wyżej od konkurentki, bo na 78 kg. Właścicielem klaczy, która wygrała również Szarfę Novary (I grupa, 2000 m), kończyła druga w Nagrodzie Soliny, trzecia w Wiosennej i piąta w Strzegomia, jest Andrzej Radzki, a stałym jeźdźcem – dżokej Piotr Piątkowski.

Trzyletnie klacze ustępują ogierom i druga odsłona sezonu raczej nie zmieni takiej opinii. Wyłoni jednak ich liderkę i pokaże, jak dużo płeć piękna traci do rówieśników – jesienią bowiem forma klaczy zwykle rośnie. A dziewiąte miej-

sce w handikapie zajmuje z wagą 77 kg kolejna z nich: JAGABELLA (Don Corleone – Jagoda po Zinaad) hodowli i własności Witolda Krzemieńskiego. Trenowana przez Adama Wyrzyka, silnie wysyłana przez Piotra Krowickiego wykorzystwała ulgę wagi i pokonała ogiera Kashmere w Nagrodzie Strzegomia (1600 m), po czym już bardzo pewnie wygrała klasyczną Wiosenną od Dżezis. Szykowana do Oaks w Bratysławie nie potrafiła jednak w Cenie Pat's Music (2000 m, 3-let. i st. klacze) zająć miejsca wyższego niż czwarte i prawdopodobnie w dalszej części sezonu skoncentruje się na rywalizacji krótkodystansowych w kraju.

Dzielny syn Llandaffa

Czołową dziesiątkę w bieżącym handikapie generalnym, z wagą 75 kg, zamyka ogier BANDERINO (od Barramunda po Enjoy Plan) hodowli Rolnej Grupy Inwestycyjnej SA. Trenowany przez Józefa Siwonię dla Pauliny Surovej ogier zaczął sezon od sukcesu w Nagrodzie Daglezi (I grupa, 1800 m), by w Bratysławie – Starohajské Kriterium (2000 m) zająć miejsce czwarte. Natomiast po Derby (piąta lokata) nie udało mu się występ przeciwko koniom starszym w Nagrodzie

Demon Cluba (I grupa, 2000 m) – kończył szósty.

Klasowy potomek czempiona

Rocznik 2006 uważany jest za średni, ale nie wolno zapominać, że jest w nim przecież gwiazda pierwszej wielkości. To kapitalny ogier AGE OF JAPE (Jape – Age of Gold po Belmez) hodowli Polskiej Korporacji Inwestycyjnej SA, który w tym roku trenuje w Czechach pod okiem doświadczonego Frantiska Holcaka i dla stajni Baca Palkovice zarobił już niemal 3 miliony koron, nie znajdując pogromcy w 5 wyścigach. Zaczął od wygranej w pierwszej kategorii w Bratysławie (1700 m), by następnie trzykrotnie gromić rywali w Pradze: odpowiednik 2000 Gwinei (1600 m), pierwsza kategoria na 2400 m i wreszcie Ceske Derby (2400 m). Swój prymat w naszej części Europy potwierdził Age of Jape, sięgając po Slovenske Derby (2400 m) w Bratysławie. To kolejny wielki sukces ogiera Jape i polskiej hodowli, którą przed rokiem w środkowej części Starego Kontynentu znakomicie reklamowały trzyletnie klacze (Nick of Memory, Determinacja, Sajgonka i New Grafia), a teraz czynią to ogiery (Age of Jape, Informatyk, a także trenowany za południową granicą Irykon). ■

Skąpani w deszczu i błocie – ostatnie metry Derby 2009. Zwycięza SOROS (Ecosse – Sordina po In Camera) pod dżokejem Piotrem Piątkowskim, drugi jest ZICO pod dżokejem Fabienem Lefebvre.

Siodło precyzyjne

Francja, środek lata, słońce południa leniwie świeci na duży stary dom, u podnóża którego leży miasteczko Nontron niedaleko Bordeaux. 3 tysiące mieszkańców, stare ulice, piękny ogród sztuki, stara fabryka noży, pozostałość po burzliwej historii kraju Napoleona i Asterixa. Niezwykle życzliwi mieszkańcy, na każdym kroku widać dostatek wynikający z zadowolenia z życia. Zapytaliśmy kogoś o drogę do firmy CWD – tłumaczył, pokazywał, ciężko było się go pozbyć, miałem wrażenie ze facet zechce iść przed samochodem i wskazywać drogę.

W firmie oczekiwali na nas, na starych kamiennych schodach wylegiwały się w słońcu jaszczurki, starożytny symbol obfitości. Skojarzyły mi się z równowagą. Właściciel firmy, bardzo młody człowiek, od razu przechodzi do rzeczy, nie ma nieufności, nie ma etapu „przełamывania pierwszych lodów”, nie ma lodu. Opowiada o swoich siodłach, powoli rozpala się, pokazuje ogromne serce południowca, pasję zapaleńca i perfekcję – perfekcja w każdym geście światowca. Po chwili już nie potrzebuję tłumaczenia Malgorzaty, znam trzy słowa po francusku, ale doskonale rozumiem o czym mówi. Przed nami na podeście stoi siodło, kosmiczne, perfekcyjnie wykonane, gruba, „tłusta”, mięsista skóra doskonale dobrana kolorystycznie, terlica wykonana z grafitowych elementów, siodło 2G, druga generacja, prototyp. Pytam, jak to się stało, że na Olimpiadzie w Pekinie zawodnicy jeżdżący w siodłach CWD zdobyli 4 medale – imponujące osiągnięcie, biorąc pod uwagę, że firma CWD wykonuje siodła od 10 lat. Jak to się dzieje, że 20% jeźdźców światowej czołówki wybrało siodła CWD?

Wszyscy w naszej firmie jeździmy konno, szukamy najlepszych rozwiązań, stosujemy najlepsze materiały. Nasze siodła odbiegają, wyprzedzają siodła tradycyjne wykorzystujemy zupełnie nowatorskie rozwiązania nieznane innym producentom siodel. Ciągłe ulepszamy nasze siodła, wprowadzamy coś nowego, pracujemy nad rozwojem konstrukcji terlicy (w grudniu Siodlarnia na Targach w Poznaniu zaprezentuje siodło drugiej generacji, 2G).

Podstawą do konstrukcji naszego siodła było założenie, że nie może ono krępować ruchów konia. Nie zależy to tylko od jego odpowiedniego dopasowania do budowy konia i jeźdźcy, ale przede wszystkim od budowy samego siodła. Wprowadziliśmy zupełnie nową konstrukcję terlicy, ławek siodła, sposoby mocowania podtybinki, maszynek do pułsik. Opracowaliśmy nowatorskie pułsiska, specjalne popręgi do skoków itp.

Co jest najważniejsze w konstrukcji siodel CWD? Najważniejszy jest płynny, nieskrępowany ruch konia podczas najazdu na przeszkodę oraz w każdej fazie skoku. Jednocześnie jeździec oczekuje stabilnego dosiadu i możliwości utrzymania równowagi w siodle oraz maksymalnego czucia konia.

Opracowaliśmy specjalną konstrukcję terlicy, dzięki niej około 80% siodel produkujemy w jednym, standardowym rozmiarze. Dlaczego? Dlatego, że to konie się zmieniają nie jeździec, dlatego też, że aby uzyskać siodło nie uciskające konia musieliśmy tak zmodyfikować budowę terlicy i materiałów, z których jest produkowane, żeby nie tworzyła sztywnego, uciskającego konia gorsetu. To powoduje, że nasze siodła doskonale leżą na koniu dopasowując się do jego

budowy. Siodło ma być jak rękawiczka na dłoni jeźdźcy, a nie rękawica bramkarza hokeisty, musi być miękkie, elastyczne, musi oddawać ruch konia, tak żeby jeździec zdążył na czas z pomocami. Sztywne konstrukcje siodel, grube ławki przekazują ruch konia z opóźnieniem, jeździec może spóźnić się z odpowiednią reakcją, a konsekwencje spóźnienia to przegrany konkurs.

Zmieniliśmy budowę ławek siodła, w siodłach CWD podtybinka przyszyta jest bezpośrednio do ławek, tworząc wraz z powierzchnią ławki jedną, płaską, szeroką powierzchnię. Ciężar jeźdźcy rozłożony jest na dużo większy obszar. Konie tolerują maksymalny nacisk na grzbiet w wielkości 3,4 N na cm², co można sobie wyobrazić jako nacisk kostki masła opierającej się na palcu. Im większa powierzchnia „oddająca” ciężar jeźdźcy i przeciążenia w skoku, tym koń chętniej pracuje i uzyskuje lepsze rezultaty. Podobną funkcję spełnia inne niż tradycyjne miejsce mocowania maszynki do pułsik – u nas maszynki mocowane są wyżej i bliżej przedniego łęku, dzięki temu jeździec czuje się stabilniej, lepiej łapie równowagę, a jednocześnie inaczej działają siły przeciążenia w skoku, inaczej rozkłada się ciężar na grzbiecie konia. Korzystając dodatkowo ze specjalnej konstrukcji trzypunktowych pułsik CWD, mocowanych do przystul, osiągamy zupełnie nową jakość sprzętu jeździeckiego wyprzedzającego o kilkadziesiąt lat tradycyjne siodła.

To tylko kilka najważniejszych rozwiązań, jakie wprowadziliśmy do produkcji. Zmodyfikowaliśmy budowę popręgów skokowych tak, aby nie przeszkadzały w przyleganiu łydki do tybinki w skoku, opracowaliśmy inne mocowanie napierśników.

Gdzie produkowane są siodła CWD? Siodła produkujemy na miejscu we Francji, w Nontron niedaleko Bordeaux, każde składa się z aż około 200 elementów. Czas wykonania siodła to kilka tygodni, gdyż każde przygotowujemy indywidualnie na zamówienie i pod wymiar jeźdźcy oraz konia – tyle czasu potrzeba na technologiczne wykonanie pojedynczego egzemplarza.

Oglądamy „halę” produkcyjną, w której wytwarzane są francuskie siodła – miłe, sympatyczne miejsce, przypominające bardziej atelier artysty malarza niż fabrykę.

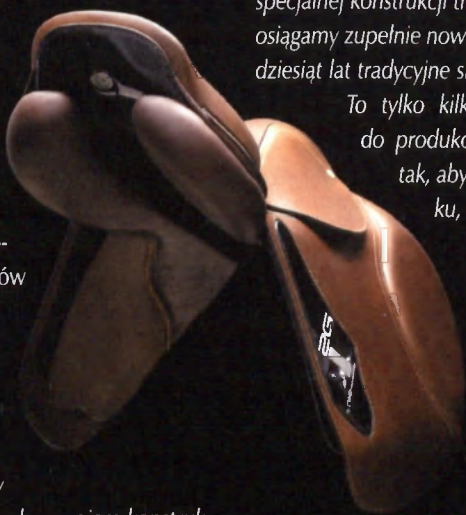
W sali stoi kilka olbrzymich donic z kwiatami, głęboka cisza, spokój, pełna harmonia – jak koń w skoku.

Czym różni się siodła CWD od doskonale znanych w Polsce siodel close contact innych firm?

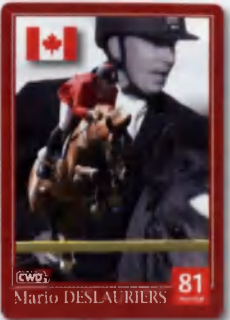
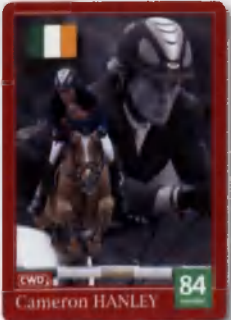
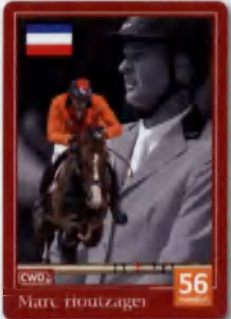
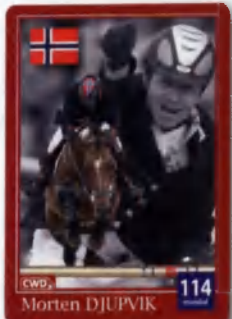
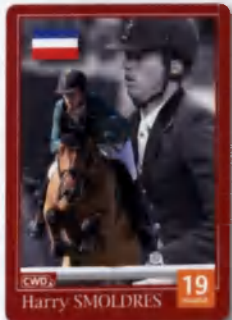
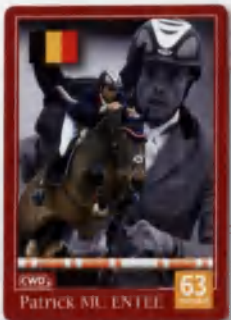
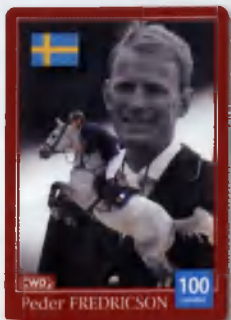
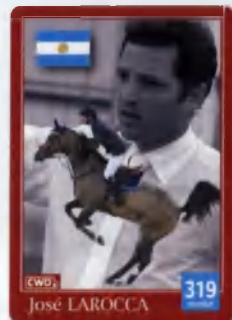
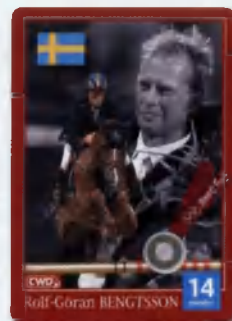
1. siodło jest elastyczne i daje możliwość skrętu w osi
2. podtybinka jest wyprofilowana w kształcie litery W, co powoduje mniej urazów konia i lepszy kontakt
3. trzypunktowe rewolucyjne zawieszenie strzemion.

Siodło close contact daje wzajemne czucie konia i jeźdźcy (jak podczas jazdy na oklep). W sztuce światowego jeździectwa łydka i ręka to 20%, a 80% pomocy to sposób napięcia mięśni i „granie punktem grawitacji” – to powoduje, że siodła te wybierają najlepsi! Przykład, ostatnie mistrzostwa Europy w Londynie 2009 wygrał zawodnik jeżdżący w siodłach CWD – Francuz Kevin Staut.

Siodła CWD znajdziesz u wyłącznego przedstawiciela CWD w Polsce Siodlarnia w Julinku, www.siodlarnia.com.



Zawodnicy jeżdżący w siodłach firmy CWD



www.siodlarnia.com

siodlarnia™



Siodlarnia – Centrum Julinek, 05-084 Leszno k. Błonia
tel. 0796 746 356, e-mail: cwd@siodlarnia.com



tekst : Monika Słowik
zdjęcia: Jarek Zalewski

Partynice po Derby Półkrwi 2009



Ogier BUFOR m
(Fusain du Defey x o
– Bajda m),
hod. i wł. SK Ochaby,
trener A. Suchorzewski,
dżokej B. Zawadzka.

W niedzielę 6 września odbyła się najważniejsza płaska gonitwa sezonu dla 3-letnich koni półkrwi. Mowa oczywiście o gonitwie derbowej, rozgrywanej w tym roku o nagrodę Prezesa Polskiego Klubu Wyścigów Konnych.

W tym roku zwyciężył siwy małopolski ogier BUFOR (Fusain du Defey x o – Bajda m po Dzielzan xx), którego hodowcą i właścicielem jest Stadnina Koni w Ochabach. Derby, rozgrywane na klasycznym dystansie 2400 m, zgromadziły na starcie 6 koni, 4 pochodzące z SK Ochaby: gniadą Sferę (Fusain du Defey x o – Sewilla m po Larys – miejsce 2. – trener Robert Świątek, jeździec Kamila Maryniak), kasztanową Absydę (Banita m – Ajka sp po Jalenny x o – miejsce 4. – trener Tadeusz Dębowski – jeździec Partycja Szczepańska), kasztanowatego Aferzystę (First des Termes x o – Arboreta m po Bonaparte m – miejsce 6. – trener Tadeusz Dębowski – jeździec Adam Kulikowski) i oczywiście zwycięskiego Bufora, rzecznierną gniadą Dobroć (Barasz wlkp – Dekadentka xx po Dietmar xx – miejsce 3. – trener Stanisław Borkowski – jeździec Justyna Domańska) oraz kasztanowatego prudnickiego Walkovera (Rashim m – Walkiria sp po El

Donald sp – miejsce 5. – trener Stanisław Borkowski – jeździec Natalia Hendzel). Derby odbyły się w 13. dniu wyścigowym, który okazał się najszcześniejszy dla nie tylko dla SK Ochaby, ale także dla Adama Suchorzewskiego – trenera zwycięskiego koni i jeźdźca – Beaty Zawadzkiej. Oczywiście, żeby Derby Półkrwi 2009 mogły dojść do skutku musiały odbyć się gonitwy selekcyjne, które wyłoniły derbową stawkę. Łącznie z 13. dniem wyścigowym rozegrano do tej pory we Wrocławiu 99 gonitw (79 gonitw płaskich: 36 dla koni czystej krwi arabskiej i 43 dla koni półkrwi), 4 gonitwy płotowe dla koni półkrwi i 16 gonitw dla kłusaków.

Konie półkrwi zaczynają swe starty, w zależności od swego pochodzenia, od III lub II grupy. Trzeciogrupowe konie, to te, które posiadają w swym rodowodzie do 5. pokolenia mniej niż 50% pełnej krwi angielskiej, konie, posiadające w rodowodzie 50 i więcej procent pełnej krwi angielskiej zaczynają starty od grupy II. Samodzielne zwycięstwo (nie chodzi oczywiście o pomoc zewnętrzną, tylko o fakt, że koń nie zameldował się na celowniku łeb w łeb z innym koniem), automatycznie przesunął konia do grupy wyższej. Zwycięzcy I grupy, to tak zwane konie pozagrupowe, startujące w najważniejszych płaskich gonitwach sezonu.

Czy w roku 2009 łatwo było wytypować derbistę? Dla graczy to pytanie nie było specjalnie trudne, Bufor był dla nich faworytem. Trudniej było zdecydować, kto będzie wice-derbistą. Nierozwiązaną niespodzianką sprawiła ochabska Sfera meldując się na celow-

niku jako druga, typowano raczej Dobroć lub Walkovera.

Najlepsze klacze i ogiery miały we Wrocławiu swą przedderbową próbę 9 sierpnia. W nagrodzie Arabelli – OAKS (gonitwa dla klaczy – dyst. 2400 m) zwyciężyła ochabska Absyda, której dosiadał jadący gościnnie we Wrocławiu Aleksander Reznikov. Gonitwa dla ogierów, nagroda Wrocławia, padła łupem późniejszego derbisty – Bufora, dosiadanego podobnie jak 6 września przez Beatę Zawadzka. Wyniki derbowe zostały już opisane, ale jak widać w 2009 roku wśród koni półkrwi nie było zarówno wśród ogierów, jak i klaczy lidera wygrywającego wszystkie wyścigi, do których zostałby zapisany. Trzeba jednak przyznać, że najbliższemu tego miana był Bufor, który oddał przed gonitwą Derby tylko jedno zwycięstwo na 4 starty, a w gonitwie o Nagrodę Prezydenta Wrocławia nie startował.

Wyścigi konne są niewątpliwie atrakcją samą w sobie. Jednak, żeby zdobyć nowych bywalców toru partynickiego i umożliwić „przenikanie” środowisk wyścigowego i sportowego, wiele dni wyścigowych we Wrocławiu miało oprawę pokazów jeździeckich, niejednokrotnie imprezy wyścigowe i sportowe odbywały się w tym samym dniu, jak na przykład 28 czerwca, kiedy w czasie Dnia Prezydenckiego rozgrywano równoległe zawody w skokach przez przeszkody i konkurencjach w stylu westernowym. Dzień derbowy miał również charakter rodzinnego festynu, z udziałem licznych pokazów i prezentacji dolnośląskich gmin. ■





Totalizator Sportowy zaprasza na Służewiec w sezonie 2009–2010

Gonitwy do końca sezonu 2009 na Torze Służewiec

KONIE PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ

■ 18 października, niedziela

Nagroda Pink Pearl

- Gonitwa dla 3-letnich i starszych koni. (1800 m)

■ 24 października, sobota

Nagroda Efforty

- Gonitwa międzynarodowa dla 2-letnich klaczy. (1400 m)

■ 25 października, niedziela

Nagroda Mokotowska

- Gonitwa międzynarodowa dla 2-letnich ogierów. (1600 m)

■ 31 października, sobota

Nagroda Criterium

- Gonitwa międzynarodowa dla 2-letnich i starszych koni. (1300 m)

■ 8 listopada, niedziela – Nagroda

Sac-a-Papier

- Gonitwa dla 3-letnich i starszych koni. (3200 m)

■ 22 listopada, niedziela Nagroda NEMANA

- Gonitwa dla 2-letnich koni. (1400 m)

KONIE CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ

■ 4 października, niedziela

Nagroda Michałowa

- Gonitwa międzynarodowa dla 4-letnich i starszych koni. (2800 m)

■ 24 października, sobota

Nagroda Baska

- Gonitwa dla 3-letnich koni. (2000 m)

■ 30 października, piątek

Nagroda Porównawcza

- Gonitwa dla 3-letnich i starszych koni czystej krwi arabskiej hodowli krajowej wpisanych

do Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi (PASB). (2400 m)

■ 21 listopada, sobota – Nagroda Sasanki

- Gonitwa dla 3-letnich klaczy. (2000 m)

■ 22 listopada, niedziela – Nagroda Piechura

- Gonitwa dla 3-letnich ogierów i wałachów. (2000 m)

GONITWY PŁOTOWE

■ 25 października, niedziela

Nagroda Wielka Służewiecka

- Gonitwa płotowa międzynarodowa dla 3-letnich i starszych koni. (3200 m)

■ 21 listopada, sobota

Nagroda Zamknięcia Sezonu Płotowego 10 500 zł

- Gonitwa płotowa międzynarodowa dla 3-letnich i starszych koni. (3000 m)



tekst i zdjęcia:

Małgorzata Sieradzan i Łukasz Jankowski

Potrzeba Konfrontacji

czyli skoki w sezonie letnim 2009

Dzięki staraniom Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) struktura międzynarodowego sezonu letniego w skokach przez przeszkody coraz wyraźniej opiera się o dwa główne filary: imprezę mistrzowską i przygotowujący do niej system rozgrywek FEI Nations Cup, który został poddany kolejnej, uatrakcyjniającej go reformie.

Podsumowując tegoroczny sezon letni Mistrzostwa Europy Seniorów rozegrane w dniach od 26 do 30 sierpnia w Windsorze (Wielka Brytania) nie przyniosły nadzwyczajnych niespodzianek. Można powiedzieć, że powrócił stary porządek z Francuzami, Szwajcarami i Niemcami w roli głównej. Polskie skoki przez przeszkody odważnie i konsekwentnie kroczą po bardzo trudnej drodze do europejskiej czołówki.

Stacjonaty jak jachty

Mistrzostwa Europy Seniorów dzięki projektantowi torów przeszkód Brytyjczykowi

Robertowi Ellisowi były bardzo rzetelnym i wymagającym oraz emocjonującym testem. Najtrudniejszy był II półfinał, który rozstrzygał o klasyfikacji drużynowej. Mistrzostwa w Windsorze należy uznać za jedno z najcięższych, jakie zostały rozegrane w obecnej dekadzie. Trudniej było tylko w 2001 roku w holenderskim Arnhem na parkurach autorstwa Niemca Franka Rothenbergera. Wtedy najbardziej szlagierową przeszkodą, z którą poradziło sobie niewiele par, był postawiony w II półfinale szereg dwóch trudnych optycznie stacjonat (imitacje jachtów z płóciennymi żaglami) zlokalizowanych na linii brzegu sztucznego jeziora. W tym roku płama wodna rozlewała się pod dwoma pierwszymi

Mistrz Europy Kevin Staut
wraz z drużyną wygrał
tegoroczny acheński
Puchar Narodów.



przeszkodami szeregu trójcłonowego. Były nimi ażurowe okery z frontami zbudowanymi tylko z 3 drągów, a do całej kombinacji prowadził alternatywny dystans na 6 lub 7 foulle. Rozpoczął go stacjonata, do której prowadził najtrudniejszy zakręt tych mistrzostw. Ta kombinacja wyłączyła z gry, między innymi, doskonale znanego z naszych hipodromów 9-letniego konia o imieniu A Big Boy (BWP, Kanan/Cash) dosiadanego przez Estończyka Reina Pilla. Koń ten zachwycał co najmniej od roku i swoje możliwości doskonale zaprezentował w I półfinale mistrzostw w Windsorze, zajmując 7. miejsce. W II półfinale wszystko było równie dobrze, niestety tylko do szeregu trójcłonowego. Okazał się on za trudny dla tego mało jeszcze doświadczonego w tak wymagających technicznie parkurach konia. W I nawrocie A Big Boy wyładował w drugim okersze szeregu, a w II nawrocie zawodnik przed tym szeregiem zrezygnował z kontynuowania przebiegu. Natomiast w tej najtrudniejszej kombinacji mistrzostw doskonale poradziły sobie konie dosiadane przez Polaków Castello (1996, ogier holst. Calido I – Calypso I – Aleksandra Lusina) i Key Largo (1999, wałach brand. Kolibri – Ramiro Match – Julia Zawada).

Drugim zadaniem parkurowym w znacznej mierze decydującym o końcowych bardzo wysokich wynikach punktowych wszystkich drużyn była linia obliczona na cztery krótkie foulle od szeregu trypelbarstacjonata do stacjonaty z desek. Do tej linii dojeżdżało się na 7 lub 8 foulle po rowie z wodą, do którego prowadził nietypowy najazd z zakrętu o kącie 270 stopni. Można było dojechać do rowu skrótem, który pozwalał wyprostować konia zaledwie na 3 foulle przed punktem odbicia lub też pojechać dłuższą drogą, praktycznie skazując się na przekroczenie normy czasu. Większość ryzykowała krótszy najazd, co spowodowało bardzo dużą ilość błędów na tej przeszkodzie.

Wymarzony trener

Bez porównania łatwiej było na ostatnich mistrzostwach świata (Aachen) i Europy (Mannheim), gdzie na parkurach konkursów zespołowych zwyciężyli Holendrzy w pierwszym przypadku mieli w sumie tylko jedną zrzutkę, a w drugim nie popełnili żadnego błędu. W Windsorze zdobywcy złotego medalu Szwajcarzy mieli na koncie 6 zrzutek. Drugie miejsce w wielu opiniach niespodziewanie wywalczyli Włosi. Ale dla uważnych obserwatorów

zmagani tegorocznych rozgrywek Meydan Super League (SL) postawa Włochów nie była zaskoczeniem. W tym samym składzie wygrali oni finał tych rozgrywek. I wtedy można było to traktować jako niespodziankę, tym bardziej że Włosi w końcowym efekcie mimo tego zwycięstwa pożegnali się z SL, zajmując w niej ostatnie miejsce. Windsor zaprzeczył wszelkim spekulacjom, że zwycięstwo w finale SL było przypadkiem. Co się więc stało? Otóż reprezentację Włoch objął wybitny jeździec szwajcarski Markus Fuchs, który dopiero co zakończył swoją karierę zawodniczą. Potrafił szybko dokonać właściwego wyboru, wyznaczyć cel i zmobilizować zespół do jego osiągnięcia. Takich szkoleniowców szukają wszystkie federacje. Niedosiągniętym wzorem pozostaje niemiecki trener wszechczasów Herbert Mayer, którego podopieczni wywalczyli 10 złotych medali imprez mistrzowskich. Markus Fuchs w Windsorze już na wstępie swojej nowej profesji zyskał charyzmę wybitnego szkoleniowca. Jego wyczyn był podczas tych mistrzostw wydarzeniem medialnym. Wszyscy teraz zadają sobie pytanie, czy 54-letni letni Markus Fuchs, zwycięzca finału Pucharu Świata, zdobywca w sumie 8 medali imprez mistrzowskich, będzie jeszcze lepszym szkoleniowcem, niż był jeźdźcem? Przed mistrzostwami wskazywano na Holendrów jako zdecydowanych faworytów. Osobliwy i emocjonujący okazał się fakt, że ostatnimi jeźdźcami w finałowej rywalizacji indywidualnej i drużynowej byli właśnie zawodnicy holenderscy i stanęli oni przed zadaniem wyłącznie bezbłędne pokonanie parkuru, co jedynie gwarantowało najwyższe miejsce na podium. Jednak i w jednym i w drugim przypadku jeźdźcy ci nie wytrzymali napięcia – skończyło się na 4. miejscu drużyny oraz brązowym medalu Alberta Zoera, startującego chyba na najbardziej spektakularnym koniu tych mistrzostw – 13-letnim wałachu Okidoki (KWPN, Jodokus/Topas). Charakterystyczny i ekspresyjny galop tego nieduzego konia, spora dysproporcja z bardzo wysokim jeźdźcem, z którym mimo to stanowią idealnie zgraną parę, budzi zachwyt od kilku sezonów. Okidoki ma na swoim koncie już dwa złote medale klasyfikacji drużynowej ostatnich mistrzostw świata i poprzednich mistrzostw Europy. W ubiegłorocznych igrzyskach olimpijskich nie wystartował, bowiem jego jeździec tuż przed wyjaz-

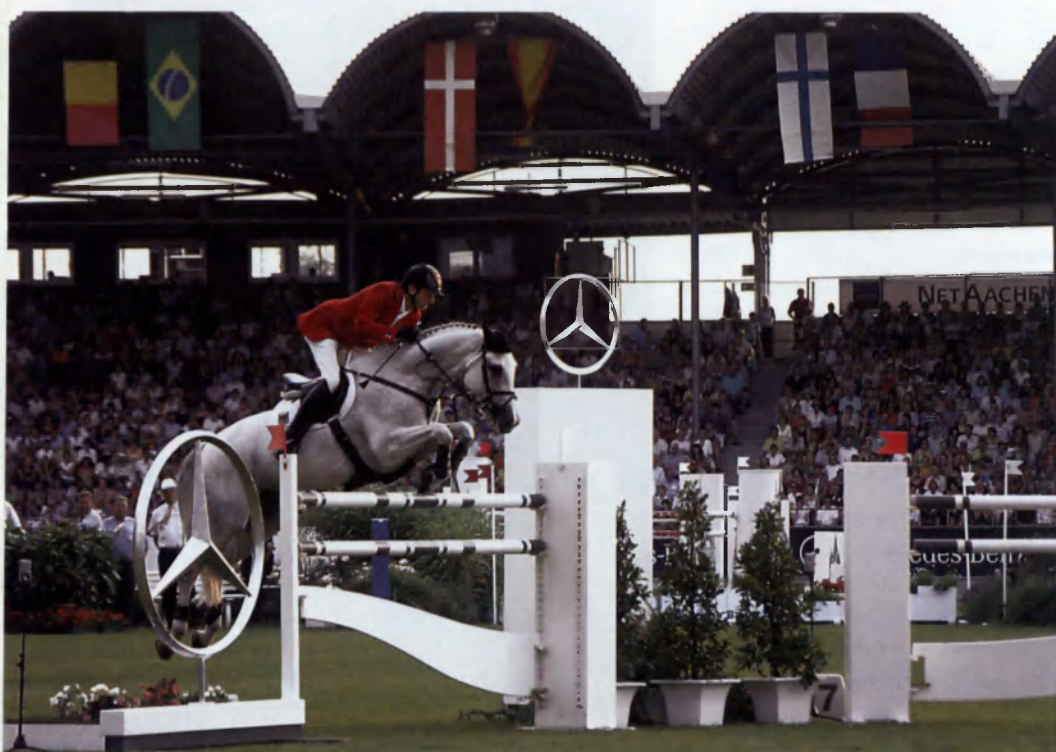


dem, podobnie jak Andrzej Lemański przed Windsorem, podczas treningu złamał nogę. Mistrzostwa Europy wygrał 29-letni Francuz Kevin Staut. Dosiadał on 11-letniego Kraque Boom Bois Margot (SF, Olisco – Joy Au d'Ore). Srebro wywalczył 47-letni zawodnik niemiecki Carsten Otto Nagel startujący na 11-letniej holenderskiej klaczy Corradina (Corrado I – Sandro).

Wojciech Dahlke.

Sukces debutantów

Windsor do historii dyscypliny wpisał wiele nowych nazwisk jeźdźców i imion koni. Spośród 15 medali aż 12 wywalczyli jeźdźcy, którzy do tej pory nigdy nie stawali na podium klasyfikacji indywidualnej żadnej imprezy mistrzowskiej. Tylko zdobywcy 3. miejsca Niemcy w swym składzie mieli zaledwie dwóch utytułowanych jeźdźców: Meredith Michaels Beerbaum dosiadającą 14-letniego hanowerskiego wałacha Chekmate (Contender – Pick Bube II) oraz Marcusa Ehninga rywalizującego na 12-letnim holenderskim ogierze Plot Blue (Mr Blue – Pilot). Czwartym zawodnikiem ekipy niemieckiej był Thomas Muehlbauer startujący na 15-letnim oldemburskim ogierze Asti Spumante (Argentinus – Landfrieden). Włosi, którzy po raz pierwszy w ME wywalczyli medal w klasyfikacji drużynowej, startowali w składzie: Juan Carlos Garcia (Hamilton de Perhet, 1995, wałach SF, Bayard d'Elle – Muguet du Manoir), Piergiorgio Bucci (Kanebo, 1997, wałach KWPN, Konkorde



Carsten Otto Nagel w Windsorze przypomniał o sile niemieckiego jeździectwa.

– Ramiro), Giuseppe D'Onofrio (Landzeus, 1995, wałach hann., Landadel – Zeus) i Natale Chaudani (SNAI Seldana, 1999 klacz KWPN, Emilion – Alme Star), który jako jedyne spośród wszystkich uczestników tego konkursu pojechał bezbłędnie w obydwu nawrotach. Szwajcarzy zapewnili sobie tytuły drużynowych Mistrzów Europy dzięki następującym koniom: Pe a Peu (1996, wałach westf., Polydor/Fruehlingsball-Daniel Etter), Jalisca Solier (1997, klacz SF, Aligator Fontaine/Jalisco B-Steve Guerdar), (West Side Van De Meerputhoeve, 1999, wałach BWP, Baloubet du Rouet/Appolonios-Clarissa Crota) i Ulysse (1997, wałach BWP, Non Stop/Jus de Pomme-Pius Schwizer).

Lato bez gwiazd

Na parkurach tych mistrzostw ciężko było nie tylko dwóm pozostałym polskim koniom: Mylady (1997, klacz holst., Chamberlin/Carolus I – Krzysztof Ludwiczak) i Ritusowi (1997, hann, Ritual/Grannus – Łukasz Jończyk). W konkursie zespołowym Polska ekipa wystartowała w 3-osobowym składzie, bowiem Ritus skakał źle w I półfinale. Ukończyliśmy mistrzostwa na 16., przedostatniej pozycji z wynikiem 92,39 punktu karnego, wyprzedzając Portugalię (102,98 p.). Z naszego regionu tylko jeszcze dwa państwa potrafiły przygotować ekipy na tę z definicji bardzo trudną imprezę – Rosja i Węgry. Osiągnęły podobne wysokie rezultaty końcowe (82,16 i 68,92).

Z takimi wynikami należało się liczyć i będzie tak się jeszcze działo przez co

najmniej kilka najbliższych sezonów. Na dzień dzisiejszy nie jesteśmy jeszcze w stanie dorównać jakością hodowli i szkolenia, ale to się ewidentnie zmienia. W obydwu nawrotach II półfinału i finału ME przeszkody mają wysokość 160 cm. W Europie Środkowo-Wschodniej nie rozgrywa się takich konkursów. Rzadko kiedy mają miejsce konkursy 150 cm, w których przynajmniej połowa przeszkód miałaby tę wysokość. Ten stan rzeczy jest nawet uregulowany przepisami FEI dotyczącymi eliminacji Pucharu Świata Ligi Europy Centralnej i CSIO rozgrywanych w naszej części Europy zaliczanych do rozgrywek FEI Nations Cup. Przepisy te mówią o obowiązkowym postawieniu minimum dwóch przeszkód 150 cm podczas konkursu eliminacyjnego i podczas konkursu o Puchar Narodów. W Grand Prix CSI przeszkody 150 cm obowiązują od poziomu trzech gwiazdek. W tym sezonie letnim w Polsce nie rozegrano ani jednej takiej imprezy. Rzadko kiedy listy startowe wschodnioeuropejskich CSI pozwalają na postawienie większej liczby przeszkód o wysokości 150 cm. W konkursach GP z punktu widzenia medialnego istotne jest, aby było kilka par z bezbłędными przebiegami. Podczas konkursów o Puchar Narodów w drużynach przysyłanych na nasze CSIO (w tym sezonie Sopot) najczęściej tylko dwie pary mają odpowiednie doświadczenie w konkursach 150 cm. Pozostałe dwie pary to z reguły młodzi jeźdźcy przygotowujący do ME. Poziom list startowych naszych CSI podnosi wyższe pule nagród. I z tym również,

jak pokazuje polski sezon halowy, powinno być coraz lepiej. Na tegorocznych Mistrzostwach Polski Seniorów podczas I nawrotu finału wszystkie przeszkody miały wysokość 150 cm. Najlepszy wynik uzyskała tylko mistrzyni Polski Aleksandra Lusina – Ekwador, która przejechała z jednym błędem. Zdobywcy kolejnych trzech miejsc w końcowej klasyfikacji tej imprezy (Jacek Bobik – Taunus, 2001, ogier sp, Lavendel – Czad; Łukasz Jończyk – Tarron, 2000, wałach KWPN, Jacorde/Armstrong; czy Andrzej Lemański – Bischof L, 1997, ogier holst., Bachus/Fernando) mieli w tym konkursie po dwie zrzutki. Jego tor przeszkód podobnie jak parkury I i II półfinału ME zawierał cztery linie: pasującą, skracającą i rozciągającą krok galopu oraz na alternatywną ilość foulee. Jest to standardowe rozwiązanie na wszystkich imprezach mistrzowskich. W naszej części Europy niewiele jest aktualnie par, które są w stanie bezbłędnie przejechać parkur o wszystkich przeszkodach 150 cm i o takim stopniu trudności technicznej. W Windsorze zrobił to tylko A Big Boy. W moim odczuciu nie oznacza to, że mamy takich parkurów nie stawiać. Europa Zachodnia i Ameryka Północna ten stopień trudności technicznej rozgrywa na wysokości 160 cm. Na razie parkury 160 cm dla naszych najlepszych koni kończą się kilkoma zrzutkami, ale z każdym rokiem będzie coraz lepiej. Rzecz w tym, żeby stawiać uczciwe 150 cm, aby konsekwencją dojść do dobrych wyników na wysokości 160 cm. Na obniżenie wysokości na najtrudniejszych światowych parkurach się nie zanoszą. Wręcz przeciwnie. Sądząc po dyskusji na tegorocznym achenśkim seminarium *Quo vadis course design?* należy się spodziewać wzrostu rozmiaru przeszkód. W Windsorze w I nawrocie finału pięć przeszkód miało wysokość 164 cm.

Wymagać od juniorów

Finał Mistrzostw Europy Młodych Jeźdźców rozgrywa się na wysokości 150 cm, a Juniorów – 140 cm. To w klarowny sposób wyjaśnia, że w przypadku młodych jeźdźców samo skompletowanie ekipy i ukończenie przez nią mistrzostw jest sporym osiągnięciem. Lepsza jest sytuacja w kategorii juniorów. Zapoczątkowana przed kilku laty przez Rudolfa Mrugałę polityka stawiania juniorom wysokich wymagań parkurowych na poziomie 135 i 140 cm przynosi efekty. Obecny trener kadry narodowej Rudiger

Konkursy o Puchar Narodów rozgrywane są jedynie podczas Oficjalnych Międzynarodowych Zawodów w Skokach przez Przeszkody (CSIO), które mogą być zorganizowane przez narodową federację jeździecką tylko raz w roku.

Wassibauer tej zasady dopilnowuje i z Mistrzostw Europy w holenderskim Hoofdoorp przywiózł dobre wieści. Wojciech Dahlke (Vandamme-2002, ogier KWPN, Guidam – Hemmingway) w rozgrywce walczył o podium. Ostatecznie zajął 4. miejsce.

Puchar wizytówką

Konkursy o Puchar Narodów mają bezspornie zagwarantowane miejsce w historii skoków przez przeszkody. Przez lata pozycja konkursów pucharowych wydawała się niezagrożona. Jednak w ostatnim czasie Międzynarodowa Federacja Jeździecka (FEI) musi czynić wiele starań, aby w dobie komercjalizacji sportu prestiż i atrakcyjność tych konkursów nie podupadły. Głównie chodzi o atrakcyjność dla mediów, o którą trudno jest walczyć na rynku z innymi, dużo bardziej widowiskowymi dyscyplinami sportowymi. Ponadto Pucharowi Narodów przybyła konkurencja na własnym podwórku w postaci serii konkursów sponsorskich rozgrywanych na wyznaczonych CSI, które proponują jeźdźcom coraz więcej pieniędzy do wygrania. W moim odczuciu dzień dzisiejszy jeszcze dodatkowo wyznacza całemu systemowi rozgrywek FEI Nations Cup szczególną rolę w dalszym rozpowszechnianiu skoków przez przeszkody i mam wrażenie, że FEI to dostrzega.

Konkursy o Puchar Narodów rozgrywane są jedynie podczas Oficjalnych Międzynarodowych Zawodów w Skokach przez Przeszkody (CSIO), które z kolei mogą być zorganizowane przez narodową federację jeździecką tylko raz w roku. Upowszechniło się przekonanie, że miejsce rozgrywania CSIO i poziom jego organizacji powinny

stanować wizytówkę jeździectwa danego kraju. To w dobie ogromnej roli promocji i marketingu jak najbardziej słuszne założenie. Polskie CSIO powróciło do miasta, które ma klasę same w sobie i które potrafiło zainwestować niemałe pieniądze w profesjonalne podłoże areny parkurowej – bez którego współcześnie nie zaistnieje na dłuższy czas żadna impreza jeździecka.

Od stu lat

Konkursy o Puchar Narodów mają stoletnią historię. Pierwsze zawody, w których rywalizowały zespoły narodowe, miały miejsce w San Sebastian i w Londynie w 1909 roku. Do I wojny światowej rozegrano 21 konkursów o Puchar Narodów. W okresie międzywojennym było ich ponad 200 i były one odrębnymi konkursami, których wyniki nie były wiązane w żadne rankingi ani klasyfikacje. Dopiero po II wojnie światowej FEI zorganizowała serię konkursów o Puchar Narodów pod nazwą The Presidents Cup, która stała się corocznym rankingiem narodowych zespołów rywalizujących na wytypowanych CSIO. W latach 80. ubiegłego wieku stało się jasne, że również i sport jeździecki nie uniknie komercjalizacji. W 1985 roku The Presidents Cup zyskał nowy patronat i impreza ta zmieniła swoją nazwę na Prince Philip Trophy. Od 1987 seria przyjęła nazwę The Gucci Trophy, w 1990 – HCS Nations Trophy, a w 1992 – Nations Trophy. Od 1997 roku z racji nowego patronatu sponsorskiego obowiązującego do 2002 roku rozgrywki pucharowe toczyły się pod nazwą Samsung Nations Cup Series. Wobec groźby zaniku atrakcyjności tych rozgrywek, które były mało czytelne i roz-

ciągnięte w czasie, ale przede wszystkim na skutek pojawienia się na rynku jeździeckim nowego produktu w postaci sponsorskich serii jeździeckich, FEI musiała zdecydować się na szybką i skuteczną reorganizację. W 2003 roku również pod sponsorskim patronatem Samsunga utworzono Super League (SL), w której rywalizację rozpoczęły zespoły 8 państw prezentujących w tamtym czasie najwyższy poziom w skokach przez przeszkody. Pozostałe reprezentacje musiały walczyć w rozgrywkach FEI Nations Cup i zwycięzca tych rozgrywek awansował do SL. Natomiast ostatnia drużyna końcowej klasyfikacji opuszczała jej szeregi. To rozwiązanie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. W praktyce SL została zarezerwowana dla elitarnego klubu 9 państw (Belgia, Francja, Irlandia, Niemcy, Szwajcaria, Szwecja, USA, Wielka Brytania, Włochy) i przez kolejne edycje jedno z nich na rok opuszczało szeregi Super League, by powrócić w następnym sezonie. W 2000 roku pojawiło się realne zagrożenie dla rozgrywek FEI Nations Cup. Paul Schockemöhle powołał do życia serię Riders Tour, proponując również konkursy zespołów sponsorskich, które reprezentowali jeźdźcy różnych narodowości. Riders Tour w skali roku zaproponował łączną pulę nagród do wygrania wynoszącą 1 milion euro. W międzyczasie powstawały inne serie, ale najpoważniejszym przedsięwzięciem okazała się zorganizowana przez Jana Topsa Global Champions Tour, która wyłożyła na pulę nagród w 2007 roku 3,2 mln euro, a w 2008 – 3,4 mln euro. SL odparła ten atak i zaproponowała łącznie 4,5 mln euro w konkursach o Puchar Narodów i GP CSIO nominowanych do SL. W tym roku FEI zreformowała system rozgrywek, powiększając go do 10 państw. Utworzono Promotion League, która podczas finału przeznaczonego dla 6 najlepszych państw końcowej klasyfikacji wyłoni dwie najlepsze drużyny, które awansują do przyszłorocznej SL. W pierwszym historycznym finale (Barcelona, 17–20 września) wystąpią Polacy, którzy awansowali do niego z 6 pozycji. W tym prestiżowym starciu będą rywalizować z Austrią, Danią, Finlandią, Hiszpanią i Norwegią. ■



Rewelacja ostatnich lat – para Okidoki i Albert Zoer.



Ewa Maziurkowska
na ogierze PABLO I. old.
(Pik Labionics han. – Ondra baw.
po Cor De Brillant han.)

Pokazać wartość konia

tekst: Jan Skoczylas

Najlepszym sposobem zaprezentowania wartości konia sportowego są jego zwycięstwa w konkursach najwyższej rangi. Żeby znakomity koń wygrywał, musi mieć dobrego jeźdźcę, rozsądnego właściciela, trenera oraz zapewnione wszystko, co do startów i dobrostanu konieczne.

Osoby decydujące o karierze konia często stoją wobec konieczności zaprezentowania sportowej (i hodowlanej) wartości, zanim wierzchowiec osiągnie najwyższy poziom umiejętności. Trzeba sprzedawać młode konie, a więc trzeba pokazać możliwości młodych ogierów i klaczy. Każdy konkurs ujeżdżenia, nawet ten z oceną jeźdźcy, polega na prezentacji ruchu i „jeźdźności” konia. W skokach szczególnie konkursy na styl konia, ale nie tylko. W pewnym sensie każdy konkurs, w którym koń jest bacznie obserwowany – jest konkursem „na styl”. Szczególnie znaczenie mają przejazdy w eliminacjach i finałach Mistrzostw Polski Młodych Koni.

Ocena kontrowersyjna

Konkursy, w których rezultat zależy od opinii sędziów, zawsze wzbudzały

i wzbudzać będą wiele emocji w każdej dyscyplinie sportu. Mimo starannych opisów, szczegółowych przepisów, nawet zaangażowani widzowie nie zawsze wiedzą dokładnie, co właściwie podlega ocenie. Czym jest „wrażenie”? Co składa się na „ocenę ogólną”? Czy sędziowie na pewno są bezstronni? Kompetentni? Wizualna ocena z natury musi być subiektywna. Jednocześnie pewne konie powszechnie wzbudzają zachwyt u ekspertów i laików – a inne nie. Żeby nasz podopieczny znalazł się w tej pierwszej grupie, no tak – musi być wybitny. Jak określić, czy jest? Na pewno trzeba wiedzieć, co podlega ocenie. Jakie cechy uznaje się za pożądane (w danym czasie, bo poglądy, potrzeby i „moda” nieco się zmieniają)? Co znajdzie uznanie w oczach sędziów? Na ile dana cecha pozytywnie wyróżnia wierzchowca z grona rówieśników?

Jakie cechy świadczą o słabościach (idealnych osobników po prostu nie ma) i jak te słabości można nieco ukryć, a jak wyeksponować zalety?

Koń w piramidzie

Idealny współczesny skoczek musi dobrze i równo galopować. Prezentować elastyczność i harmonię ruchów, zarówno w galopie, jak i w skoku. Demonstrować nieskrępowaną pracę mięśni szyi, grzbietu, zadu. Różnicować parabolę lotu zależnie od wymagań, jakie stawia profil przeszkody i układ parkuru. Bez problemów dać się prowadzić. Dysponować wyraźną dynamiką odbicia. Oddawać pełne skoki. Pokazywać siłę i szybkość skoku. Doskonale koordynować pracę kończyn. „Szczepać drągi”. Nie przejawiać wahań i niepewności. Utrzymywać zaangażowanie zadu. Różnicować długość foulé na żądanie. W sumie: spełniać

wymogi piramidy ujeżdżenia obowiązującej także w skokach, oczywiście w stopniu zależnym od wieku. Zatem: rozluźniony koń ma utrzymywać właściwy rytm i tempo, być giętki/elastyczny, akceptować kontakt, wykazywać impuls, wyprostowanie, zebranie i przepuszczalność. Zadaniem jeźdźcy jest te cechy pokazać.

W ujeżdżeniu chodzi także o spełnienie kryteriów oceny ujętych w piramidzie. Zazwyczaj w stopniu wyższym niż wymagany przy skokach. Dodatkowo poszukuje się wrodzonych dużych możliwości ruchowych we wszystkich chodach. Ruchy kończyn muszą być obszerne i doskonale rytmiczne, a koń ma sprawiać wrażenie, jakby tańczył i zaprzeczał prawom grawitacji (pozorne pokonanie siły ciężenia wzbudza zachwyt także w skoku!). Koń ujeżdżeniowy musi być poprawnie zbudowany i zadbany. Uroda jest niezaprzeczalnym atutem. Efektowne chody boczne wymagają szerokiej piersi. Sylwetka idealnego konia wyraźnie odcina się od tła – jej linie są delikatne, ale zdecydowanie, wręcz ostro zaznaczone, tworząc wrażenie lekkości i czytelnego konturu. Subtelne, suche kończyny wyraźnie akcentują każdy ruch – to trudność, ale (w połączeniu z regularnością) daje wspaniały efekt. Znowu zadaniem jeźdźcy jest wyeksponować wszelkie zalety konia, o ile możliwe, ukrywając wady. Poprawny przejazd to za mało – przejazd ma zachwycać.

Oprócz piramidy ujeżdżenia (dotyczącej właściwości ruchowych konia) istnieje także Piramida sztuki jeździeckiej. Jej podstawę stanowi postawa wobec konia. Poprzez dobry dosiad i właściwe użycie pomocy dochodzimy do etapu myślącego i odczuwającego jeźdźcę, świadomego wymagań i celów pracy treningowej i prezentacji jej efektów. Już tylko krok do sztuki i gracji. Z powyższego wynika, że jeździec prezentujący konia powinien być jeźdźcą zaawansowanym w sztuce jeździeckiej, jeźdźcą dobrym i doświadczonym. To jest reguła, ale od reguły istnieją wyjątki.

Małżeństwo z rozsądku

Osoba dysponująca koniem ma do wyboru: albo zaplanować start pod stałym jeźdźcą, albo starannie wybrać „obcego” zawodnika. Jeżeli osoba stale pracująca z koniem aktywnie i z sukcesami startuje, tworzy dobrą parę

z koniem – decyzja jest oczywista. Ewentualne rozważania, czy jeździec jest juniorem, czy seniorem, jaką pozycję zajmuje w rankingu etc. – schodzą na dalszy plan wobec wartości zgrania i harmonii z wierzchowcem. Wystarczy tylko zaplanować i poinformować jeźdźcę o koniecznej strategii prezentacji, przećwiczyć jej elementy.

Problem pojawia się, gdy te warunki nie są spełnione: gdy brakuje doświadczenia startowego, zdarzają się nieporozumienia i „szkolne” błędy, gdy „w domu” jest wszystko w porządku, ale stres startowy paraliżuje zawodnika... Trzeba rozważyć wszystkie „za” i „przeciw”, bo „wyczarowanie zawodowca” wcale nie jest takie oczywiste. Jeździec zawodowy jest dobrze wyszkolony, dysponuje doświadczeniem, zna warunki różnych czworoboków i parkurów, lepiej przewiduje, co może się zdarzyć, wiele „akcji interwencyjnych” podejmuje intuicyjnie, umie zachować zimną krew i skupić się na precyzyjnym wykonaniu zadania. Prawdopodobieństwo popełnienia poważnego błędu jest dużo mniejsze. Rutyna się przydaje, znane i lubiane nazwisko potrafi wzbudzić sympatię sędziów. To są niezaprzeczalne zalety takiego rozwiązania. Z kolei pozycja i nawyki „rutyniarza” – rodzą pewne problemy. Czołowi zawodnicy mają swoje przyzwyczajenia i własny styl, preferują określony typ koni. Bezgranicznie ufają w swoją wiedzę i umiejętności, w parze z koniem lubią dominować, są mało skłonni do kompromisów. Próbuje zastosować swój wyobrażeniowy rodzaj „szablonu”, w jakim powinien zmieścić się koń.

Ten bardziej obcy

Kiedyś miałem w treningu pewnego młodego, najwyraźniej wybitnego konia, dysponującego ogromną potęgą skoku, bardzo ambitnego i wrażliwego, błyskawicznego w swoich reakcjach. Niestety, stały jeździec – „berajter”, nie miał praktycznie żadnego doświadczenia startowego. Zbliżały się eliminacje mistrzostw. Powierzyłem konia czołowemu zawodnikowi, znanemu ze swojej wysokiej kultury jeździeckiej. Nie przewidywałem żadnych trudności. Tymczasem... już na rozprężalni próbnych zawodów koń odmówił skoku przez małą „kopertę”. Pierwszy raz w życiu! Co się stało? Nie przyszło mi do głowy, że tak uznany

W Polsce, niestety, nie istnieje dotychczas specyficzny zawód jeźdźcy młodych koni. Tacy wyspecjalizowani zawodnicy byłiby najlepszym rozwiązaniem.

i doświadczony jeździec będzie za wszelką cenę próbował dostosować młodego konia do swojego stylu jazdy! Ambitny ogier wypowiedział regularną wojnę temu, który próbował go zdominować. Zadania zostały jakoś zrealizowane, ale o harmonii i sukcesie mowy być nie mogło.

Angażowanie „obcego” jeźdźcy czasem przynosi też inne niepożądane efekty. Rutyniarz może podejść do zadania zupełnie bez zaangażowania emocjonalnego, jego zainteresowanie koniem może być nikłe, jeździec może zabraknąć lekkości i świeżości i wreszcie – zawodowiec pewnie skupi się na poprawnym wykonaniu zadania, a zaledwie optymalny przejazd... odbiera koniowi możliwość pokazania pełni swoich ponadprzeciętnych możliwości. Wszyscy lubią oglądać, gdy koń pomaga swojemu jeźdźcy, naprawia jego błędy, „ratuje” z trudnych sytuacji. Wtedy widownia aż wzdycha z podziwu!

Miałem niedawno okazję oglądać zawody w skokach typu „prezentacyjnego” w Holandii. Jeźdźcy dość często świadomie! utrudniali koniom warunki skoku, aby tym lepiej pokazać wartość dosiadanego skoczka. A konie sobie z tymi utrudnieniami świetnie radziły!

W Polsce, niestety, nie istnieje dotychczas specyficzny zawód jeźdźcy młodych koni. Tacy wyspecjalizowani zawodnicy byłiby najlepszym rozwiązaniem.

Idealny „pokazowy” jeździec młodych koni musi być świetnie wyszkolony, mieć wiele różnych doświadczeń na grzbietach najróżniejszego typu wierzchowców. Musi być otwarty, zainteresowany zadaniem i koniem, elastyczny w stylu jazdy, precyzyjnie realizujący wskazówki. Sprawny fizycznie, zwinny i entuzjastyczny.

Niektóre problemy związane z czasowym zatrudnieniem profesjonalisty może rozwiązać zaangażowanie... profesjonalnej amazonki. Panie często wykazują więcej empatii i zrozumienia, mają mniejszą skłonność do dominacji, nie dysponują dużą siłą fizyczną, „stawiają” na kompromis i technikę jazdy.



W dodatku zazwyczaj są niższe i lżejsze – i koniowi łatwiej skakać, co efektywnie wygląda.

Sportowa prezentacja młodego konia to trudne zadanie. Trzeba, oprócz unikania błędów, niejednokrotnie zmodyfikować stosowane zasady sztuki jeździeckiej, aby wyeksponować zalety i jednocześnie ukryć pewne braki konia, bo idealnych wierzchowców po prostu nie ma.

Naga prawda

Programy ujeżdżeniowe takie zabiegi bardzo utrudniają. Są tak ułożone, żeby możliwe „obnażać prawdę” (możliwość nieznacznego ukrywania niedoskonałości konia oferują jedynie programy dowolne). Doświadczenie jeźdźcy nie ukryje błędów, ale pomoże, dzięki wiedzy, przewidywaniu, umiejętnościom i szybkim reakcjom, uniknąć dalszych skutków, np. chwilowej niesubordynacji. Jeźdźcowi, który pewnie czuje się na czworoboku, łatwiej zadbać o piękny rysunek figur i skupić się na efektywnym obrazie ruchu. Oczywiście, w ujeżdżeniu jeździec, który prezentuje konia, musi dosiadać go dość długo, by stworzyć harmonijną parę, czyli w praktyce być stałym jeźdźcą konia.

Parkury stwarzają więcej możliwości, wręcz wymagają „zabiegów” podkreślających zalety. Jeśli koń ma świetną i szybką akcję przednich nóg – warto przewidzieć ze dwa bliskie odskoki na stacjonatach. Jeśli oddaje obszerne skoki – dwa dalsze odskoki na pojedynczych okserach będą nie od rzeczy. Jeśli skacze potężnie, lecz płasko – poleć do popisu staje się tripplebare lub/i rów. Jeśli jest bardzo szybki i ma dobrą koordynację ruchów – mocne wjechanie w szereg okaże jego zalety. Jeśli potrafi się skrócić – celowy może być obszerny skok na pierwszym członie szeregu. Trudniej pokazać szczególnie dobrą pracę zadu – bo wszelkie sposoby są

Sportowa prezentacja młodego konia to trudne zadanie. Trzeba, oprócz unikania błędów, niejednokrotnie zmodyfikować stosowane zasady sztuki jeździeckiej, aby wyeksponować zalety i jednocześnie ukryć pewne braki konia, bo idealnych wierzchowców po prostu nie ma.

niewielkie ryzykowne. Ale wymienię je choćby po to, żeby jeźdźcy wiedzieli, czego w żadnym razie nie robić, gdy koń świetną pracą zadu nie dysponuje. Zbyt daleki odskok na szeroki okser, tripple; zbyt bliski odskok na okser; celowe utrudnianie dosiadem i ręką drugiej fazy lotu i lądowania. Dobrze ustawiony parkur + przemyślana koncepcja jego pokonania – stwarzają wrażenie, jakby nic specjalnego się nie robiło, jakby wszystko wynikało z przypadku. Niektóre „okazje” same się nasuwają.

Gorzej, jeśli trzeba ukryć poważne wady konia. „Zamaskować” konia walczącego z ręką potrafi tylko doświadczony jeździec. Tylko dobry profesjonalista może mieć rękę czułą i spokojną, umie zachować zimną krew, z góry ocenić odległość do przeszkody, zamknąć konia dokładnie w momencie lądowania, a potem „tylko galopować”. Konie o miernej potędze skoku wymagają wysokiego tempa, konie niechętnie trudniejszym skokom – również. Bezbłędne przeprowadzenie konia w wysokim tempie wymaga nie tylko jakichś umiejętności, szczególnie w kilkudniowym turnieju. Z tego płynie wniosek: jeśli niedoświadczony zawodnik przywozicie pokonuje parkury – zapewne koń nie wykazuje wad skrajnie utrudniających skokowe użytkowanie. Nie trzeba być specjalistą w dziedzinie jeździectwa, żeby dojść do takiego wniosku.

Opinia z internetu: Jeśli koń zajmuje, powiedzmy, 10. miejsce w MPMK pod zawodnikiem z czołówki rankingu – to ja dziękuję, to raczej tego konia nie kupię. Ale, jeśli zajmie to samo miejsce

pod nikomu nieznaną lksińską – to kupno zdecydowanie rozważę.

Koń nie może, w żadnym wypadku, być prezentowany przez przypadkową osobę. Jeśli decydujemy się na stałego jeźdźcę z nikłym doświadczeniem, musimy przewidzieć, jaka ilość błędów będzie prawdopodobna i jaki będzie ich rodzaj. Błędy popełniają wszyscy. Jeździecki „szczypiorek” ma prawo popełnić o jeden więcej niż jego profesjonalny kolega. Potencjalne błędy nie powinny poważnie zagrażać bezpieczeństwu, a jeśli koń po zawodach ma się kwalifikować do „odrabiania” przez profesjonalistę, to lepiej zawodowca zatrudnić od razu.

Nasuwa się refleksja: sportowe możliwości wybitnego konia najlepiej pokaże wybitny jeździec. Wtedy nie ma znaczenia, czy będzie juniorem, czy starym wygą. Talent talentowi pomaga.

Produkt po liftingu

Zagadnienie efektywnego pokazania możliwości konia nie dotyczy tylko zawodów sportowych. Mamy z nim do czynienia przy każdej ofercie sprzedaży. Drodzy oferenci! Zwróćcie szczególną uwagę na przemysł i przygotowanie filmów, na których zachwalacie swój „produkt”. Jeśli koń ma bardzo przeciętny kłus – po co pokazywać 5 min. tego kłusa? Jeśli w skoku ledwie odbija się od ziemi – po co zamieszczać ten jedyny, udany (a widać, że z trudem) skok przez wyższą przeszkodę? Nie lepiej wybrać płynne przejście przez niski wskok-wyskok? Każdy koń ma zalety – choćby ciekawy wygląd, czy też wybitną łagodność – większość czasu nagrania powinna być poświęcona chwilom, w których koń naprawdę pięknie się prezentuje. ■



40,00* złotych rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
zamiast **71,96**
wybór należy do Państwa

* plus każdorazowo koszt wysyłki – 3 zł

patrz str. 106



animalia.pl

internetowy sklep zoologiczny
zobacz: www.animalia.pl/konie



Pasze i przysmaki

Nowość: czosnek dla koni Zuzala



Preparaty i kosmetyki

Polecamy produkty Officinalis



Sprzęt i akcesoria

Pady z mikrozamszu Horsage, 145 pln

tekst i ilustracje:
Maria Soroko i Henryk Dyczek

Rewolucyjna rehabilitacja

Termowizyjna ocena rehabilitacji kończyn oraz kręgosłupa u koni leczonych statycznym polem magnetycznym oraz technologią dalekiej podczerwieni

Najczęstszymi schorzeniami u koni sportowych są dysfunkcje aparatu ruchu w szczególności kończyn oraz kręgosłupa. Powodują one wielotygodniowe wykluczenie konia z treningu, gdyż potrzebna jest długoterminowa regeneracja uszkodzonych tkanek. Czas jest tutaj parametrem najcenniejszym. Celem różnorodnych metod rehabilitacji jest skrócenie czasu powrotu konia do pełnej sprawności fizycznej.

Artkuł ten podejmuje próbę obiektywnej oceny rehabilitacji, w której wykorzystano statyczne pola magnetyczne i technologię dalekiej podczerwieni (TDP). Do weryfikacji efektu terapeutycznego rehabilitacji statycznym równoległobocznym polem magnetycznym i technologią dalekiej podczerwieni zastosowano kamerę termowizyjną dzięki przychylności Dolnośląskiej Agencji Energii i Środowiska. Kamera termowizyjna rejestruje temperaturę fotografowanej powierzchni ciała, zatem wybrany sposób pomiaru był całkowicie bezinwazyjny i nie powodował żadnych stanów podenerwowania konia, co mogłoby

wpłynąć na podwyższenie temperatury jego ciała. Ponadto wybór kamery termowizyjnej był podyktowany obiektywnością tej metody. Okazuje się że termografia uznawana jest jako dowód w procesach sądowych, kiedy właściciel zakupionego mieszkania chce udowodnić niefachowo wykonaną izolację termiczną budynku lub np. wadliwe osadzenie okien. Zdjęcie termowizyjne zademonstruje brak izolacji bez potrzeby zrywania tynków. (Ryc. 1.)

Zdjęcie termograficzne

Powierzchniowa temperatura organizmów żywych, w tym koni, jest wynikiem ukrwienia tkanki. Im lepsze ukrwienie, tym wyższa temperatura powierzchniowa. Np. u człowieka

zimne stopy czy dłonie są wynikiem słabego ukrwienia tej części ciała. Reguła ta ma zastosowanie do wszystkich organizmów ciepłokrwistych albo inaczej stałocieplnych. Należy jednak pamiętać, że polskie konie zimnokrwiste nie są określane „zimnokrwistymi” z powodu temperatury ich krwi. Nazwa „zimnokrwisty” pochodzi stąd, że większość tych koni jest spokojna i opanowana – wykazuje „zimną krew”. Dlatego zdjęcie termograficzne konia zimnokrwistego i innych ras koni będzie pokazywało powierzchniowy rozkład temperatury na powierzchni jego ciała (Ryc. 2). Kolory od białego do czerwonego wskazują temperatury wyższe, zaś od żółtego do zielonego i dalej do niebieskiego temperatury niższe.



Ryc. 5. Sposób umieszczania derki na grzbiecie konia.

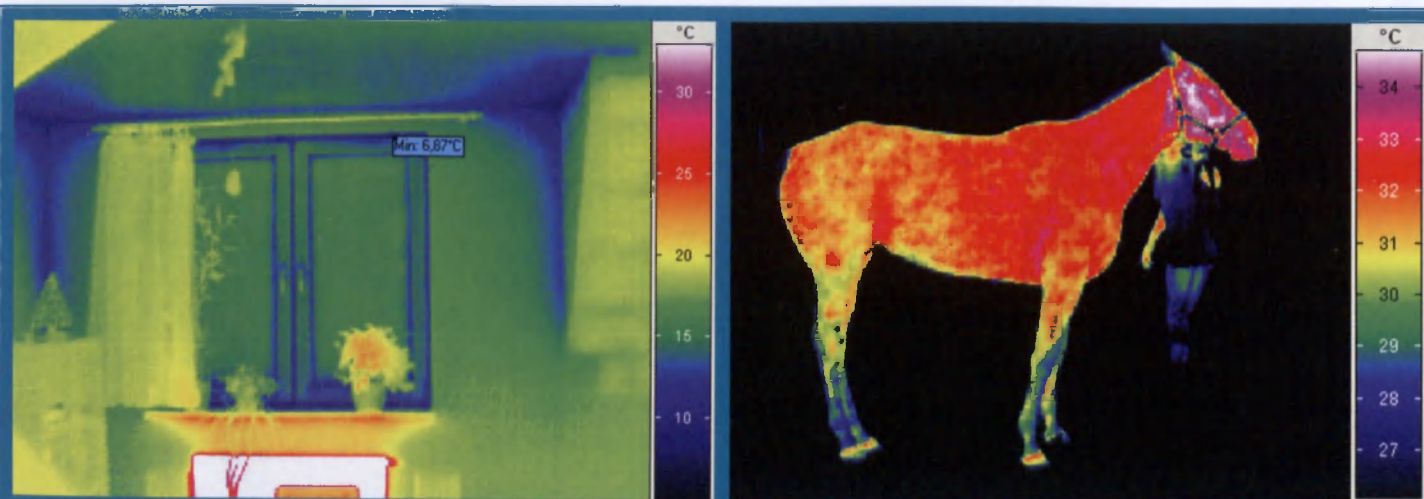
Zastosowanie statycznego równoległobocznego pola magnetycznego w rehabilitacji jest terapią stosunkowo nowatorską, gdyż zapewnia ono równomierne rozłożenie pola magnetycznego na całej powierzchni magnesu. Zwykły magnes nie ma takich właściwości. Mocną stroną tej terapii jest to, że reguluje ona ukrwienie tkankowe, a to przekłada się na przyspieszone procesy regeneracji tkankowej. Fizjologiczny mechanizm tego zjawiska jest dość prosty. Żelazo, które jest obecne w czerwonych ciałkach krwi, reaguje na pole magnetyczne. Zatem czerwone ciałka krwi w obecności pola magnetycznego ulegają polaryzacji, czyli zostają uporządkowane i ma miejsce optymalny przepływ krwi.

Regeneracja tkanki, czyli jej odbudowa, uzależniona jest od jej mikrokrążenia. Im lepsze ukrwienie tkanki, tym lepszy dopływ tlenu, hormonów i pokarmu potrzebnych do odbudowy tkankowej oraz eliminacji produktów przemiany materii będącymi odpadami procesów regeneracji tkanki.

Nowatorska terapia

Jeżeli wykorzystanie statycznego równoległobocznego pola magnetycznego w rehabilitacji jest terapią stosunkowo nowatorską, to zastosowanie technologii dalekiej podczerwieni wykorzystującej światło o długości fali 6-14 mikronów jest terapią rewolucjonizującą. Ta długość fali zwana jest często falą biogenną, gdyż stymuluje on wzrost i regenerację komó-

rek, roślin, zwierząt i człowieka, co związane jest z podwyższonym metabolizmem komórkowym, usprawnionym krążeniem i związanym z tymi procesami wzrostem temperatury tkankowej. Wszystkie organizmy żywe emitują tę długość fali i co ciekawe dwutygodniowy brak tej długości fali, którą jesteśmy kąpani przez słońce, powoduje śmierć wszystkich organizmów żywych. Do jednej z ciekawszych właściwości fali dalekiej podczerwieni należy jej umiejętność penetrowania tkanki do głębokości około 4 cm. Opisane fizjologiczne reakcje organizmów żywych na działanie tej fali być może nie wzbudzą większego zainteresowania czytelnika, jednakże korzyści dla organizmu z jej zastosowania zmuszają do wnikliwej ich analizy.



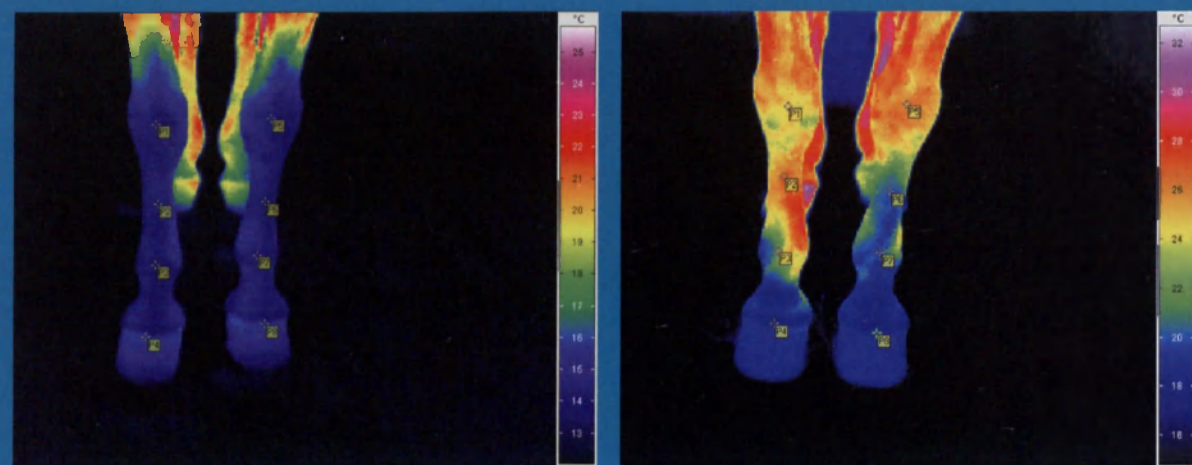
Ryc. 1. Przykłady zdjęć termograficznych prezentujących straty ciepła w narożnikach oraz przy ramach okiennych.

Ryc. 2. Prawidłowy rozkład temperatury u konia.



Ryc. 3. Sposób umieszczania krążka magnetycznego na kończynie konia.

Ryc. 4. Lewa przednia kończyna w stawie nadgarstkowym ma podwyższoną temperaturę wskazującą na stan pod zapalny.



Ryc. 6 i 7. Rozkład temperatury powierzchniowej kończyn przednich konia o imieniu Storczyk przed zamocowaniem krążka magnetycznego (z lewej) oraz po 3 godzinach stosowania krążka na prawym stawie nadgarstkowym.

Fala dalekiej podczerwieni stymuluje uwalnianie enzymów niezbędnych do wszystkich procesów życiowych, zaś enzymy stymulują mechanizmy obronne organizmu. Ponadto fala ta stymuluje uwalnianie się tlenu azotu, który poszerza drobne naczynia krwionośne, stymulując tym krążenie, a co za tym idzie ukrwienie tkankowe. Co więcej, tlenek azotu jest związany z aktywnością krwinek białych odpowiedzialnych za niszczenie komórek nowotworowych. Użyta do badania derka magnetyczna ma wszyte krążki posiadające statyczne

równoległoboczne pole magnetyczne o mocy 1000 gausów, które są rozmieszczone w odległościach kilkucentymetrowych po obu stronach grzbietu konia. Derka magnetyczna jest wykonana z siateczki o kilkumilimetrowych oczkach, co zapobiega ogrzaniu, czy też przegrzaniu konia. Z kolei krążki magnetyczne użyte w badaniu posiadają statyczne równoległoboczne pole magnetyczne o mocy 1600 gausów oraz zrobień z włókien ceramicznych warstwę, której celem jest odbijanie fali dalekiej podczerwieni emitowanej przez powierzchnię ciała, na której spoczywa krążek.

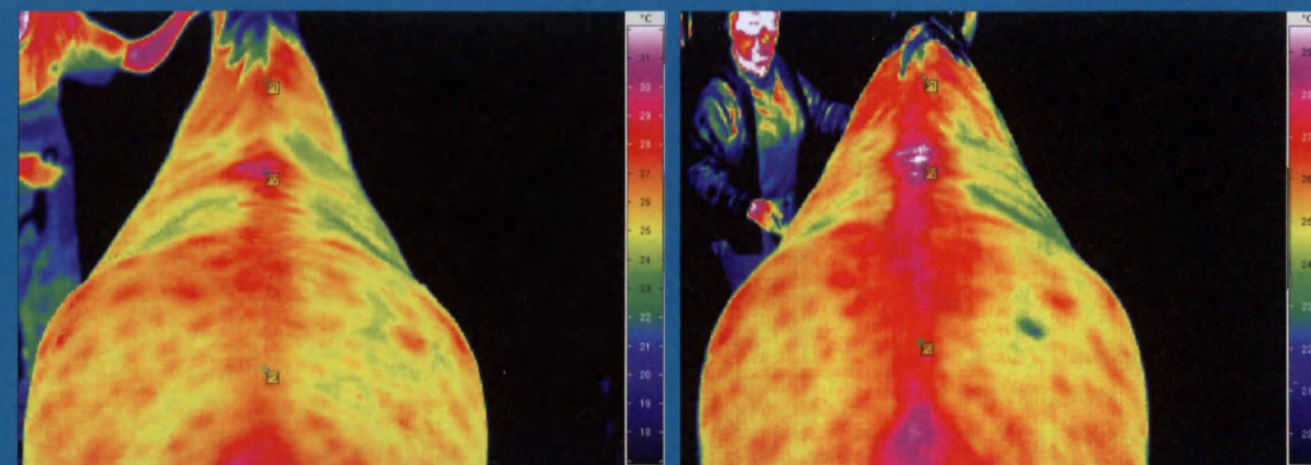
Konie, które brały udział w badaniu, stały w boksach przez całą noc i były w spoczynku. Zarówno derkę magnetyczną, jak i krążek magnetyczny pozostawiano na koniu przez trzy godziny. Aby zwiększyć wiarygodność zdjęć termowizyjnych, konie przez okres trwania doświadczenia pozostawały w boksach, aby zmniejszyć ich aktywność ruchową, co ma znaczenie, gdyż ruch powoduje zwiększenie krążenia, co z kolei jest zarejestrowane przez kamerę i mogłoby zafałszować wyniki doświadczenia. Termograficzne zdjęcia kończyn przednich i grzbietu konia wykonywano przed i po zastosowaniu derki. O miejscu umieszczenia krążka magnetycznego na kończynie konia decydował niespójny rozkład temperatury kończyny widoczny na zdjęciu termograficznym przed założeniem krążka. Krążek był przykładany na stawie (Ryc. 3), który miał najniższą temperaturę lub prezentował obraz ogniska zapalnego widocznego na zdjęciu termograficznym jako lokalne podwyż-

szczenie temperatury powierzchniowej (Ryc. 4). Derkę magnetyczną umieszczano identycznie na grzbiecie każdego z wybranych koni (Ryc. 5). Derkę zastosowano na trzech koniach, z kolei krążki magnetyczne na sześciu koniach.

Wnioski na przyszłość

Otrzymane wyniki pomiarowe są bardzo interesujące i zmuszają do ich analizy i uwzględnienia tego rodzaju terapii w programach rehabilitacyjnych oraz profilaktyki prozdrowotnej koni. U sześciu koni, u których zastosowano krążek magnetyczny z ceramiczną nakładką odbijającą fale dalekiej podczerwieni, zauważono wzrost temperatury na poziomie stawu pięcynowego i nadgarstkowego średnio o 4,63 °C. Przykładowo u konia o imieniu Storczyk uzyskano w stawie nadgarstkowym, na którym zamocowano krążek magnetyczny (Ryc. 6 i 7), wzrost temperatury o 11,69 °C.

U trzech koni, na których umieszczono derkę magnetyczną, temperatura grzbietu wzrosła średnio o 4,49 °C, na przykład u konia o imieniu Dekameron (Ryc. 8 i 9). Analiza zdjęć termograficznych jednoznacznie pokazuje, że doszło do zwiększenia temperatury kończyn i grzbietu konia w wyniku zastosowania krążków magnetycznych i derki magnetycznej, co świadczy o zwiększonym ukrwieniu tkankowym tych rejonów ciała konia. Zwiększenie ukrwienia tkankowego w okresie trzech godzin, połączonego ze zwiększeniem temperatury powierzchniowej w tak dużym stopniu, wskazuje, że zarówno derka magnetyczna, jak



Ryc. 8 i 9. Rozkład temperatury powierzchniowej grzbietu konia o imieniu Dekameron przed założeniem derki magnetycznej (z lewej) i po 3 godzinach stosowania derki magnetycznej.

i krążki magnetyczne z powierzchnią ceramiczną odbijającą fale dalekiej podczerwieni mogą być niezwykle pomocne w leczeniu różnych kontuzji zwierzęcych. Tempo regeneracji każdej tkanki uzależnione jest od jej ukrwienia. Zwiększone ukrwienie tkanki, które generują zarówno derka magnetyczna,

jak krążek magnetyczny, przyspieszy powrót do pełnej sprawności przeciętnego mięśnia, natomiast rana zagoi się szybciej. Stosowanie wyżej opisanych urządzeń w rehabilitacji koni, u których wystąpiły urazy, nie tylko sportowych, znacząco skróci czas powrotu do zdrowia, zaś uży-

wane profilaktycznie derka magnetyczna umieszczana na grzbiecie konia podczas jego odpoczynku, czy też krążek magnetyczny umieszczany na urazowym stawie konia nie tylko zwiększą osiągi konia, ale przyczynią się do jego optymalnej regeneracji, a to z kolei zmniejszy prawdopodobieństwo jego kontuzji. ■

Piśmiennictwo: http://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_ko%C5%84_zimnokrwisty [11.08.2009]; <http://www.conybio.com.my/qna.html> [11.08.2009]; http://www.xmission.com/~total/temple/Soapbox/Articles/Why_FIR.html [11.08.2009]; Dolnośląska Agencja Energii i Środowiska. www.cieplej.pl [11.08.2009]

REKLAMA

DERKI MAGNETYCZNE DLA KONI
WKŁADKI MAGNETYCZNE DLA JEŹDZCÓW

zwiększenie siły i wydolności podczas treningu
regeneracja w czasie zawodów

natychmiastowe działanie przeciwbólowe

doskonałe w procesie leczenia i rehabilitacji kontuzji

Dystrybucja:
Galopagos
telefon: 508275573
e-mail: info@galopagos.pl

REKLAMA

MINERAL PONY® Baby

Ca : P 2,5 : 1

Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony® Baby** wynosi on **2,5:1**.

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy
W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy
Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy
Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości
W przypadku obrzęków kończyn

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skośnienia szkieletu (koniec wzrostu)

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, witamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś
81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl

tekst: Aleksandra Jaworowska
fotografie: archiwum

Łowy

Lecą... jak z miejsca ruszyli... wciąż społem,
Jeźdźcy przygięci... wyciągnięte konie...
O! Mogli wtedy w zakład pójść z sokołem,
Że mu w tym pierwszym zrównają przegonie,
Zda się na piórach... nie dojrzysz, jak ziemi
Dotkną kopyty... tylko pył za nimi (...)

(fragment wiersza „Stepy”, Gustaw Zieliński)

W czasach, gdy lasy nie były wytrzebione, za to pełne zwierzyny, a ludzie zdolali już oswoić konia, konne

łowy stanowiły nie tylko pożyteczne, ale również bardzo popularne i lubiane zajęcie. Z biegiem czasu polowania zamieniły się w elitarną rozrywkę właściwą wyższym klasom społecznym. Wiązało się to z szerszym spektrum wykorzystywania konia, również dla sportu lub zabawy. W związku z tym polowanie stało się jednym z bardzo popularnych i chętnie wykorzystywanych tematów w sztuce.

Do polowań angażowano konie, powierzając im różne zadania w zależności od gatunku zwierzęcia, na który się zasadzano. Do pogoni za jeleniem czy sarną potrzebny był wierzchowiec o wyjątko-



Bracia Limbourg „Sierpień” z „Godzinek księcia de Berry” (fragment)

wej rącości. Rączych i lekkich koni, sprawnie poruszających się po trudnym, nierównym terenie używano także do polowań na lisa. W Anglii konia myśliwskiego określano terminem „hunter”. Nazwa ta nie definiowała oczywiście rasy, lecz raczej cechy i umiejętności zwierzęcia. Idealny wierzchowiec do polowań powinien odznaczać się dobrym zdrowiem, inteligencją oraz posłuszeństwem. Nie da się jednak ukryć, iż Brytyjczycy za najlepsze huntery uwa-

żali konie pełnej lub półkrwi. Swojego ulubionego siwego huntera o imieniu Izaak przedstawił angielski malarz i miłośnik koni – sir Alfred Munnings. Ten przeciwnik awangardowych kierunków w sztuce często był krytykowany za, jak go określano potocznie, „wylizany”, gładki styl, który łatwo dostrzec również na tym portrecie ulubieńca artysty.

Także do pościgu za turem, a później zubrem, niezbędny był koń. Jednak w tym przypadku współdziałało kilku jeźdźców. Jeden starał się odciągnąć uwagę zwierzęcia od osaczającej je reszty konnych. Całego zastępu myśliwych wymagało również niezwykle niebezpieczne polowanie na odyńca, czyli samotnego dzika. Według starego polskiego przysłowia, „idąc na dziką”, należało najpierw przygotować sobie trumnę. Same łowy składały się z kilku etapów. W pierwszej kolejności na zwierzę napuszczano psy, a łowcy w zaszczutego samotnika ciskali dardami – krótkimi grotami. Następnie zapędzali go we wcześniej przygotowane miejsce otoczone „parkanami”, by tam dobić nie-szczęśnika. Oczywiście późniejsze polowania, zwłaszcza w czasach, gdy zaczęto stosować broń palną, nie wymagały od myśliwych aż tyle sprytu, zręczności, siły i odwagi. Natomiast wcześniej polowania na niedźwiedzia polegały na dogonieniu

„Polowanie na panterę”,
mozaika grecka





ofiary konno, zeskoczeniu z konia w odpowiednim momencie i nadstawienia rohatyny, a właściwie nabicia na nią nadbiegającego z naprzeciwka zwierzaka. Łowy takie traktowano jako dobrą zabawę, ale także jako świetną okazję dla wojownika do wykazania się odwagą i umiejętnościami niezbędnymi na polu bitwy.

Historia stara jak świat

W czasach społeczności prehistorycznych, gdy konie zaliczały się jeszcze do zwierzyny łownej, myśliwi musieli podchodzić zdobywczo pieszo bądź organizować zasadki, w celu zdobycia mięsa i skór. Stosunkowo szybko uświadomiono sobie, jak ogromne korzyści przynosi udomowienie konia. Dzięki niemu znacznie wzrosła skuteczność łowów, konsekwentnie podnoszona przez Greków, którzy już od IV w. p.n.e. zaczęli hodować i ulepszać rasy psów myśliwskich. Od tamtych czasów polowanie z koniem i psami ewoluowało, zyskując swój specyficzny wzorzec zachowań oraz całą skomplikowaną etykietę.

Do naszych czasów zachowały się opisy polowań legendarnego asyryjskiego króla – Asurbanipala, według których przypominały one bardziej krwawą rzeź. Bilans jednego z nich przedstawiał się następująco: 450 lwów, 390 sztuk dzikiego bydła, 200 strusi oraz 30 słoni. Oczywiście pamię-



Peter Paul Rubens,
„Polowanie
na hipopotama
i krokodyla”

Juliusz Kossak,
„Polowanie par force
w łańcucie”

tać należy, iż łowy tego typu organizowano na wyznaczonych do tego celu terenach bądź w wielkich parkach, w których hodowano i do których sprowadzano zwierzęta naganiane później pod strzałę i włócznie całego zastępu myśliwych. Najprawdopodobniej także w starożytnej Grecji istniały rezerваты łowieckie, lecz nie tworzone parków sztucznie zaopatrywanych w zwierzynę łowną. Jako boginię łowów czcili Grecy Artemidę, przedstawianą pod postacią młodej smukłej dziewczyny z łukiem, kołczanem strzał oraz psem u boku. Dlatego też u myśliwych doceniano przede wszystkim zręczność, szybkość i zwinność. Pochodząca ze 180 roku mozaika grecka przedstawiająca polowanie na

panterę jest jedną z wielu, jakie zachowały się do dziś. Świadczy to o ogromnej popularności mozaik o tej tematyce, którymi zdobiono zarówno ściany, podłogi, jak również fontanny greckich rezydencji.

U Rzymian grecka Artemida stała się Dianą, ale poza imieniem jej wizerunek nie zmienił się prawie wcale. Z trzeciego wieku pochodzi pierwszy znany traktat o myślistwie pióra Arriana – obywatela rzymskiego. Autor podkreśla w nim konieczność opanowania umiejętności jazdy konnej oraz rolę, jaką odgrywa szlachetny wierzchowiec.

Przedstawienia polowań pochodzące ze średniowiecza ukazują zupełnie inne w formie polowania niż oglądane współ-



Józef Brandt,
„Polowanie z psami”

częśnie pogonie za lisem. Gobelin przedstawiający łowy Devonshire datowany na XV wiek wypełniony jest mnóstwem koni, postaci oraz ornamentów, ozdóbników i detali, które miały na celu podkreślenie doniosłości całego wydarzenia. Łowy stanowiły dla możnych i arystokratów kolejną okazję do spotkań towarzyskich, wymiany wiadomości, poglądów oraz najświeższych plotek. Na tkaninie widzimy charakterystyczny dla ówczesnych czasów typ konia – cięższego i mniejszego od współczesnych hunterów.

Podobne w typie i w równie bogato zdobionych rzędach, lecz nieco delikatniejsze i lżejszej budowy są konie z miniatury pod tytułem „Sierpień” z „Godzinek księcia de Berry” autorstwa braci Limbourg. W średniowiecznej Europie, tzw. „Godzinki” były zbiorem ilustrowanych tekstów, w skład których wchodziły psalmy, modlitwy, różne sentencje oraz kalendarz. Stąd miniatura przedstawia wydarzenia charakterystyczne dla danego miesiąca, a więc na pierwszym planie wyjazd na polowanie z sokółem, na dru-

gim – żniwa. Scena ta ukazuje, iż już w tamtych czasach szlachećnie urodzone damy uczestniczyły w łowach na równych prawach z mężczyznami.

Mniej więcej z tego samego okresu co gobelin oraz miniatura, czyli z XV wieku, pochodzi fresk Andrei Mantegni z Camera degli Sposi z pałacu książęcego w Mantui. Tutaj również obserwujemy scenę z polowania, jednak ten potężny siwek bardziej przypomina konia bojowego niż myśliwski. Książęta Gonzaga, do których należał pałac w Mantui, znani byli z hodowli koni. Z innego pałacu znajdującego się również w posiadaniu tego rodu pochodzi fresk Giulia Romano, na którym przedstawiony wierzchowiec jest dużo delikatniejszy, a jego uroda sugeruje domieszkę gorącej krwi arabskiej lub andaluzyjskiej.

Nie sposób wymienić wszystkich godnych wzmianki dzieł o tematyce myśliwskiej – jest ich tak wiele. Natomiast warto wspomnieć o dosyć egzotycznej scenie zatytułowanej „Polowanie na hipopotama i krokodyla”. Konie Rubensa, z jednej strony wyidealizowane, o pełnych błyszczących zadach, z drugiej bardzo realistyczne, z krwi i kości, stanowią w tej scenie integralną część większej całości. Oglądamy tutaj niezwykle dynamiczne połączenie ludzi, bestii i koni splecionych w ogromnym wirze energii. Warto zauważyć, iż wierzchowce w równej mierze co

Jan Betley,
„Bieg św. Huberta”



jeźdźcy atakują dzikie zwierzęta, okazując taką samą odwagę, pasję i determinację. Peter Paul Rubens mógł swobodnie studiować budowę egzotycznych zwierząt dzięki ogrodowi zoologicznemu w Brukseli założonemu przez arcyksięcia Alberta, którego był nadwornym malarzem. W kompozycji tej można dostrzec reminiscencje pracy Leonarda da Vinci „Bitwa pod Anghiari”, a także wpływ rycin szesnastowiecznego artysty Johanna Stradanusa.

W wyniku rozwoju rolnictwa wycinano ogromne połacie lasu pod pola, łąki i pastwiska, w związku z czym malało pogłowie zwierzyny łownej, zwłaszcza tzw. grubego zwierza, więc chętniej polowano na lisa, który nie tylko zagrażał zwierzętom hodowlanym, lecz przede wszystkim zapewniał dużo rozrywki goniącym, dzięki swojej zwinności i szybkości. Zwłaszcza w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Anglii pogon za lisem stała się niemal sportem narodowym. Polowania przedstawiało wielu popularnych malarzy tamtego okresu, takich jak: George Stubbs, Alfred Munnings, Henry Barraud, Henry Thomas Alken, Francis Grant, także w ujęciu satyrycznym, jak np. John Leech i jego scenki ukazujące nieszczęśliwe wypadki oraz niefortunnych myśliwych.

Pojedziemy na łów

Polowano na całym świecie, także w Polsce, więc również nasi wspaniali artyści mieli pole do popisu. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o Kossakach, gdyż ich sceny z polowań weszły do kanonu sztuki polskiej. Dlatego nie będę tu wymieniać tych najlepiej znanych, lecz przytoczę serię dzieł Juliusza Kossaka, które powstały w wyniku wielkiego polowania par force w stylu angielskim urządzonego przez Alfreda Potockiego, na które artysta został zaproszony. Młody, dwudziestoletni Kossak tak wiernie odmalował portrety znamienitych uczestników – arystokratów, że ci, doceniając jego talent, pomogli mu w dalszej karierze. W tych wczesnych pracach Kossaka, przypominających sztychy Anglików, trudno rozpoznać charakterystyczne cechy wykształconego dopiero później indywidualnego stylu artysty.

Pełne życia „Polowanie z psami” pędzła Józefa Brandta śmiało można zaliczyć do jednego z lepszych i ciekawszych przedstawień w tej tematyce. Malarz ukazał



Józef Chełmoński,
„Wyjazd
na polowanie”



John Leech,
„Powrót
z polowania”

konia w fazie lotu, jakby zawieszonego w powietrzu nad pędzącymi poniżej psami gończymi. Wspaniała „wibrująca” kolorystyka wywołuje wrażenie pędu, szybkości, nadając dynamikę całej scenie. Podobnie rzecz się ma z „Wyjazdem na polowanie” Józefa Chełmońskiego. Jednak w tym przypadku artysta świetnie uchwycił kontrast pomiędzy zaprzęgniętymi do sań srokатыmi końmi, które wspinając się na zadach rwą się do biegu, a statycznym zimowym pejzażem, ośnieżonym dworkiem i postaciami w sztywnych pozach stojącymi przed gankiem. Sceny z polowań odnajdziemy także w twórczości wielu innych znakomitych polskich malarzy, takich jak Władysław Podkowiński, Tadeusz Ajdukiewicz czy Maksymilian Gierymski.

Bezkrwawe łowy

Troska spowodowana wyginieciem lub zanikiem niektórych gatunków zwierząt, a także wzrost wrażliwości społecznej oraz działalność organizacji broniących

praw zwierząt, przyczyniły się do wzrostu sprzeciwu wobec krwawych sportów, do jakich niewątpliwie zaliczały się polowania. Nie oznacza to oczywiście całkowitego porzucenia tego rodzaju sportu, chociaż w Wielkiej Brytanii w 2005 roku zakazano polowania na lisa z psami.

W Polsce doroczny bieg św. Huberta, który kiedyś oznaczał zakończenie sezonu łowieckiego, jest obecnie organizowany w poszczególnych stadninach czy sekcjach jeździeckich jako forma bezkrwawej rozrywki dla jeźdźców, niekoniecznie myśliwych. Ta sympatyczna zabawa została przedstawiona na obrazie Jana Betleya „Bieg św. Huberta” z 1939 roku. Łowy takie zachowały wszystkie zalety prawdziwych polowań, czyli możliwość galopowania na końskim grzbiecie w przepięknym pejzażu, element pogoni, radość z dopadnięcia ściganej „zwierzyny”, bez potrzeby zaglądania w przerażone oczy zaszczutego i półżywego ze strachu dzikiego zwierzęcia. Tylko czy nam, ludziom, to wystarcza. ■

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. V

tekst: Lesław Kukawski

*Oto dalszy ciąg Ustaw Poznańskiego Towarzystwa Zapisywania Klaczy
w Księgi Rodowodowe opublikowanych w 1896 roku.*

Wśród właścicieli klaczy zapisanych do obydwu tomów tej pierwszej poznańskiej księgi stadnej, spory procent stanowił drobni rolnicy. Jak pisał Stanisław Hay w swoim opracowaniu na 75-lecie Poznańskiego Związku Hodowców Koni „Szereg ich potomków prowadzi hodowlę koni i dzisiaj”. Są to nazwiska: Rarczak z Daniszyna pow. Ostrów, Grobelny z Zalesia pow. Gostyń, Poczta z Roszek pow. Krotoszyn, Dolata z Zacharzewa pow. Ostrów, Lewandowski z Dalewa pow. Śrem, Sikora z Roszek pow. Krotoszyn, Grzywacz z Leszna, Grześkowiak z Siedlca pow. Gostyń, Kubik z Sadowią pow. Ostrów, Litwin z Bożacina pow. Krotoszyn, Zmyślony z Kaniewa pow. Krotoszyn, Janda z Koszanowa pow. Szamotuły, Kot z Bożacina pow. Krotoszyn i inne.

Warto zwrócić uwagę, że również w roku 1911 nowo mianowany kierownik Państwowego Stada Ogierów w Gnieźnie porucznik Gerd von Reinersdorf zestawiał i wydał w języku niemieckim rejestr 1509 ogierów państwowych i prywatnych licencjonowanych, które były używane do stadówki na terenie Poznańskiego od roku 1885. Datę tę przyjął autor tego wykazu ze względu na ustanowienie wtedy stada w Gnieźnie, choć uwzględnia reproduktory obydwu stad. Okładkę tej broszury zdobi wizerunek piętna poznańskiego – skrzydło orła. Opublikowanie takiego wykazu równocześnie z księgą stadną, w której też był rejestr ogierów, świadczy o dużym zainteresowaniu tego typu publikacjami wśród hodowców koni.

Jak podkreślali jednomyślnie koniarze pamiętający pogłowie koni z terenów Wielkopolski sprzed pierwszej wojny światowej, było ono już wówczas tak wyrównane w typie ogólnoużytkowego konia półkrwi angielskiej, że można już było mówić o początku rasy poznańskiej. W tym czasie w Wielkim Księstwie Poznańskim przypadało na 1 km² 10,3 koni. Aby konie poznańskie, kiedy nabrały już wyma-

ganego kalibru, po ogierach ras niemieckich, nie zatracaly szlachetności na rzecz masy, w obydwu stadach poznańskich, w Sierakowie i Gnieźnie, było po kilka ogierów pełnej krwi angielskiej, które miały temu zapobiegać przez umiejętny dolew tej krwi.

Niezależnie od większej własności ziemskiej, w której utrwały się znane później stadniny, hodowla szlachetnych koni półkrwi była podtrzymywana ze znanstwem i zamiłowaniem przez gospodarstwa chłopskie, przede wszystkim w powiatach: Krotoszyn, Kościan, Koźmin, Grodzisk, Nowy Tomyśl, Jarocin, Pleszew, Ostrów, w części powiatu Kępno i Odolanów, a potem Środa, Września, Wągrowiec. Poziom i wyniki w hodowli chłopów wielkopolskich były o wiele wyższe niż w Królestwie i Galicji.

Z czteroletniej pierwszej wojny światowej, wielkopolska hodowla koni wyszła, w porównaniu z innymi regionami Polski względnie obronną ręką. Wprawdzie podczas mobilizacji w roku 1914 pobrano do wojska niemieckiego 48 300 koni, ale były to w zasadzie wałachy i klacze nie wpisane do ksiąg koni zarodowych i nieżrebne. W Wielkopolsce nie było walk ani okupacji, a władze niemieckie dbały o swoje zaplecze zaopatrujące walczącą armię. Hodowla zarodowa ucierpiała tylko z powodu nadmiernego natężenia prac wykonywanych przez klacze i niekiedy niedostatecznego żywienia na skutek zmniejszenia liczebności pogłowia koni.

Dopiero wybuch powstania wielkopolskiego, walki z Niemcami i po przejęciu władzy przez Polaków opuszczanie przez zaborców terenów polskich zaciężyły na hodowli koni tego regionu, gdyż 6 stycznia 1919 roku, tuż przed rozesłaniem ogierów na punkty kopulacyjne, oddział Grentschutzu z Międzychodu dokonał napadu na Sieraków i uprowadził ze stada 136 ogierów, z których rok później powróciło tylko 40. W podobny sposób przepadło też wiele innych koni zarodowych.

Niemiecka ustawa z 30 czerwca 1894 roku powołała do życia izby rolnicze. Na mocy zarządzenia z 3 sierpnia 1895 roku, została utworzona w Poznaniu Izba Rolnicza dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Od momentu jej ustanowienia miała ona nadzór nad różnymi związkami rolniczymi na swoim terenie działania. Po odzyskaniu niepodległości Naczelna Rada Ludowa przejęła w dniu 20 stycznia 1919 roku Izbę Rolniczą w Poznaniu, a wraz z nią Poznańskie Towarzystwo Księgi Stadnej.

Dzień później, 21 stycznia 1919 roku, Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wydał rozporządzenie dotyczące zakupu koni dla Wojska Polskiego podpisane przez ks. Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfantego i Adama Poszwińskiego, o następującym brzmieniu:

- § 1. Wszystkie konie w powiatach: wyrzyskim, szubińskim, chodzieskim, czarnkowskim, międzychodzkiem, nowotomyskim, wągrowieckim, leszczyńskim i poznańskim /miejskim/ obkłada się niniejszym aresztem.
- § 2. Zakazuje się wywozu koni z wyżej wymienionych powiatów, jako też handlu końmi w tych powiatach.
- § 3. Konie potrzebne do celów wojskowych, będzie zakupywała komisja, składająca się z przewodniczącego, weterynarza i dwóch członków. Przewodniczącego i weterynarza mianuje Dowództwo Główne – dalszych członków, z których jeden ma być, o ile możliwości, niepolakiem, starosta powiatowy – w Poznaniu nadburmistrz.
- § 4. Komisja wyznacza większością głosów cenę kupna, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.
- § 5. Konie zakupywać się będzie jedynie z majątków ponad 500 mórg. Pobór koni może także nastąpić u handlarzy koni.
- § 6. Przy zakupie wystawi komisja poświadczenie, zawierające nazwisko dostawcy, ilość

zakupionych koni i wysokość ceny kupna. Za zwrotem tego poświadczenia otrzymają dostawcy kwotę, im się należącą w asygnatach na polską pożyczkę państwową i to w nominalnej wartości.

§ 7. Wykroczenia przeciw powyższym przepisom podlegają grzywnie do dziesięciu tysięcy marek lub więzieniu aż do jednego roku. Oprócz tego nastąpi konfiskata odnośnych koni.

Organizujące się oddziały wojsk wielkopolskich potrzebowały koni. Pewne ich ilości przejęto po oddziałach niemieckich, stacjonujących w garnizonach wielkopolskich, ale było tego za mało. Koniom poznańskim poświęca fragment swych wspomnień dowódca wojsk wielkopolskich gen. Józef Dowbór-Muśnicki: „Kilkanaście tysięcy potrzebnych koni zdobyłem na miejscu. Część podarowali obywatele ziemscy: np. hr. dr Szoldrski z Żydowa dał 40 wierzchowców. Brakujące konie zakupił Komisarjat, a wybrał miejscowy obywatel p. Szlagowski z plk. Zygmuntem Studzińskim.

Łatwe zaopatrzenie wojska w konie było dla mnie niespodzianką, bo przecież dla trzech pułków jazdy trzeba było 2 i pół tysiąca wierzchowców, a dla artylerii około czterech tysięcy koni pociągowych. Nie biorę pod uwagę taborów, służby zdrowia etc. Twierdzono ogólnie, że Niemcy wyniszczyli doszczętnie swoje prowincje, a tymczasem znalazła się na miejscu potrzebna ilość koni. Mało tego. Dla wojska organizowanego przez Warszawę wzięto paręset koni. Widocznie poznańscy potrafili bronić się od niemieckich rekwizycji, jakby przeczuwając, że będą potrzebne dla Polski.

Cóż to były za konie! Widziałem takie tylko w pułkach gwardii rosyjskiej, a przecież Rosja słynęła z koni. Prawda, był to materiał surowy i z początku, póki się nie wciągnął w pracę, chorował. Zawdzięczając naszemu wzorowemu talentowi do koni, udało się w krótkim czasie przerobić. Wiadomo, że Polak lepiej rozumie konia niż rodaka...”

Prawda jednak była nieco inna. Te ilości koni zachowanych w Wielkopolsce po wojnie światowej nie były zasługą Polaków, lecz polityki hodowlanej Niemców, którzy traktowali Wielkopolskę obok Prus Wschodnich jako zaplecze produkujące konie dla swojej armii. Inaczej było na terenach Kongresówki i Małopolski. Tam pogłowia koni zostało wyniszczone przez walki i rekwizycje kolejnych okupantów. Kiedy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w roku 1918 odradzające się Wojsko Polskie potrzebowało koni, okazało się, że ich wszędzie brakuje, a te które są, stanowią materiał słaby, wyniszczony złym odżywianiem i chorobami przywleczonymi przez zarażone

konie walczących armii. Wymogi wojny są jednak nieubłagane, więc broniące świeżo odzyskanej wolności ze wszystkich stron, oddziały polskie rekwirowały konie kosztem rolnictwa. Zwrócono się też po pomoc do władz byłej dzielnicy pruskiej w Poznaniu. Po unifikacji wojsk wielkopolskich z Wojskiem Polskim w końcu sierpnia 1919 roku i na terenie Poznańskiego przeprowadzono zakup koni dla wojska, jeszcze w marcu 1920 roku drogą „wolnego zakupu, a nie rekwizycji”. Tę drugą formę zaopatrywania armii w te konie zaczęto stosować, gdy sytuacja na froncie wschodnim w wojnie z bolszewikami stała się dla Polski groźna.

W powstałym w tym czasie w Poznaniu ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej, sprawami związanymi z hodowlą koni zajmował się VI Departament Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Naczelnym koniuszym byłej dzielnicy pruskiej, któremu podlegały stada ogierów w Gnieźnie, Sierakowie i Starogardzie na Pomorzu, był Stefan Sumiński.

W styczniu 1920 roku w poznańskiej prasie fachowej ukazał się komunikat Wielkopolskiej Izby Rolniczej informujący, że w dniach 22 i 23 stycznia odbędą się „w Poznaniu w ujeżdżalni Freuena przy ujściu ul. Grunwaldzkiej wystawy i licytacje ogierów i klaczy rozplodowych wielkopolskiej hodowli... Z powodu zawieszenia ruchu kolejowego na kilka dni targ został urządzony przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, a nie przez właściwe do tego powołane Stowarzyszenie Zarodowej Hodowli Klaczy, ani też coraz więcej w cień zapomnienia usuwające się Stowarzyszenie Hodowców Koni Zimnej Krwi”.

W katalogu wystawy wymienionych zostało 98 ogierów i 89 klaczy, ale na wystawę dostarczono tylko 75 ogierów i 40 klaczy, przeważnie półkrwi. W tym zimnokrwistych było 6 ogierów i 10 klaczy. Zakupiono wszystkie ogiery, z czego do Kongresówki wywieziono 53, a 3 poszły do stada w Sierakowie. Wystawa udowodniła, że Wielkopolska jest klasycznym regionem konia półkrwi.

W związku z tą licytacją władze poznańskie w porozumieniu z Izbą Rolniczą, wydały jednorazowe zezwolenie na wywóz reproduktorów do innych dzielnic Polski, uzasadniając tę decyzję tym, że Wielkopolska dysponuje 750 ogierami państwowymi i prywatnymi, a w Kongresówce jest ich najwyżej 200-250. Mimo to pozwolono wywieźć tylko ogółem 60 ogierów bez licencji. Na wywóz klaczy zezwolenia nie wydano. Zwłaszcza Departament Rolnictwa Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej był przeciwny wywozowi jakichkolwiek koni z Wielkopolski, twierdząc, że jest tu za mało koni na własne potrzeby.

Zapowiedziano, że Ministerstwo nie udziela i nie będzie udzielać zezwoleń na wywóz koni, tym bardziej po proteście Wielkopolskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego z dnia 28 stycznia 1920 roku.

Data ta, 28 stycznia, jest dniem przekształcenia się dotychczasowego Towarzystwa Księgi Stadnej w Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce, na walnym zjeździe, który miał wtedy miejsce w Poznaniu. Powołany do życia nowy Związek był podległy IV Wydziałowi Izby Rolniczej, działającemu pod kierownictwem Gustawa Raszewskiego z Jasienia w powiecie Kościan. Fachowo Związek podlegał dr Stenderowi, kierownikiem biura był Witold Cetkowski, a sekretarzem Maksymilian Szczepski, późniejszy kierownik Pomorskiego Związku Hodowców Koni. Pierwszym prezesem w latach 1920–1922 był Kazimierz Żychliński z Twardowa koło Jarocina.

W zbiorach archiwalnych zachowało się zaproszenie Wielkopolskiej Izby Rolniczej datowane 20 lutego 1920 roku, na zebranie Zarządu Związku Hodowców Konia Szlachetnego, mające się odbyć w piątek 5 marca 1920 roku w sali posiedzeń Wlkp. Izby Roln. przy ulicy Mickiewicza 33 w Poznaniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Komunikaty;
2. Podpisanie nowej ustawy przez członków zarządu i notariusza;
3. Ustanowienie etatu
4. Ustanowienie diet dla członków zarządu i komisji licencyjnej;
5. Urządzenie stacji wychowu ogierów
6. Wybór komisji licencyjnej;
7. Propozycje do nowych przepisów premiovania klaczy przez I.R.;
8. Urządzenie targu na żrebaki;
9. Wyznaczenie nagród dla dozorców stadnin państwowych za dobrą pielęgnację ogierów i dobry wynik stanowienia (wniosek hr. Sumińskiego);
10. Wolne głosy.

Niestety, nie zachowało się sprawozdanie z tego, jak się wydaje, pierwszego zebrania zarządu przekształconego z dotychczasowego Towarzystwa Związku. Nie znane są też nazwiska członków tego pierwszego składu zarządu. Przewodniczącym komisji licencyjnej na obwód byłej rejencji poznańskiej został ordynat T. Twardowski z Kobylnik koło Szamotuł, a na teren byłej rejencji bydgoskiej Stanisław Szulczewski ze Słupowej pow. Szubin. Członkami komisji poznańskiej byli – Stanisław Łacki z Posadowa i nadkoniuszy Stefan Sumiński. ■

cdn.



STAJNIA

www.stajnia.home.pl

SKLEP JEŹDZIECKI
STAJNIA

Warszawa
ul. Polna 28
ul. Gen. Zajączka 1/5

Nasi partnerzy:



PIKEUR



V Krajowy Cempionat Młodzieżowy Koni Rasy Śląskiej

Wrocław – Partynice, 19 lipca 2009 r.

klasa I – ogierki roczne					
1. Lexus	gn.	2007	Hutor – Łubnica / Harcer	Szczęśny Szymański	44,33 pkt.
2. Ilios	sk.gn.	2008	Burgund – Inka / Berdysz	Miroslaw Jarmuż	42,00 pkt.
3. Maroko	gn.	2008	Ibis – Matylda / Motyl	Zdzisław Wdowczyk / Andrzej Wdowczyk	41,67 pkt.
klasa II – klaczki roczne					
1. Batosa	kara	2008	Hutor – Bera / Boy	Czesław Paszyński / Jan Więdocha	42,00 pkt.
2. Pasjonata	kara	2008	Rokwor – Panama / Arsenał	Tadeusz Cieślak	41,67 pkt.
3. Boliwia	kara	2008	Lotos – Bikima / Eskimos	Michał Jabłoński	41,67 pkt.
klasa III – klaczki 2-letnie					
1. Allegra	kara	2006	Hutor – Ampulka / Palant	Szczęśny Szymański	46,00 pkt.
2. Renoma	gn.	2007	Nomen – Reginka / Butanol	SO Sieraków / Miroslaw Jarmuż	45,33 pkt.
2. Rewolucja	gn.	2007	Romeo – Rezolda / Lapis	Andrzej Pasternak	45,00 pkt.
klasa IV – klaczki 3-letnie					
1. Andora	gn.	2006	Hutor – Amazonka / Jogurt	Szczęśny Szymański	45,00 pkt.
2. Bregona	kara	2006	Burgund – Bawarka / Hejnał	Franciszek Fiałkowski / Zdzisław Wdowczyk	44,00 pkt.
3. Fuksja	gn.	2006	Rywał – Fuzja / Five Star Camp xx	Henryk Paczkowski / Dariusz Śmichura	43,33 pkt.

Czempion ogierów **Lexus** ● Wicczempion ogierów **Maroko** ● Czempionka klaczy **Allegra** ● Wicczempionka klaczy **Batosa**

VIII Ogólnopolski Cempionat Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty

Ketrzyn, 18-19 lipca 2009 r.

klasa I – klaczki roczne					
1. Jonata	gn.	2008	Sultan de l'eaugrenee z.belg. – Janett ard, szw. / Julit ard.szw.	Roman Szultka	43,88 pkt.
2. Czajka	j.gn.	2008	Arat – Cudownia / Luby	Kazimierz Turolski	43,13 pkt.
3. Betina	gn.	2008	Vigor – Bumia / Gourmet z.niem.	Roman Szultka	42,25 pkt.
klasa II – klaczki 2-letnie					
1. Wira	gn.	2007	Hobar – Wiorsta po Bertram I z.niem.	SK Nowe Jankowice	45,63 pkt.
2. Kationa	gn.	2007	Joel de Fresnoy ard. – Kadette Fresnoy ard.fr. / Fury du Vallon ard.	Henryk Strzelecki	44,38 pkt.
3. Amanda	gn.	2007	Nathan z.niem. – Alfa z. niem. / Anker z. niem.	Witold Świątek-Brzeziński	44,13 pkt.
klasa III – ogierki roczne					
1. Boltram	gn.	2008	Lotram – Beryl ard.szw. / Mascot ard.szw.	Witold Świątek-Brzeziński	44,13 pkt.
2. Wiarus	gn.	2008	Negus de la Butte ard.fr. – Wiaksa / Blixen ard.szw.	SK Nowe Jankowice	42,63 pkt.
3. Hores	gn.	2008	Xeres de Salmonsart z.belg. – Holandia / Boletto ard.szw.	Roman Szultka	42,28 pkt.
klasa IV – ogierki 2-letnie					
1. Rafael	kaszt.	2007	Betowen – Rafa / Wang	SK Nowe Jankowice	44,13 pkt.
2. Bowen	gn.	2007	Betowen – Bogora / Grand	SK Nowe Jankowice	43,88 pkt.
3. Bałar	gn.	2007	Bekisz – Buksa / Homer	Bogusław Jasiński / Piotr Majewski	43,63 pkt.

Czempion ogierów **Rafael** ● Wicczempion ogierów **Boltram** ● Czempionka klaczy **Wira** ● Wicczempionka klaczy **Jonata**

IX Ogólnopolski Czempionat Młodzieży Koni Rasy Huculskiej

Klikowa, 13-14 czerwca 2009 r.

klasa I – ogierki roczne					
1. Oxford	c.mysz.	2008	Puszkar – Olszanica / Rygor	Józef Babiś	39,8 pkt.
2. Potencjał	c.mysz.	2008	Hroby XXI-50 – Potęga / Waluch	Józef Gumuła	39,6 pkt.
3. Lawin	gn.	2008	Nokturn – Liana / Piaf	Grzegorz Pelc	39,2 pkt.
klasa IIA – ogierki 2-letnie					
1. Ogier	mysz.	2007	Puszkar – Wenus / Wabigon	Krzysztof Banasiewicz / Wacław Kurowski	39,7 pkt.
2. Wieśniak	gn.	2007	Ważniak – Wibracja / Tuhaj-Bej	Andrzej Pelc	39,0 pkt.
3. Leniwiec	gn.sr.	2007	Waluch – Liana / Piaf	Grzegorz Pelc	37,4 pkt.
klasa IIB – ogierki 2-letnie					
1. S-Orion	c.gn.	2007	Gryf – S-Oleńka / Piorun	Henryk Kucias	40,5 pkt.
2. Ordon-O	gn.	2006	Gines – Oliwia / Szafir	ZDIZ Odrzechowa	40,2 pkt.
3. Owar-Kur	j.gn.	2007	Otto – Warmia / Fant	Wacław Kurowski	39,0 pkt.
klasa III – klaczki roczne					
1. Norwegia	mysz.	2008	Puszkar – Nela / Wicher	Józef Babiś	40,8 pkt.
2. Parada	c.mysz.	2008	Lansjer – Helga / Nawat	Marek Fic	40,2 pkt.
3. Olimpia-O	gn.	2007	Ważniak – Omega-O / Rygor	ZDIZ Odrzechowa	39,8 pkt.
klasa IV – klaczki 2-letnie					
1. Nika	mysz.	2007	Puszkar – Nela / Wicher	Józef Babiś	42,1 pkt.
2. Wanessa	c.mysz.	2007	Rewir – Wenecja / Waluch	Wojciech Pelc	41,5 pkt.
3. Lewada-O	gn.	2006	Ważniak – Lemonka / Rygor	ZDIZ Odrzechowa	40,7 pkt.

Czempion ogierów **Ogier** ● Wiceczempion ogierów **S-Orion** ● Czempionka klaczy **Nika** ● Wiceczempionka klaczy **Wanessa**

Kalendarium PZHK

PAŹDZIERNIK		
01. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Ketrzyn	W-MZHK Olsztyn
02. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Łąck	WZHK Warszawa
05. Nabór klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Biały Bór	PZHK
06. Nabór klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogusławice	PZHK
06. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	Mońki	WZHK Białystok
08. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Bogusławice	OZHK Łódź
09. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	Bałtów	OZHK Kielce
09. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty. Uwaga!! Wystawa odwołana!!	SO Klikowa	OZHK Kraków
09. II Dzień Konia Zimnokrwistego	SO Białka	LZHK Lublin
10. IX Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty Regionalne Zawody Zaprzęgowe	Zabajka	OZHK Rzeszów
14. 56 Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Starogard Gd.	PomZHK Malbork
15. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SK Nowe Jankowice	KPZHK Bydgoszcz
15. Zasadnicza próba dzielności ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Klikowa	OZHK Kraków
16. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp). Uwaga!! Zmiana miejsca!!	ZT Włocławek	PZHK
16. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Gniezno	WlkpZHK Poznań
16. Wystawa - Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	Gorzów Wlkp	ZHKZL Zielona Góra
17. Zasadnicza próba dzielności dla koni rasy huculskiej	SKH Gładyszów	OZHK Kraków
19. Nabór klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy Uwaga!! Zmiana miejsca!!	ZT Włocławek	PZHK
20. Polowa próba dzielności klaczy ras szlachejnych	Galiny	W-MZHK Olsztyn
23-24. Zaprzęgowa próba dzielności ogierów rasy śląskiej	ZT Książ	PZHK
24. Aukcja Koni Hodowlanych	Kuźnia Nowowiejska k/Wiskitek	WZHK Warszawa OZHK Łódź
25. Regionalny Czempionat Żrebiąt	Kuźnia Nowowiejska k/Wiskitek	WZHK Warszawa
28-30. Konferencja Międzynarodowej Organizacji Konia Angloarabskiego	Janów Podlaski	PZHK
LISTOPAD		
GRUDZIEŃ		
03. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp)	ZT Biały Bór	PZHK
04. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp)	ZT Bogusławice	PZHK
17. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachejnych (m, wlkp, sp). Uwaga!! Zmiana miejsca!!	ZT Włocławek	PZHK

Próba dzielności klaczy śląskich

Ksiaż 27-28 lipca 2009 r.

Książ 27–28 lipca 2009 r.

Lp.	Nr kat.	Nazwa klaczy	Pochodzenie (o. – m./oj. m.)	Data ur.	Hodowca	Właściciel	Bonitacja	I dzień		II dzień				ocena lekarza weterynarii						ocena dierow. ZT	SUMA	Ocena							
								próba na czworoboku	próba szybkości w klusie	próba wytrzymałości	próba szybkości w stępie	tętno		oddech		suma różnic	pkt. bonifik.												
												spoczynkowe	pkt. bonifik.	ruszanie	czas			spoczynkowe	pkt. bonifik.				ruszanie	czas	spoczynkowe	pkt. bonifik.			
1	Nikaragua	POL008670054506	Nomen – Nawa / Alpines xx	13.02.2006	SO Książ	Tomasz Duch	79 (12-4-14-7-7-7-8-13)	130	15	3.00	7.50	14.25	15	5	4:08	10	5	30	32	2	21	22	1	3	5	35.0	97.50	wyb.	
2	Empatia	POL008670106305	Jogurt – Elba / Epilog	10.11.2005	Mieczysław Ryszawy	Mieczysław Ryszawy	77 (14-4-13-6-6-7-7-7-13)	130	15	3.01	7.25	14.20	15	5	3:56	10	5	30	36	6	17	20	3	9	5	35.0	97.25	wyb.	
3	Andra	POL008690014506	Hutor – Amazonka / Jogurt	04.06.2006	Szczepan Szymański	Szczepan Szymański	77 (14-4-13-6-6-6-7-7-14)	135	15	3.06	6.00	14.20	15	5	3:44	10	5	32	36	4	21	24	3	7	5	35.0	96.00	wyb.	
4	Kora	POL008540018006	Tycjan – Karen / Brenier	08.05.2006	Franciszek Ferdyn	Franciszek Ferdyn	78 (14-4-14-6-6-6-7-7-14)	127	15	3.09	5.25	14.14	15	5	3:55	10	5	31	34	3	16	18	2	5	5	34.6	94.85	wyb.	
5	Nife	POL008670053906	Palant – Nue / Biento sch.warm	17.04.2006	SO Książ	SO Książ	81 (14-4-14-7-6-7-7-8-14)	128	15	3.11	4.75	14.30	15	5	4:07	10	5	32	36	4	17	22	5	9	5	34.4	94.15	wyb.	
6	Luna	POL008670151706	Derit – Londra / Harcap	29.04.2006	Maria Jawor	Maria Jawor	79 (14-4-14-7-7-6-7-7-14)	125	15	3.10	5.00	14.24	15	5	4:12	9	5	36	36	0	19	20	1	1	5	35.0	94.00	wyb.	
7	Lahot	POL008690014106	Hutor – Lubinka / Harcer	20.05.2006	Szczepan Szymański	Beata Kapcia	83 (15-4-15-7-7-7-7-7-14)	130	15	3.09	5.25	14.17	15	5	4:12	9	5	34	36	2	17	20	3	5	5	34.5	93.75	wyb.	
8	Barykada	POL008670054406	Turkus – Bassta / Bojlot	23.03.2006	SO Książ	SO Książ	75 (14-3-13-6-6-7-6-7-13)	126	15	3.13	4.25	14.19	15	5	3:57	10	5	32	36	4	20	22	2	6	5	33.6	92.85	wyb.	
9	Rewelita	POL008670092906	Buzanol – Rada / Barman	23.04.2006	Elżbieta Jurkowska	Joanna Jurkowska	78 (14-4-13-6-6-7-8-7-13)	125	15	3.20	2.50	14.40	15	5	3:58	10	5	32	32	0	19	22	3	3	5	32.0	89.50	bdb	
10	Aronia	POL008670055106	Nomen – Arabeska / Luksor	11.02.2006	SO Książ	SO Książ	82 (14-4-14-7-7-7-8-14)	135	15	3.31	-0.25	14.29	15	5	4:00	10	5	33	34	1	21	22	1	2	5	33.0	87.75	bdb	
11	Borówka	POL008540015605	Szalom – Brenda / Bagniet	07.04.2005	Michał Mandula	Michał Mandula	79 (13-4-13-7-6-7-7-8-14)	122	15	3.29	0.25	14.22	15	5	4:16	8	5	36	34	0	19	22	3	3	5	32.7	85.95	bdb	
12	Lotna	POL008670054806	Palant – Lokana / Głodner old.	26.01.2006	SO Książ	SO Książ	79 (14-3-14-7-7-6-7-7-14)	120	15	3.40	-2.50	14.16	15	5	4:06	10	5	35	40	5	19	23	4	9	5	33.0	85.50	bdb	
13	Paldera	POL008670029706	Derit – Palina / Palant	28.05.2006	Ryszard Rudolf	Ryszard Rudolf	77 (13-4-14-6-6-7-7-7-13)	126	15	3.35	-1.25	14.20	15	5	4:21	7	5	32	36	4	22	20	0	4	5	34.5	85.25	bdb	
14	Rosi	POL008540027106	Literat – Rajla / Tokaj	14.05.2006	Mikolaj Jendryszak	Mikolaj Jendryszak	81 (14-4-14-6-7-7-8-7-14)	126	15	3.24	1.50	14.14	15	5	4:32	5	5	34	37	3	18	20	2	5	5	33.0	84.50	bdb	
15	Awarazil	POL008690023604	Awans – Mia / Nomen	13.03.2004	Olga Kacmarczyk	Olga Kacmarczyk	82 (14-4-14-7-7-8-8-13)	133	15	3.29	0.25	14.31	15	4	3:50	10	4	36	38	2	18	21	3	5	5	34.2	83.08	bdb	

*Klacz pięcioletnia, której wynik został obniżony o 5%

R E K L A M A

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i tranporcie koni. Zyskaj dzięki jakości, wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdny przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl



PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne ul. Poznańska 3/
tel. (061) 814 72 11 fax (061) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl



Kingsland Shop in Shop już w Equishop

Już wkrótce Equishop wraz z dystrybutorem marki Kingsland firmą TD Lancelot otwierają pierwszy Kingsland Shop in Shop w Polsce!

Uroczyste otwarcie odbędzie się dnia 28.10.2009, które jednocześnie rozpocznie dni otwarte trwające, aż do 07 listopada 2009. Odwiedź Salon Jeździecki Equishop i wygraj bon na zakupy o wartości 1500 pln i wiele innych nagród rzeczowych ufundowanych przez firmę TD Lancelot. Gwarantujemy wiele atrakcji, nową kolekcję Jesień / Zima 2009, bufet oraz zakupy w miłej atmosferze. Equishop Katowice, al. Korfantego 105, 40-161 Katowice, tel. 032 782 45 68. Otwarte codziennie od 11.00 do 20.00, w sobotę od 12.00 do 16.00. Zapraszamy!

Kingsland to norweska marka, która od swojego powstania w 1999 roku, stała się najpopularniejszą i największą na świecie producentem ubrań jeździeckich. Lin Kingsroed, kreatorka marki, pochodzi z rodziny czołowych jeźdźców. Jej wizją było stwarzanie funkcjonalnej odzieży, będącej mieszanką elegancji i wyrafinowania klasycznych jeździeckich strojów z nowoczesnym stylem. Dzisiaj, prawie 10 lat później, **Kingsland** ma ponad 1000 punktów elegancji i wyrafinowania klasycznych jeździeckich strojów z nowoczesnym stylem. Dzisiaj, prawie 10 lat później, **Kingsland** zyskał dobrą opinię dzięki subtelnej mieszance klasyki jeździectwa z nowoczesnością. Ta kombinacja w połączeniu z użyciem najwyższej jakości materiałów sprawiła, że **Kingsland** stał się ulubioną marką topowych jeźdźców na świecie. Wzrastająca popularność marki doprowadziła do wprowadzenia całkowicie nowego asortymentu. Kingsland obecnie prezentuje dwie kolekcje w roku, które stanowią dodatek do odzieży przeznaczonej na zawody, w tym szeroki zakres wysokiej jakości ubrań codziennych. Od 28 października 2009 **equishop** jest wyłącznym partnerem marki **Kingsland** na południu Polski

equishop[®]
premium horse equipment

KINGSLAND
EQUESTRIAN

TDLancelot

AL. Korfantego 106 (wejście od ul. Jesionowej) • 40-161 Katowice • tel. (032) 782 45 68, (032) 782 45 76 • fax (0-32) 782 45 76 • www.equishop.pl • www.tdlancelot.pl

w prenumeracie

„Hodowca i Jeździec”
kosztuje **tylko 10 złotych!** (plus koszt wysyłki – 3 zł)



Aby zamówić prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźca” na rok 2010 wyślij przekaz na sumę 52 zł (40 zł plus koszt wysyłki łącznie 12 zł) na konto Polskiego Związku Hodowców Koni, ul. Koszykowa 60/62, lok. 16, 00-673 Warszawa • nr konta 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 • druk prenumeraty znajdziesz na naszej stronie internetowej www.pzhk.pl lub www.hij.com.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 4 (23) 2009 • ISSN 1731-5387 • Nakład 3350 egz. • Cena 17,99 zł (w tym 0% VAT) ■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ WYDAWCA: Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62, lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. (022) 629 95 31 • faks (022) 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 ■ REDAKCJA: redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska • zespół: Katarzyna Blesznowska, Anna Cuber, Ewelina Czeńnik, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Michał Wróblewski ■ STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Władysław Byszewski, Paweł Godowski, Piotr Helon, Magdalena Janiszewska, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Jan Skoczyła, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ OPRAWIANIE GRAFICZNE: Anna Skowrońska ■ DRUK: Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych.

NUTRACEA®



MAX·E·GLO®

Stabilizowane otręby ryżowe

◆ **DODATEK DO PASZ DLA KONI** ◆

**Produkt naturalny, lekkostrawny, bogaty w błonnik o
wysokiej zawartości naturalnego tłuszczu**

**Zawiera naturalne antyutleniacze:
Witaminę E i Gamma-oryzanol**

Nutrition by Nature™



Max-E-Glo® jest produkowany w USA :



Equine Nutrition Division-Europe
Box 132 • 242 22 Hörby • Sweden
Mob: 0707 254 373 • Email: maxeglo@telia.com
Web: www.nutracea.com

Dystrybutor w Polsce:
Firma STOPA-Wiesław Stopa
Skrzeszewo Żukowskie 152
83-330 Żukowo
tel. 058 684 95 35, 058 681 88 97
tel. kom. 600 082 835
e-mail: olszewski@stopa.com.pl
www.maxeglo.com



SHIFT_capabilities



NAVARA 4WD
2.5D 171 KM King Cab XE już za
63 033 zł netto*

WYBIERAJĄC MARKĘ, NIE IDŹ NA KOMPROMIS!

Od teraz modele Nissana w cenach,
o jakich zawsze marzyłeś.



- Silnik diesla 2.5 l (171 KM/ 403 Nm)
- Maksymalny uciąż do 3 000 kg
- Przeglądy okresowe co 2 lata lub po 30 000 km

Odwiedź nasze salony i sprawdź,
co potrafi Nissan Navara!

Ul. Puławska 276

02-819 Warszawa

Tel: 0-22 644 62 39

Tel: 0-22 644 23 22

www.zaborowski.com.pl

AUTORYZOWANY DEALER NISSAN

ZABOROWSKI Sp. z o.o.

* Podana cena jest ceną netto (cena z VAT: 76.900 PLN). Oferta jest ważna od 1 sierpnia do 30 września 2008 r. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty zawarte w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Emisja CO : 245-276 g/km, zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 9,1-10,2 l/100 km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl.